

GÓRNOŚLĄSKIE STUDIA SOCJOLOGICZNE

SERIA NOWA

TOM 2



Wydawnictwo
Uniwersytetu Śląskiego

Katowice 2011

GÓRNOŚLĄSKIE STUDIA SOCJOLOGICZNE

SERIA NOWA

TOM 2

pod redakcją
Kazimiery Wódcz



Wydawnictwo
Uniwersytetu Śląskiego
Katowice 2011

Redaktor naczelny: Wojciech Świątkiewicz

Recenzent: Krzysztof Frysztacki

Rada Naukowa: Krzysztof Frysztacki
Grzegorz Gorzelak
Bohdan Jałowiecki
Kazimierz Krzysztofek
Joanna Kurczewska
Michał Lis
Peter Ondrejko
Andrzej Sadowski
Andrzej Sakson
Janusz Słodczyk
Paweł Starosta
Józef Styk
Marek Ziółkowski
Rudolf Žáček

Sekretarz Redakcji: Justyna Kijonka
justyna.kijonka@us.edu.pl

Adres Redakcji: Instytut Socjologii
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ul. Bankowa 11
40-007 Katowice

Publikacja jest dostępna także w wersji internetowej

Central and Eastern European Online Library

www.cceol.com

Spis treści

Wstęp (<i>Wojciech Świątkiewicz</i>)	7
--	---

Stare regiony przemysłowe Europy w procesie zmian — badania Górnego Śląska w projekcie SPHERE

Kazimiera Wódz, Krzysztof Łęcki, Maciej Witkowski: Transformacja ekonomiczna a tożsamość kulturowa. Stare regiony przemysłowe Europy w procesie zmian — przypadek badań Górnego Śląska w projekcie SPHERE	11
Jolanta Klimczak-Ziółek: Refleksje z badań nad zmianami aktywności zawodowej kobiet i mężczyzn w województwie śląskim	29
Maciej Witkowski: Potoczne reprezentacje struktury społecznej w górniczych i hutniczych osadach przyzakładowych w województwie śląskim	47
Monika Gneciak: Emocje i pamięć. Przyczynek do „geografii emocjonalnej” w ramach analizy wywiadów mieszkańców osiedli postrobotniczych w Będzinie i Rudzie Śląskiej	60
Barbara Słania: (A)społeczność lokalna? Przemiany więzi społecznych na przykładzie dzielnicy Ksawera w Będzinie	90
Witold Mandrysz: Restrukturyzacja przemysłu na terenie Górnego Śląska a przemiany tożsamości indywidualnej i zbiorowej jego mieszkańców na przykładzie osiedli przyzakładowych	103
Paweł Cwikła, Krzysztof Łęcki: Świat przedstawiony Górnego Śląska od (soc)realizmu do realizmu magicznego — reprezentacje symboliczne regionu w obrazach	113

Piotr Kulas: Nasze narracje regionalne	128
Daniela Dzienniak-Pulina: Wykorzystanie materiałów wizualnych w projekcie SPHERE	138

Wokół restrukturyzacji regionu

Jacek Wódz: Rekonstrukcja gospodarki w regionie a tworzenie się specyficznej polityki: regionalnej i lokalnej. Refleksja socjologa polityki	151
Krystyna Faliszek: Gmina górnicza jako podmiot polityki społecznej	164
Sławomira Kamińska-Berezowska: Bariery kobiecej i męskiej aktywności w ruchu związkowym na przykładzie branży górniczej	177
Adam Bartoszek: Demograficzne i kulturowe czynniki adaptacji do środowiska zbudowanego na Górnym Śląsku — postindustrialne potrzeby a wzorce zamieszkiwania na przykładzie seniorów	192
Krzysztof Bierwiaczonek, Tomasz Nawrocki: Centrum miasta czy mall? Kilka refleksji socjologów na marginesie badań przestrzeni publicznych miast śląskich	213
Marek S. Szczepański, Anna Śliz: Mozaikowy region etniczny i jego społeczne metamorfozy. Przypadek Górnego Śląska	232

Varia

Jolanta Grotowska-Leder, Iwona Kudlińska: Region łódzki na tle sytuacji w kraju w czasach restrukturyzacji — wybrane problemy.	253
--	-----

Contents

Preface (<i>Wojciech Świątkiewicz</i>)	7
--	---

The old post-industrial regions of Europe in the process of change — the SPHERE project study of Upper Silesia

Kazimiera Wódz, Krzysztof Łęcki, Maciej Witkowski: Economic transformation and cultural identity. The old post-industrial regions of Europe in the process of change — the case of SPHERE project study of Upper Silesia	11
Jolanta Klimczak-Ziółek: Reflections after studies on shifting professional activities of women and men in Silesian Voivodeship	29
Maciej Witkowski: Popular common-sense renderings of social structure in mining and steel industry factory settlements in Silesian Voivodeship	47
Monika Gneciak: Emotions and memory. Contribution to the “emotional geography” based on the interviews with inhabitants of historic workers’ settlements of Będzin and Ruda Śląska	60
Barbara Słania: The local (non-)community? Transformations of the social bonds, basing on the example of Ksawera district in Będzin	90
Witold Mandrysz: Restructuring the industry in the area of Upper Silesia versus individual and communal identity changes of its inhabitants basing on the example of workers’ settlements	103
Paweł Ćwikła, Krzysztof Łęcki: Depictions of Upper Silesian world from socialist to magic realism — symbolic representation of the region in paintings	113

Piotr Kulas: Our regional narrations	128
Daniela Dzienniak-Pulina: Use of visual content in SPHERE project	138

Around the theme of region restructuring

Jacek Wódz: Utilization of visual materials in SPHERE project	151
Krystyna Faliszek: The economy reconstruction in the region and development of peculiar, regional and local, policies. The political sociologist's reflections	164
Sławomira Kamińska-Berezowska: Barriers to women's and men's activity in miners' trade unions	177
Adam Bartoszek: Demographic and cultural factors in adjusting to the society built in Upper Silesia — post-industrial needs versus dwelling patterns, basing on the example of senior citizens	192
Krzysztof Bierwiaczonek, Tomasz Nawrocki: City centre or a shopping mall? The sociologists' few reflections on the margin of Silesian cities' public spaces studying	213
Marek S. Szczepański, Anna Śliz: The mosaic-like ethnic region and its social metamorphoses. The case of Upper Silesia	232

Varia

Jolanta Grotowska-Leder, Iwona Kudlińska: Socio-economic situation of Łódzkie Voivodeship in times of restructuring in relation to national data — selected issues	253
--	-----

Wstęp

W recenzji 2. tomu „Górnośląskich Studiów Socjologicznych” Pan Profesor Krzysztof Frysztacki był łaskaw napisać: „»Górnośląskie Studia Socjologiczne« mają za sobą bardzo chlubną, kilkudziesięcioletnią historię, wzbogacając wiedzę o społeczeństwie i wymowę socjologicznych badań w tym zakresie”. Autorzy tekstów przygotowanych pod redakcją Pani Profesor Kazimierzy Wodzowej podejmują zadanie kontynuowania dobrych tradycji naukowych i wydawniczych katowickiego środowiska socjologicznego.

Przedmiotem analiz są procesy przeobrażeń społeczno-kulturowych, jak również gospodarczych zachodzące w starych obszarach przemysłowych Górnego Śląska oraz Zagłębia Dąbrowskiego. Oś przewodnią stanowią przemiany społeczne, dokonujące się na różnych poziomach regionalnego systemu społeczno-kulturowego, w tym kwestie procesów restrukturyzacyjnych, ich uwarunkowania, przebieg i konsekwencje. Interesującym socjologicznie układem porównawczym jest prezentowana problematyka wybranych procesów restrukturyzacyjnych w regionie łódzkim.

Tom został podzielony na dwie części. Pierwsza, obszerniejsza, zatytułowana *Stare regiony przemysłowe Europy w procesie zmian — badanie Górnego Śląska w projekcie SPHERE*, jest merytorycznie i organizacyjnie powiązana z projektem międzynarodowych badań sponsorowanych przez Unię Europejską (VII program ramowy EU) “Space, Place and the Historical and contemporary articulations of regional, national and European identities through work and community in areas undergoing economic REstructuring and regeneration”, realizowanych pod kierunkiem naukowym prof. dr hab. Kazimierzy Wódcz. W części tej przedstawiono pierwsze wyniki socjologicznych badań prowadzonych w formule metodologii badań jakościowych między innymi w odniesieniu do przemian więzi lokalnych, wzorców aktywności zawodowej, kształtowania się „geografii emocjonalnej”, potocznych reprezentacji struktury społecznej w starych osiedlach przemysłowych,

znaczenia przekształceń ekonomicznych dla procesów budowania nowej tożsamości kulturowej.

Drugą część tomu tworzą artykuły dotyczące problematyki restrukturyzacji regionu. Omówiono w nich kwestie polityki lokalnej i regionalnej w odniesieniu do przekształceń gospodarczych, polityki społecznej gmin górniczych, barier aktywności w górniczym ruchu związkowym, demograficznych i kulturowych czynników adaptacji seniorów do środowiska oraz aspekty mozaiki etnicznej Górnego Śląska.

W prezentowanych artykułach dostrzec można wrażliwość na sprawy lokalne, na konkrety, górnośląskie czy zagłębiowskie szczegóły, ukazujące koloryt tej ziemi, ale też trudne, od dawna nieprzezwyciężone problemy społeczne, gospodarcze, kulturowe czy polityczne.

Wspólnym rysem zamieszczonych w tomie tekstów jest próba uchwycenia poszczególnych atrybutów procesów współczesnych przeobrażeń oraz prezentacja i socjologiczna analiza etapów porzucania gorsetu starego regionu przemysłowego i tworzenia się nowej formuły tożsamości kulturowej: regionalnej, polskiej i europejskiej.

W przygotowaniu jest już kolejny tom „Górnośląskich Studiów Socjologicznych”, który powstaje pod redakcją naukową prof. dra hab. Marka S. Szczepańskiego. Tematyką wiodącą zbioru będą zagadnienia kulturowych i etnicznych płaszczyzn dialogu i konfliktów zachodzących w różnych układach kulturowych (europejskich i pozaeuropejskich), wyrastających z wielokulturowości oraz polityki integracyjnej i akulturacyjnej.

Wojciech Świątkiewicz

STARE REGIONY PRZEMYSŁOWE
EUROPY W PROCESIE ZMIAN —
BADANIA GÓRNEGO ŚLĄSKA
W PROJEKCIE SPHERE

Kazimiera Wódz, Krzysztof Łęcki, Maciej Witkowski
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Transformacja ekonomiczna a tożsamość kulturowa Stare regiony przemysłowe Europy w procesie zmian — przypadek badań Górnego Śląska w projekcie SPHERE*

Abstract: The Silesian Voivodship is a typical area of cultural borderland where different patterns of ethnic and industrial culture blend into a specific new quality. The economic transformations of the early nineties (20th century) undermined the foundations on which the traditional regional symbolic order was laid. The pauperization of mining settlements is a particularly important factor affecting the process of the contemporary regional identity. Our paper is based on partial research outcomes from the project “Space, Place and the Historical and contemporary articulations of regional, national and European identities through work and community in areas undergoing economic REstructuring and regeneration” (SPHERE). Briefly, the project seeks to examine the role of different discursive narratives in shaping ideas and experiences of identity, region and place. Discursive and material ‘effects’ of re-shaping communities through an economic change seek to examine how the past and present hold possibilities for the future. In the text we also intend to introduce into epistemological perspective received in SPHERE.

Key words: restructuring, regeneration, workers communities, identity, narrations, place and space.

* “Space, Place and the Historical and contemporary articulations of regional, national and European identities through work and community in areas undergoing economic REstructuring and regeneration”. 7th FP EU, theme 8.5.21. Koordynator: Middle Eastern Technical University, Turcja, partnerzy projektu: London Metropolitan University, Institut fur Arbeitsmarkt —und Berufsforschung, Niemcy, Universidad Complutense de Madrid, Hiszpania. Skład polskiego zespołu: Kazimiera Wódz – kierownik, Daniela Dzienniak-Pulina, Paweł Ćwikła, Monika Gnieciak, Jolanta Klimczak-Ziółek, Krzysztof Łęcki, Witold Mandrysz, Barbara Słania — sekretariat, Andrzej Niesporek (do czerwca 2010), Uniwersytet Śląski, Piotr Kulas, Maciej Witkowski – WSB Dąbrowa Górnicza.

Wstęp

Globalne upowszechnienie gospodarki kapitalistycznej doprowadziło do ukonstytuowania się w tradycji badań socjologicznych, dziś już klasycznego, obiektu badań — regionu przemysłowego. Obszary intensywnej industrializacji i związane z nimi społeczności stały się dla badaczy obiektem wielu dociekań prowadzonych z różnych perspektyw: historycznej, społecznej, literaturoznawczej, ekonomicznej czy antropologicznej. Każdy z regionów przemysłowych jest uwikłany w specyficzny układ procesów rozwoju gospodarczego i technologicznego, właściwości lokalnej przestrzeni, uwarunkowania kulturowe i etniczne. Równocześnie występują pewne wspólne cechy, pozwalające określać region przemysłowy jako uniwersalną kategorię socjologiczną. Jedną z takich cech jest fenomen kultury robotniczej — zjawiska zazwyczaj wiążanego z pewnym układem społecznych tożsamości, instytucjami, ukształtowaniem przestrzeni, etosem pracy, afiliacjami politycznymi, treścią indywidualnych odczuć i kształtem biografii.

Wymuszone zewnętrznymi warunkami ekonomicznymi przemiany okręgów przemysłowych wywierają wpływ na całokształt życia ich mieszkańców. Dla robotników z przyzakładowych osiedli dramaty upadających branż oznaczają wielopłaszczyznowe dramaty ekonomiczne i tożsamościowe. Ich osobiste doświadczenia pozwalają ukazać napięcia między podmiotowymi próbami odnalezienia się w nowej rzeczywistości — tworzenia nowego porządku symbolicznego i „manipulowania” kulturą — a determinującymi czynnikami struktury społecznej: dominującymi dyskursami, utrwalonymi praktykami, symbolami starego porządku. Jak przekonuje D. Harvey (1989), wraz z postępującym w latach siedemdziesiątych na zachodzie Europy i w USA załamywaniem się paradygmatu fordyzmu, kryzysem keynizmu i ideologii państwa dobrobytu wyłaniał się nowy porządek, oparty na doktrynie neoklasycznej ekonomii i praktyce gospodarczej deregulacji (ta ostatnia doprowadziła do destrukcji wielu obszarów intensywnej industrializacji). Jednocześnie ukształtowały się nowe dyskursy — aspirujące do miana hegemonicznych — artykułujące takie wartości, jak indywidualizm, wolność, prywatna własność, osobista odpowiedzialność, oraz implikujące krytyczny stosunek wobec rzekomo nadmiernych wpływów związków zawodowych, biurokracji czy etatyzmu. W epoce postfordyzmu stały się one dominującą formą społecznej świadomości, czego dobitnym wyrazem są programy i strategie partii socjaldemokratycznych próbujące podążać za zmieniającymi się preferencjami swego tradycyjnego elektoratu (Ch. Mouffe, E. Laclau, 2007).

Owo zarysowane tu napięcie między indywidualną podmiotowością a determinującą rolą struktury społecznej, występujące w starych (powstałych jeszcze w epoce dominacji paradygmatu fordyzmu) okręgach przemysłowych, obecnie dotkniętych procesami ekonomicznej restrukturyzacji, stało się główną osią problematyki badawczej w projekcie SPHERE. Mimo że wszystkie zespoły z poszczególnych krajów: Anglii, Francji, Hiszpanii, Niemiec, Turcji i Polski, uzyskały szeroki

zakres badawczej autonomii, ramami spajającymi tę różnorodność zostały obok pojęcia kultury robotniczej złożone teoretyczne konstrukty habitusu P. Bourdieu (2008) i struktury doświadczania (*structure of feelings*) R. Williama (1977). Sądzymy, że pozwalają one uchwycić rolę różnorodnych wzorów kultury robotniczej w kształtowaniu się nowych synkretycznych form kulturowych na starych obszarach przemysłowych dotkniętych procesami restrukturyzacji.

Projekt SPHERE — zakres problematyki, założenia metodologiczne

Program badawczy w ramach projektu SPHERE skupia się na zagadnieniach zmian tożsamości społecznej i kulturowej w społeczeństwach przechodzących przez wielowymiarowy proces transformacji. Ma doprowadzić do odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu ukształtowane historycznie tożsamości są w stanie przetrwać społeczno-ekonomiczne zmiany towarzyszące restrukturyzacji i — związane z nią — przekształcenia polityczne i kulturowe¹.

Badacze podejmują próbę uchwycenia formowania się i ewolucji tożsamości historycznie zakorzenionych w społeczeństwach przemysłowych, głównie chodzi przy tym o dominującą strukturę zawodową. W konsekwencji koncentrują się więc na procesie transformacji kultur przemysłowych. Prowadząc historyczne, teoretyczne i empiryczne analizy, badacze starają się wyjaśnić znaczenie tych zmian dla społeczności, regionów i kultur w wybranych krajach Europy. Podstawowym celem jest określenie konsekwencji restrukturyzacji ekonomicznej dla zmian zachodzących w charakterze pracy, w funkcjonowaniu rodziny oraz społeczności lokalnej. Ważne jest także pokazanie, jak zmiany te wpływają na indywidualne i zbiorowe tożsamości, tradycje i zwyczaje.

Punktem wyjścia jest założenie, że transformacja życia ekonomicznego w wielu tradycyjnie przemysłowych obszarach Unii Europejskiej i poza nią prowadzi do istotnych przemian kulturowych oraz zmian tożsamości jednostkowych i zbiorowych. W wielu częściach Europy, wraz z ekonomiczną restrukturyzacją i deindustrializacją następuje proces erozji tradycji kulturowych zakorzenionych w przemysłowej historii badanych regionów czy miast². Ustabilizowane pojęcie

¹ Na podstawie: SPHERE, Annex I “Description of Work, Part B: Concepts and objectives, Progress beyond the state of art, S/T methodology and work plan”, s. 5—11.

² Badania realizowane były w kilku miastach europejskich, których geneza i ekspansja związana była z przemysłem, w południowej części Norymbergii, gdzie od połowy XIX wieku rozwijał się przemysł metalurgiczny, a pod koniec XIX wieku — elektryczny, Corbeil-Essonnes i Eury na południowy-wschód od Paryża, z dominantą przemysłu metalurgicznego i papierniczego, Elda i Alcoy w Hiszpanii, gdzie rozwinęły się przede wszystkim przemysły obuwniczy i tekstylny, górnicze miasta Zonguldak w Turcji oraz Barnsley (Płd. Yorkshire) w Wielkiej Brytanii. W badaniach polskich uwzględniono wewnętrzne zróżnicowanie województwa śląskiego — i wybrano dwa miasta:

„tradycyjnych” tożsamości i ich trwałość są kontestowane. Ciągłe aktualnym i nierozwiązanym problemem pozostaje kwestia: w jakim stopniu zmieniły swoje znaczenie pojęcia klasy, kultury i społeczności lokalnej i jak są obecnie rozumiane. Wskazane kategorie pojęciowe stanowią czynniki wyjaśniające w analizie kształtowania się tożsamości kulturowej, przynależności społecznej i przywiązania do znaczących miejsc ojczyzny prywatnej.

W ramach projektu SPHERE przedmiotem badania są w szczególności: po pierwsze, mechanizmy kształtowania się nowych tożsamości oraz próby zachowywania tradycyjnych tożsamości; po drugie, wpływ procesu zmian ekonomicznych na przekształcanie się poczucia więzi z miejscem, z „ojczyzną prywatną” i ich znaczenia dla indywidualnej „historii” i społecznej przynależności; po trzecie, praktyki kulturowe ustanawiające sposób rozumienia znaczących miejsc „ojczyzny prywatnej”, a także tożsamości w badanych regionach — przez analizy wytworów artystycznych, literatury, przekazów medialnych; po czwarte, aktywność organizacji społecznych na rzecz zachowania lub odnowy historycznych tożsamości w regionie, miejscu pracy, sąsiedztwie i rodzinie; po piąte, zbiorowe działania, a także polityczna aktywność związane z zarysowaną problematyką w obrębie regionalnych społeczności lokalnych.

Uwzględniając historyczne znaczenie zbiorowych tożsamości klasowych i regionalnych, w ramach projektu SPHERE bada się i analizuje obszar społecznych odniesień do nowo kształtujących się tożsamości związanych z konsumpcją, płcią, wiekiem, przynależnością etniczną, narodową i europejską, które wynikają z dokonujących się reorientacji życia społecznego i ekonomicznego. Badania koncentrują się więc na przejściu ze starego, „męskiego”, do nowego, w znacznym stopniu sfeminizowanego przemysłu; ze starszych i bardziej stabilnych form pracy do nowszych i bardziej elastycznych. Projekt skupia się zatem na regionach, w których lokowane są nowe przemysły i usługi, które mają zastąpić dominujący tam do tej pory stary przemysł. Celem jest sprawdzenie: czy w tak scharakteryzowanych regionach wyłaniają się nowe — zawodowe, społeczne, narodowe lub europejskie — tożsamości, a jeśli tak, to w jakim stopniu jest to zjawisko istotne. Restrukturyzacja w proponowanym w projekcie ujęciu nie daje się bowiem sprowadzić do wymiaru wyłącznie ekonomicznego, prowokuje także ważne pytania dotyczące zmian kulturowych i systemów wartości.

Metodologia badań w projekcie ma głównie charakter jakościowy. Cele badawcze realizowane są w wyniku analitycznego i krytycznego odczytania literatury z zakresu studiów kulturowych oraz prac dotyczących historii i tożsamości badanych regionów, analizy dyskursu publicznego — potocznego i eksperckiego — dotyczącego procesów transformacji ekonomicznej regionów oraz wtórnej analizy dokumentacji statystycznej, obrazującej rzeczywisty przebieg zmian w regionach. Jednak zasadniczą część badań stanowią wywiady pogłębione z kluczowymi informatorami i aktorami posiadającymi szczegółową wiedzę na temat przeszłości

Rudę Śląską (dzielnice: Nowy Bytom, Wirek) w części śląskiej oraz pogranicze Dąbrowy Górniczej i Będzina (dzielnica Ksawera i Koszelew) w części zagłębiowskiej.

i współczesności regionu oraz przedstawicielami tych grup zawodowych, które w największym stopniu odczuły skutki procesów restrukturyzacyjnych.

Przeprowadzone zostały wywiady z 12 kluczowymi informatorami i aktorami mającymi szczegółową regionalną wiedzę, dotyczącą jego współczesnej historii oraz procesów restrukturyzacji i regeneracji.

Zebrano historie życia uzyskane w wywiadach z 24 osobami z Górnego Śląska i Zagłębia: 12 mężczyznami i 12 kobietami. Jedną trzecią badanych stanowiły osoby poniżej 35 lat, jedną trzecią osoby w wieku 35—55 lat i jedną trzecią osoby mające powyżej 55 lat. Wywiady poddano analizie koncentrującej się na najważniejszych epizodach odpowiadających głównym obszarom zainteresowania badaczy oraz na dyskursie dotyczącym zmieniających się porządków kulturowych i praktyk konstruowania własnej tożsamości, wątkach narracyjnych, toposach, myślach przewodnich, z uwzględnieniem indywidualnego przebiegu życia w zależności od wieku, płci kulturowej i różnic międzypokoleniowych.

Kolejnym ważnym elementem prowadzonych badań były zogniskowane wywiady grupowe przeprowadzone w trzech grupach fokusowych liczących 7—10 uczestników — męskiej, mieszanej (eksperyckiej) i kobiecej. Tak jak wywiady indywidualne, transkrypcje tych wywiadów poddane zostały analizie dyskursywnej i tematycznej.

Zarówno w wywiadach indywidualnych, jak i w dyskusjach grupowych wykorzystano materiał fotograficzny jako bodziec pobudzający do refleksji na temat zmian związanych z przeobrażeniami regionu, otoczenia, własnych biografii. Respondenci byli także zachęceni do użycia memorabiliów i osobistych pamiątek jako środków budowania społecznych znaczeń i indywidualnych tożsamości.

Uzupełnieniem tych analiz były badania reprezentacji kulturowych (literatura, film, sztuki plastyczne, fotografia) regionu, grup zawodowych, przekształceń pejzażu miejskiego i praktyk kulturowych.

Od momentu rozpoczęcia projektu gromadzona była dokumentacja fotograficzna, zarówno zastana — w postaci archiwaliów, albumów, osobistych zasobów respondentów i badaczy, jak i wywołana — w postaci zdjęć amatorskich, wykonanych przez prowadzących badania terenowe członków zespołu i zrealizowanych zgodnie ze wskazówkami zawartymi w opisie projektu przez B. Pactwę i M. Tyrybon zdjęć wybranych obiektów i fragmentów obszarów miejskich, ilustrujących zmiany w fizycznym krajobrazie i przestrzeni publicznej.

Organizacja i przebieg badań

Prace związane z projektem SPHERE rozpoczęły się w kwietniu 2008 roku od opracowania raportu podsumowującego stan badań w interesującym nas obszarze i przeprowadzenia badań pilotażowych, których wyniki — systematycznie konsultowane z zagranicznymi partnerami projektu — posłużyły do zbudowania

narzędzi badań i analizy materiału empirycznego, zebranego w trakcie badań terenowych.

W styczniu 2009 roku przygotowany został raport („State of the Art”), opisujący dotychczasowy stan badań nad procesami restrukturyzacji i rewitalizacji z uwzględnieniem społecznego i kulturowego kontekstu regionalnego. Raport ten obejmował analizę:

- 1) literatury z zakresu studiów kulturowych ze szczególnym uwzględnieniem europejskich wtórnych materiałów źródłowych, w których poddaje się dyskusji powiązania między różnymi wymiarami tożsamości (w tym tożsamości genderowej i etnicznej) z procesami restrukturyzacji;
- 2) prac dotyczących historii i tożsamości badanych regionów, z wykorzystaniem materiałów pochodzące z badań socjologicznych i antropologicznych;
- 3) danych statystycznych dotyczących procesów de-industrializacji i ekonomicznej transformacji oraz — w szczególności — dokumentujących rolę UE w inwestowaniu w poszczególne regiony;
- 4) debat publicznych, wypowiedzi przedstawicieli różnych grup zawodowych, środowisk politycznych, organizacji związkowych i stowarzyszeń dotyczących regionalnego życia politycznego, społecznego i ekonomicznego z ostatnich 20 lat, od około 1988 do 2007 roku³.

Zasadniczą część badań — wywiady z kluczowymi informatorami i aktorami społecznymi posiadającymi szczegółową wiedzę dotyczącą współczesnej historii regionu oraz badania narracji uzyskanych w trakcie wywiadów z celowo dobranymi respondentami, reprezentującymi środowiska robotnicze najbardziej dotknięte konsekwencjami procesów transformacji i restrukturyzacji regionu — realizowano w okresie od marca 2009 do lipca 2010 roku.

Ostatni etap prac projektu SPHERE (wrzesień 2010 — marzec/kwiecień 2011) będzie polegał na finalizacji analiz teoretycznych i porównawczych przeprowadzonych na zebranych materiałach, a także na integracji raportów narodowych zgodnie z przyjętym wcześniej schematem teoretycznym i porównawczym w cztery raporty tematyczne: 1. Old and new formations of gender and class. 2. Landscape and histories. 3. Communities and new identities. 4. Narrative and cultural identities. (Wstępne wyniki badań stanowiących empiryczną podstawę tych raportów przedstawiają J. Klimczak-Ziółek, M. Witkowski, M. Gneciak, W. Mandrysz, B. Słania, P. Ćwikła i K. Łęcki oraz P. Kulas w artykułach zamieszczonych w niniejszym tomie. Zwieńczeniem projektu będzie wystawa fotograficzna, stanowiąca wizualny komentarz do czterech raportów tematycznych. Materiał zdjęciowy do tej wystawy przygotował znany śląski fotograf Arkadiusz Gola. Wystawa planowana na jesień 2011 roku połączona będzie z warsztatami opracowanymi na podstawie wyników badań (szerzej zob. artykuł D. Dzienniak-Puliny, s. 139—149).

³ Na podstawie raportu „State of the Art” powstał tekst K. Wódz, K. Łęckiego, J. Klimczak-Ziółek, M. Witkowskiego *Post-communist transitions: mapping the landscapes of Upper Silesia*, stanowiący rozdział w przygotowanej do druku w wydawnictwie Palgrave książki *Changing Work and Community Identity in European Regions*. Eds. J. Kirk, S. Contrepois, S. Jefferys. Książka ukaże się z końcem 2011 roku.

Śląskie i zagłębiowskie społeczności robotnicze w perspektywie socjologicznej — stań badań

Pierwszy etap badań projektu SPHERE to opracowanie raportu „State of the Art” — usystematyzowanego, acz zróżnicowanego wewnątrznie wstępu do części empirycznej; jednocześnie przybliży on specyfikę śląskiej problematyki zagranicznym partnerom projektu.

Zakres „State of the Art” w projekcie SPHERE jest szeroki. Obejmuje opis i analizę socjoekonomicznego i politycznego rozwoju Polski po roku 1945, skrótowe przedstawienie historii i współczesności Górnego Śląska, zarys problematyki związków kultury i tożsamości we współczesnych badaniach społecznych aspektów industrializacji w aglomeracji górnośląskiej, omówienie symbolicznych przedstawień Górnego Śląska w literaturze pięknej, filmie, muzyce i sztukach plastycznych, a także analizę społecznego i ekonomicznego rozwoju Górnego Śląska (w tym aspektu genderowego tego zagadnienia) i wreszcie — *last but not least* — rewitalizacji obszarów poprzemysłowych tego regionu.

Z braku miejsca skoncentrujemy się w tym artykule na wybranych fragmentach „State of the Art”, dokładniej rzecz ujmując na tych, które stanowią wprowadzenie do przedstawionych w dalszej części tekstu wstępnych wyników badań.

Dla każdego zainteresowanego problematyką śląską widoczne jest, że jednym z podstawowych obiektów badań społeczności Górnego Śląska są osady przyzakładowe. Owe robotnicze osiedla można podzielić na „stare” — zamieszkałe głównie przez etnicznych autochtonów z Górnego Śląska — powstające od pierwszej połowy XIX wieku, oraz „nowe” — związane z migrantami lat pięćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku (K. Wódz i J. Wódz, 2006; G.M. Gerlich, 2003). Szczególnym zainteresowaniem badaczy od lat cieszą się osady tworzone przez wspólnoty górnośląskie. Postrzega się je jako wyspy kulturowej odmienności wyraźnie widoczne na tle reszty populacji ze względu na swoją robotniczą mentalność, tradycje, język, zwyczaje dnia codziennego. Ich mieszkańcy często żyją w poczuciu symbolicznej przemocy ze strony zinstytucjonalizowanych form większościowej socjalizacji. Kulturalne „centrum” zwłaszcza za pośrednictwem mediów i systemu edukacji stwarza swego rodzaju sytuację komunikacyjnej opresji. Możliwości ekspresji własnej tożsamości są ograniczone do kręgów rodzinnych i sąsiedzkich (K. Wódz i J. Wódz, 1999). Kluczową charakterystyką życia w osadach robotniczych stała się wspólnotowość oraz ograniczone formy komunikacji językowej zawężone do codziennych konkretów oraz unikające abstrakcyjnej kategoryzacji i takiegoż rozumienia świata. Jak pokazują badania, funkcjonowanie w takich osadach stanowi szczególnie ważny element w indywidualnych historiach życia (J. Wódz, 1993). Przemysł wyznaczał ich podstawowy punkt odniesienia, organizując specyficzny rytm codzienności (G.M. Gerlich, 2003).

Prowadzone w ciągu ostatnich 20 lat badania nad starymi osadami przyzakładowymi były inspirowane przede wszystkim zachodnimi opisami kultury robotniczej. Szczególnie często przywoływano klasyczne rozważania o robotnikach York-

shire zawarte w książce *Coal is our life* (N. Dennis et al., 1956). Posługiwano się także różnymi teoriami modernizacji (M.S. Szczepański, 1997; K. Faliszek, K. Łęcki, K. Wódz, 2001). Wątpliwości co do uniwersalizmu ekonomicznych modeli rozwojowych i teorii tłumaczących specyfikę życia kulturowego regionów przemysłowych w innych miejscach niż pierwotny kontekst ich powstania wyjaśniano, uznając, że „utożsamienie rozwoju z okcydentalizacją ma cechy prawdy banalnej, zgodnej ze stanem świadomości zbiorowej, a nie narzuconej z zewnątrz koncepcji” (E. Mokrzycki, 1999, s. 84; za K. Faliszek, K. Łęcki, K. Wódz, 2001: 44). W województwie śląskim górnictwo wciąż stanowi — choć obecnie w nieco mniejszym stopniu niż kiedyś — jeden z głównych czynników organizujących życie społeczne (K. Wódz i J. Wódz, 2006). Przemysł związany z wydobywaniem węgla jest bezpośrednio lub pośrednio związany z większością sfer życia, co dobrze odpowiada przyjętym przez R. Williamsa (1958) założeniom o warunkach istnienia kultur przemysłowych. Klasycznymi wątkami studiów społeczno-kulturowych stały się: „kultura górnicza” (K. Faliszek, K. Łęcki, K. Wódz, 2001; G.M. Gerlich, 2002), „wspólnoty kopalniane/huciane” (K. Wódz, 1992), życie w „przykopalnianych osadach” (W. Świątkiewicz, K. Wódz, 2001; T. Nawrocki, 1998), specyficzny dla przemysłu ciężkiego etos pracy (T. Nawrocki, 2002; W. Jacher, 1984), rodzina robotnicza (W. Mrozek, 1994) itp. W odczuciach wielu badaczy społecznych był to naturalny schemat rozwijania narracji o regionie.

Od początku transformacji ekonomicznej ważnym sposobem opisywania kultury robotniczej Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego stała się perspektywa funkcjonalna. Sytuacja ta — jak się wydaje — wynikała z potrzeby chwili: bieżących programów restrukturyzacji ekonomicznej przemysłu ciężkiego i koniecznych projektów łagodzenia tzw. społecznych kosztów przeprowadzanych reform (K. Faliszek, K. Łęcki, K. Wódz, 2001). Badacze zastanawiali się głównie nad problemem adaptacyjności starych wzorów kultury robotniczej w warunkach transformacji ekonomicznej. Choć doświadczenia brutalnej rzeczywistości rynkowej wydawały się stosunkowo krótkie, pauperyzacja robotników związanych z przemysłem ciężkim wygenerowała opisy ich dramatycznej sytuacji w kategoriach rodzącej się „kultury podklasy” (K. Wódz, 1993; K. Wódz i J. Wódz, 2006) kumulującej konsekwencje niewydolności ekonomicznej, dezintegracji społecznej i kulturowej powielane z pokolenia na pokolenie w cyklach socjalizacyjnych. Jak wynikało z większości badań, górnicy byli przywiązani do sztywnych i nieadaptacyjnych wzorów kultury robotniczej: tradycyjnych zawodów, miejsca pracy i życia w tradycyjnej wspólnotie (M.S. Szczepański, M. Trybon, A. Tomczek, 1999). Na przykład badania K. Faliszek, K. Łęckiego i K. Wódz (2001) ujawniły, że ponad 60% z przebadanej populacji 450 górników nie korzystało z żadnej formy doskonalenia zawodowego (mimo wielu możliwości), a ponad 67% nie myślało w ostatnim czasie o zmianie pracy (mimo świadomości, że pracują w zakładach zagrożonych likwidacją). W konsekwencji tradycyjna regionalna kultura klasowa została potraktowana jako przeszkoda w procesie transformacji: „Nastawienie na konformizm grupowy, wynikające z traktowania grupy jako autonomicznej wartości, fatalizm, wyrażający się w poczuciu braku kontroli nad światem zewnętrznym,

niska samoocena związana z przekonaniem o niskim prestiżu własnego zawodu, lęk przed przyszłością, powodujący niechęć do zastanawiania się nad nią — to cechy, które z pewnością utrudniają górnikom górnośląskim zmianę dotychczasowych strategii adaptacyjnych, a ich dzieciom utrudnią w przyszłości przyswojenie sobie odmiennych — od rodzicielskich — strategii budowania kariery życiowej” (K. Faliszek, K. Łęcki, K. Wódz, 2001: 162).

Wiązanie folklorystycznej wizji tożsamości kulturowej aglomeracji górnośląskiej z przekonaniem o jej nieadaptacyjnym charakterze prowokowało do dość radykalnych opisów stanu województwa śląskiego, takich jak „obszar katastroficzny i skansenowy” (M.S. Szczepański, 1997). Równocześnie podejmowano próby określenia kształtu wyposażenia w kapitał kulturowy pożądanego z punktu widzenia koniecznych procesów modernizacyjnych. Preferowaną konstrukcją osobowościową był kreatywny i nowoczesny indywidualista — „pracownik-pionier o nowoczesnej osobowości” (M.S. Szczepański, 1997).

Obecnie aglomeracja górnośląska jest coraz częściej postrzegana i opisywana przez pryzmat odmienności etniczno-kulturowej i śląskiego separatyzmu. We współczesnych badaniach socjologicznych i kulturoznawczych uwidacznia się wyraźna tendencja do antropologizacji regionu. Zastępuje ona wcześniejsze zjawisko sprowadzenia Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego do obszaru interesującego przede wszystkim ze względu na szczególną industrializację.

Zjawisko antropologizacji problemów województwa śląskiego wiąże się z próbami podmiotowego określenia tożsamości regionu Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Stały się one możliwe dopiero po transformacji polityczno-gospodarczej 1989 roku. W okresie ograniczonej wolności słowa w oficjalnej propagandzie władzy komunistycznej dominował model etnicznej i kulturowej homogeniczności państwa. Miało to wpływ na naukowe i publicystyczne narracje regionalne dotyczące dawnego województwa katowickiego. Różnice kulturowe sprowadzono co najwyżej do roli folkloru, stanowiącego „dekorację oficjalnych ceremonii” (K. Wódz i J. Wódz, 2006). Przywrócenie swobód obywatelskich doprowadziło do lawinowego wzrostu prób określenia i ekspresji identyfikacji wspólnot regionalnych. Zjawisko to dotyczyło zwłaszcza subregionu Górnego Śląska, choć także w Zagłębiu Dąbrowskim podejmowano problematykę tożsamościową. Dodatkowej dynamiki dyskurs ten nabral po reformie administracyjnej lokującej Zagłębie Dąbrowskie i Górny Śląsk w jednym województwie. Cały proces emancypacji regionalnej miał charakter artykulacji różnych tożsamości, interesów i zjawisk, dla których nowa sytuacja okazała się sposobnością do zaistnienia w publicznym dyskursie. K. Wódz i J. Wódz (2006) uważają, że proces konstrukcji własnej tożsamości miał w województwie śląskim najbardziej dynamiczny charakter ze wszystkich regionów w Polsce. Szczególnym wyrazem tego zjawiska okazała się duża liczba organizacji reprezentujących interesy autochtonów.

W konsekwencji od początku lat dziewięćdziesiątych obserwuje się nowe ramy ujmowania tożsamości kulturowej Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Punkt ciężkości toczonych debat przesunął się od identyfikacji „sektorowej”, której centrum stanowił determinujący zjawiska kulturowe przemysł ciężki, do „regionalnej”,

uwypuklającej problemem afirmacji własnej podmiotowości. Bolesne społeczne oraz ekonomiczne doświadczenia okresu transformacji dość szybko ugruntowały przekonanie o Górnym Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskim jako regionach kumulujących przestarzały i niedostosowany do warunków rynkowych charakter przemysłowienia regionu. Skierowało to uwagę badaczy na potrzebę studiów pozwalających wypracować nową wizję rozwoju regionalnego (W. Jacher, A. Klasik, 2005). Istotną innowacją stało się poszukiwanie źródeł kulturowej podmiotowości, niezbędnej do wyboru dalekosiężnych perspektyw rozwoju (N. Juzwa, K. Wódz, 1996; T. Łukowski, T. Nawrocki, 1997). Powstające obecnie wizje rozwoju regionalnego bazują na próbie stworzenia nowej wizji tożsamości regionu opartej na wysoko specjalistycznych usługach (technologiach informacyjnych). Innowacją tych sposobów podejmowania zagadnień tożsamości regionalnej jest ujmowanie kultury jako formy kapitału symbolicznego i próby wykorzystania jej w koncepcjach regionalizmu i nowego regionalizmu.

W zjawisku tym istotne znaczenie ma artykulacja górnośląskiej etniczności. Dyskusje o tzw. kwestii śląskiej autonomii i narodowości śląskiej pozwalały na intensywne procesy symbolicznego wiązania postulatów etnicznych z tradycjami i identyfikacjami przemysłowymi. Przykładem takiego wiązania stał się dyskurs o „cywilizacyjnej wyższości Górnego Śląska” nad resztą ziem polskich (J. Wódz, 1996), ale także zapoczątkowane wcześniej rozważania o nakładaniu się podziałów klasowych i narodowych (J. Chałasiński, 1935; K. Wódz, 1993).

W optyce etnokulturowej porównywanie subregionów województwa śląskiego ujawnia szereg odmienności. Ze względu na specyfikę uwarunkowań historycznych i zjawisk migracji nie można także zapominać, że część artykulacji etnicznych i klasowych bywa przedstawiana jako podziały „my, Ślązacy — robotnicy” versus „oni, napływowci — Niemcy lub Polacy, kapitaliści, Zagłębiacy, inteligencja czy wyższa kadra zarządzająca” (K. Wódz, 1993). Czynnikiem umożliwiającym dostrzeżenie względnego podobieństwa między Górnym Śląskiem a Zagłębiem Dąbrowskim jest dominujący typ industrializacji, a w konsekwencji — ukształtowanie się podobnego charakteru kultury robotniczej (K. Faliszek, K. Łęcki, K. Wódz, 2001). Województwo śląskie jest zatem typowym obszarem pogranicza kulturowego, gdzie różne etnie i wzory kultury przemysłowej mieszają się w specyficzną nową jakość.

Przemiany ekonomiczne początku lat dziewięćdziesiątych osabiały fundamenty, na których wspierał się tradycyjny regionalny porządek symboliczny. Jak zauważają K. Wódz i J. Wódz (2006), pauperyzacja dzielnic górniczych jest szczególnie ważnym czynnikiem wpływającym na proces współczesnej tożsamości regionalnej. Osłabiona została społeczna rola zawodu górnika. Kryzys kulturowy doprowadził do radykalizacji regionalnych rewindykacji coraz dobitniej kierowanych pod adresem władz centralnych (K. Wódz, J. Wódz, 2006). Rewindykacje próbuje się wspierać na pewnej wizji kultury regionalnej, będącej artykulacją jej charakteru przemysłowego i etnicznej specyfiki (zwłaszcza gwary) oraz niektórych elementów religijności, traktowanej jako specyficznie śląska (G.M. Gerlich, 2003). Zjawisko to może być interpretowane jako rozwój etnonacjonalizmu według

schematu zaproponowanego przez E. Hobsbawma (1992) oraz kreowania tzw. tradycji wynalezionych (E. Hobsbawm, T. Ranger, 2008). Ukształtowana została „regionalna ideologia”, popularna w wielu środowiskach górnośląskich (K. Wódz i J. Wódz, 1999; 2002). Zagłębie Dąbrowskie stanowiło w niej jeden z ważnych punktów odniesienia w budowaniu negatywnej tożsamości, co wiąże się z symbolicznym przewartościowaniem społecznego podziału w okręgu o bardzo podobnym typie industrializacji.

K. Wódz i J. Wódz (2006) sugerują, że alternatywą dla projektu budowania społeczno-kulturowej tożsamości regionu na emocjach etnonacjonalizmu jest indywidualistyczna koncepcja obywatelskiej partycypacji, mogąca w przypadku województwa śląskiego znaleźć oparcie na materialnie obiektywnym i inkluzywnym zjawisku panregionalnej wspólnoty przemysłowej. Punktem odniesienia ich rozważań jest modernizacja przestarzałego przemysłu i wykorzystanie szans wynikających z członkostwa Polski w UE. Podobne rozwiązanie pozwoliłoby uniknąć wewnątrzregionalnych sporów oraz napiętych relacji region—centrum. Skoro aglomeracja górnośląska została ukształtowana pod wpływem industrializmu, to właśnie przemysł ciężki przez dziesiątki lat kształtował życie lokalnych społeczności, ich wewnętrzną organizację, zawodowe rytuały, wzory obrzędowości religijnej i świeckiej.

Konstruowanie tożsamości kulturowej regionu nie odbywa się w symbolicznej próżni. Na popularny obraz aglomeracji górnośląskiej w pozostałych częściach Polski składa się pewien zbiór elementów folklorystyki. Ikonami Górnego Śląska — najczęściej nieodróżnianego od Zagłębia Dąbrowskiego — stały się górnicze pióropusze, familoki, krupnioki, kolorowe stroje ludowe i oczywiście gwara. Wszystkie te elementy związane są z kulturą plebejską albo robotniczą. Szczególnie familoki stały się symbolem artystycznym mitologizowanym w dziełach filmowych, fotograficznych i malarstwie (M. Lipok-Bierwiaczonek, 2000). Przedstawiane są jako romantyczno-nostalgiczne wspomnienie czasów młodości ludzi urodzonych w regionie. Stare osady robotnicze widziane są jako społeczne przestrzenie nasycone pozytywnie wartościowanym znaczeniem. Także obraz górnika i górniczej rodziny bywał często przedmiotem mitologizacji (G.M. Gerlich, 1999). Głównym elementem tych mitów stawał się obraz pracowitego, prostodusznego, ale poczciwego i sumiennego górnika oraz jego schludnej i gospodarnej żony. Ekspozowano poświęcenie dla domu i rodziny, religijność i petyzm wobec tradycji (K. Faliszek, K. Łęcki, K. Wódz, 2001).

W polskiej części projektu SPHERE postanowiono objąć badaniami terenowymi dwa obszary i dwie różne — śląską i zagłębiowską — społeczności.

1. W Rudzie Śląskiej początkowo badania miały obejmować dzielnicę Kaufhaus (zwarta zabudowa, powstała na przełomie XIX i XX wieku jako osiedle patronackie Huty Pokój (Friedenshutte), wybudowana na potrzeby rodzin robotników i pracowników niższego szczebla technicznego i administracyjnego). W okresie powstania dzielnica ta charakteryzowała się relatywnie wysokim standardem mieszkań. Jej dość hermetyczna zabudowa zamknięta jest z trzech stron terenami Huty Pokój. Po przeprowadzeniu i analizie pierwszych wywiadów zdecydowano rozszerzyć

badania na dzielnice sąsiadujące — Nowy Bytom, Wirek. Dzielnice te okalają tereny Huty Pokój, kopalni „Pokój” i zamkniętej już kopalni „Walenty-Wawel”. Jednym z powodów wyboru akurat tego obszaru był fakt prowadzenia tam (również przez zespół pod kierownictwem K. Wódcz) pogłębionych badań socjologicznych w latach 1987—1990, czyli dokładnie w okresie początkowym zmiany ustrojowej. Okoliczność ta daje możliwość przyjęcia metody porównawczej w dalszych analizach dokonującej się tam zmiany społecznej.

2. Na granicy Będzina i Dąbrowy Górniczej badaniem objęto osiedla sąsiadujące z zakładem przemysłowym, którym w tym przypadku była kopalnia „Generał Zawadzki” w Dąbrowie Górniczej (do II wojny światowej i od końca lat osiemdziesiątych kopalnia „Paryż”). Wspomniane osiedla, leżące w granicach administracyjnych Będzina, mają zróżnicowany charakter: najstarsze, wybudowane pod koniec XIX wieku specjalnie dla pracowników kopalni (obecnie najbardziej zaniedbane o często substandardowym wyposażeniu) to osiedle Koszelew — jak wynika ze sprawozdań MOPS-u, jego mieszkańcy najsilniej ucierpieli na zamknięciu kopalni, zarówno w sensie społecznym, jak i ekonomicznym. Położone obok osiedle Ksawera to wybudowany w latach siedemdziesiątych kompleks niskich, czteropiętrowych budynków dla zasłużonych, awansowanych pracowników kopalni. Na terenie tego osiedla często mieszkają osoby wcześniej mieszkające „na Koszelewie”, osiedle jest utrzymane na relatywnie wysokim poziomie, zadbane i zielone. Obydwa te osiedla stanowią w miarę hermetyczne osady górnicze silnie związane z badaną kopalnią. Porównanie autobiograficznych opowieści mieszkańców tych różnych środowisk zaowocować może pogłębionym i zniuansowanym obrazem przemian, jakie zaszły w życiu byłych pracowników (na terenie osiedli oraz w przestrzennej i społecznej tkance zbiorowości) zakładu w okresie kilkunastu lat od zamknięcia kopalni w 1995 roku.

Narracje a transformacja — przybliżenie metody analizy zebranego materiału (wywiadów indywidualnych)

W drugim etapie projektu SPHERE prowadzone były badania terenowe — przeprowadzono serię pogłębionych częściowo ustrukturyzowanych wywiadów z mieszkańcami wybranych osiedli. Respondenci zostali dobrani tak, by można było uzyskać różnorodne narracyjne reprezentacje procesu restrukturyzacji związane z osobistą biografią, tożsamością pokoleniową, tożsamością genderową, a także stopniem kompetencji w zakresie ogólnej wiedzy o społecznych konsekwencjach procesu transformacji ekonomicznej. Celem tak zaprojektowanego badania jest uzyskanie szeregu odmiennych narracji o transformacji, pozwalających ocenić ich wzajemne podobieństwa i różnice. Na podstawie zebranego materiału można

postawić kilka wstępnych hipotez, możliwych do weryfikacji w dalszych badaniach. Aby ukazać poznawczy potencjał projektu SPHERE, a zarazem przedstawić zarys sposobu analizy zebranych wywiadów, przedstawimy tu jej niewielki fragment. Rozmowa z jednym z mieszkańców Ksawery została przeprowadzona w styczniu 2009 roku. Respondent jest emerytowanym górnikiem z nieistniejącej już kopalni „Paryż”; całe życie mieszkał na Ksawerze, kilkaset metrów od bramy kopalni — jego jedyne miejsce pracy.

W najbardziej ogólnej perspektywie w sposobie opowiadania respondenta o transformacji można wyróżnić trzy okresy. Reprezentacje każdego z nich różnią się zasadniczo w zakresie zawartego w nich ładunku emocjonalnego, jawności przedstawienia bohaterów odpowiedzialnych za bieg wydarzeń, poziomu abstrakcji opisu zjawisk oraz intertekstualności. Ten trójdzielny schemat powtarza się w epizodach dotyczących np. historii boiska futbolowego na Ksawerze, życia w kamienicach, zakładowych wakacji.

Pierwsza ze struktur narracji obejmuje okres przed transformacją. Wiąże się on ze sporą ilością pozytywnego ładunku emocjonalnego⁴, co dobrze widać w wypowiedzi o kamienicach:

To są tak zwane, na Śląsku to by powiedzieli familoki, czyli to były domy rodzinne, były [...] skwerek, każdy dbał, kwiatuszki, ładnie tu było... To były domy pracownicze, tutaj pracowników kopalni [...] No wie pani, jeżeli chodzi o życie, no życie to była inna atmosfera, to nie było..., to była w ogóle jedna ta kamienica, tego to było tak jak wielka jedna rodzina, tam się nie zamykało drzwi, jak się gdzieś wychodziło — drzwi były zawsze otwarte.

Wyraźnie uwypuklony jest pozytywnie wartościowany kolektywny wymiar życia sąsiedzkiego i działań zbiorowych:

Kiedyś rodziny żyły może biedniej, ale może bardziej... wydaje mi się, że nie było takiej może zazdrości, „ja mam to, a ty nie masz”, tak... no każdy by coś chciał. [...] My byli biedni, [...], zwarci...

Głównym bohaterem, z którym utożsamia się autor w tej części opowieści, jest zbiorowy podmiot, który w pewnych fragmentach można odczytywać jako wspólnotę górników, a w innych jako lokalną wspólnotę sąsiedzka. Zjawiskiem organizującym życie bohatera staje się nie nazywany *explicite* czynnik, przy czym można postawić hipotezę, że jest nim po prostu kopalnia, traktowana jako coś więcej niż tylko zakład pracy:

Przedtem jeszcze były jak coś..., jak kopalnia istniała, to były przecież te wczasy zakładowe [...] Były wycieczki, z rodzinami, to myśmy wyjeżdżali, niedaleko, bo to tutaj w góry — Ustroń, Wisła... Wycieczki po jabłka, taki autokar jechał, był taki sad [...], była na przykład niedziela, można było jechać na ośrodek, tam się

⁴ Oczywiście, zdajemy sobie sprawę z tego, że w pamięci autobiograficznej okres młodości jest zazwyczaj idealizowany.

zawsze coś działa. A to jakaś wrzawa była, a to jakieś konkursy organizowali, orkiestra była, no i wyjeżdżało się czasami całymi rodzinami, koc się zabierało, na trawie się rozkładało przy jeziorze... Ludzie się bawili.

W reprezentacji kopalni brak jednak odniesień do konkretnych ludzi podejmujących decyzje.

Drugim elementem opowieści staje się zazwyczaj początek transformacji ekonomicznej. Pojawia się on niespodziewanie, bez wyraźnego powiązania logicznego z wcześniejszym okresem:

To się zaczęło od tak zwanego tego wolnego rynku. [...] no tak to się pomału zaczęło. [...] W tak zwanej restrukturyzacji, likwidacji.

Właściwie można odnieść wrażenie, że respondent — oczywiście z dzisiejszego punktu widzenia — uważa, że szczęśliwy okres wspólnotowego życia pod skrzydłami kopalni musiał się skończyć, gdyż od samego początku był nierealistyczny:

Tam już huta nie ma nic, bo wszystko się wyzbywało, bo to trzeba było koszty... Jednak utrzymać taki ośrodek... Bo on nie przynosił żadnego zysku, bo to przecież nikt za to nie płacił ani nic, to przecież utrzymywał zakład.

Z tego punktu widzenia nadchodząca likwidacja jawi się jako naturalna i oczywista kolej rzeczy:

[...] każdy zakład już później pod koniec już się liczył z pieniędzmi, już nie było finansów, żeby... pomału, pomału to upadało, aż upadło.

Charakterystycznym zjawiskiem jest zapewne język wykorzystywany do opisu doświadczanych przemian. Nagle znajdujemy się w świecie zdominowanym przez specyficzną rozumianą efektywność ekonomiczną.

No a później zaczęły się..., ale to już w tych czasach, później, niż demograficzny, no i te szkoły zamykali, bo to było nieopłacalne. No i tam stoi ten budynek. [...] No właśnie, jak zaczęli likwidować kopalnię, to zlikwidowali tą Szttygarkę ze względu na to, że nie było zapotrzebowania.

Najważniejsze elementy znaczące i obiekty fizyczne w lokalnej przestrzeni respondenta, które w okresie przed transformacją wiązały jego kluczowe doświadczenia i wyznaczały tożsamości: praca na kopalni, kolektywne życie w kopalnianej kamienicy, zbiorowe formy spędzania wolnego czasu, lokalne boisko futbolowe, zakładowe domy wypoczynkowe, nie mieszczą się w logice nowej rzeczywistości: generują koszty, nie ma ich kto utrzymywać, nie mają właściciela, trzeba je sprzedać. Choć empatycznie moglibyśmy oczekiwać, że świat badanego właśnie wali się i będzie on poddawany silnej wielopłaszczyznowej frustracji, próżno szu-

kać w jego wypowiedziach negatywnego afektu. Zmiany opisywane są bardziej z punktu widzenia zimnej logiki menedżera z działu finansowego, który doskonale rozumie racjonalność zachodzących przemian, niż z punktu widzenia robotnika z upadającej przykopalnianej dzielnicy. Co znamienne, w relacji górnika brak także animatora czy inicjatora restrukturyzacji ekonomicznej, w warstwie tekstowej — co widać w przytoczonych cytatach — zazwyczaj występują formy bezosobowe.

Przejście do trzeciej części opowieści wyznacza logika prywatyzacji i komercjalizacji. Świat doświadczany w czasie teraźniejszym to rzeczywistość, w której — co wydaje się uwypuklone — wszystko jest prywatne i indywidualne, a w każdym razie powinno mieć konkretnego właściciela.

Dzisiaj już nikt mi nie organizuje wczasów ani nic, dziś sam sobie muszę zorganizować czy to w hotelu, czy w pensjonacie, czy po prostu gdzieś prywatnie na kwaterach; [...] To przejęło wojsko, cały ten stadion, który już jest w takim stanie, że już zniszczony... Ale przejęła Dąbrowa, MOSiR, Będzin, przepraszam, Będzin MOSiR. I to taka dziwna rzecz, bo znowu jest granica miast, kopalnia należała pod Dąbrowę, a to wojsko jest na terenie Będzina. W ogóle to takie niczyje, nie?

Z dzisiejszego punktu widzenia wspólnotowe życie sprzed transformacji wspomina się z nostalgią:

Teraz nie ma żadnych imprez, wszystkie ośrodki zostały wyprzedane... [...] Teraz jak tam pani pojedzie, to jest wszystko prywatne. Tam nie ma nic. [...] Teraz jedynie to jak są jakieś tam z piwem, jakieś tam puby nie puby, no to w sobotę czy w niedzielę założymy, to jest tam ktoś, kto śpiewa, na organach gra... [...] dzisiaj nie ma nic za darmo, za wszystko trzeba płacić.

Symbolem dokonanych zmian wydają się drzwi w kamienicach: niegdyś otwarte przez cały dzień, dziś zamknięte:

[...] bo dzisiaj każdy jest swoimi sprawami zajęty, nie ma czasu nawet stanąć [...] Teraz każdy przychodzi, zamyka drzwi i się siedzi we własnym.

Typowymi bohaterami epizodów współczesnych są jednostki, konkretni ludzie: sam respondent, jego żona, prezes spółdzielni, członek zarządu itp. Do nadawania sensu współczesnym wydarzeniom wykorzystywane są ramy znaczeniowe pochodzące jeszcze z okresu przedwojennego kapitalizmu. W relacji respondenta szczególnego znaczenia nabierają biedaszyby — symbol specyficznym rozumianej zaradności w warunkach gospodarki rynkowej:

W zeszłym roku jeszcze był taki też felieton w telewizji na Śląsku. No ci bezrobotni, tam gdzie te biedaszyby robili, a ponieważ to jest zabronione, to w nocy robili, węgiel w worki i sprzedawali [...] teraz, żeby się tam dostać, ja wiem, to

trzeba byłoby 30 metrów, ale jak, jak bloki stoją [...] tak jak i przed wojną było to zabronione, tak i teraz.

Pokłady węgla w biedaszybach traktowane są jako pewien sposób zabezpieczenia na złe czasy. Emerytowany górnik dość konkretnie rozważa możliwości wydobywania węgla z biedaszybów — w pewnym momencie uświadamia sobie jednak, że na tym terenie stoją już nowe domy.

Respondent daje też świadectwo przemian etosu górniczej pracy:

Natomiast pracując na ścianach, na chodnikach to jest bardzo ciężka praca. Teraz może jest lżejsza, więcej jest maszyn górniczych, a za moich czasów, jak zaczynałem, to wszystko prawie szło w kilofa. Kilof, łopata — to były narzędzia górnika. [...] Górnicy teraz to już specjaliści są od obudów zmechanizowanych.

Wiąże się to ze zmianami lub po prostu rozkładem wzorów dotychczasowej kultury górniczej. Wśród nostalgicznych wspomnień z okresu funkcjonowania kopalni ważne miejsce zajmują oficjalne społeczne ceremonie, ostro kontrastujące z indywidualizmem i realizmem dnia dzisiejszego:

Jedynie to orkiestra w Barbórkę chodziła rano pod blokami, grała tak różne tam te marsze nie-marsze... Tak zwana była „pobudka” dla górników. Robili pobudkę, a później już wszyscy wychodziliśmy na kopalnię i stamtąd już pochód szedł.

W kontekście restrukturyzacji ekonomicznej dość wyraźnie daje się zauważyć, że kopalnia postrzegana jest w kategoriach drugiego domu, czegoś bliskiego i dobrze znanego:

Tam, gdzie to z dnia na dzień likwidowali, to przenosili wszystkich... [...] No na pewno ludzie byli niezadowoleni, że tak się to dzieje, no bo każdy liczył, że tam staż jakiś na tym ma, no i trzeba jakoś do tej emerytury dorobić, trzeba iść na poniewierkę, nie? Gdzieś tam na inne kopalnie, gdzieś tam oddalone, na nowo poznawać wszystko i takie to, nie jest to takie łatwe, no jak się robi 15 lat w jednym miejscu, to człowiek zna wszystkie drogi, wszystkie te, a później jak się przychodzi na inne, to trzeba na nowo poznawać wszystkie dojścia, wyjścia, wiedzieć, jak się zachować...

Zakończenie

Podsumowując: wielokroć opisując śląską specyfikę procesu transformacji systemowej odwoływano się do perspektywy komparatystycznej, porównując ją

z podobnie, jak sądzono, przebiegającymi w różnych okresach procesami w innych częściach Europy. Prace powstałe z takiej właśnie inspiracji nieraz dawały ciekawe rezultaty. Jednak szansą, jaką stwarza projekt SPHERE, jest trudna do uzyskania w innych przypadkach systematyka porównań, dająca możliwość lepszego zrozumienia i problemów regionu śląskiego, i transformacji społeczno-ekonomiczno-kulturowej w ogóle. Mamy nadzieję, że zaprezentowane w dalszej części opracowania, choć jeszcze niekompletne i nieoddające bogactwa empirycznego materiału, który zgromadzony został w trakcie badań, pozwoli nam i naszym partnerom z innych krajów spojrzeć na procesy restrukturyzacji z różnych punktów widzenia, wskazać na podobieństwa doświadczeń i sposobów radzenia sobie przez respondentów z sytuacją straty, jaką jest likwidacja kopalni czy huty (lub fabryki), z którą byli związani często przez całe swoje życie.

Literatura

- Bourdieu P., 2008: *Zmysł praktyczny*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Chałasiński J., 1935: *Antagonizm polsko-niemiecki w osadzie fabrycznej „Kopalnia” na Górnym Śląsku. Studium socjologiczne*. Warszawa (odbitka z „Przeglądu Socjologicznego” 1935, T. 3).
- Dennis N. et al., 1956: *Coal Is Our Life*. London: Tavistock.
- Faliszek K., Łęcki K., Wódcz K., 2001: *Górnicy — zbiorowości górnicze u progu zmian*. Katowice: Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”.
- Gerlich G.M., 2003: *Rytm i obyczaj: cztery szkice o tradycyjnej kulturze górniczej*. Zabrze: Muzeum Miejskie.
- Hervey D., ed., 1989: *The Urban Experience*. Edition: illustrated, Basil Blackwell.
- Hobsbawm E., 1992: *Nations and Nationalism Since 1780: Programme, Myth, Reality*. Cambridge: University Press.
- Hobsbawm E., Ranger T., eds., 2008: *Tradycja wynaleziona*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Jacher W., 1984: *Refleksje socjologiczne o etosie górnika polskiego*. „Górnośląskie Studia Socjologiczne”, T. 16.
- Jacher W., Klasik A., red., 2005: *Region w procesie przemian: aspekt socjologiczny i ekonomiczny*. Katowice: Polska Akademia Nauk Oddział w Katowicach. Komisja Studiów nad Przyszłością Górnego Śląska.
- Juzwa N., Wódcz K., red., 1996: *Rewitalizacja historycznych dzielnic mieszkalno-przemysłowych: idee, projekty, realizacje: materiały z seminarium naukowego, 11—12 grudnia 1995 — Bytom*. Katowice: Wydział Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego.
- Lipok-Bierwiaczonek M., 2000: *Śląska strona świata. Znaki, symbole, realia kulturowe w filmach Kazimierza Kutza*. W: A. Gwoździ, red.: *Kutzowisko*. Katowice.
- Łukowski W., Nawrocki T., 1997: *Upper Silesia and Masuria in Search of Identity*. In: M.S. Szczepański, ed.: *Ethnic Minorities and Ethnic Majority*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

- Mokrzycki E., 1999: *O pojęciu zacofania*. W: J. Kurczewska, red.: *Zmiana społeczna. Teorie i doświadczenia polskie*. Warszawa: IFiS PAN.
- Mouffe Ch., Laclau E., 2007: *Hegemonia i socjalistyczna strategia*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Mrozek W., 1994: *Tradycja badań socjologicznych na Górnym Śląsku*. W: W. Świątkiewicz, red.: *Spoleczne problemy Górnego Śląska we współczesnych badaniach socjologicznych*. Katowice.
- Nawrocki T., 1998: *Stosunki społeczne w osadzie „Kopalnia” na Górnym Śląsku: śladami Józefa Chalasińskiego*. W: A. Sułek, M.S. Szczepański, red.: *Śląsk — Polska — Europa: zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej: Księga X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*. Katowice.
- Nawrocki T., 2002: *Śląski etos pracy*. „Śląsk. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny”, nr 9.
- Szczepański M.S., 1997: *Opel z górniczym pióropuszem*. Katowice.
- Szczepański M.S., Tyrybon M., Tomczek A., 1999: *Losy zawodowe pracowników kopalń odchodzących z pracy z wykorzystaniem jednorazowych odpraw pieniężnych*. W: J. Kicki, red.: *Szkoła eksploatacji podziemnej'99*. Kraków.
- Świątkiewicz W., Wódz K., red., 1991: *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*. Wrocław—Warszawa: Ossolineum.
- Williams R., 1958: *Culture and Society*. London: Chatto and Windus.
- Williams R., 1977: *Marxism and Literature*. Oxford: Oxford University Press.
- Wódz J., red., 1993: *Niektóre problemy społeczne w województwie katowickim*. Katowice.
- Wódz K., red., 1992: *Przestrzeń — środowisko społeczne — środowisko kulturowe. Z badań nad starymi dzielnicami miast Górnego Śląska*. Katowice.
- Wódz K., Wódz J., 1999: *Czy Ślązacy są mniejszością kulturową?* W: J. Mucha, red.: *Kultura dominująca jako kultura obca*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Wódz K., Wódz J., 2006: *Dimensions of Silesian Identity*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Jolanta Klimczak-Ziółek
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Refleksje z badań nad zmianami aktywności zawodowej kobiet i mężczyzn w województwie śląskim*

Abstract: This text is a result of workpackage no. 5 “Old and New Formations of Gender and Class” and “State of the Art” of European research SPHERE: “Space, Place and the Historical and contemporary articulations of regional, national and European identities through work and community in areas undergoing economic REstructuring and regeneration”.

It takes up issues connected with the area of economic restructurisation and its influence on labour market, class identity and most of all gender habitus. Therefore, the paper concentrates on rebuilding femininity/masculinity and the division of labour in the family by gender.

Key words: gender, labour market, family, restructurisation.

W artykule przedstawiono problematykę kluczową dla tego obszaru tematycznego, który w europejskim projekcie badawczym SPHERE: “Space, Place and the Historical and contemporary articulations of regional, national and European identities through work and community in areas undergoing economic REstructuring and regeneration”, zatytułowany jest *Old and New Formations of Gender and Class* oraz *State of the Art*. Uwaga badaczy koncentruje się na przemianach tożsamości klasowej i genderowej, dokonujących się w ostatnim dwudziestolecu, a implikowanych przez restrukturyzację w regionie. W niniejszym tekście szczególnie ekspozycję uzyskał aspekt tożsamości genderowej.

* Niniejszy artykuł powstał na podstawie badań przeprowadzanych w ramach VII europejskiego programu ramowego SPHERE (Space, Place and the Historical and contemporary articulations of regional, national and European identities through work and community in areas undergoing economic REstructuring and regeneration) finansowanego przez Unię Europejską, z polskiej strony kierowanego przez prof. zw. dr hab. Kazimierę Wódcę (o czym szerzej na s. 11—27 tego numeru GSS).

Słów kilka o gender(ze)

Kobiecość i męskość to pojęcia, które zgodnie z przyjętą w naszych badaniach koncepcją *gender* traktujemy jako naturalizowane konstrukty społeczne. Są one — zdaniem Pierre’a Bourdieu — wynikiem „długiego, kolektywnego procesu uspołeczniania tego, co biologiczne, i biologizacji tego, co społeczne” (P. Bourdieu, 2004, s. 10). Proces ten jest zaś źródłem mocy męskiej dominacji pochodzącej z „uprawomocnienia relacji dominacji przez wpisanie jej w naturę biologiczną, która sama w sobie jest znaturalizowaną konstrukcją społeczną” (P. Bourdieu, 2004, s. 33). Kategoria biologiczna nie jest więc neutralna i przezroczysta, choć za taką ma uchodzić w procesie wpisywania jej w habitusy ciał i umysłów. Te „pozory biologii [...] powołują do istnienia naturalizowaną konstrukcję społeczną (**gender** jako rodzajowy habitus), będącą naturalnym fundamentem arbitralnego podziału, który znajduje swoje odbicie w zasadach i w rzeczywistości oraz w wyobrażeniach o rzeczywistości” (P. Bourdieu, 2004, s. 10). Kategoria ta wpływa na społecznie wytwarzany system dyspozycji zróżnicowanych płciowo, określa wzory działania w świecie społecznym, wyznacza zasady społecznego definiowania dystynkcji płciowych (P. Bourdieu, 2004, s. 36). Funduje porządek świata społecznego, który opiera się na płciowym podziale: pracy, aktywności, „miejsca, czasu, narzędzi” (P. Bourdieu, 2004, s. 18). A także współistnieje i współoddziałuje wraz z habitusem klasowym, wiekowym, etnicznym, etc., lokując nas w określonym miejscu struktury społecznej, poddając oddziaływaniom przemocy symbolicznej, a także — jak głosi koncepcja interesekcyjna (E. Oleksy, 2008, s. 8), przy kumulacji atrybutów „nienormatywnych” — skazując na zwielokrotnione wykluczenie z dostępu do społecznie cenionych zasobów.

Kobiecość i męskość to zatem zmienne w czasie projekty tożsamościowe, które organizują społeczne życie jednostki w zakresie manifestowanych cech psychofizycznych, wzorów zachowania i scenariuszy ról płciowych (A. Titkow, 2007, s. 30). Nabywane w procesie socjalizacji, stanowią jeden z fundamentalnych identyfikacji społecznych człowieka oraz podstawę stratyfikacji społecznej. Ich moc legitymizująca opiera się na systemie normatywno-aksjologicznym, reprezentującym dominującą ideologię i preferowaną koncepcję ładu społecznego. W czasie zmian społecznych są przedmiotem negocjacji, podlegają redefinicjom i implikują przekształcenia struktury społecznej ze względu na płeć.

Procesem, który w sposób szczególny czyni negocjacyjny i zmienny charakter *gender*’u doświadczanym i widocznym, jest deindustrializacja. Dowodów na to dostarczają nam doświadczenia krajów zachodnioeuropejskich (K. Wódz, J. Wódz, 2006). W Polsce zaś spektakularnym świadectwem jest restrukturyzacja ekonomiczna województwa śląskiego.

W niniejszym tekście, opartym na badaniach zrealizowanych w ramach projektu SPHERE, zastanowimy się właśnie nad tymi wymiarami *gender*owych projektów tożsamościowych, które w wyniku restrukturyzacji gospodarki w regionie podlegać zaczęły negocjacjom i ulegać zmianom. Punktem wyjścia będzie dla

nas bardzo krótka rekonstrukcja tego, co na poziomie symbolicznym budowało dyskurs publiczny i znajdowało swoje reprezentacje w praktyce życia społecznego, a w dalszej części sięgniemy po „twarde dane”, obrazujące rozmiar i kierunek przemian w skali makro. Ostatecznie jednak zarówno pierwszy, jak i drugi wątek pełnić będzie funkcję tła, dla kluczowej w niniejszym tekście analizy treści habitusów genderowych, obecnych w narracjach mieszkańców i mieszkank post/robotniczych miast województwa śląskiego.

O de/stabilizacji kobiecości i męskości w tradycyjnej kulturze robotniczej

Po pierwsze zatem, mówimy o regionie, w którym restrukturyzacja koncentrowała się na przemyśle ciężkim, zaś ustawodawcy i cały aparat władzy skupiał swoją uwagę na łagodzeniu skutków transformacji i readaptacji zawodowej mężczyzn. Uznawano bowiem pierwszeństwo mężczyzn w dostępie do pracy zawodowej (J. Reszke, 1991, s. 47), zaś na użytek kobiet eliminowanych z rynku pracy aktualizowano narracje posługujące się figurą retoryczną „uświęconej tradycji”, „odwiecznego porządku”, „prawa naturalnego”, „dobra rodziny”, etc. Sięgnięto więc do rudymentów tradycyjnej kultury robotniczej, zakotwiczonych w maintreanowym dyskursie o regionie. Funkcjonujące w tych ramach topoty kobiecości/męskości opierano na koncepcji ról i atrybutów ufundowanych na dychotomiach: prywatne — publiczne, natura — kultura, zależne — niezależne. Kobiecość lokowano w obszarze domowym, wspierano na rolach matki i żony, obejmujących takie zadania, jak: przywództwo emocjonalne, organizowanie życia rodzinnego i sąsiedzkiego, opieka nad dziećmi, osobami starszymi i chorymi, gotowanie, aprowizacja, sprzątanie. Męskość tymczasem wspierała się na roli zawodowej i powiązanych z nią rolach koleżeńskich i sąsiedzkich, odgrywanych w sferze publicznej. A w rodzinie reprezentowana była przez rolę męża i ojca żywiciela, przywódcy instrumentalnego, najwyższego autorytetu.

Te reprezentacje kobiecości i męskości, uprawomocniane polityką państwa socjalistycznego, jeszcze w latach osiemdziesiątych minionego stulecia oferowały ekonomiczne¹ oraz prestiżowe² uprzywilejowanie wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, tracić zaczęły jednak na aktualności w procesie przechodzenia z gospodarki centralnie sterowanej do wolnorynkowej. Redukcja miejsc pracy w sektorze wydobywczym, destabilizująca struktury społeczne, oraz degradacja ekonomiczna i symboliczna środowisk związanych z przemysłem wydobywczym pokazały

¹ W czasach PRL-u średnia zarobków w górnictwie stanowiła dwukrotność średniego wynagrodzenia w kraju.

² Gloryfikowano wówczas etos pracy fizycznej i eksponowano cywilizacyjną rolę i misję robotników, zwłaszcza tych wydobywających „czarne złoto”.

niefunkcjonalność tradycyjnego modelu rodziny i pracy (E. Górnikowska-Zwolak, 2000, s. 96).

Koncentracja kobiet na życiu rodzinnym i zaangażowanie w realizację zadań związanych z rolą żony i matki — normatywizowana przez ów robotniczy styl życia — powodowały brak zainteresowania podnoszeniem poziomu wykształcenia (poziom wykształcenia mieszkanek regionu przez lata był i jest nadal niższy niż w pozostałej części kraju, niższa była też dynamika jego wzrostu) oraz ignorowanie ofert aktywizacji zawodowej (E. Górnikowska-Zwolak, 2001, s. 96—97). Kobiety pozostawały bierne zawodowo i decydowały się na „nieodpłatną pracę” w domu (w latach dziewięćdziesiątych XX wieku dotyczyło to 75% rodzin górników) (M.S. Szczepański, 1998, s. 53—60).

Spowodowane tym uzależnienie sytuacji ekonomicznej rodziny od aktywności zawodowej mężczyzny zaczęło w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia stawać pod znakiem zapytania egzystencję domowników. Mężczyzna dysponujący kwalifikacjami zawodowymi zdobytymi w specyficznej branży wydobywczej skonfrontowany został z perspektywą przymusowych zwolnień pracowniczych, poszukiwania zatrudnienia na otwartym konkurencyjnym rynku pracy, obniżenia (a bywa/ło, że i utratą) dochodów. Konfrontacja ta wymuszała redefinicję fundamentów męskiej tożsamości — roli pracownika i roli żywiciela rodziny, modyfikację wzorów kulturowych odpowiedzialnych za relacje zawodowe i rodzinne oraz weryfikację systemu norm i wartości. To zaś prowadziło do zmian w społecznej definicji dystynkcji męskości. W tych nowych warunkach kobiety coraz częściej zaczynały poszukiwać pracy zarobkowej. Przeszkodą w skutecznieniu tych działań był brak doświadczenia zawodowego i niewielka liczba ofert dla niewykwalifikowanych pracowników na zmaskulinizowanym rynku pracy. Ostatecznie więc funkcjonalność lansowanej w tradycyjnej kulturze robotniczej koncepcji kobiecości i męskości zweryfikowana została przez nowe warunki ekonomiczne i społeczne. Reprezentacja ta stawała się coraz mniej atrakcyjna i opłacalna, oferując niepewność zamiast poczucia bezpieczeństwa i niski prestiż zamiast szacunku.

Wywołane restrukturyzacją zmiany treści *gender* zaznaczyły się w statusach społecznych obu płci, prawach i obowiązkach wyznaczanych więzami krwi, wzorach zachowań, mechanizmach społecznej kontroli, ideologiach wspierających/zwalczających odmiennosć statusów kobiet i mężczyzn, w obrębie języka symbolicznego i w artystycznych wytworach, w doświadczaniu fizjologii ciała, *self*, statusie małżeńskim i prokreacyjnym, seksualności, osobowości itd. (A. Titkow, 2007, s. 30—31). My jednak skoncentrujemy się na przeobrażeniach w treściach *gender* dotyczących sfery pracy zawodowej i konotowanych przez nią atrybutach oraz dominujących opisach tego wymiaru aktywności społecznej.

Na początku skonstatować należy, że transformacja z systemu socjalistycznego na kapitalistyczny dokonywała się w ramach wyznaczonych przez dominujący dyskurs neoliberalny. To on dostarczał argumentów ekonomicznych i politycznych. On także *rynek* i *demokrację* przeciwstawiał *homo sovieticus* (P. Sztompka, 1992, s. 19). „Na poziomie firmy oznaczało to szeroko zakrojony proces »inżynierii«, który odmieniał organizację firmy i codzienne czynności pracowników”

(E. Dunn, 2008, s. 87). Pytamy więc, jak w związku z tymi przeobrażeniami społeczno-ekonomicznymi zmieniała się koncepcja pracy zarobkowej, jej miejsca w systemie wartości, wymaganych kwalifikacji zawodowych, związków pracy zarobkowej z domem i rodziną? Czy mamy do czynienia z tym, co David Ost nazywa wyobrażeniami „solidarnościowej, zmaskulinizowanej wielkoprzemysłowej klasy robotniczej” (E. Dunn, 2008, s. 158), gdzie podmiot reprezentowany jest przez ikoniczną figurę robotnika — białego mężczyznę? Czy może pojawiają się inne wyemancypowane podmioty, różnie ukształtowane genderowo (ale i klasowo, rasowo, wiekowo, itp.), o odmiennej od androcentrycznej koncepcji pracy i w związku z tym reprezentujące zróżnicowane projekty tożsamościowe?

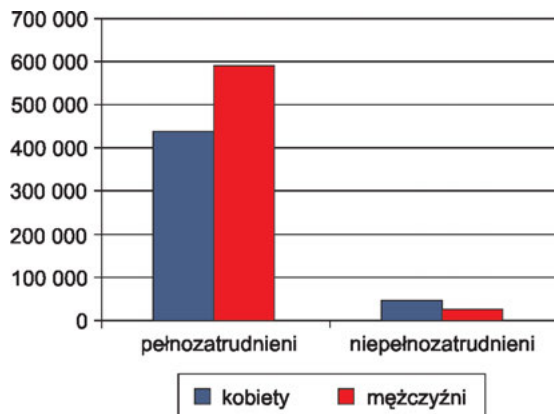
Zmiany obiektywnych struktur relacji na rynku pracy

Spójrzmy najpierw na rynek pracy i zmiany, którym podlega od 1989 roku, z perspektywy makro. Po pierwsze, mężczyźni stanowią ok. 55% populacji **osób pracujących**, przy czym ich udział w całej grupie pracujących stale spada. A to przyczynia się do powolnego wyrównywania różnic w zatrudnieniu kobiet i mężczyzn i przeobrażania struktury zatrudnienia.

Sprzyjają temu zmiany gospodarki województwa. Z monokulturowej, ufundowanej na przemyśle wydobywczym, staje się gospodarką coraz bardziej różnorodną. Kobietom gospodarka oferuje przede wszystkim pracę w sektorze usług rynkowych i nierynkowych, zatem w stosunkowo nowych obszarach zatrudnienia, powstałych w ramach dokonującej się restrukturyzacji. Najwięcej kobiet zatrudnionych jest w handlu i naprawach (22%), przetwórstwie przemysłowym (17%), obsłudze nieruchomości i firm (9%). Kobiety podejmują także zatrudnienie w branżach tradycyjnie postrzeganych jako kobiece, takich jak edukacja (14%) oraz ochrona zdrowia i pomoc społeczna (11%).

Patrząc na obecny rynek pracy z perspektywy ostatnich dwudziestu lat widzimy, że nastąpiła dwukrotna redukcja zatrudnienia kobiet w przemyśle (z 36% w 1988 do 17% w 2008 roku) i trzykrotnie zmalała liczba kobiet pracujących w budownictwie (z 6% w roku 1988 do 2% w 2008). Zwiększyła się natomiast liczba kobiet zajmujących się handlem (z 18% do 22%). Ostatnie dwie dekady nie zmieniły kilkunastoprocentowego zainteresowania kobiet pracą w edukacji i służbie zdrowia oraz pomocy społecznej. Mężczyźni z kolei dominują w przemyśle, pracują także w sektorze usługowym. Najliczniej zatrudnieni są w przetwórstwie przemysłowym (26%). Spora ich liczba obecna jest też w handlu i w naprawach (14%), górnictwie (11%), budownictwie (11%), transporcie, gospodarce magazynowej i łączności (11%) oraz w obsłudze nieruchomości i firm (8%). W porównaniu ze strukturą zatrudnienia sprzed dwudziestu lat mamy więc do czynienia ze sporymi

zmianami. Podobnie jak w przypadku kobiet, najbardziej spektakularna — bo prawie trzykrotna — redukcja zatrudnienia nastąpiła w przemyśle (z 66% w 1988 do 26% w roku 2008). Naszą uwagę zwraca także dwukrotny wzrost zatrudnienia mężczyzn w transporcie (z 6% w 1988 do 11% w 2008 roku). Nowością są zawody związane z obsługą nieruchomości i podmiotów gospodarczych.



Wykres 1. Pełnozatrudnieni i niepełnozatrudnieni

Źródło: Opracowanie własne na podstawie „Rocznika Statystycznego Województwa Śląskiego 2009”.

Z danych przedstawionych na wykresie 1 wynika, że 93% zatrudnionych w województwie śląskim stanowią pracownicy pełnoetatowi, natomiast pozostałe 7% to niepełnozatrudnieni. Wśród tych ostatnich znajdziemy 10% wszystkich pracujących kobiet i 5% mężczyzn.

Przyglądając się przemianom struktury zatrudnienia z perspektywy genderowej, nie sposób pominąć segregacji rynku pracy ze względu na płeć i obecności **branż sfeminizowanych i zmaskulinizowanych**. Przyjmując, że z tą pierwszą mamy do czynienia, gdy zatrudnionych jest 70% kobiet i więcej, a z tą drugą — gdy zatrudnionych jest 70% mężczyzn i więcej, możemy zauważyć, że sfeminizowanymi branżami gospodarki są opieka zdrowotna i pomoc społeczna (82%), edukacja (79%) oraz pośrednictwo finansowe (70%). W porównaniu zatem z sytuacją sprzed dwudziestu lat liczba profesji sfeminizowanych spadła z sześciu do trzech. Wzrosło bowiem zatrudnienie mężczyzn w niegdyś sfeminizowanej administracji publicznej (w 1988 roku wynosiło ono 70%, w 2008 roku 66%), w łączności (w 1988 roku 72%, w 2008 roku 3%) i w handlu (w 1988 roku 79%, w 2008 roku 53%). Zmaskulinizowanymi zawodami niezmiennie pozostają te związane z: budownictwem (90%), górnictwem i wydobywaniem (90%) oraz transportem i łącznością (97%). W porównaniu z rokiem 1988 obserwujemy eskalację maskulinizacji tych branż, gdyż zatrudnienie kobiet spadło w nich o ponad 10%. Natomiast swój maskulinistyczny charakter straciło leśnictwo (zatrudnienie mężczyzn spadło z 79% w 1988 roku do 54% w roku 2008).

Przeobrażenia rynku pracy i gospodarki regionu wskazują na ograniczanie segregacji płciowej. Owo ograniczenie i wspomniane wcześniej zmniejszające się

dysproporcje aktywności zawodowej mężczyzn i kobiet nie są jednak w stanie *at hoc* anulować wpływu dziedzictwa przemysłowego i kulturowego regionu. Struktura rynku pracy w województwie śląskim jest bowiem ciągle tą, która rozwija się według modelu męskiego zatrudnienia. Rynek stale wykazuje większy popyt na prace wykonywane przez mężczyzn. Mężczyźni także są lepiej zarabiającymi i szybciej awansującymi pracownikami niż kobiety przy porównywalnych kwalifikacjach. Większość instrumentów wykorzystywanych do kontrolowania i ukierunkowania restrukturyzacji w regionie służyła branżom zmaskulinizowanym (z pominięciem pracujących w nich kobiet, jak w przypadku górnictwa), pozostawiając bez osłon i programów naprawczych (czy ratunkowych) branże sfeminizowane.

Kolejnym ważnym zagadnieniem egzemplifikującym zjawisko genderyzacji rynku pracy jest **bezrobocie**. U progu transformacji dane dotyczące bezrobocia były incydentalnie obecne w rocznikach statystycznych, w postaci kilkusobowych wskazań, tak jak te z 1988 roku, które służą nam do porównań i szacowania skali zmian: 6 bezrobotnych mężczyzn, 0 bezrobotnych kobiet. Tymczasem dane o liczbie wolnych miejsc pracy wskazywały: 59 748 dla mężczyzn i 10 176 dla kobiet. Gospodarka centralnie sterowana unikała bezrobocia przynajmniej na poziomie propagandowym, bezrobocie ukryte nie było zaś szacowane, bo władza zaprzeczała i w głoszonej ideologii podważała możliwość jego istnienia. Transformacja gospodarcza przyniosła zatem zjawisko nowe w doświadczeniu społeczeństwa, a województwo śląskie nie było w tym przypadku żadnym wyjątkiem.

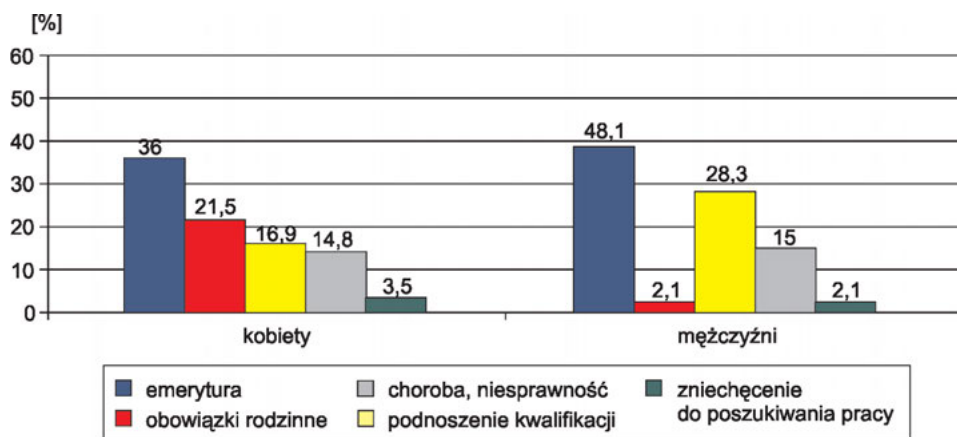
Skala bezrobocia zależała i zależy od koniunktury gospodarczej, śledząc więc wykres opisujący bezrobocie kobiet i mężczyzn, od razu odnieść to możemy do realizowanych w województwie kolejnych programów restrukturyzacyjnych. Większość pracujących stanowią mężczyźni, a większość bezrobotnych — kobiety³.

Możemy zatem mówić o trudniejszej sytuacji kobiet na śląskim rynku pracy. Obecnie bezrobotnymi jest 84 tys. kobiet i 53,1 tys. mężczyzn. Wśród bezrobotnych kobiet dominują osoby długotrwale bezrobotne (61,5%), te, które nie podjęły pracy po urodzeniu dziecka (19,6%), mieszkające na wsi, a zatem — jak się należy domyślać — zaangażowane w nieodpłatną pracę w gospodarstwie domowym i rolnym (18,6%), przed 25. rokiem życia (16,9%), samotnie wychowujące przynajmniej jedno dziecko do 18. roku życia (14,6%), niepełnosprawne (5%). Wśród bezrobotnych mężczyzn także dominują osoby długotrwale bezrobotne (choć jest ich w porównaniu z kobietami mniej, bo 52,7%), a ponadto: mężczyźni w wieku powyżej 50. lat (32,9%), nieposiadający kwalifikacji zawodowych (29,4%), mieszkający na wsi (21,1%), niepełnosprawni (6,8%).

Obok aktywnych zawodowo w województwie śląskim mieszkają także **osoby bierne zawodowo**: 1 132 tys. kobiet i 764 tys. mężczyzn. Wśród kobiet 99,5% nie poszukuje pracy. Najliczniejszą kategorię stanowią emerytki, kobiety zajęte prowadzeniem domu, kobiety podnoszące kwalifikacje, doksztalcające się, niepełnosprawne i zniechęcone niepowodzeniami na rynku pracy. Wśród mężczyzn,

³ Raport o sytuacji na rynku pracy w województwie śląskim. WUP Katowice 2008.

podobnie jak w przypadku kobiet, zdecydowana większość nie poszukuje pracy (99,6%) i tak jak u kobiet dominują te same kategorie uzasadnień, choć np. obowiązki rodzinne wskazywane są 10-krotnie rzadziej, a podnoszenie kwalifikacji — dwa razy częściej. Nieuchronnie więc przychodzi to na myśl stereotypową koncepcję kobiecości i męskości, zgodnie z którą ta pierwsza ufundowana jest na rolach rodzinnych i ogranicza swoją kompetencję do życia rodzinnego, a ta druga zasadza się na aktywności w sferze publicznej, orientacji zadaniowej i ukierunkowaniu na zdobywanie kompetencji i mistrzostwa.



Wykres 2. Przyczyny bierności zawodowej

Źródło: „Rocznik Statystyczny Województwa Śląskiego 2009” (www.stat.gov.pl/katow/index_PLK_HTML.htm)

Kobiecość i męskość w subiektywnym doświadczeniu

Obiektywne przemiany struktury relacji na rynku pracy (i oczywiście na innych polach) wpływają na subiektywne i indywidualne doświadczenia sprawczych jednostek. Te jednostki zaś, rozpoznając nowe okoliczności i warunki, inkorporują w habitus genderowy nowe dyspozycje i wzory potrzebne w relacjach ze światem. To zatem jednostkowe narracje służą subiektywnym manifestacjom kobiecości i męskości oraz re/konstruowaniu „odczuwalnej” zmiany relacji. I w związku z tym, w dalszej części tego tekstu, to z nich czynimy miejsce poszukiwań reprezentacji kobiecości i męskości fundujących habitus genderowy.

W wypowiedziach naszych badanych gender jest przede wszystkim kategorią opisową i jako taka nie implikuje myślenia wspólnotowego oraz poczucia interesu grupowego (por. A. Titkow, 2002, s. 49). Wystarcza jednak do porządkowania i waloryzowania świata społecznego. Odwołując się do przeszłości, nasi respondenci wspominają, że:

Mężczyźni pracowali, to kobiety nie pracowały zawodowo, bo to, co zarobił górnik, to wystarczyło po prostu na życie i wychowanie dzieci. Kobiety nigdy nie pracowały zawodowo, tylko były na utrzymaniu mężów.

m, F⁴

Kiedyś to chłop przyszedł, żona mu nogi myła, obiad podawała itd., ale teraz już tak nie jest!

f, F

Gdy mowa o terażniejszości, narracje stają się mniej jednorodne, a przywoływane trajektorie życia ufundowane są na różnych modelach kobiecości i męskości:

- **tradycyjnym**, który oznacza aktywność kobiety w domu i podejmowanie ról rodzinno-sąsiedzkich oraz aktywność zawodową mężczyzny i odgrywanie roli głowy rodziny i jedyne go żywiciela; model ten realizowany jest przez najstarsze pokolenie respondentów oraz młode kobiety (i ich partnerów), zajmujące się wychowaniem niemowląt i małych dzieci;
- **tradycyjnym zmodyfikowanym**, który oznacza skoncentrowanie kobiety na życiu rodzinnym oraz jej przymusowej aktywności zawodowej, wynikającej z niskiego wynagrodzenia mężczyzny albo braku dochodów (bezrobocie, bierność zawodowa, opuszczenie rodziny itp.); ten model realizowany był przez większość respondentów na różnych etapach życia;
- **nowoczesnym**, w którym kobieta i mężczyzna podejmują zarówno role zawodowe, jak i role rodzinne, odpowiadając za sprawne funkcjonowanie obu tych wymiarów, wymiennie podejmują zadania związane z organizacją życia domowego i wypełnianiem funkcji wychowawczych, stratyfikacyjnych, ekonomicznych, itd.; ten model jest incydentalnie obecny w deklarowanych jako preferowane i realizowane wypowiedziach respondentów.

Widzimy zatem, że praca zawodowa jest rudymentem zróżnicowania koncepcji kobiecości/męskości oraz związanych z nimi modeli życia rodzinnego i zawodowego. Tam, gdzie mowa o włączeniu roli zawodowej do konceptu roli kobiecej, występuje też renegecjonowany wzorzec męskości. Renegecjonacja w tym przypadku oznacza poszerzenie spectrum aktywności domowej o czynności zarezerwowane tradycyjnie dla kobiet, obejmujące gotowanie i zakupy.

Na gender jako jeden z fundamentów tożsamości oddziałują różne kategorie społeczne i inne niż płeć kulturowa wymiary tożsamości. Jedną z przywoływanych przez respondentki zależności jest etniczność.

Tutaj krytykowano kobiety nie ze Śląska, że nie umieją dbać o dom, że mają w domu brudno, że one okien nie myją, że nie wietrzą pościeli [...], to były te gorsze.

J.S., f, 34, RŚIII

⁴ Skróty po cytatach oznaczają zakodowane dane uczestników badań: f – kobieta, m – mężczyzna, F – *focus*, RŚ – wywiad indywidualny w Rudzie Śląskiej, B – wywiad indywidualny w Będzinie, E – wywiad indywidualny z ekspertem/tką, liczba całkowita – wiek respondenta/tki.

W wariancie śląskim miała ona dawać, jeszcze w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego wieku, zakorzenienie kobiecości, której normatywność wspiera się na nakazie „dbania o dom”, rozumianym jako utrzymanie czystości w mieszkaniu, mycie okien i wietrzenie pościeli.

Przynależność etniczna różnicuje także aspekt wewnątrzrodzinnych relacji genderowych. Mamy bowiem do czynienia z przekonaniem o bardziej tradycyjnym wzorcu w przypadku Romów i mniej tradycyjnym w przypadku Ślązaków.

Jo mom takigo kumpla cygana, Patryk się nazywoKiedyś w knajpie siedzymy i on dzwoni do dom do swoi siostry, że bydzie w doma o 8 i żeby mu kolacja zrobiła, i nie że prosi abo co, zrob mi i już i ona mu ta kolacja robi. Jak bych jo do swoi starszej siostry tak zadzwonił, to by mi powiedziała „ty, smarkaty, klupnij się” i na tym by się skończyło.

G.W., m, 30, RŚ

Tradycyjność pierwszego przypadku oznacza podporządkowanie kobiet mężczyznom w rodzinie, w przypadku każdej z pełnionych ról społecznych i bez względu na wiek. Natomiast w drugim przypadku, w pokoleniu ludzi młodych pojawia się brak hierarchiczności między rodzeństwem, bo kulturowe koncepcje kobiecości i męskości oraz wynikające stąd społeczne oczekiwania znoszone są przez wzór egalitarny.

Inną istotną kategorią kształtującą tożsamość genderową jest wiek. Zróżnicowanie pokoleniowe zinternalizowanej koncepcji kobiecości i męskości wykazuje dość przewidywalną dynamikę: tradycyjna tożsamość genderowa funkcjonuje w pokoleniu osób starszych (po 60. roku życia), tożsamość coraz mniej tradycyjna, a coraz bardziej egalitarna, odchodząca od stereotypowego, dychotomicznego definiowania kobiecości i męskości występuje w pokoleniu ludzi młodych (do 35. roku życia).

Interesująca jest tu rola pokolenia ludzi dojrzałych, czyli tego, które wkroczało w okres transformacji, będąc aktywnym zawodowo i najczęściej mając zobowiązania rodzinne wobec współmałżonka(i) i dzieci. To średnie pokolenie wydaje się najbardziej zróżnicowane pod względem kobiecości i męskości. Dziedziczony habitus ufundowany na tradycyjnej koncepcji gender, skonfrontowany został bowiem z procesami makrospołecznymi, wymuszającymi zmiany w treściach ról kobiecych i męskich. Z jednej strony mamy zatem tradycyjne tożsamości realizowane dzięki brakowi zakłóceń w funkcjonowaniu świata zewnętrznego (wysokie i stałe dochody mężczyzny-głowy rodziny), a z drugiej strony obserwujemy reorganizację koncepcji gender tam, gdzie kobieta bierze współ/odpowiedzialność za utrzymanie rodziny i w związku z tym zmienia się struktura czasu w rodzinie i rozkład obowiązków związanych z prowadzeniem domu.

Przemiany tożsamości genderowej odbywają się przez kontestacje starych wzorców i odrzucanie ich jako anachronicznych, nieadekwatnych do współczesnych warunków życia (w tym do wymogów rynku pracy, preferowanego modelu małżeństwa, rodzicielstwa). Przyjmuje to postać otwartych konfliktów i „walki” o normatywność głoszonej koncepcji kobiecości/męskości: „[...] młodzi ludzie się

buntują, oni tak nie chcą, to jest wojna [...] mężczyzna myje podłogę, to nie jest żaden dyskomfort [...]”, albo jest traktowane jako element strategii przystosowawczej, wymuszany gwałtownymi zmianami w aktywności zawodowej członków rodziny (utrata pracy przez mężczyznę, podjęcie albo intensyfikacja aktywności zawodowej kobiet):

[...] jak ja idę na rano do pracy, a on ma na 18 i wychodzi z domu o 17, to on cały dzień siedzi, to nie może tego obiadu ugotować? Ja też jestem zmęczona, cały dzień przy komputerze siedzę! Nie umrze od tego, jak obiad ugotuje!

J.S., f, 34, RŚIII

W wypowiedziach respondentów można zidentyfikować szereg konsekwencji zachodzących zmian:

— coraz mniej czynności jest włączanych do koncepcji roli kobiecej/męskiej:

[...] mężczyźni wykonują więcej obowiązków takich domowych, typu gotowanie, mycie okien, sprzątanie [...], kobiety jeżdżą samochodami, obejmują kierownicze stanowiska, prowadzą tryb życia niezwiązany z rodziną.

J.S., f, 34, RŚIII

— wydłużenie okresu bezdzietnego zarówno w przypadku kobiet, jak i w przypadku mężczyzn:

[...] ja w wieku córki to już prawie ojcem byłem [...]

L., m, 43, RŚXI

— ograniczenie separacji mężczyzn od życia domowego, w związku z przekierowaniem aktywności mężczyzn z koleżeńsko-zawodowej na rodzinną:

Teraz każdy ma swoją chałpa i swoją rodziną, ludzie już tak często się nie spotykają po robocie, na piwo się nie chodzi, bo każdy autem do roboty jeździ, to też się ludzie myni [mniej] razem spotykają [...]

K.R., m, RŚIX

— płciowa neutralność przestrzeni wcześniej zmaskulinizowanych (bary piwne):

[...] na piwo chodzimy oba, [...] to widać i dzieci przychodzą, całe rodziny.

T.R., m, RŚIX

Granice przemian tożsamościowych związanych z kobiecością i męskością są różnie lokowane i odwołują się do różnych ideologii. Można by wymienić tradycyjnie obecny w dyskursie (anty)genderowym **argument natury i naturalizowania** (w ramach racjonalizowania) preferowanych wariantów tożsamości kobiecej/męskiej:

[...] natura wyznacza, jak by to powiedzieć, pewne takie niezmiennie prawa z funkcjami mężczyzny i kobiety i nie wiem, czy przewracanie tego wszystkiego do góry nogami to jest najlepsza metoda, bo to się często widzi takie odwrotne skutki [...]

J.S., f, 34, RŚIII

Argumentację tę wzmacnia kategoria „**dobra rodziny**”:

Trzeba by sobie zadać pytanie, czy to jest dobre dla rodziny? [...]

J.S., f, 34, RŚIII

i w tym „*duchu*” utrzymana wizja zdestabilizowanego życia domowego oraz zaniedbanych dzieci, bo „kobiety mogą pracować, ale one za dużo pracują” (J.S., f, 34, RŚIII).

Z kolei uzasadnienie konieczności zmian w koncepcji tożsamości kobiecej na rzecz odejścia od tradycyjnego jej wariantu i włączenia doń roli zawodowej opiera się na argumentach **ekonomicznych**. Z nich wynikać ma niezbędność pracy zawodowej kobiet do realizacji podstawowych funkcji rodziny:

Kiedys [...], jak jedna osoba pracowała, to jakoś to koniec z końcem się wiązało. W tej chwili się pracuje we dwóch i wiadomo, jak jest [...]

f, 45, RŚX

Praca zawodowa kobiet daje gwarancję życia na preferowanym poziomie. Pozwala na finansowanie dóbr materialnych, stanowiących dystynkcję nowoczesności i zamożności. Jest niezbędna dla zapewnienia satysfakcjonującego standardu i stylu życia. Dla jednych będzie to rodzinny wyjazd na wakacje raz w roku, a dla innych konsumpcja różnych dóbr materialnych:

Jakiś ładny komputer [...], jakieś auto, staro skoda za 15 tysięcy [...], jakiś ładny telewizor czy kino domowe [...], po wczasach jeździć zagranicznych, a nawet krajowych, to to wszystko kosztuje [zgodnie ze stylem życia wyznaczonym przez standardy masowej konsumpcji]: [...] większość kobiet musi robić, żeby jakiś standard był [...], moja żona zarobi te 1 100, a jak by nie robiła, to by było gównem, owszem żyć by szło, ale co to by było za życie, nawet nie stać by było człowieka na żaden luksus, nawet na wczasy [...]

I.S., m, RŚIX

Praca zawodowa kobiet jest koniecznością wtedy, gdy rodzice mają wobec swoich dzieci aspiracje edukacyjne. Szkolnictwo wyższe jest (poza studiami dziennymi w uczelniach publicznych) płatne, dlatego kształcenie dzieci wymaga zasobów finansowych, i to właśnie w ich zdobywaniu praca zarobkowa kobiet okazuje się niezbędna. Edukacja jako wartość jest relatywnie nowa w obowiązującym do czasu transformacji systemie aksjologiczno-normatywnym rodziny robotniczej. Wyższe wykształcenie ma wartość instrumentalną, postrzegane jest jako kapitał kulturowy ceniony na rynku pracy i z tego powodu zostaje włączone do celów rodziny. Jako

cenny zasób wystarczająco uzasadnia aktywizację zawodową kobiet i uczynienie tych ostatnich współodpowiedzialnymi — wraz z mężczyznami — za realizację funkcji ekonomicznej.

Różnie sobie radzą w tych sprawach, różnie sobie radzą, większość kobieta musi robić, żeby jakiś standard był, tym bardziej jak dzieci się już ma koło 20, gdzie wkraczają w system szkolnictwa wyższego, wtedy rodzice są niesamowicie, bo szkoła nie ma darmowa, za wszystko trzeba płacić, i to duże pieniądze, jak się nie dostanie na dzienne studia, no to wtedy kolosalne pieniądze na to trzeba dać, w tej sytuacji sam ojciec nie zarobi na rodzinę i kobieta musi iść do pracy [...]

m, F

W wypowiedziach mężczyzn zarobki kobiet ujmowane są w kategoriach „dodatku do pensji mężczyzny” i źródła „dodatkowych” korzyści materialnych, edukacyjnych i rekreacyjnych. Natomiast kobiety zwracają uwagę na niewystarczalność zarobków mężów w zaspokajaniu podstawowych potrzeb rodziny. W ich narracjach własna praca zarobkowa jest koniecznością życiową:

[...] bo jakby Gienek [mąż B.S.] sam pracował, to by nie pociągnął na rodzina [...] Ja bym nie pociągnęła z budżetem na rodzinę! [...] Jak jeden z rodziny robi, to jest później kupa długów, zwłaszcza jak jest tak dwoje, troje dzieci, niby ciężko, niby czasy są lepsze, ale jest ciężko. [...] Bo wie pan, wyobraża pan sobie, że mój [mąż] by ino robił i ja bym miała z tego wyżyć z całą rodzinom?!

B.S.

Zdaniem kobiet, nie chodzi więc o podnoszenie standardu życia, ale o prozaiczne, codzienne trwanie rodziny.

Gender a habitus zawodowy

Na podstawie opisu doświadczeń zawodowych i przeobrażeń dokonujących się na rynku pracy możemy zauważyć, że w wypowiedziach respondentów mamy do czynienia z tym, co David Ost nazywa wyobrazeniami „solidarnościowej, zmaskulinizowanej wielkoprzemysłowej klasy robotniczej” (E. Dunn, 2008, s. 158), gdzie podmiot reprezentowany jest przez ikoniczną figurę robotnika-mężczyzny, a koncepcja pracy opiera się na idei męskiej kooperacji i dominacji:

[...] kwestia [...] etosu pracy była najważniejsza. Wybaczano bicie żony, wybaczano bicie dzieci, picie wybaczano, ale tego, że **ktoś** [w domyśle mężczyzna] nie pracował, nie wybaczano.

D.S., f, 41, FE

Mówienie o pracy zawodowej implikuje mówienie o mężczyźnie. Ten androcentryczny model robotnika ma swój rodowód w przeszłości, o czym wspomina nasza respondentka:

Moja mama sama na nas ośmiu robiła. I poszła kobieta robić jako szesnastolatka na KAULUS, NA GRUBA. Tam się naharowała, szesnaście lat, synka urodziła i musiała nas wszystkich wychować. I co rok, to prorok. A mój tata nie przerobił w Polsce Ludowej ani miesiąca. I to nie, że teraz są takie czasy, tylko że kiedyś też było, tylko że kiedyś się mało o tym mówiło. Bo było wstyd. Taka kobieta jak przyszła na kopalnię do roboty, ona się nie przyznała, że ona ma chłopą NIEROBOLA. A teraz niestety, teraz to jest nagłaśniane. A przedtem kobieta to siedziała jak myszka cicho. I gdzie by ona się przyznała, że: mój chłop tam jest pijak albo tym podobne. On tak samo robi jak ja, tylko mamy tyle dzieci, trzeba zarobić, nie.

f, F

Nie oznacza to, że kobiety nie pracowały na stanowiskach robotniczych. Kulturowe wzorce preferowały je jednak w roli macierzyńskiej, zwłaszcza gdy miały kilkoro dzieci. Historia regionu pokazuje, że przed II wojną światową wiele kobiet zatrudniano w przemyśle i na służbie, ale były one pannami lub wdowami, zaś od 1945 roku propaganda komunistyczna lansowała wzorzec młodej, silnej i uśmiechniętej robotnicy — symbolu oficjalnie propagowanego równouprawnienia kobiet i mężczyzn, lecz ta ikona robotnicy nie uwzględniała odniesień do ról rodzinnych.

Robotniczy styl życia ufundowany na męskiej roli zawodowej i męskiej roli głowy rodziny pracę zarobkową kobiet lokował więc w kategorii wyjątku, a nie reguły (często na przekór praktyce społecznej). I to aktywność zawodowa mężczyzn reprezentowała etos pracy, o którym rozpisywała się i rozpisyje literatura socjologiczna, poszukująca dowodów na specyfikę regionu.

Jednak restrukturyzacja społeczno-ekonomiczna regionu, zainicjowana transformacją ustrojową w 1989 roku, odmieniła egzystencję środowisk robotniczych tak dalece, że miejsce robotnika zajął bezrobotny, a tożsamość męska zaczęła tracić stabilność zbudowaną na filarach tradycyjnych ról społecznych.

Brak miejsca na rynku pracy mężczyźni tłumaczą nieadekwatnym w nowych warunkach wykształceniem, nieodpowiednimi kwalifikacjami:

Ja też byłem bez wykształcenia. I tak ta dzielnica była taka bieda, jednostki się wybiły, co pokończyły szkoły. Dopiero teraz tak więcej może tego jest. Bo każdy już myśli, że to wykształcenie daje coś w życiu. Ojciec na kopalni, babka co miała, jak miała 6 lat, no i tak było. Jak technikum skończył, to już było dobrze. A tak, to zawodowa i jak skończył, to do roboty na kopalni i koniec. A teraz to już... Rodzice więcej myślą, bo to już ta telewizja, ta edukacja...

m, F

Konsekwencją takiego kapitału kulturowego jest m.in. takie zjawisko:

[...] chłop siedzi w domu, a baba robi. Większość jest tu takich, co kobieta robi, a chłop siedzi w domu. A czemu? No bo mu się nie chce robić. Większość teraz jest właśnie takich chłopów, którym się nie chce. On idzie rano szukać roboty, a przychodzi o wpół do szóstej na wieczór... Nigdzie nie było. (*śmiech*) [...] Muśzę powiedzieć: tu wołą kraść.

f, F

Deklasacja byłych robotników, przesunięcie źródeł zarobkowania do sfery przestępczej i patologizacja powodowana alkoholizmem to rys biograficzny podkreślany w wizerunku mężczyzn i obecny w narracjach uczestniczek focusu z Rudy Śląskiej. Kobiety te znajdują jednak usprawiedliwienie dla opisanej bierności zawodowej mężczyzn i negatywnych zachowań związanych z łamaniem prawa i nadużywaniem alkoholu, wskazując na okoliczności zewnętrzne, zwłaszcza na brak satysfakcjonujących miejsc pracy:

Ale to nie przyszło same od siebie, to nas doprowadzili do tego. No bo jak taki chłop nie umie znaleźć tej roboty, no kurczę, się woli napić.

f, F

Nienormatywność przywoływanego tu wariantu męskości jest nie tylko usprawiedliwiana, ale poniekąd i bagatelizowana. Bo z punktu widzenia całej rodziny jej interesy i potrzeby są zaspokajane... przez kobiety, znajdujące wsparcie w ośrodkach pomocy społecznej, ale także na rynku pracy:

Bo kobieta ma teraz ciężko. Na przykład ja, szukając sama roboty, znajdę sobie ją prędzej, jak na przykład urząd pracy mi znajdzie. A teraz na dzień dzisiejszy nie mogę na razie robić, ale jak bym poszła poszukać roboty, to bym sobie znalazła robotę. [...] A ta [jest] kobieta zmuszona, bo ktoś musi robić.

f, F

Restrukturyzacja regionu opisywana z perspektywy doświadczeń naszych respondentów, innym — oprócz bezrobotnego — ważnym bohaterem świata robotniczego uczyniła emeryta górniczego. Okazuje się on dobrze uposażonym i zabezpieczonym beneficjentem przemian. Nie ma jednak swojej odpowiedniczki rodzaju żeńskiego, co zatem oznacza bycie robotnicą?

Może to oznaczać:

— relatywnie nisko wynagradzaną pracę zawodową łączoną z drugim etatem nieodpłatnej pracy w domu:

[...] moja żona pracuje za 900 złotych, bo ma 1 216 brutto, no to ma 913 czy 914 wypłaty. Pracuje, nie ma nawet weekendu wolnego żadnego, bo jeżeli ma niedzielę, to w sobotę musi pracować i odwrotnie. Tak że w miesiącu nawet nie ma weekendu wolnego. Może mieć niedzielę i poniedziałek wolny. Pracuje na dwie zmiany i tak jak dzisiaj pracuje od 9 do 17, jest na 18 w domu, no co z tego dnia?

W domu też trzeba coś grzebnąć, wyprać, wyprasować i tak dalej. Ja, że nie pracuję, bo jestem na emeryturze, chociaż robię zakupy i gotuję, tym bardziej że lubię, nie oszukujmy się. To chociaż w tym jej pomagam. A tak to jest ciężko, dom utrzymać, samochód, mamy troje wnuczków, no niestety z mojej emerytury byłoby ciężko.

m, F

— spadek szans na zatrudnienie po 30.—35. roku życia:

[...] większość kobiet teraz pracuje, większość. [...] takich młodych kobiet, bo jak już jest po 30.—35. roku życia, to już ich nie ma kto przyjmować.

m, F

— „męski” charakter regionalnego rynku pracy, zatem niewielkie szanse na dokonywanie wyborów, bo popyt na pracę wykonywaną przez kobiety jest mniejszy niż na pracę wykonywaną przez mężczyzn:

Niestety, ale do chłopów jest roboty jeszcze w pierony. Bo kobieta ma teraz ciężko.

f, F

— szczególnie trudną sytuację kobiet niewykształconych (a tych w regionie wśród aktywnych zawodowo ciągle jest najwięcej), ale także tych, które chcą podnosić swoje kwalifikacje:

[...] bo zdobycie wykształcenia wyższego przez kobietę w momencie, kiedy ona pracuje, zajmuje się domem i tysiąc innych obowiązków jeszcze ma, gdzieś tam rodzice czy ktoś tam jeszcze, to po prostu jest naprawdę horrendalna praca [...] i w ogóle nie kosztem dziecka, nie kosztem rodziny, bo my tak właśnie robimy. Musimy wszystkie role robić, idealnie jak robimy. I tutaj takie zakorzenienie, że przecież nie można dla siebie, tylko trzeba najpierw resztę zaopatrzyć i już. [...] a kiedy nie ma pomocy z zakładu pracy — bo nie ma, bo raczej jest odwrotnie — [...] to na zapłacenie za swoje studia czy jakiś kurs, po prostu nie ma. Nie ma skąd.

D.S., f, 41, E

Trudno zatem spodziewać się nowych wyemancypowanych podmiotów, różnie ukształtowanych genderowo (ale i klasowo, rasowo, wiekowo itp.), o odmiennej od androcentrycznej i neoliberalnej koncepcji pracy. Mamy raczej do czynienia z negocjowaniem nowej wersji starego porządku. Przeobrażeniom rynku pracy towarzyszą bowiem zmiany prawne, zwłaszcza te wprowadzane do kodeksu pracy. Już w 1990 roku podjęto próbę formalnego wyeliminowania genderowej segregacji rynku pracy, likwidując listę zawodów, do których ustawowo dopuszczano jedynie mężczyzn (kilkadziesiąt zawodów, np. kierowca TIR-a, kierowca autobusu, nurek). Wprowadzono zapis penalizujący molestowanie seksualne. W kolejnych latach poszerzano uprawnienia mężczyzn w dostępie do płatnej

opieki rodzicielskiej („urlop tacierzyński”). Dla regionu zaś symboliczne, bo jeszcze nie praktyczne, znaczenie miało wypowiedzenie 45. paktu Karty Pracy, czego konsekwencją było m.in. przywrócenie kobietom prawa do pracy w kopalni pod ziemią:

Ona nie musi pracować na dole, tylko niech jej nikt nie dyktuje i nie zabrania robić tego, co ona chce robić. I w momencie, kiedy zrozumieliśmy, gdy zaczęliśmy dyskutować na tej płaszczyźnie, że nie wolno ograniczać człowieka, nie wolno mu wytyczać przez państwo czy przez środowiska pewnych granic i mówić tak: tobie wolno tyle, a tobie wolno tyle, tobie nie wolno tego, a tobie nie wolno tego.

A.Ch., m, 55, E

Bezpośredni wpływ na sytuację żon górników miała także zmiana ich uprawnień do „wdowiej renty”, podwyższono bowiem wiek osób, które z takiego świadczenia mogą korzystać, tym samym więc zredukowano liczbę potencjalnych świadczeniobiorczyń oraz zdystansowano się wobec tradycyjnego modelu rodziny górniczej, w którym jedynym żywicielem rodziny był mężczyzna, zdystansowano się też wobec odpowiedzialności za losy rodzin osieroconych przez górników ginących w wypadkach na kopalniach.

Gender jako czynnik różnicujący szanse i bariery na rynku pracy nie tylko powoduje szczególną wrażliwość ustawodawcy, ale także determinuje różnice w konceptualizowaniu praw i obowiązków pracowniczych oraz różne priorytety w zależności od tego, czy mamy do czynienia ze związkiem kobiecym czy też pracowniczym, a więc w praktyce branż przemysłowych głównie męskim. Pomijając historię ruchu związkowego z przełomu XIX i XX wieku, która dostarcza przykładów intencjonalnej walki z zatrudnianiem kobiet, traktowanym jako konkurencja na rynku pracy, sięgnijmy do współczesności. Ta przynosi nam w ostatniej dekadzie intensyfikację działalności związkowej kobiet oraz sektorów sfeminizowanych (pracownic i pracowników hipermarketów, tzw. różowe kołnierzyki, pielęgniarki). Wydaje się zatem, że jest to reakcja na dokonujące się zmiany na rynku pracy, wraz z uznaniem pracy zawodowej jako wartości ekonomicznej i społecznej oraz z wiarą w konieczność i skuteczność (co było niemożliwe przez 1989 rokiem) legalnej aktywności obywatelskiej. Jest to także reakcja na dominację spetryfikowanych struktur społecznych i anachronicznych wzorów życia społecznego, zachowujących *status quo* mimo zmieniających się warunków społeczno-ekonomicznych.

Niech pointą będzie fragment wywiadu z jedną z naszych ekspertek:

My jesteśmy w ogóle policzkiem dla nich wszystkich, bo to były ich zabawki, tylko i wyłącznie ich zabawki, i oni nie mogą nam tego wybaczyć, że miałyśmy śmiałość zrobienia związku, mało tego — my zamiast zajmować się tylko tą pracą [...], robimy coś więcej [...] Szukamy innych organizacji, wsparcia poza zakładem pracy, bo w zakładzie pracy nie ma na kogo liczyć, jeśli chodzi o inne związki zawodowe czy organizacje [...] Te organizacje [...] są zdominowane

przez mężczyzn, gdzie tam jakaś kobieta jest w roli sekretarki, nawet nie asystentki, bo asystentka musiałaby być już jako partnerka, a czasami jest wiodącą siłą szefa [...], to w tej roli sekretarki do parzenia kawy to gdzieś tam te kobiety są, żeby ładnie wyglądało. Natomiast tam, gdzie się podejmuje decyzje czy gdzie się coś ważnego dzieje, to kobiet jako partnerów nie ma nigdzie [...] Rola kobiety nie kończy się tylko i wyłącznie na tym, że jest pracownicą. Będąc w pracy, kobieta równocześnie jest matką, opiekunką rodziców, często sama jest jedynym żywicielem rodziny, więc te role wszystkie zdaje się przenikają i potrzeba czegoś więcej, żeby po prostu umożliwić jej, dla naszego wspólnego dobra — że tak powiem górnolotnie — godzenie tych ról. I my działamy na tym polu, staramy się tworzyć takie klimaty i jednocześnie mnóstwo organizacji

D.S, f, 41, E

Literatura

- Bourdieu P., 2004: *Męska dominacja*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Dunn E., 2008: *Prywatyzując Polskę*. Warszawa: Krytyka Polityczna.
- Górnikowska-Zwolak E., 2001: *Kobiety w tradycyjnej rodzinie górniczej*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 85—103.
- Oleksy E., 2008: *Tożsamość i obywatelstwo w społeczeństwie wielokulturowym*. Warszawa: PWN.
- Reszke J., 1991: *Nierówności płci w teoriach. Teoretyczne wyjaśnienia nierówności płci w sferze pracy zawodowej*. Warszawa: Res Publica Press.
- Szczeptański M.S., 1998: *Opel z górniczym pióropuszem. Restrukturyzacja województwa katowickiego*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Sztompka P., 1992: *Dilemmas of the Great Transition*. “Sisyphus: Social Studies”, Vol. 2, no. 8, s. 9—28.
- Titkow A., 2002: *Interes grupowy polskich kobiet. Zakres wątpliwości i szanse artykulacji*. W: M. Fuszara, red.: *Nowy kontrakt płci. Kobiety w Polsce na przełomie wieków*. Warszawa: ISP.
- Titkow A., 2007: *Tożsamość polskich kobiet. Ciągłość, zmiana, konteksty*. Warszawa: IfiS.
- Wódz K., Wódz J., 2006: *Dimensions of Silesian Identity*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Źródła internetowe

- Raport o sytuacji na rynku pracy w województwie śląskim*. WUP Katowice 2008, www.wup-katowice.pl
- „Rocznik Statystyczny Województwa Śląskiego”, 2005—2010, www.stat.gov.pl

Maciej Witkowski

Wyższa Szkoła Biznesu w Dąbrowie Górniczej

Potoczne reprezentacje struktury społecznej w górniczych i hutniczych osadach przyzakładowych w województwie śląskim

Abstract: The paper is based on the fragment of outcomes of workpackage 5 realizing the SPHERE project. It is devoted to popular common-sense ways of experiencing divisions and social hierarchy which seem to be more or less related to the economic conditions of living in a settlement located close to an industrial plant. The social categories being developed in the process of interaction may be treated as prototypes or equivalents of thinking in terms of class, although they do not usually meet the requirements imposed by essentialistic ways of formulating this idea. Analyzing some popular categorizations functioning in the biographical narrations of the residents of housing estates for workers, one can notice a wide range of specific articulations of different social identities which come as a reflection of the coexistence of selected social and economic factors making up the context of living in a settlement located close to an industrial plant.

Key words: social structure, mining, narration.

Tekst został opracowany na podstawie fragmentu analizy wykonanej w ramach roboczego pakietu SPHERE zatytułowanego: „Ekonomiczna restrukturyzacja: nowe sposoby kształtowania się tożsamości genderowych i klasowych”. Celem tego etapu projektu była odpowiedź na szereg pytań dotyczących relacji między ekonomiczną logiką transformacji a wyłanianiem się nowego negocjowanego w społecznych interakcjach porządku społecznego. Założono, że przemiany dotyczące materialnych warunków życia robotników związanych z koniecznością zmiany tradycyjnego sposobu pracy będą powodowały wiele dramatycznych konsekwencji w obszarze indywidualnych i zbiorowych tożsamości. Istotnym elementem

badan podjętych w ramach tej części realizowanego projektu, lecz w większości pominiętych w dalszej części artykułu, stała się analiza relacji między gospodarczą restrukturyzacją a pojawianiem się nowych i transformacją starych identyfikacji genderowych. Uznaliśmy, że użytecznym schematem analizy może stać się perspektywa klasowa, pozwalająca zwrócić uwagę na społeczne i tożsamościowe konsekwencje subiektywnych i obiektywnych dysproporcji w dochodach i statusie materialnym. Punktem wyjścia naszych rozważań stało się zestawienie obecnej sytuacji ekonomiczno-społecznej w województwie śląskim z sytuacją, jaka utrzymywała się w roku 1988.

W przypadającym na koniec lat osiemdziesiątych XX wieku schyłkowym okresie gospodarki centralnie planowanej cechą szczególną struktury zatrudnienia na terenie obecnego województwa śląskiego był duży odsetek osób zatrudnionych w sektorze przemysłu, zwłaszcza pracujących w wielkich państwowych zakładach związanych przede wszystkim z przemysłem hutniczym i wydobywczym. Rozpoczynająca się z początkiem lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia transformacja wraz z przemianami politycznymi i gospodarczymi w skali całego kraju spowodowała stopniowe ograniczanie roli sektora publicznego i przemysłu ciężkiego w strukturze gospodarki narodowej. Miało to bardzo poważne konsekwencje dla regionu. Przede wszystkim gwałtownie postępowała likwidacja miejsc pracy w hutach i kopalniach. Wystąpiło także nienotowane wcześniej bezrobocie, które w dużej mierze przybrało charakter bezrobocia strukturalnego. Postępująca transformacja doprowadziła do istotnych i wcześniej nieznanych dysproporcji w statusie materialnym i w strukturze uzyskiwanych dochodów, w tym znaczącego przyrostu liczby osób zagrożonych wykluczeniem społecznym ze względów ekonomicznych i klientów pomocy społecznej. Zmniejszyła się też rola regionu w strukturze gospodarki narodowej.

Statystyka przeciętnej płacy realnej brutto w okresie restrukturyzacji pokazuje stały i szybki wzrost (nawet po uwzględnieniu skokowego wzrostu inflacji w początku lat dziewięćdziesiątych), ujawniając pogłębiające się dysproporcje między osobami bezrobotnymi i pracującymi, a prawdopodobnie również między pracownikami wykwalifikowanymi i niewykwalifikowanymi. Zestawienie najważniejszych wskaźników makroekonomicznych, takich jak: zmiany procentu krajowego PKB wytwarzanego w regionie, dużych wahań wzrostu gospodarczego, wysokiej stopy bezrobocia, szalejącej inflacji, ogólnego wzrostu płac, zmian w strukturze zatrudnienia między poszczególnymi sektorami gospodarki, pozwala domniemywać, że materialne warunki życia mieszkańców regionu musiały zmieniać się i różnicować w niespotykanym dotąd tempie. Można powiedzieć, że warunki gospodarczo-ekonomiczne okresu transformacji przy wciąż rozszerzającym się spektrum nowych, potencjalnie dostępnych możliwości konsumpcyjnych zburzyły starą, relatywnie egalitarną strukturę społeczną i przyczyniły się do powstania wzorców nowych stylów życia. Zjawisko to — szczególnie widoczne w regionie szybko dezindustrializowanym, jakim było województwo śląskie — w okresie transformacji dotyczyło całego społeczeństwa polskiego: współczynnik różnicowania dochodowego dla Polski Gini Index wzrósł z 25,53 w roku 1988 do 34,9 w roku 2005.

W tak zarysowanym kontekście nasuwa się pytanie, dotyczące świadomościowych korelatów zmieniającej się struktury społecznej. W jaki sposób mieszkańcy górniczych i hutniczych osiedli robotniczych konstruują poznawczą mapę struktury społecznej w tak dramatycznie innej sytuacji? Wywiady z mieszkańcami Kaufhausu i Ksawery przeprowadzone w trakcie realizacji projektu SPHERE pozwoliły zgromadzić interesujący materiał empiryczny, prowadzący do wielu wniosków. W niniejszym artykule przedstawiony został spory fragment analizy.

Analiza materiału empirycznego

Mimo że obecnie zarówno Kaufhaus, jak i Ksawera z ekonomicznego punktu widzenia utraciły już charakter osiedli przykładowych, w wypowiedziach mieszkańców wyraźnie widać świadomość robotniczego charakteru zamieszkiwanej przestrzeni. Wiele miejsc, obiektów, czynności określanych jest jako „robotnicze”. Dawniejsze opisy losów robotników zawierają w sobie ramę „produkcji fabrycznej”. Życie robotników podlega obróbce, jak surowiec. Przejawia się to pewną instrumentalnością traktowania, zwłaszcza w odniesieniu do tzw. robotników werbunkowych.

Był taki okres, że werbowali pracowników. Najpierw mieszkali w hotelach robotniczych, później bardzo dużo zawierało związki małżeńskie, pozostawało, z tego się brały dzieci, następne pokolenie, które już tu zamieszkuje.

m, 65, BVI

O robotnikach mówi się zawsze w liczbie mnogiej, praktycznie nikt nie mówi o sobie „robotnik”. Użycie autoidentyfikacji „górnik” czy „hutnik” wydaje się nadawać większego poczucia podmiotowości i prestiżu (w większym stopniu jest to zauważalne w przypadku górników niż hutników).

W okresie przed transformacją wewnątrz osiedla robotniczego wyraźnie widać strukturę społeczną, której podstawą bywa — traktowana jako oczywista — dychotomia swój — obcy.

— A jakie były relacje między tymi tutaj osiadłymi z tymi, co tutaj przyjeżdżali? — A, były różne. Walki też były. — A o co były walki? — Tak jak w całym kraju. Obce były.

m, 70, BII

Niegdyś hierarchia społeczna w osadzie zależała przede wszystkim od stopnia zakorzenienia we wspólnocie. Jednak z dzisiejszego punktu widzenia tamte podziały wydają się względnie małe — okres przed transformacją postrzegany jest jako dominacja społecznej równości. Opisy przebiegu transformacji są znakomitym przykładem sytuacji, w której w społeczności dość egalitarnej pod względem sta-

tusu materialnego gwałtownie powstające różnice dochodowe wprowadzają nową hierarchię i zaczynają odgrywać rolę głównej podstawy do społecznych odniesień. W narracjach zaznacza się dramatyczne poczucie dezintegracji i rozbitej wspólnoty:

Mogę powiedzieć, że niebo a ziemia. Przedtem jak było, to jak się przyleciało ze szkoły, takim bajtlem człowiek był, nie było matki czy coś, to nawet sąsiad zawołał. Nikt nie zamykał mieszkania, wszystko się znali. No nie było tak, że... Super było. Jakies stałe miejsce, młodzi w karty, starzy, no było super. A teraz tego nie ma.

m, 70, BII

Zawód górnik to nie tylko stanowisko pracy, ale także prestiżowe miejsce w strukturze społecznej i ekonomicznej: „Było poszanowanie dla tego górnika” (m, 65, BVI). Po restrukturyzacji następuje jego deprecjacja:

Kiedys jak górnik robił w górnictwie, to było „aaa jak ty fajnie zarabiasz” i to wszystko, a teraz robi, bo robi, zarobi rostomancie [różnie] i to już nie som takie kokosy!

T.R., m, RŚIX

Konstatacja tego zjawiska wywołuje zazwyczaj rozżalenie. Niegdyś wiązało się to z grupową samoświadomością oraz pewnym kodeksem wspólnotowych zasad, których przestrzeganie było pewną oczywistością i zapewniało społeczny prestiż.

Wszyscy [na naszym osiedlu] byli górnikami. A jak nie był górnik, to się zachowywał i zarobił więcej jak niektóry górnik.

m, 65, BVI

Powoływano się przy tym na trud i ryzyko związane z wykonywaniem zawodu i szczególną zależność w grupie pracowniczej:

Górnik do górnika musiał mieć zaufanie. Musiał wiedzieć, że ten go ostrzeże, złapie, szarpnie w odpowiednim momencie czy mu powie: uważaj, czy tu trzeba zabudować.

m, 65, BVI

Po transformacji ekonomicznej (tej systemowej w Polsce i tej w mikroskali dotyczącej zakładu pracy) pozostało rozczarowanie z powodu górniczej deprecjacji. W przytoczonym tu przykładzie punktem odniesienia dla społeczności górników jest — co w tej tradycyjnej wspólnotie szczególnie bolesne — młodzież.

[Górnik] Był święty. Jak tam gdzieś coś przeskrobał, to dostał parę [dni odsiadki] czy coś i był spokoj. A teraz? Siedzi takich czterech czy pięciu na ławkach, nogi na tym, piwo w ręce. Nawet cię nie zatrzymają, bo się boją. Ale jak górnik pije piwo gdzieś pod krzakiem, to go zaraz mandatem.

m, 70, BII

Po restrukturyzacji nowe sposoby zarządzania także nie budziły entuzjazmu. W nowych relacjach służbowych brak tego, co dawniej było najważniejszym fundamentem zakładowej wspólnoty — zaufania i szacunku dla pracowników. Z nostalgią wspomina się stare egalitarne sposoby zarządzania:

[...] żona: Jak się szło [przed transformacją], to te szefy „dzień dobry panie Ch. [nazwisko], dzień dobry panie Ch.”. Mąż: „Mie się to podobało, bo mie wszyscy znali”. Żona: „I to szefostwo było tak inaczej. I przisli tak na wydział i się zainteresował i pogodoł. Teraz... teraz ni ma huty. Teraz powstał tyn nowy wydział, to jest wszystko spółka. A my mieli takiego majstra w robocie! A jak łodszedł na emerytura, to przisli tacy młodzi dwa, młodszi od mojego... Młodszi od moich dzieci. Jaki to dupiate! Jak to zaczęło rządzić, to koniec świata!

Ch., m, 67 RŚ VII; Ch, f, 65, RŚVII

Poczucie abstrakcyjnej wspólnoty robotniczej silniej uwypukla się na Ksawerze zlokalizowanej na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, wiążanego w świadomości respondentów ze szczególnym rodzajem lewicowego etosu. Cały region określany mianem Czerwonego Zagłębia („Tak żartujemy — [tu jest] Czerwone Zagłębie” [J.B., m, 70+, BXI]) widziany jest jako bastion lewicowy. Brak proporcji w zamknięciu kopalń w Zagłębiu interpretowany jest w ramach walki lewicy z prawicą.

Dziewięćdziesiąte lata i praktycznie dostali prikaz, żeby zlikwidować wszystkie kopalnie na Zagłębiu. Wzięli się za Zagłębie. Zlikwidowali po kolei wszystko na Zagłębiu Dąbrowskim. [...] Czy kopalnia rentowna, czy nie — zamknąć.

J.B., m, 70+, BXI

Zdaniem górników z Ksawery, podział na Śląsk i Zagłębie w świadomości respondentów ma sens przede wszystkim w kategoriach pewnego etosu lewicowości w części zagłębiowskiej, który równoważy więź o charakterze etnicznym dominującą na Górnym Śląsku. Poczucie niesprawiedliwości związanej z likwidacją tutejszej kopalni artykułowane jest jako przejaw ideologicznej walki ze starym systemem i przekonania o tradycyjnie komunistycznej tożsamości regionu:

Po prostu ja też nie byłem całkowicie za tą komuną, ale wiele rzeczy było takich, które można było tylko ulepszyć, a nie całkowicie zburzyć, zepsuć, bo to było czerwone. Kopalnia by się wykończyła sama, bez większych kosztów. Tak samo jak boisko. Czerwone, to zniszczyć. Tak samo z ludźmi było, bo ten w „Solidarności” był.

m, 70, BII

Ten kontrastujący z górnośląskim rdzeniem tożsamości element prowadzi do ujawniającego się w projekcjach poczucia niższości wobec górników ze Śląska: „Gdzieś oni mają to swoje »ja«, że czują się jako lepsi” (L.B., m, ~65, BXIa).

Przeszkodą solidaryzmu interesów robotniczych w obecnych warunkach jest brak zaufania, skrajna indywidualizacja i koncentracja na własnym interesie. O wszystkie te elementy posądzeni są także działacze związków zawodowych:

Związki zawodowe to siedzą cicho. [...] jak on siedział na górze, dostawał średnią pensję z dołów, zarobił więcej niż prosty górnik z dwoma czy z trzema sobotami. On zarobił więcej, to co on się będzie odzywał?

m, 70, BII

Jeszcze mieli sklepy górnicze... Stołówki, nie stołówki, sklepy górnicze... Przede wszystkim pierwsi uciekali z tej kopalni. Za pieniądze „Solidarności”...

m, 70, BII

„Solidarność” to sobie już prywatne sklepy porobiła. I teraz mają...

m, 65, BVI

Niby oni byli na działalność związkową. To był pic na wodę.

m, 65, BVI

Z kolei działacze związkowi podkreślają, że obecne warunki ekonomiczne wymagają od nich zupełnie innych kompetencji i form działania. Rola, w jaką wchodzi, ogranicza się do wypełniania funkcji menedżera reprezentującego prawne i ekonomiczne interesy pewnej grupy zawodowej na konkurencyjnym rynku pracy, a nie członka wspólnoty, bazującej na wzajemnym zrozumieniu i zaufaniu. Zdaniem działaczy, zmienił się sposób walki o interesy robotników:

Kiedyś związkowiec mógł być postrzegany jako ten oszołom, bo w dalszym ciągu próbuje się nam przypisywać to takie oszołomstwo, to bzdura jest, nieprawda, dzisiaj, żeby Związek Zawodowy mógł funkcjonować, musi mieć i biura prawne, i ekonomiczne, musi mieć całe zabezpieczenie tego typu.

Z.L., m, EXII

Problem polega na tym, że w mniemaniu górników związkowcy powinni być w zupełnie inny sposób oddani pracy — poszukiwanie racjonalnych kompromisów (w które — jak zauważają — zaangażowany jest także osobisty interes związkowca) owocuje poczuciem zdrady, rezygnacji i opuszczenia. O ile związkowcy żyją wizją wykonywania swej funkcji w oparciu o idealizowane standardy zachodniej demokracji („Natomiast innym problemem jest to, czy jesteśmy słuchani, wysłuchani, to jest problem tak jak kulturą zachodu jest taka współodpowiedzialność i wszyscy do tego mają jedno zdanie, że tak to ma być, to u nas tego nie ma” (Z.L., m, EXII)), o tyle w takich osiedlach, jak Kaufhaus czy Ksawera, mieszkańcy żyją raczej dawnym romantycznym wspomnieniem bezwarunkowej solidarności i etosu „dobrej wspólnej roboty”, za którą należy się prestiż i szacunek niezależny od mierników ekonomicznej efektywności.

Ważnym punktem odniesienia dla konstruowanych wizji hierarchii społecznej są mieszkańcy sąsiadujących dzielnic i osiedli. Występują tu elementy myślenia w szerszych ogólnospołecznych kategoriach abstrakcyjnych podziałów ze względu na dochody i status społeczny. Choć są to kategoryzacje w skali mikro, dotyczące grupy w konkretnym miejscu, mają one wyraźnie ideologiczny charakter. W przypadku górników z Ksawery istotnym punktem odniesienia jest społeczność mieszkańców nowego „grodzonego” osiedla domków jednorodzinnych, które powstało

na terenie dawnego kopalnianego składu drewna i znajduje się na terenie Ksawery w bezpośredniej bliskości bloków zamieszkałych przez byłych górników. Z wywiadów wynika, że właściwie brak jakichkolwiek społecznych relacji z ludźmi, którzy tam mieszkają, co staje się dla nich kolejnym syndromem końca starych czasów wspólnotowego życia z czasów kopalni.

Mogę panu powiedzieć, że ja osobiście nikogo tamtego nie znam. Nikogo. [...] Wszystko wyjeżdża samochodem przez bramę... Oni są jakby oddzieleni, jak taka enklawa.

f, 63, BVI

Niegdyś Ksawera była wspólnotą robotniczą, naturalną rzeczą było uwikłanie w gęstą sieć relacji sąsiedzkich. Skoro nowe osiedle postrzegane jest jako kolejny wytwór gospodarki wolnorynkowej, ujawniają się projekcje na temat jego mieszkańców. Można zauważyć poczucie prestiżowej i ekonomicznej niższości wobec mieszkańców osiedla:

Tam mieszkają lekarze ze szpitala. Tam jest raczej już taka średnia klasa, nie biedota.

M.C., m, 28, BXII

Także w Rudzie Śląskiej panuje poczucie pewnej izolacji wobec pozostałej części miasta i postępującej pauperyzacji:

[...] niby to miasto przeżyło od chyba dziewindziesiontych lat. To się popsulo, jak to przeżyło miasto. To się tutaj popsulo. I psulo się jeszcze bardziej, bo nikt o to nie chciał dbać, bo to traktują jak jakiś getto.

Ch., m, 67 RŚVII

Wewnętrzna struktura obecnych mieszkańców Ksawery i Kaufhausu wyraźnie odróżnia osoby mające pracę od bezrobotnych. Praca zawodowa pozostała ważnym kryterium hierarchizującym.

— A jaka właśnie jest ta codzienność, każdy dzień, jak to wygląda? Pyta pan o tych pracujących czy tych, co nie pracują? Bo każdy ma inaczej, nie. Ten, co pracuje, to ma jakieś zatrudnienie.

M.C., m, 28, BXII

No nie czarujmy się, ludzie idą, pracują za 800 złotych, jeden idzie, pracuje, drugi powiedział, że nie będzie za coś takiego pracował, no i stoi pod tą karuzelą i czeka. Podziały są takie, że ci, co emerytury mają, to też stoją. Ale jest dużo takich, że on nie pójdzie do pracy, tylko on woli sobie sam.

M.C., m, 28, BXII

Od momentu transformacji rezydenci robotniczych osiedli dostrzegają postępujące rozwarstwienie.

— Przedtem nie było raczej podziału, teraz jest właśnie ten podział. — Na czym on teraz polega? Jak to wygląda? Bo ja mam, a ty nie masz. Coś takiego. A kto nie ma, to widać taką zawiść.

Ch., m, 67 RŚ VII

Ludzie mówią o bolesnych dysproporcjach między bogatymi i biednymi, które zaczynają coraz bardziej zaburzać dotychczasowy sposób funkcjonowania:

Moja mama przestała do kościoła chodzić, bez przesady, bo powiedziała proboszczowi na kolędzie, jak przyszedł na kolędę, czy mama jest na mszy w kościele. Nie, mama mówi, ja do kościoła nie pójdę, bo w kościele jest rewia mody, a ja mam jedną zapaskę, ja do kościoła nie pójdę.

f, 26, RŚXII

Córka siedzi z taką dziewczynką, co ojciec robi na kopalni, to dziennie ma inną bluzkę, inne buty. Potem te dzieci chodzą, które nie mają, to widzą. A czemu ja nie mam takiej bluzki albo takich butów, nie?

f, 26, RŚXII

Choć nie występują tu kategorie klasowe i wydaje się, że zjawisko to jest postrzegane jako płynne przechodzenie od stanu „nieposiadania pieniędzy” do „posiadania ich”, na Ksawerze do tej pierwszej kategorii nie wlicza się posiadaczy górniczych emerytur („To emerytury. Nie mają porównania z innymi emeryturami” (m, 70, BII)). Górnicy emeryci nie są podejrzaną lub przynajmniej budzącą ambiwalentne uczucia grupą „mających pieniądze”, „bogacących się” i konsumujących coraz bardziej wymyślne luksusowe dobra, ale tych, co na względnie dostatnie życie zasłużyli ciężką pracą na kopalni. Upadek kopalni w odczuciu starszych mieszkańców Ksawery musi oznaczać ekonomiczny upadek mieszkającej tu społeczności, a zmienną pośredniczącą w tym procesie są właśnie górnicze emerytury:

Bo to jeszcze tego [ubóstwa] tak nie widać, ale ci młodzi będą, na pewno. Bo jak on zacznie teraz za tysiąc złotych, to ile tej emerytury będzie miał?

f, 55, BIV

Nieco inaczej wygląda sytuacja byłych hutników w Rudzie Śląskiej, gdzie obecne emerytury nie gwarantują takiego poziomu życia, jak w Będzinie:

A praktycznie ni ma takich dużych emerytur. Te emerytury nie są wysokie, wszystko są niskie, ni?

Ch., f, 65, RŚVII

Widocznymi oznakami statusu materialnego i rozwarstwienia wśród mieszkańców dzielnic są przeróżne dobra uważane za luksusowe:

Tu z roku na rok przybywa tych samochodów. Ludzie chodzą ubrani czysto, schludnie, niektórzy bogato, że tak powiem. Wystarczy popatrzeć na te dzieci,

w jakich wózkach się je wozi. Za wózek dać trzy tysiące, moi państwo, to jest przesada. A jeżdżą tu takie po Ksawerze.

f, 52, BI

Znaczy się, jak ja już tam przyszedłam mieszkać 27 lat temu, to już zaczęły kobiety — dzieci już odchowane miały i już się zaczęły tak roboty chwytac. Bo wiadomo, że ten system płac już był inny, bo huta już inaczej płaciła. Już ta rodzina chciała trochę więcej, bo wiadomo — tu była nowa meblościanka, tam było coś nowego, nie. Już chcieli ludzie się sprawiać.

f, 52, BI

Niegdyś etos ciężkiej pracy połączony z mieszkaniem na osiedlu robotniczym był podstawą wspólnoty doświadczeń:

Ja robię na grubie, sąsiad robi na grubie, to my wiemy, co to jest za robota i my tam może ze sobym o tym jakoś nie godomy, bo też ni ma o czym, ale jo wiem, że na każde kromka chleba to tyn chłop musi się narobić tak samo ciynżko jak jo.

I.S., m, RŚIX

Górnicza „robota” powinna być wytłumaczeniem posiadania pieniędzy:

W sumie to widzę gołym okiem, że te dzieci nie potrafią tego docenić, bo mają za darmo. Ja jak chciałem sobie kupić rower, to muszę iść robić.

m, 65, BVI

Życie we wspólnocie wydaje się ściśle związane z miejscem pracy, wymagającym szczególnego wzajemnego zaufania. Wprowadzenie gospodarki konkurencyjnej zniszczyło to wszystko.

Jak się w hucie zaczęło sypać, to i tu się zaczęło sypać, bo ludzie za robotom kaj indzi to się powykludzali kaj indzi. I tak się zaczęło sąsiedztwo inne, ni. Bo to tak... już to nie było to samo.

Ch., m, 67, RŚVII

W odczuciu działacza związkowego przekłada się to na jakość wykonywanej pracy:

Była zgrana paka czy brygada, to była zgrana paka taka, że hej, łącznie z tym, że spotykali się rodzinami. Dzisiaj sąsiad dla sąsiada ma nie bardzo czas, już nie mówię o rodzinie, bo to jest też takie, luźniej wygląda to zdecydowanie i to też przekłada się na czas na tą pracę. Troszkę luźniejsze jest podejście i nie wszędzie to jest, ale luzackie podejście ono wychodzi, w szkołach się widzi.

B.B., m, EV

Nowe czasy po transformacji oceniane są negatywnie, system ekonomiczny postrzegany jest jako przyczyna indywidualizacji i rozbitcia dawnej wspólnoty:

Tamte czasy mi się jakoś... współzycie tych ludzi, tych swoich, całkiem inne było. Ta rodzina kształt miała. A teraz to się wszystko zamyka w swoich czterech ścianach. Ja to widzę po swoich dzieciach, po swoich wnuczkach. Przedtem, jak ci mama kupiła trampki, to się chodziło. A teraz: a takie, a takie, a adidasy.

m, 70, BII

Praca w kopalni w optymalnych warunkach wymaga pewnego sposobu społecznienia, pewnej kondycji moralnej, którą powinno się wynosić z domu. Górnicy mówią o pewnej formie „kryzysu wychowania”, który także jest konsekwencją zmiany relacji ekonomicznych:

Kiedyś jeden za drugiego, to nie było, trzeba było, ja byłem, ja też przepracowałem blisko 20 lat na dole i wiem, jak to wyglądało, my się mogliśmy nie lubić, ja mogłem być solidaruchem, ktoś inny komuchem itp. Ale nam tego, jak robota była, przy nie daj boże zagrożenie, to tam jeden za drugiego by poszedł w ogień, nie było. A w tej chwili, to tak troszkę widać, że nie jest to być może, że to się wykształci, bo to wymaga czasu [...] Przedtem była ciężko fizycznie praca, w tej chwili z racji tego, że nagromadzenie maszyn i urządzeń, to ciężkość pracy jest inna, czyli te obciążenia psychofizyczne są troszkę inne, bo i huk, hałas, zapylenie przede wszystkim to to też są takie obciążenia, które — powiedzmy — nie występowały kiedyś, ale kiedyś trzeba było się tą łopatą czy kilofem narobić, a dziś to robi kombajn, no ale ten kombajn stwarza taki hałas, takie zapylenie, że są to troszkę inne czynniki, ale są one także uciążliwe dla pracownika. Młodzi ludzie są troszkę inaczej wychowani, te nowe pokolenie, co wchodzi, które weszło w dalszym ciągu do pracy, to jest pokolenie ludzi, które było wychowywane przez rodziców, którzy mieli dla nich mniej czasu, taka jest prawda.

B.B., m, EV

O dawnym wspólnotowym życiu mieszkańcy Kaufhausu i Ksawery opowiadają niemal tymi samymi słowami:

Ale była całkowita inna taka mentalność ludzka. Przecież to jest nie do pomyślenia właśnie, żeby jakieś dziecko albo odpyskował, albo czymś tam rzucił. Tego nie było do pomyślenia. Albo że teraz drzwi zamknięte i przez wizjer patrzeć, kto idzie. Czy to idzie jakiś swój, czy ktoś cudzy. Kiedyś, jak zostawiłaś drzwi rano otwarte, to zamykałaś dopiero o dwunastej w nocy. Bo były non stop otwarte drzwi w domu. I nie, że na klamkę zamknięte. Były uchylone, to było zaproszenie dla wszystkich.

Ch., f, 65, RŚVII

Podziały, które ewentualnie mogłyby być uznane za klasowe, dotyczą nie tyle kwestii ekonomicznych czy własnościowych, ile prawdopodobnie można je sprowadzić do kategorii profesjonalnych. Interesy górnicze są wspólne i odmienne od hutników czy np. przedsiębiorców:

[...] np. na Goduli taki przykład — powiedzmy — nowa Godula, to już — powiedzmy — Orzegów — to jest teraz dużo prywatnych przedsiębiorców i róż-

nych zawodów. A tam mieszkają górnicy. Górnicy różnie, pokłóca się ze sobą. Ale tam z innymi zawodami dbają o siebie. [...] Niektórzy przedsiębiorcy mają znikome [pojęcie], nie tak jak górnicy. Nigdy górnikiem nie był, ale zawiść przez niego przemawia: na to górnictwo po prostu nadaje. No a wtedy jest obrona i jest taka solidarność, nie można powiedzieć, że nie ma. Jest, i to widać.

Ch., m, 67 RŚ VII

Nowa ekonomiczna rzeczywistość po transformacji oznacza zupełnie nowe stosunki pracy. Dla robotników w subiektywnym odczuciu są one dość czytelne:

Tutaj zdecydowanie chcą maksymalnie wykorzystać pracownika, dając mu minimalne wynagrodzenie, bo to też jest bardzo niedobre, ogólnie tutaj ten kapitalizm staje się taki drapieżny, taki bezwzględnie wykorzystujący pracownika, ja nie mówię, że jest to reguła, ale często się z tym właśnie spotykamy.

f, 45, RŚX

Charakterystyczną zmianą jest zastąpienie kategorii robotników pojęciem pracowników. Stosunki pracy w nowym systemie zmieniły się radykalnie:

Później jak już te firmy, to potem było jedyn przez drugiego. To było takie zawistne. My się tam wszyscy znali. Trzy firmy jedna robota robiło albo pjnąć. Z jednej rodziny robili w różnych firmach, to jedyn zarabiał trzy razy tela, co drugi. Przekładowo 1 000 zł, a tamtyn zarobi 7 000, no to już po tej. To co jo tu beda robił za 1 000. Bo to jedyn przed drugim mówiom, że tyn tela zarobił, a tyn tela zarobił. No to już ty tarcze. Jak tych firmów nie było, no to tyn, to też było inaczej. Ta sama robota wykonana tu, pod tą firmą. Taki układy były. No i do dzisiaj tak już jest. To już bydzie, że tyn zarabio tela, a tyn tela. Przeważnie w kopercie, wszystko pochowane.

Ch., m, 67 RŚVII

A niekiedy roboty z kierowniczką to my szli, niekiedy my piwo, to my tam coś wypili. Czasym flaszka... Po robocie to wszyscy my równi byli. A nie było tam, że jedyn mo jyny przy łopacie robić każdego dnia. To było wszystko równe. W robocie oczywiście: był kierownikiem, to był kierownikiem, ale w każdej wolnej chwili prziszeł, się przywitał; Jo po wychowawczym to zaroz zech poszła, to zech na miejsce czekała, bo babka miała iść na emerytura. To zech biura sprzątała: u szefa, u kierownika. Ranoch biuro powycierała, prziszeł szef, sekretarka mie woło: „Teresa, pódź ino [choć no tylko]”, godom: „co?”, „właż ino”, „Kaj?”. Jo wystraszone, co on chce, a szef „zawiyrejcie te drzwi” i leje po kielichu.

Ch., f, 65, RŚVII

My mieszkali w jednej sieni. Nie było, że tyś jest zwykłym robotnikiem, a ja jestem kierownikiem. Nie było, to było normalne. Fakt, że oni więcej zarobili, przez to ja mówię — ja łachy po jej córce nosiłam.

Ch., f, 65, RŚVII

Mieszkańcy regionu zdają sobie sprawę z przemian, jakie zachodzą w sposobie pracy na kopalni:

Wchodzi tutaj bardzo szybko, jeśli chodzi o górnictwo, zmieniało się, wchodziła grupa młodych ludzi, wykształcenie tych ludzi nie jest takie, jak kiedyś, kiedyś masę ludzi, nazwijmy do łopaty, do kilofa, szło po szkole podstawowej nawet niepełnej po zawodowej, to już byli, powiedzmy, tak, a dzisiaj z racji chociażby tego, że tych miejsc pracy w górnictwie jest coraz mniej, to zakład pracy też stawia wyższe wymagania, i to z reguły są technicy i specjaliści wykład górniczy chociaż tych nie było, ale znowu się odtwarzają, ale mechanicy technicy, technicy ślusarze, elektrycy, czyli ludzie już trochę lepiej wykształceni.

B.B., m, EV

Mieszkańcy starych dzielnic przyzakładowych pamiętający jeszcze okres przed transformacją zachowali postawę wyższości moralnej wobec ubóstwa i nowych mieszkańców dzielnicy.

Mogą przychodzić byle jacy ludzie mieszkać. Bo ja rozumiem biedni i biedni. Tylko nie rozumiem takich, że on przyjdzie, kuźwa, za przeproszeniem powiem tak, przyjdzie, on tam płacić nie umiał, tu nie płaci, ale dzień w dzień po pięć piw. To skąd ty masz na to, jak ty nie masz na mieszkanie? Bo człowiek tu się stara, choćby tylko po 60 złotych, ale wpłaca tyle, ile umiem. A ja mam dochodu bez przesady, ja mam 590 złotych dochodu z mężem chorym. I człowiek się stara, żeby zapłacić. A jak się widzi, niestety, bo się coraz to więcej widzi tutaj.

Ch., m, 65, RŚVII

Niejednokrotnie mimo fatalnej sytuacji materialnej i bytowej („Ja na przykład, Janko, mnie by odpowiadało to moje mieszkanie, takie jakie mam. Tylko czego ja bym pragnęła u mnie? Ja bym pragnęła, żeby zrobili łazienkę i ustęp w domu. Nic więcej mi do życia nie trzeba. Żeby już to w końcu zrobili, bo to jest dwudziesty pierwszy wiek” (J.Ż, f, 52, RŚIV)) ludzie odczuwają dystans wobec „prawdziwej biedy” — ludzi, którzy teraz dopiero zamieszkali w ich dzielnicy. Bieda łączona jest z dezintegracją społeczną i ofiarami systemu kapitalistycznego:

Sprowadza się sam najgorszy element, praktycznie. W jednym skupisku biдных, tych, co nie płacom czynszu, pijokow itd. A co jo myśla — to chyba to nie o to chodzi, tak nie powinno być.

Ch, f, 65, RŚVII

Wnioski

Analizując podstawowe sposoby potocznych kategoryzacji funkcjonujących w narracjach biograficznych mieszkańców obu robotniczych osiedli, można zauważyć całe spektrum specyficznych artykulacji różnych tożsamości społecznych, będących odzwierciedleniem współistnienia wybranych czynników społeczno-ekonomicznych, składających się na kontekst życia w osadzie przyzakładowej.

Mieszają się z sobą kategorie etniczne, dochodowe, polityczne, religijne, związane z profesją (górnictwo, hutnictwo), zamieszkiwaną dzielnicą, wspólnotą pokoleniową, tożsamością genderową, typem budynku, w jakim się mieszka itd. Niektóre elementy respondenci wykorzystują względnie często (np. kombinacje kryterium kategorii zawodowej i przynależności do dzielnicy), inne z kolei wydają się praktycznie niezauważane, np. afiliacje polityczne, poglądy religijne czy wykształcenie. Zwracają uwagę zmiany zachodzące w tym aspekcie po transformacji systemowej, gdy na plan pierwszy wysuwa się podział na „tych, co mają pieniądze”, i „tych, co nie mają”. Można odnaleźć szereg wypowiedzi pokazujących sposoby odczuwania podziałów i hierarchii społecznych mniej lub bardziej związanych z ekonomicznymi warunkami życia w osadzie przyzakładowej.

Kształtowane w toku interakcji kategorie społeczne mogą być traktowane jako prototypy lub ekwiwalenty myślenia klasowego, choć zazwyczaj nie spełniają wymogów stawianych przez esencjalistyczne sposoby ujmowania tego pojęcia. W potocznych dyskursach dominują formy interpretacji struktury społecznej, nieprzekraczające perspektywy własnego osiedla. Są one najczęściej przedstawiane jako konkretne przykłady relacji społecznych w skali mikro, a nie próby abstrakcyjnego pojmowania porządku społecznego. Zarówno Kaufhaus, jak i Ksawera w ciągu ostatnich 20 lat doświadczyły głębokich przeobrażeń społecznych. Reformy rynkowe i restrukturyzacja sektora górniczego i hutniczego zmusiły mieszkańców opisywanych osiedli do ujęcia zebranych doświadczeń w poznawcze ramy pozwalające nadać wydarzeniom sens i znaczenie.

Monika Gneciak
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Emocje i pamięć Przyczynek do „geografii emocjonalnej” w ramach analizy wywiadów mieszkańców osiedli postrobotniczych w Będzinie i Rudzie Śląskiej

Abstract: The present article describes memories and stories recalled by the residents of postindustrial estates of Będzin and Ruda Śląska. The told stories are about spaces, landscapes and places that have changed during the inhabitants lives. Analysis of interviews is focused particularly on residential areas and workplaces, but also includes some other places which came up during research and are significant for the interviewees. It is of interest how the interrelations between personal lives and estates transformations reported in interviews can be described using the perspective of emotional geography.

Key words: urban studies, worker's estate, emotional geographies, postindustrial landscape.

SPHERE: prezentacja prowadzonych badań

Badania, których wyniki przedstawiono w niniejszym artykule, przeprowadzono pod kierownictwem prof. zw. dr hab. Kazimierzy Wódcz w ramach programu ramowego Unii Europejskiej SPHERE: “Space, Place and the Historical and contemporary articulations of regional, national and European identities through work and community in area undergoing economic REstructuring and regeneration”, w którym oprócz strony polskiej uczestniczyli przedstawiciele ośrodków badawczych z Turcji, Anglii, Hiszpanii, Niemiec i Francji (więcej o projekcie na

stronie: www.sphereeurope.eu). W ramach badań na terenie województwa śląskiego przeprowadzono 24 wywiady swobodne indywidualne oraz 2 wywiady zogniskowane z mieszkańcami dwóch postprzemysłowych miast województwa śląskiego — osiedli położonych wokół zrestrukturyzowanych ośrodków przemysłowych: kopalni „Pokój” i Huty Pokój w Rudzie Śląskiej (Wirek, Kaufhaus, Nowy Bytom, Godula) oraz będzińskich osiedli Ksawera i Koszelew położonych przy terenach zlikwidowanej w połowie lat dziewięćdziesiątych minionego wieku KWK „Paryż” (w okresie PRL im. Zawadzkiego) w Dąbrowie Górniczej¹. Część wywiadów miała charakter „rodzinny”, tzn. uczestniczyło w nich dwoje małżonków, członków wspólnoty, silnie związanych ze zrestrukturyzowanym terenem.

Prezentowany fragment badań wiąże się z tą częścią projektu SPHERE (*Work Package 6*), która miała na celu ukazanie przekształceń industrialnego krajobrazu badanych osiedli. Zmiana restrukturyzowanej przestrzeni interesowała nas nie ze względu na „obiektywne” czy „zewnętrznie mierzalne” parametry, lecz ze względu na emocjonalne piętno, jakie odcisnęła w sposobie postrzegania otoczenia przez respondentów. Perspektywa ta pozwoliła uchwycić zniuansowane i subtelne przekształcenia znaczeń miejsc i obiektów w codziennym doświadczeniu jej użytkowników.

Geografia emocjonalna

Ostatnie 10-lecie w brytyjskiej geografii społecznej upłynęło na eksploracji emocjonalnego zaangażowania w percepcję przestrzeni i miejsca (J. Davidson, C. Milligan, 2004, s. 523). Zainteresowanie emocjami sprzęgło się z fascynacją zapośredniczanymi przez ciało i ucieleśnianymi czy wcielonymi (*embodiment*) parametrami przestrzennego funkcjonowania jednostek. Doświadczenie miejsca dokonuje się poprzez ciało człowieka i tylko w ten sposób przestrzeń jest poznawana, oceniana, oswojona. Miarą wszechrzeczy jest człowiek: jego zmysły, świadomość, predyspozycje, czasami ułomności. Narodziny zainteresowania emocjami są ściśle związane z całością „pracy nad ciałem” w naukach społecznych, w tym także w naukach o przestrzennych parametrach ludzkiej egzystencji: „Poza wszystkim, naszym pierwszym i najważniejszym, najbliższym oraz najintymniejszym *odczuciem* geografii jest nasze ciało — źródło doświadczeń i ekspresji emocjonalnych *par excellence*. Emocje *mają miejsce* poprzez i dzięki tej najbliższej z przestrzennych skal [...] Podstawowe cieleśne zadania, takie jak odpoczywanie, jedzenie, wysiłek fizyczny czy zwykłe poruszanie się, mogą być »zaopatrzone« w strach,

¹ Badania miały charakter szerszy od prezentowanego w niniejszym artykule materiału. Oprócz wywiadów indywidualnych i zogniskowanych z mieszkańcami badanych terenów przeprowadzono dodatkowo 12 wywiadów z ekspertami lokalnymi oraz regionalnymi, zajmującymi się sytuacją osiedli poprzemysłowych. Równocześnie sporządzono dokumentację fotograficzną (i powiązaną z nią analizę wizualną) badanych terenów.

poczucie winy czy wstyd lub mogą być napędzane adrenaliną, łaknieniem czy upragnionym marzeniem” (J. Davidson, C. Milligan, 2004, s. 523).

Podobnie w socjologii, także polskiej, obserwujemy obecnie wzmogoną liczbę publikacji dotyczących ciała i ucieleśnienia oraz badań związanych z rozwojem nowej subdyscypliny określanej mianem „socjologii emocji” (J.H. Turner, 2009; A. Jasińska-Kania, 2006; 2009). Za twórcę socjologii ciała uznaje się Bryana S. Turnera, którego książka *The Body and Society*, opublikowana po raz pierwszy w 1984 roku, stanowi fundament tworzącej się subdyscypliny. Zainteresowanie socjologów ciałem ludzkim Anthony Giddens wiąże z rosnącym skupieniem się wokół cielesności w przestrzeni społecznej mediów i relacjach międzyludzkich. Stąd socjologowie starają się zrozumieć fenomen ciała, jego funkcjonowanie w przestrzeni społecznej oraz jego społeczną percepcję. „Jako ludzie jesteśmy cielesni — wszyscy posiadamy ciało. A ciało to nie tylko coś, co mamy, nie tylko coś fizycznego, co istnieje niezależnie od społeczeństwa. Nasze doświadczenie społeczne oraz normy i wartości grup, do których należymy, wywierają silny wpływ na nasze ciało” (A. Giddens, 2004, s. 166). Badaczy interesuje „symboliczne znaczenie ciała; wpływ ciała na praktyczną organizację życia społecznego; płciowe zróżnicowanie ucieleśnienia; związki między ciałem a technologią w rozwiniętych społeczeństwach informacyjnych; socjologię starości i starzenia się; zagadnienia zdrowia, choroby i samopoczucia opisywane przez socjologię medycyny oraz zagadnienia ćwiczeń cielesnych, poruszane przez socjologię sportu” (J. Kurczewski, 2006, s. 32). W Polsce obszerne analizy poświęcają cielesności Jacek Kurczewski (2006) i Honorata Jakubowska (2009), opublikowano także zbiór zróżnicowanych tekstów odnoszących się do ciała i ucieleśnienia pod redakcją Małgorzaty Szpakowskiej (2008). Na rynku wydawniczym sporym zainteresowaniem cieszą się prace klasycznych już socjologów zajmujących się cielesnością i ciałem, zwłaszcza w ujęciu „habitusu” Pierre’a Bourdieu, teorii dramaturgicznej Ervinga Goffmana czy „wiedzy/władzy” Michela Foucaulta (H. Jakubowska, 2009, s. 139).

Rozwój socjologii emocji od lat siedemdziesiątych poprzedniego wieku A. Jasińska-Kania wiąże z przemianami cywilizacyjnymi oraz zmianą dyskursu wewnątrz samej dyscypliny, powstaniem nowych ruchów społecznych — kontrkulturowych, młodzieżowych, feministycznych, etnicznych, ekologicznych oraz antyglobalistycznych — ukierunkowanych nie tyle na konkretne cele polityczne, ile na problemy godności, tożsamości i transformacji: „Trzecia fala demokratyzacji”, ruchy emancypacyjne i migracje, upadek komunizmu oraz odrodzenie się nacjonalizmów i fundamentalizmów religijnych. „Procesy te wymykały się przewidywaniom nauk społecznych, a przede wszystkim ujawniały nieporadność i nieskuteczność władz politycznych, podważały zaufanie do skuteczności sposobów zarządzania opartych na modelach racjonalności i skłaniały do poszukiwania nieuwzględnianych przez nie aspektów życia społecznego, w szczególności emocji” (A. Jasińska-Kania, 2006, s. 44). W samych naukach społecznych związane z tym były przemiany, na które złożyły się: krytyka ograniczeń funkcjonalizmu i teorii racjonalnego wyboru oraz wyczerpanie się płodności badawczej paradyg-

matów teorii kognitywistycznych nieuwzględniających emocji. „Rozwój socjologii humanistycznej i socjologii życia codziennego, zwłaszcza takich podejść, jak symboliczny interakcjonizm, teorie dramaturgiczne, fenomenologia i etnometodologia, wiązał się z reorientacją badań i stawianiem w centrum uwagi zagadnienia podmiotowości ludzkiej, w tym także emocjonalności” (A. Jasińska-Kania, 2006, s. 44). To rozbudzenie zainteresowania emocjami tylko pozornie dokonało się nagle i całkiem niedawno. Jak dowodzi Eva Illouz, emocje w naukach społecznych i w teorii socjologicznej były obecne zawsze, poczynając od kanonicznych tekstów Maxa Webera, Georga Simmla czy Émile’a Durkheima — choć przeważnie *implicite* i pomimo że nie kształtowały spójnej teorii uczuć, licznie się do nich odnosiły: „[...] niepokój, miłość, konkurencyjność, obojętność, wina, wszystkie [uczucia — przyp. M.G.] są obecne w większości historycznych i socjologicznych opisów pęknięć, które doprowadziły do ery nowoczesnej, jeśli mamy odwagę wyjść poza to, co w tych opisach jest powierzchowne” (E. Illouz, 2010, s. 7).

Także w obrębie socjologii przestrzeni ciało i emocje stanowiły nieodłączny i nieraz kluczowy element analizy. O tym, że emocje kształtują przestrzeń i nadają jej sens, że nie ma „miejsca” bez poczucia szczególnej więzi między jego użytkownikiem a krajobrazem, wiemy już od czasu wydania *Przestrzeni i miejsca* Yi-Fu Tuana (por. Y. Tuan, 1987). Od kilku jednak lat zarówno ciało, jak i emocje znalazły się w centrum zainteresowań całej rzeszy współczesnych badaczy przestrzeni społecznej. Odkrycia w ramach neurologii i nauk biologicznych, wskazujące na immanentny emocjonalny charakter procesów poznawczych, zaowocowały potrzebą zbadania: jak odczuwamy, a także jak myślimy poprzez ciało. Związek emocji i przestrzeni unaoczniał swój zwrotny, dwubiegunowy charakter. W metaforycznym (choć wydaje się, że nie tylko) sensie wyrażamy emocje, „ucieleśniamy je lingwistycznie” (J. Davidson, C. Milligan, 2004, s. 523), wykorzystując relacje przestrzenne. Mówimy o „dołku psychicznym”, „obniżeniu nastroju” czy o „radosnym uniesieniu”. Idąc dalej: relacje interpersonalne jednostki ze „znaczącymi innymi” mogą mieć charakter komfortowo „bliski” lub nieprzyjemnie „zdystansowany”. W tym sensie „nasze emocjonalne interakcje formują strukturę naszych unikalnych personalnych geografii” (J. Davidson, C. Milligan, 2004, s. 523). Emocje kształtują nasze codzienne interakcje z zewnętrznym światem: dzięki optymizmowi możemy patrzeć nań przez „różowe okulary”, zły nastrój każe nam widzieć wszystko „w ciemnych barwach”. Emocje mają „wyraźny wpływ na nasze otoczenie i mogą kształtować sposób, w jaki doświadczamy natury heideggerowskiego *bycia-w-świecie*. Emocje mogą zmienić nasze postrzeganie, wpływając na poczucie czasu i przestrzeni. To, jak odbieramy kogoś lub oceniamy siebie, jest nieustannie kształtowane przez to, jak się w danej chwili czujemy. Podobnie, nasze wyobrażenie i projektowanie przyszłości zmienia się w relacji do tego, jakie będzie nasze obecne samopoczucie” (J. Davidson, C. Milligan, 2004, s. 524).

Równocześnie przestrzeń stanowi nieodmierne tło naszych uczuć. *Gdzie i kiedy* to nieodłączne parametry naszego krajobrazu emocjonalnego. „Emocje są zrozumiałe jedynie w kontekście konkretnej przestrzeni. I odwrotnie, miejsce musi być jakoś odczuwane, by mogło mieć znaczenie. Wartość miejsca kształtuje się

tylko poprzez emocjonalną relację pomiędzy ludźmi i przestrzenią” (A. Kearney, J.J. Bradley, 2009, s. 79). Miejsce konstytuuje się jedynie w wyniku interakcji z ludzkim doświadczeniem, emocją i praktyką, synergicznie ofiarując kontekst związkom międzyludzkim w ich kulturowych, społecznych i fizycznych światach. Emocje mają charakter przestrzenny i czasowy w sposobie, w jaki „zlewają się” z określonym miejscem, a symboliczne znaczenie miejsca wiąże się z jego emocjonalnymi asocjacjami, uczuciami inspirowanymi trwogą, zmartwieniem, poczuciem straty lub miłością (L. Bondi, J. Davidson, M. Smith, 2005, s. 3). Relacja pomiędzy miejscem a jego użytkownikami jest związana z tym, co Basso określa mianem „wzajemnego pobudzenia” (K. Basso, 1996, s. 5) — ludzie ożywiają miejsce przez doświadczenie, pamięć i emocje w stopniu równym sile, z jaką owo miejsce indukuje te przeżycia. Diachroniczny wymiar relacji emocji i przestrzeni wskazuje na nieustanną procesualność zarówno odczuć, jak i przestrzeni, w ramach której lub względem której żywimy określone uczucia. Nie ma przestrzeni statycznych, a zmiany, jakie w nich zachodzą, wiążą wzajemnie miejsce, jednostkę i tożsamość. „Jest rzeczą jasną, że nasze emocje mają znaczenie. Wpływają na sposób, w jaki oceniamy naszą przeszłą, obecną i przyszłą egzystencję; wszystko może wydawać się radosne, nudne lub ponure w odpowiedniej emocjonalnej perspektywie. Niezależnie, czy cenimy sobie emocjonalną równowagę czy skoki adrenaliny, emocjonalne geografie naszego życia są dynamicznie zmienne w trakcie naszej wędrówki poprzez dzieciństwo, dorosłość, średni czy starczy wiek. Bywają też spektakularnie destabilizowane przez bardziej doniosłe zdarzenia, takie jak narodziny, żałoba, początek lub koniec związku. Niezależnie, czy niosą szczęście, łamią serce czy paraliżują, emocje mają moc zmiany kształtu naszego życia, rozszerzania lub zawężania naszych horyzontów, kreowania nowych przełomów lub kontekstów, których nie spodziewalibyśmy się odkryć” (L. Bondi, J. Davidson, M. Smith, 2005, s. 1).

Przeźren i emocje na osiedlach poprzemysłowych

Zarówno rudzkie, jak i będziańskie osiedla powstawały na zasadzie patronackich osad robotniczych powiązanych na każdym z poziomów funkcjonowania z niedalekim zakładem pracy. Proces restrukturyzacyjny (w wersji skrajnej oznaczający likwidację kopalni „Paryż”) skutkował zatem głęboką transformacją życia codziennego mieszkańców badanych osiedli, rytmu i stylu ich życia, działalności zawodowej i aktywności w społecznościach lokalnych. Proces przemian odcisnął piętno także na tkance przestrzennej osiedli postrobotniczych: w ciągu kilkunastu lat wiele miejsc zmieniło swój przestrzenny status, funkcje, a także — często po wielokroć — właścicieli. Zmiany strukturalne i przestrzenne wpłynęły na sposób, w jaki mieszkańcy badanych osiedli zwykli postrzegać, wartościować i opisywać najbliższe otoczenie. Zmianie uległ sposób, w jaki „odczuwają” oni te miejsca

również w wymiarze emocjonalnym. Na odbiór aktualnej życiowej przestrzeni wpływają ciągle żywe wspomnienia tego, „jak było”, gdy zamieszkiwane tereny były własnością kopalni/hut. Wspomnienia, porównania, emocje związane z transformacją stanowią świadectwo społecznych kosztów, jakie ponosili i nadal ponoszą mieszkańcy terenów dotkniętych gospodarczą restrukturyzacją. W przedstawianej analizie ukażemy, jak te przemiany odcisnęły się na subiektywnym (nierazko odmiennym od obiektywnego spojrzenia ekspertów) postrzeganiu zmian zachodzących w przestrzeni życiowej badanych. Równocześnie postaramy się powiązać emocje, wspomnienia i diagnozy respondentów ze stanem socjologicznej wiedzy na temat przestrzennej transformacji województwa śląskiego, choć głównym celem pozostanie rekonstrukcja sposobów reprezentacji przestrzeni/miejsc/kraj-obrazów związanych z biografiami naszych respondentów. Materiał uporządkowano według skali przestrzeni, do której odnoszą się wypowiedzi: rozpoczynając od ciała, przez mieszkanie, sąsiedztwo, osiedle (w tym szereg przestrzeni: pracy, rekreacji, rozrywki i sacrum), osiedla/dzielnice sąsiednie, miasto, kraj, zagranicę, po przestrzenie abstrakcyjne czy mityczne. Z wypowiedzi wyłania się opis zmiany świata, odbijający się w dyskursywnym oraz emocjonalnym nastawieniu rozmówców.

Kopalnia i huta Centrum codziennego świata

Wspomnienia i opowieści mieszkańców postprzemysłowych osiedli mają centralne punkty w byłej kopalni „Zawadzki/Paryż” w Będzinie i w zrestrukturyzowanej hucie/kopalni „Pokój” w Rudzie Śląskiej. W tym drugim przypadku huta wspominana jest w swej formie sprzed restrukturyzacji, kiedy funkcje, jakie pełniła dla mieszkańców osiedla, miały zupełnie inne znaczenie. Miejsca pracy były ośrodkiem organizującym bez mała całość codziennej i odświętnej aktywności mieszkańców, fundatorem mieszkań, spoiwem cementującym relacje sąsiedzkie, bliższe znajomości i przyjaźnie. Praca w kopalni/hucie strukturyzowała relacje rodzinne, różnice w rolach genderowych, nadawała sens podziałom wewnątrz struktury klasowej. Wszelkie wspomnienia mieszkańców, opowieści o tym, „jak było”, nawiązują pośrednio lub bezpośrednio do miejsca pracy. Rola kopalni lub huty w przedrestrukturyzacyjnym kształcie jest też podstawą oceny obecnych warunków życia na badanych osiedlach, tj. sytuacji powstałej, gdy zabrakło podstawowego spoiwa codziennych doświadczeń.

Ciało narzędzie

Praca w kopalni/hucie jest zapisana w ciele (*embodiment*), stanowi o jego użyteczności, sile czy pięknie. W opisach respondentów ciało zostaje oznaczone jako narzędzie swoją przynależnością do świata pracy. Znaczące, że w opisach cielesności przedmiotem jest ciało męskie, ciało górnika.

Jak mój teściu robi na kopalni też, 23 lata w ścianie, to też... to je?, ci powiem. Jo to tak określam, 23 lata jechać w ścianie, wiesz, jak on. On nie ma grama [tłuszczu — przyp. badacza], ten facet. On jest taki, wiesz, metr sześćdziesiąt pięć wzrostu, metr sześćdziesiąt trzy, taki niewysoki gościu, ale ci godom... No facet 43 lata mo i mo kaloryfer na brzuchu. Normalnie on latem leży, on mo kaloryfer. Tak brzuch wyrąbany. Ale jak robisz tam w temperaturze 28, 30 stopni przez tela lot, to nie mo się kiedy ten brzuch rozłożyć, nie ma szans. Dopiero jak zmienisz charakter pracy, to ci się rodzi. Tu mosz bebecha, wiesz jak. Ale ogólnie, jak robisz na wydobywczym, nie ma szans... no chyba że mosz tako genetyka, że grubniesz. Ale normalnie, zdrowy tyn, to chudy musisz być, nie ma siły. Teściu też wypadków miał rozumiesz, kurcze, no. Też miał dwa czy trzy wypadki, taki poważniejsze, złamane żebra... Tyż w ścianie, no wiesz, tu się coś oderwie, odleci. Jo miał som... teraz tu mom jeden, tu mom udo przecięte, palec zech miał rozwalony, do kości złamany, jak truskawka... Czasami jakieś takie duperele, takie drobne, takie wiesz... to nawet potem człowiek nie zwraca uwagi, że tu miał kiedyś stargany palec... To to ino wiesz jak, przejedziesz... kiedyś mi zleciało z góry, dostolech w plecy, to wtedy człowiek się przekonował, jako to jest siła, gdy cię ktoś uderzy mocno. Nie ma żeś, Witek, ręka tako by nie była, nie. Normalniech dostał, z trzech metrów leciał taki kąsek kamienia i tu trefił, tu. Normalniech dołek miał, dołek w mięśniu, i do końca szychty.

G.W., m, 32, RŚ²

Wypadki, których doznaje górnik w czasie pracy, stają się znakami męskości, odwagi i doświadczenia. Wielu byłych i obecnych pracowników kopalni opowiada o niebezpieczeństwach związanych z tą pracą, zagrożeniach, których bezpośrednim skutkiem są skaleczenia, blizny czy choroby wynikające z wyniszczającej długotrwałej pracy fizycznej. Owe „stygmaty” są — niczym rany bitewne — przedmiotem dumy i podziwu. Stanowią widoczne świadectwo poświęcenia i jako takie przynależą do etosu pracy górnika.

Jorguś to zaś taki mały radykał, wiesz jak, Napoleon na niego godajom, był taki mały..., no nie wiem, metr sześćdziesiąt wzrostu, taki knefel, rozumiesz. „Na niskie pokłady”, my się śmioli zawsze, „on idzie na niskie pokłady”.

G.W., m, 32, RŚI

² Oznaczenia fragmentów zaczerpniętych z wywiadów odnoszą się do: inicjałów respondenta, jego płci, wieku, miasta zamieszkania (RŚ — Ruda Śląska, B — Będzin) oraz liczby rzymskiej przypisanej wywiadowi indywidualnemu zamiennie z określeniem „fokus” dla wypowiedzi zaczerpniętych z wywiadów zogniskowanych. W niektórych przypadkach, na wyraźne życzenie respondentów, odstąpiono od oznaczania wywiadów inicjałami.

Miarą ciała — jego przydatności i budowy — są warunki, jakim jest ono w stanie sprostać w trakcie pracy na kopalni. Stąd też pojawiające się w wypowiedziach respondentów ostre słowa na temat współczesnej opieki zdrowotnej, na którą zdany jest były pracownik kopalni. Kompleksowa opieka ze strony służby zdrowia, zapewniana — jak twierdzą respondenci — w czasach, gdy doceniano ich wysiłek i poświęcenie, teraz została okrojona, a wyeksploatowane ciało robotnika pozostawione samo sobie. Ocena sytuacji zdrowotnej byłych pracowników przemysłu ciężkiego przekłada się na ocenę społecznych konsekwencji restrukturyzacji i działań politycznych na badanych terenach. Brak dbałości o ciało wyniszczonego pracą górnika jest świadectwem zaniedbania w całej sferze świadczeń socjalnych.

Kiedy przechodzą na emeryturę, siadają w fotelu, to wszystkie dolegliwości wychodzą: kręgosłupy, kamienie nerkowe, ciśnienie... Rzeczywiście, 80%, bardzo dużo... [...] Są schorowani, to są rzeczywiście wyniszczeni ludzie. Osoby, które pracowały tam przez te 25 lat fizycznie, na dole, to są osoby bardzo wyniszczone zdrowotnie — kręgosłupy, płuca [...]. Tak że w tych latach mieliśmy najlepszych specjalistów. Kardiologów trzech było, neurolog, który w tej chwili jest ordynatorem, w tej chwili nie ma takiej możliwości, dlatego u nas w tej chwili nie ma już specjalistów, podupadamy — jeżeli chodzi o służbę zdrowia, tę górniczą, to jest zdecydowanie gorzej.

L, k., 42, RŚXI

Apteki są dwie, mamy ośrodek, który jest praktycznie niewykorzystany, bo nie ma specjalistów. A przedtem był ośrodek zdrowia tam, gdzie jest teraz ten dom, tam naprzeciwko rachuby, właśnie koło tego przedszkola, to tam był kiedyś ośrodek zdrowia i apteka. A ośrodek zdrowia jest w tej chwili zrobiony po kopalni, bo ten budynek był kopalniany, czyli to była przychodnia dla górników i byli wszyscy specjaliści, właśnie tu, w tej przychodni. Tak że górnik nie musiał jeździć, on miał tu swoich lekarzy. Szedł i tam miał wszystkich — chirurga, ortopedę, dermatologa, dentystę, wszystkich. I co tu teraz jest dobrego, że teraz się idzie i trzeba w kolejce stać, to jest dobroć?

k., 52, BI

Procesy zamknięcia kopalni „Paryż” oraz restrukturyzacji huty i kopalni „Pokój” dotknęły także kondycji zdrowotnej respondentów. Stres, obawa przed bezrobociem, napięcia związane ze zmianą stylu życia „ucieleśniły się” w niedomaganiach i chorobach.

No ja mówiłam o sobie, dobrze, że mnie mąż cały czas podtrzymywał. Bo ja bardzo to przeżyłam. To się później odbiło tymi chorobami serca. Wydawało mi się, że jestem taka niepotrzebna. Taka, taka..., zawsze wiedziałam, że jest ta praca. Było raz gorzej, raz lepiej, ale zawsze wiedziałam, że trzeba rano wstać iść do pracy. I lubiłam ją, lubiłam tą pracę. No a potem się czułam taka odtrącona. Właśnie, odtrącona się czułam. Taka niepotrzebna. No ale dobrze, że mąż był, tak się jakoś razem tu tam podtrzymywaliśmy. Tłumaczył, jest tak, a nie inaczej... Nawet mi było ciężko, bardzo bardzo ciężko iść do Urzędu Pracy, bo mi się

wydawało, że to jakaś taka jałmużna, co ja tam dostawałam. Niefajnie, to jest bardzo niefajnie. Jeśli człowiek jest zżyty i ma fajną pracę, to jest bardzo ciężko. No ale co zrobić. Tutaj w naszym obrębie to nie tylko przecież nasza kopalnia poszła, dużo przecież i huty były zamykane i kopalnie, dużo kopalń.

k, 63, BIII

Przestrzeń codzienna

Podział pracy wyznaczał podstawowe podziały przestrzenne codziennego życia, wpływając na relacje genderowe, organizację najbliższej przestrzeni rodzinnej, strukturę wolnego czasu i miejsc z nim związanych. Te podziały uległy przekształceniu wraz z transformacją.

Mąż: Jo powiem tak szczerze, że jo praktycznie mało w domu robił. Dlatego, że jo robił przeważnie po szesnaście godzin. Zawsze na rano i zawsze przeważnie szesnaście godzin. Pamjyntosz roz, to był koniec stycznia, jak żech poszedł do roboty, to żech prziszedł dopiero na ostatki, dopiero na zabawa, na śledzia. Jak żech prziszedł, to się już zabawa skończyła. Jo cały czos w robocie siedzioł. Cały czos przy robocie, bo tam miołem trzi sprężarki, to musiałem obsługiwać. Ale potym kiery mie widzoł, coch społ, to mówili „Dejcie mu spokój, niech się wyspi bo...”. Bo nie było fachowca i jo musioł być w tej robocie, ni. Jo prziszedł ło dwanostej z roboty, a na śledzia my kole piątej szli.

Ch., m, 67, RŚ VII

Żona: Jo tyż pamiętam, tata mało co pomogoł Mamie. Jedyne co, to jak było wielkie pranie, bo wiadomo te poszwy, to wszystko się wykrecało. To przy praniu tata zawsze pomogoł. A tak raczyj ni. Chłop to był chłop, łon do roboty. A baba była do dom.

Ch., k, 65, RŚVII

Na długo przed transformacją kobiety zaczęły jednak pracować — głównie z powodów finansowych oraz rozpowszechniającego się od lat siedemdziesiątych także w tradycyjnych osadach górniczych konsumpcyjnego stylu życia. Kobiety również najczęściej pracowały w hucie lub kopalni, ale wykonywały zadania administracyjne lub związane (na kopalni) z pracą na powierzchni. W wywiadach powraca podział na „lekką” pracę biurową oraz tę prawdziwą, ciężką pracę pod ziemią. Na terenach pokopalnianych dochodzi do swoistego odwrócenia metaforycznego wartościowania „góry” i „dołu”. Praca „na dole” jest czymś wartościowym, cennym, choć niebezpiecznym. Praca „na górze”, „na powierzchni” jest funkcjonalnie i aksjomatycznie podporządkowana pracy „na dole”. Zatrudnianie kobiet w kopalni nie zmieniało jakościowo relacji genderowych w robotniczych środowiskach. Dopiero po procesie restrukturyzacyjnym rozpoczęła się faza faktycznej zmiany w postrzeganiu ról płciowych.

Mieszkanie było przestrzenią kobiecą. W tradycyjnym mieszkaniu robotniczym największym pomieszczeniem była kuchnia — serce domu i miejsce niepodzielnej władzy kobiet (por. M. Gnieciak, 2009, s. 113). Kolejnym pomieszczeniem była sypialnia, w której odsypiał swoją 3- lub 4-zmianową pracę mężczyzna — górnik lub hutnik. Czas wypoczynku, wolny czas po pracy związany był z przestrzenią poza mieszkaniem.

Chłop potem, jak pojadł, to albo szedł się położyć, albo wychodził przed sień, bo tam chlewiki były, sobie usiąść.

DG, k, ~45, RŚ, fokus

Zamknięcie kopalni w Będzinie spowodowało pozamykanie także budynków socjalnych, takich jak żłobek i przedszkole. Te budynki stoją zresztą teraz w stanie całkowitego rozkładu. Zabrakło miejsc opieki nad dziećmi, sąsiedzi również przestali się wspierać w ramach procesu wychowawczego — również te czynniki odmieniły podział męskich i kobiecych zajęć.

Po przeciwnej stronie, tam, co jest rudera taka, to było przedszkole. Był żłobek tam. To były kopalniane. To, co właśnie się już rozlatuje, to zostało przedszkole, to, co takie odnowione, wodociągi, tam był żłobek. Kiedy kopalnia istniała, to dla kobiet pracujących były dobre warunki. Mogła zaprowadzić dziecko do przedszkola, do żłobka, to były kopalniane, a teraz nie ma, zostało tylko jedno przedszkole. Ja wtedy nie pracowałam, ja pracuję od 90. roku dopiero. Właśnie w 89. już się zaczęły... Ja przyszłam do biblioteki tu od razu i pracuję... 19 lat minęło 1 września akurat. Dzieci poszły do szkoły średniej, wtedy i ja poszłam do pracy.

k, 52, BI

Wspólnota życia i przestrzeni

Przed restrukturyzacją wspólna praca w kopalni/hucie oddalonej od miejsca zamieszkania o kilkadziesiąt metrów, wzajemna bliskość przestrzenna miejsca zamieszkania, podobne problemy i rytm pracy powodowały, że zbiorowość osiedli robotniczych cechowała wspólnotowość, intensywność kontaktów interpersonalnych przekładającą się na rytm życia, sposób użytkowania osiedlowej przestrzeni. „Z socjologicznego punktu widzenia stare dzielnice robotnicze śląskich miast to przede wszystkim określony typ »przestrzeni społecznej«, nasyconej wartościami symbolicznymi, związanymi z tradycyjną kulturą przemysłową tego regionu. To przemysł je zrodził i określił na wiele dziesięcioleci swoisty rytm życia codziennego i zawodowe rytuały tych społeczności. Specyficzny dla tych osiedli typ zabudowy, stwarzający warunki do codziennych styczności, wymiany informacji i wzajemnych świadczeń sąsiedzkich sprzyjał wytwarzaniu się lokalnych więzi, wzmacnianych wspólnotą wojennych i powojennych losów. Nieprzypadko-

wo właśnie w tych społecznościach powstały szczególnie korzystne warunki międzypokoleniowego przekazu śląskiego etosu, specyficznego obrazu świata, w którym reguły wyznaczane są przez zdrowy rozsądek i poczucie realizmu, a nie abstrakcyjne idee. Stare dzielnice robotnicze miast przemysłowych Górnego Śląska są zarówno w sensie dosłownym, jak i metaforycznym siedliskiem zbiorowej pamięci, świadectwem historii, która odcisnęła się swoistym piętnem w indywidualnych biografiach” (K. Wódcz, 1996, s. 177). Obraz, jaki się wyłania ze wspomnień mieszkańców dzielnic postrobotniczych, potwierdza tę socjologiczną refleksję. Łączy ją także z emocjonalnym ładunkiem poczucia straty, tęsknoty za tym, co przeminęło.

Ja bym tam wolała, żeby ona [kopalnia — przyp. badacza] istniała do tej pory. Też jakieś inne było życie na osiedlu. Ludzi się widziało. Sama ta godzina jak się do pracy wstawiało i się widziało, o ludzi też do pracy idą. Sznury szły normalnie drogą, ludzi pełno na ulicach, tłumem idą. Do pracy się szło na siódmą, pełno ludzi, szumno, gwarno. Było inaczej! Ludzi się znało, czekało się jeden na drugim i się grupkami, razem szło do pracy. A teraz, cicho...

k, 63, BIII

Poza tym, zwróć też na to uwagę, że przedtem szedłeś na kopalnię na szóstą rano, wychodziłeś o czternastej i to było jakoś ustalone. Natomiast w tej chwili w firmach się pracuje po całych dniach. I ci ludzie biedni teraz, jak mają się spotkać.

J.K., m, 44, B, fokus

Przestrzeń bloku mieszkalnego (zwanego na Śląsku familokiem) wraz z podwórkiem była miejscem spotkań, rozmów, podtrzymywania bliskich sąsiedzkich więzi. Stąd też relacje sąsiedzkie na Górnym Śląsku Wanda Mrozek określała mianem „przyjaźni podwórzowych” (W. Mrozek, 1965, s. 160), zwyczajowo bowiem nieczęsto odwiedzano się w mieszkaniach, intensywne życie towarzyskie toczyło się na podwórku przed blokiem. Jak wynika ze wspomnień respondentów, na ich podwórkach panowały podobne zwyczaje, we wspomnieniach obu grup rozmówców ta wspólnotowość przestrzeni była gwarantem poczucia bezpieczeństwa i ładu społecznego. Drzwi do domów nie zamykano, dzieci bawiły się wspólnie na podwórku, niejednokrotnie jadły też u sąsiadów posiłki (to także szersze zjawisko wpisujące się w tradycję regionalną, por. M. Gnieciak, 2009a, s. 114 oraz I. Bukowska-Floreńska, 2007, s. 101). Zamknięcie kopalni i restrukturyzacja huty rozbiły tę wspólnotę.

Tam w zasadzie całe życie jako takie popołudniowe toczyło się na podwórku, „na placu” my to godali, nie? To tam się to tak toczyło. Tam na przykład picie kawy to wszystko się odbywało na ławkach. Tam ludzie wieczorem do tego wychodzili, żeby po pracy odpocząć, jakoś się zrelaksować, młodzież cała wychodziła. Wtedy się brało gitary, cokolwiek, chłopcy siedzieli na ławkach, grali i to było zupełnie co innego niż teraz. Myśmy tam byli cały czas wychowywani. Nie było takiego na przykład — nie, że nie miałam tej możliwości wyjechania na kolonie czy coś, bo tu akurat miałam, ale nie wyjeżdżałam na kolonie nigdy, bo nie chciałam — więc całe czy ferie, czy wakacje, to się spędzało tam, tu na basen

się chodziło, bo to jest nasz taki jedyny ośrodek rekreacyjny. Tu się chodziło. No i większość się w ogóle na placu spędzało, jak my to potocznie u nas godali, że to jest plac. No i tam całe nasze...

k, 45, RŚX

Mi się wydaje, że ludzie są niedobrzy w tej chwili, wie pani? Nie ma już takiego sąsiedztwa. Tylko jeden przed drugim, komu się powodzi, to wie pani, woda sodowa do głowy uderza... No ludzie się zmienili. W tych przemianach się zmienili. Te przemiany po prostu. Bo to tak: ludzie zestresowani, ci młodzi, no bo to pracują, dzisiaj pracują, a nie wiadomo, czy jutro czy tam za tydzień ich pracodawca na przykład nie zwolni. I po prostu w takim stresie żyją. Każdy chce pracować, bo bez pracy nie ma kołaczy [...]. Inaczej to wyglądało. Ludzie się tak szanowali, jak ja pamiętam, z dzieciństwa. Jeszcze sobie nawzajem pożyczali, czy tam coś brakło. Drzwi się nie zamykały, ja mieszkałam w takiej klatce, gdzie było dziewięciu lokatorów. Kto tam drzwi zamykał na klucz, jak wychodził do sklepu czy tam gdzie. Wszystko było pootwierane. I siedziało się i zawsze było coś do powiedzenia, nie o bzdetach. A ta cywilizacja ludzi doprowadziła do tego, że ludziom się niektórym w głowach przewracało. Jak jeden przed drugim kupuje najlepszy komputer dziecku, jak go stać, teraz zeszli na te quady. Są tacy, jeśli kogoś stać na to, kupi synkowi takiego quada, a taki drugi potem jest zazdrosny, bo on nie ma i mieć nie będzie.

k, 55, BIV

Użytkowana przestrzeń była miejscem bezpiecznym i znanym. Należała do wspólnoty i w jej ramach dbano o czystość, wygodę oraz estetykę osiedla. Głównym gospodarzem była kopalnia lub huta, która dostarczała środków, ale i motywacji do dbania o miejsce zamieszkania. Mieszkańcy sami troszczyli się o przestrzeń osiedla w ramach „czynu społecznego” i sąsiedzkiej współpracy. Mówiąc o czasach przed reformacją, respondenci używają zaimka „my”, „nasza huta”, „my w kopalni”.

Ale dziesięć lat wstecz to każda rodzina miała — czy pod oknami jak szedł, okna, kwiatki, coś tam, coś tam, ławeczkę przy domu — zawsze była na wiosnę pomalowana, to się aż świeciło, odbijało się od domu, że zaczyna się wiosna i coś się dzieje. A teraz? Teraz jak coś zrobicie, to albo wam w nocy to rozwałą, jak żadnego w oknie nie ma, albo będą chodzić i szponcić, tak by nie było widać. Teraz się nie utrzyma nawet ławka z drzewa.

R.G., k, 55, RŚ, fokus

Mąż: Wie pan co, teraz się w ogóle słabo o nas starają. Przykładowo chodniki czy droga, nawet tutaj dziury na placu... nikt, w ogóle nikt się tym nie interesuje. Po prostu nas oływajom. Że my tu... ja tu już mieszkam 40 lat. A jednak jak było wszystko pod huta, to dbali.

Ch., m, 67 RŚ VII

Żona: Tak było, o klatki się starali — było malowane wszystko. A teraz to co tu jest? Ino dziadostwo, ino piniondze brać. Nawet głupich klatek teraz nie umiom wytrzić. Czysze nom podźwigali, a nic nie robim!

Ch., k, 65, RŚVII

Teraz jeszcze jedno ważne: w czynie społecznym my to wszystko robili! Robili my tyn park, my robili! To łon elegancko wyglonduł. Tam był fajny tyn park. Huta o to dbała, żeby w czynie społecznym to robić robiła. Żodyn za to nie broł nic. Ani szychty chyba nie było! Jo wjom, jak to wyglądało [...] Nawiązując do tego, jak my kiedyś robili to wszystko wspólnie. Chodnik się kładło, drzewa my sadzili, wszystko się robiło wspólnie. Teraz jo panu cosi powiem: synek zrobił piaskownica, a tyn piosek miał Broniek tam daleko. Tyn piosek był mokry, był ciężki. Jo tyn piosek nosiła! W kiblach! Ciężkie! Ręce zech miała jak małpa naciągnięte. Jo go samach nosiła. Widzieli to z doma ludzie, co dzieci majom. Żodyn nie wyloz „pómóc ci abo coś”. Żodyn nie wyloz. Ale jak już to było gotowe, to wszyscy się bawili. Tacy są teraz ludzie. Ni ma, nie pomoże jedyn drugimu.

Ch., k, 65, RŚVII

Symbolem degradacji przestrzeni i jedną z najbardziej bolesnych strat dla mieszkańców osiedli robotniczych jest upadek obiektów związanych z wypoczynkiem i rekreacją. Kompleks sportowy „Zagłębianka” w pobliżu osiedla Ksawera w Będzinie oraz lodowisko w Rudzie Śląskiej były ważnymi ośrodkami życia społecznego w czasach funkcjonowania zakładów przemysłowych. Zbudowane przez mieszkańców osiedla z dotacji kopalni/huty przestrzenie sportowe organizowały czas wolny mieszkańców i były przedmiotem ich dumy. W Będzinie przy kopalni działał klub sportowy zrzeszający górników, zaś zawody sportowe były świętem dla całych rodzin. Lodowisko w Rudzie Śląskiej w zimie i basen w lecie to wspomniane z żalem i nostalgią miejsca zabaw, współzawodnictwa i wypoczynku.

To były takie główne punkty, jak my byli dziećmi, bo tam cały dzień się spędzało na lodowisku, od rana do wieczora, jak cię tam ojciec nauczył abo kumpel, bo miał łyżwy, to my tak: ferie zimowe to były tak jak wakacje. Bo my tak: od rana żeś szeł na lodowisko, dopołudnia żeś dostał pieczątkę, i żeś jeździł do wieczora, aż się ciemno zrobiło, aż tam o 19.00 zamykali, no to żeś stąpoł zamarnięty do dom. Potrzaskany, zamarnięty, ale zadowolony, ni. To były zimowe ferie, a letnie z kolei... [...] i tutej z kolei był basen. Teraz to tam jest w ruinie. Jakiś czas temu to chcieli, rozumiesz, remontować, nawet tam buldożery wpuścili na to, mieli w ogóle wpuścić murarzy, mieli w ogóle ten basen remontować, zrobili ino schody. I rozpieprzyli cały basen, w ogóle demolka totalno, bo to było kiedyś kopalniane [...] Ile ten budynek bydzie miał lat... no z kupa, on się już rozlatywoł. Wzięli go otynkowali, tako mało renowacja, zewnątrzno i wewnątrzno, chocioz zapach się nie zmienił w tej budzie, jak jo pamiętom pachnie wilgocią. Teraz jest fajne, bo lato, jesień, wiosna jest boisko do futbolu, igielit, jest do futbolu i do tenisa. To mosz naprzemienne dni i na godziny i se mozesz grać w futbol i w tenisa. No a teraz w okresie jesienno-zimowo-wiosennym jest lodowisko. Jest agregat postawiony. Tak że to się udało wiesz... Tyle że kiedyś wszystkich było stać, żeby iść na łyżwy. Teraz jak to tam jest 6 złotych czy 7 za godzina... jo pamiętom, jak jo był małe dziecko, Mama dała tam złoty piątka abo dwa złote na łyżwy i jo miał cały dzień. Jo wychodził rano o godzinie 8.00, a wracał o 19.00, tyle że w połowie tego dystansu zech był na obiedzie, nie, i już zech leciał z łyżwami na nogach przez park na lodowisko. A teraz już na to nie stać nikogo...

G.W., m, 32, RŚI

No tutaj całe małżeństwa chodziły na mecze przecież. Masę mężów było, co grali w piłkę, więc tutaj całe rodziny chodziły. Pamiętam, że moja mama cały czas tu chodziła, ojciec przecież też był związany z „Zagłębianką” cały czas. No to myśmy chodzili, później to się już mniej chodziło, bo jak już miałam więcej zajęć, to mniej. Jak już do liceum chodziłam, to mniej. Ale tu się znały te wszystkie żony, one tu wszystkie chodziły. Kibicowały. Jak jeszcze kopalnia istniała, to były takie rozgrywki, co się nazywały „spartakiady”. No były. No i to się robiło, jak dział był już duży i drużyny rozgrywały mecz o puchar dyrektora.

k, 63, BIII

R2 — Myśmy się deklarowali jako — sami byśmy płacili na nich. Oni tam też pielęgowali ten stadion, kosili trawę, trenowali. Praktycznie całe osiedle szło sobie na mecz. A teraz jest koniec [...].

M.W., m, 54, B, fokus

R3 — Nie tylko na mecz, bo basen był, na basen też przychodzili. Jak ten stadion żył, to jak już przyszedł mecz, to wszyscy rodzinami, z dziećmi, z żonami...

J.K., m, 44, B, fokus

Badacz — Całe rodziny?

R4 — Tak, było przyjemnie posiedzieć.

A.S., m, 60, B, fokus

R1 — W sezonie letnim całe rodziny nad basenem przebywały.

Z.M., m, 60, B, fokus

Badacz — Czyli tam jeszcze był basen?

R1 — Jest, stadion też razem. Cały ośrodek sportowy, łącznie z pięknym domem, w którym były szatnie, duża sala, na której odbywały się też przyjęcia okolicznościowe.

Z.M., m, 60, B, fokus

R4 — Nawet ja tam miałem wesele...

A.S., m, 60, B, fokus

R2 — To zaczynało tak szwankować.

M.W., m, 54, B, fokus

R3 — Piękny teren, który został zniszczony.

J.K., m, 44, B, fokus

R4 — Tak samo jak i kopalnia.

A.S., m, 60, B, fokus

Okres transformacyjny wspomniany jest przez respondentów jako czas zameętu, w trakcie którego ważne dla nich obiekty traciły wcześniejszego właściciela (kopalnię lub hutę), a zyskiwały nowego: miasto, gminę lub spółkę prywatną. Owocem tych przemian była postępująca degradacja osiedla, chaos przestrzenny i dotkliwa zmiana w hierarchii wartości. W wywiadach podkreślana jest merkantylizacja przestrzeni, która stała się towarem i ma przynosić zyski. Przestrzeń i tereny, przez lata należące do „wszystkich” zyskały właściciela. Po „naszej” hucie i kopalni przyszli „oni” — bliżej niezidentyfikowani zarządcy, którzy kierują się tylko własnym finansowym interesem, nie dbając zupełnie o potrzeby mieszkań-

ców. Przestrzeń przestała być „nasza”, stała się obca, „czyjaś”. Dotyczyło to także mieszkań, które kiedyś były „zakładowe” i uzyskiwano je w ramach awansu zawodowego. Po restrukturyzacji następowały problemy z ustalaniem własności, część respondentów nadal ma kłopoty meldunkowe. Właściciele zabudowy publicznej zmieniali się, miejsca zmieniały kilkakrotnie swoje funkcje i zastosowania, częstokroć ważne dla wspólnoty byłych pracowników obiekty starzały się i popadały w ruinę.

R3 — Ale to jest inna sytuacja z tym stadionem. Ponieważ stadion, terytorialnie, należy do Dąbrowy Górniczej. A on jest tak na terenie Ksawery, czyli w Będzinie. Mieszkańcy Dąbrowy nie mają szans z niego skorzystać.

J.K., m, 44, B, fokus

R2 — Nie, źle to mówisz. Stadion jest na terenie Dąbrowy.

M.W., m, 54, B, fokus

R3 — Tak, ale należy pod Dąbrowę.

J.K., m, 44, B, fokus

R1 — Ale tak samo jak i kopalnia.

Z.M., m, 60, B, fokus

R3 — A mieszkańcy Dąbrowy nie mają szans korzystania. Nie należy w ogóle w układach miasta Dąbrowy, żeby się zajmować tym, bo po co?

J.K., m, 44, B, fokus

Badacz — Nie są zainteresowani?

R3 — ... Wkładać pieniądze. A z kolei nie oddadzą, bo to jest ich teren, więc kto to tam odda teren.

J.K., m, 44, B, fokus

Co się zmieniło i mi się to bardzo nie podoba, to jest to, że po prostu tutaj na tej głównej ulicy Niedurnego było kiedyś ja wiem? Może z 5 lat temu, może dłużej też, było bardzo dużo sklepów spożywczych, z ubraniami, z butami, księgarnia była czy dwie nawet były księgarnie, jakieś tam papiernicze sklepy, natomiast teraz wszystko to pozamieniali na banki. To jest jedyna rzecz, która mnie tak... Naprawdę tutaj, jak pani by się przeszła tą ulicą, to tu jest chyba, ktoś kiedyś naliczył, chyba ze 20 banków czy może nawet lepiej teraz już.

k, 26, RŚXII

R2 — I to wszystko w ramach własnych korzyści: wyremontowali, wycięli, od razu zburzyli. Oni sobie stąd pociągnęli wszystko, piłki, wszystko targali. Tak samo jak kopalniana łaźnia, wie pan. To były tysiące.

M.W., m, 54, B, fokus

R4 — Tak, tak, złomiarze.

A.S., m, 60, B, fokus

R2 — Złomiarze, normalnie w biały dzień. Z naszego bloku to prawie zawsze chodzili. [...] Muszę powiedzieć tak, że po godzinach lekcyjnych mają halę wynajętą na godzinę i płacą po dziesięć złotych za godzinę. Według mnie, to był najgorszy błąd, że zbudowali na miejscu, w którym było boisko. A cały ogród, który tutaj stoi z drugiej strony szkoły — niewykorzystany. Mogli tam tą halę

zbudować z drugiej strony, boisko by zostało, a teraz nie ma nic. Tam na to boisko nikt nie jeździ. Teraz tak: ani boiska nie ma i ta hala. Dzieci mają jak chodzą do szkoły, a później?

M.W., m, 54, B, fokus

R3 — Jak chcesz, to musisz płacić. I to ciężkie pieniądze.

J.K., m, 44, B, fokus

R1 — Nie no, musi zarabiać na siebie.

Z.M., m, 60, B, fokus

Osiedla, które w okresie prosperity kopalni/huty były samowystarczalne i funkcjonalne, straciły swoje „życiowe” funkcje. Młodzież nie ma gdzie spędzać czasu i w tym respondenci widzą powód jej destrukcyjnych zachowań: niszczenia ławek, malowania budynków, aktów wandalizmu (por. I. Frąckiewicz, 1996, s. 161). Nasilają się kradzieże, wzrasta poczucie zagrożenia — to kolejny z procesów, który na osiedlach biedniejszych i zdegradowanych stał się „wizytówką” restrukturyzacji (por. M. Gneciak, 2009b, s. 171). Powstające nowe miejsca — hipermarkety i domy handlowe — są dla innych ludzi, dla „obcych” o zasobnym portfelu. Wspominano kilkakrotnie o braku miejsc na place zabaw dla dzieci i o zastępujących je parkingach. W zdewastowanych piaskownicach siedzą panowie z piwem, ławki na osiedlu są niszczone lub specjalnie usuwane. Małe sklepiki i drobne punkty usługowe ustępują miejsca bankom. Brakuje miejsc związanych z kulturą, oświatą, nieliczne są kina i restauracje. Chaos przestrzenny łączy się z utratą wewnętrznego ładu, a poczucie straty, alienacji i zaniedbania dominuje w wypowiedziach respondentów.

Poubywało tych ośrodków, jo patrza na to tyż tak samo, bo żech zawsze był czynny sportowo, ni, to poubywało przede wszystkim tych ośrodków sportowych takich, żeby ta młodzież, te bajtle, te ???? takie małe, smarkate, żeby mieli co robić. Teraz widzisz, się szlają, chłopcy po 12, 13 roków, klną, opowiadają gupoty dzieciom pod oknami, wiesz jak. Mi urwali lusterko z auta... Z jednej strony jak to widze, to bych nogi z dupy powyrywał, ale z drugiej strony nie ma się dzieciakom co dziwić, bo kiedyś były SKF-y, kiedyś były baseny, lodowiska, sielplace, wszystko było. A teraz jest abo wszystko płatne, teraz jak chcesz dziecko na basen, to musisz zapłacić, kiedyś były wyjazdy ze szkoły na basen, były, nie. Jo jeszcze miał tak o tyle dobrze, że mój ojciec budował basyn. Bo to w czynie społecznym, przy kopalni. No to wszystkie dzieci górników miały basen za darmo, przyłaził, pokazywał karnet i włożył, nie. Bo mój tata budował ten basen, kłód kafelki, wynosił gruz i on miał dzięki temu basen prawie za darmo, tam za jakoś symboliczno opłata, ni.

G.W., m, 32, RŚI

A tu widzi pani, wszystko się pozamykało, wszystkie przedsiębiorstwa, kopalnie, huty. A wszystko się pootwieralo supermarkety, no ale na te supermarkety pani musi mieć pieniądze. Z czego pani poje? Nie dostanie pani za darmo. A tu dookoła ma pani wielkie, piękne supermarkety. Pogoria, była pani w Dąbrowie Górniczej? Widziała pani, ile tam kosztuje but? Chodzę, bo nie kupiłabym

w tej cenie butów. Dla kogo to jest? Dla jakichś elit. Normalny, przeciętny człowiek to nie kupi sobie, bo go nie stać na takie wdzianko. Się pootwierają. A zakładu produkcyjnego nie ma, żeby po prostu coś było. [...] No i pełno oczywiście banków. Proszę pani, tyle banków, ile my mamy w Będzinie, to w życiu nie było. Jeden był. Niech pani zobaczy, na Modrzejewskiej piękny bank otwarty. Tam też, jak sąd, zapomniałam, zmiana tych ulic jest... To tam pani ma dwa banki. Ten na rogu pani ma i tam z tyłu znowu ma pani następny. Bank przy banku. Jak pani idzie jak biedronka, bank przy banku, wszędzie pani bank.

k, 55, BIV

R1 — O, kurczę, by szło gadać, aż by czasu brakło. Nasza fojerwera my tam mieliśmy, nie, a teraz to tam jest...

J.Ż., k, 55+, RŚ, fokus

R4 — Robią prywatne coś tam. My mieliśmy wszystko. A nie mamy nic.

R.G., k, 55+, RŚ, fokus

R1 — Kaufhaus był samowystarczalny. Jakby nas tak odgradzili, odizolowali...

J.Ż., k, 55+, RŚ, fokus

R4 — ... to my nie potrzebujemy nic.

R.G., k, 55+, RŚ, fokus

R7 — ... bo były pola, szło sadzić.

S.F., k, ~25, RŚ, fokus

R4 — ... ogródki były, działki tam były.

R.G., k, 55+, RŚ, fokus

R1 — Tam rosło, nie. Były ogródki, że owoce były, pola, żeby były warzywa. Teraz tak: mieliśmy mleczarnię, mieliśmy piekarnię, mieliśmy masarnię...

J.Ż., k, 55+, RŚ, fokus

R5 — Sklepy.

A.N., k, ~35, RŚ, fokus

R8 — Ale i chlewy, każdy sobie chował, co chciał. My mieliśmy wszyscy. My byliśmy samowystarczalni. Jedynie po tą drobniznę się latało.

K.S., k, ~45, RŚ, fokus

R1 — Wszystko my mieliśmy.

J.Ż., k, 55+, RŚ, fokus

R4 — A teraz mamy...

R.G., k, 55+, RŚ, fokus

R2 — Teraz to nie mamy nic.

D.G., k, ~45, RŚ, fokus

R1 — Teraz mamy wspomnienia.

J.Ż., k, 55+, RŚ, fokus

R4 — Człowiek jak sobie rzeczywiście tak powspomina to wszystko, to... Czasami się płakać chce. Płakać się chce. Bo tamte czasy... Niby też były trudne, bo były trudne czasy. Ale teraz są one jeszcze jakby podwójnie trudniejsze. Taki ciężar, choćby człowiek całe życie teraz, dajmy na to, te piętnaście lat powiem,

nosił taki worek cementu na siebie [...] Taka niechęć, taka... Ja nie wiem. Jakby panu to powiedzieć. Czasami aż się brzydnie.

R.G., k, 55+, RŚ, fokus

Najważniejsze, cóż tu jest najważniejsze? To jest typowe osiedle, no w tej chwili to jest sypialnia. Ludzie mieszkają, [pauza] tylko w sumie mieszkają. Natomiast żadnego zakładu pracy, oprócz takich małych spółek, jak stara kopalnia, bo tam jest, powiedzmy, jakaś tam spółka rozwożąca wodę, jak oni się nazywają [pauza], aqua cośtam. Rozwożą wodę w baniakach do automatów. To, oni, tam, i jeszcze jest, jakieś takie spółki złomowe, skup złomu, takie, takie rzeczy. No, ale to jest minimum, natomiast wszystkie [urywa]. Tu ludzie tylko śpią, o!

k, 63, BVI

Powiem tak, że rzeczywiście, na tej Ksawerze, brakowałoby tylko czterech desek, żeby ją zabić dokładnie. Był kiedyś bankomat w budynku, gdzie mamy wspólnotę, był bankomat przez rok czasu i z tego ludzie starsi w większości, ponieważ, no musieli założyć sobie konta, no dużo korzystało. Mogli sobie wypłacić spokojnie pieniądze. No nie ma, zlikwidowali, mamy teraz to Netto, wspaniały plac obok wspólnoty [ironia], była kiedyś przetwórnia ryb, która została zlikwidowana i tam byłby super teren na jakiś sklep. [...] Więc oprócz sklepów spożywczych, mięsnego, warzywniaka, ryneczka, ryneczku, na którym też są budki, no fryzjer jest, bodajże trzy zakłady, to teoretycznie na Ksawerze nie ma nic. Nie ma gdzie zasuwaka kupić, nie ma gdzieś galanterii czy czegoś, nie ma bankomatu, ja już nie mówię o jakichś... Biblioteka, jeden jedyny taki środek kultury, nie ma jakiegось domu kultury małego.

A.M., k, 42, BVII

Poczucie opuszczenia, peryferyzacji osiedla wzmagają (w przypadku Ksawery w Będzinie) trudności komunikacyjne z innymi miastami aglomeracji. Osiedle zbudowane na uboczu, przy kopalni, przez lata jednak miało świetną łączność z innymi miastami. Przy kopalni działała kolej, a stacja „Będzin Ksawera” była ważnym i ruchliwym węzłem komunikacyjnym. Po zamknięciu kopalni zniknął także dworzec, pozostał tylko peron, na którym coraz rzadziej zatrzymują się pociągi. Także inne środki miejskiego transportu, tramwaje i autobusy, podległy redukcji. Mieszkańcy osiedla mają poczucie odcięcia od świata.

Pociągi jeździły co 15, co 20 minut, a teraz jedzie co półtorej godziny, co 2 godziny. Przedtem pani wyszła, wsiadła pani w pociąg, 10 minut. Była kasa na dworcu, poczekalnia, teraz co pani ma? Nic, ruiny, nawet dworca nie ma, bo nie ma zamkniętego pomieszczenia.

k, 52, BI

Ksawera jest uważana jest za taką dziurę. Bo jak ktoś nie ma samochodu, to wie pani, że trzeba się przemieszczać, albo na tramwaj, albo na autobus, no wie pani, na czym to wygląda. Ciężko tak. Widzi pani, tak blisko mieszkamy, znaczny położeńi jesteśmy Sosnowca, a nie ma żadnego połączenia oprócz tramwaju nr 21.

k, 55, BIV

Poza osiedlem „Swoi i obcy”

Łączność ze światem zewnętrznym huta i kopalnia zapewniały również w sensie turystycznym oraz wypoczynkowym. Dla dzieci pracowników zakładów przemysłowych organizowano kolonie, a dla samych pracowników — sanatoria, wycieczki i wczasy. Kopalnia i huta dysponowały siecią pensjonatów i hoteli do dyspozycji swoich pracowników. Te wyjazdy były częścią wspólnotowego życia i kolejnym ze spoiw społecznej więzi zarówno z miejscem pracy, jak i z innymi pracownikami. Wyjeżdżało się na weekendy, ale i na dłuższy wypoczynek, a gdziekolwiek się wyjechało, było się nadal wśród „swoich”. Kopalnia i huta oswajały świat zewnętrzny.

Nie siedziało się w chałpie, żeby odpoczywać albo się wyjeżdżało, chodziło, kiedyś huta robiła wiele wycieczek, no to się jeździło, były też tacy, co trocha na kopalni robili, przeważnie to jest hutnicze osiedle nie to taka wycieczka nie tylko Ci, co robili, ale razem z rodzinami, to niekiedy było 4, 5 autobusów, to była wycieczka i my jechali czy na grzyby, czy na jakiś piknik, że my się wszyscy tak spotykali, a że nie było wycieczki, tam była dolina, teraz tam są działki dziki, szło się na pole na bunkier, tam było dużo takich stawów, to czy na łące czy nad tom wodom tam się spotykali — my bajtle i nasi rodzice też się razem spotykali.

J.Ż., f, 52, RŚIV

I każdego roku, nie było takiego roku, żeby nas na koloniach nie było. I my nad morze wyjeżdżali. I moja mama — bo nie było tak, że trzeba było całość płacić, bo teraz dziecko wysłać na kolonie, to musicie całą kwotę płacić. A kiedyś było tak, że tam z jakiś środków, co kopalnia miała, mamie tylko tyle z wypłaty wzięli i my wszyscy odpoczywaliśmy na koloniach. A teraz dziecko posłać, to musicie albo całe wpłacić i kolonie są strasznie drogie. To nie jest porównanie teraz.

R.G., k, 55+, RŚ, fokus

Osady robotnicze nie były całkowicie hermetyczne. Po pierwsze, w ramach kopalni podróżowało się na wspólne wczasy, po drugie, przez niemal cały okres PRL-u ludność z Polski migrowała na Górną Śląsk i do Zagłębia w poszukiwaniu pracy w przemyśle ciężkim. W ocenie socjologów polityka ludnościowa władz *ancien régime* przyczyniła się do powolnego rozkładu tradycyjnej wspólnoty robotniczych osiedli. Proces dyfuzji kulturowej, zapoczątkowany zwłaszcza przez falę migracji zarobkowej na Górną Śląsk, spowodował znaczne otwarcie homogenicznych do tej pory społeczności oraz przemiany w tradycyjnym systemie wartości (M. Gneciak, 2009b, s. 169). „Stan degradacji materialnej i społecznej, z jaką mamy do czynienia w większości starych dzielnic robotniczych, [...] jest wymownym świadectwem dyskryminacyjnej wobec ludności rodzimej polityki społecznej okresu powojennego, podporządkowanej potrzebom przemysłu ciężkiego. Werbowane do pracy w kopalniach i hutach masy ludności spoza regionu

przyciągała perspektywa wysokich zarobków i mieszkania w wyrastających na obrzeżach miasta blokowiskach. Masowy napływ [...] ludności heterogenicznej kulturowo z terenów wschodniej i centralnej Polski i wyjazdy do Niemiec ludności rodzimej doprowadziły do znacznego rozbicia dawnych struktur lokalnych i dezintegracji zamkniętych niegdyś społeczności robotniczych” (K. Wódz, 1996, s. 170—171). Napięcia, jakie wtedy powstawały, mają odbicie w wypowiedziach rudzkich oraz będzińskich respondentów. Kopalnia/huta dawała mieszkania i relatywnie wysokie wyposażenie. Na osiedlach budowano hotele robotnicze dla przybyszów bez rodzin, gdzie mężczyźni prowadzili kawalerskie życie. Między „nowymi” a mieszkańcami osiedla często wybuchały konflikty, autochtoni uważali przybyszów za źródło niepokojów, dewiacyjnych zachowań i potencjalnych niebezpieczeństw. Z czasem wspólna praca cementowała nowe przyjaźnie, większość przybyszów znajdowała na osiedlach przykopalnianych żony oraz mieszkania, a kilkanaście lat później ich tożsamość była silnie związana z osiedlem i robotniczym trybem życia.

Tak, ino strasznie tukej goroli nie lubiły. Bo taka nienawiść była do goroli. Ale to nie przez to, że rasizm był, bo to Kaszub, to Mazur i inksi (inni) tylko tukej porobili hotele robotnicze i ściągali ludzi abo sami przyjeżdżalii zewsząd, ze wsi, i ci nasi chłopcy byli źli, bo oni ludziom naszym robota odbierali. Po pierwsze, że robota, po drugie nasze dziolchy.

J.Ż., f, 52, RŚIV

R2 — No bo wie pan, jak to przedtem na kopalni było. Werbunki były z Mazur, z Kieleckiego, no z całej Polski przyjeżdżali, no i tak...

M.W., m, 54, B, fokus

R1 — Był taki okres, że werbowali pracowników. Najpierw mieszkali w hotelach robotniczych, później bardzo dużo zawierało związki małżeńskie, pozostawało, z tego się brały dzieci, następne pokolenie, które już tu zamieszkuje.

Z.M., m, 60, B, fokus

R2 — Walki też były.

M.W., m, 54, B, fokus

Badacz — A o co były walki?

R3 — Tak jak w całym kraju. Obce były.

J.K., m, 44, B, fokus

R1 — O płeć piękną. Tak jest. Nie dochodziło do jakichś tam zbrodni, ale nieraz jeden drugiemu po prostu nalał.

R4 — Jak była ta stara Ksawera, to praktycznie wszyscy się znali. A dzisiaj? Bo ja też jestem scyzoryk, przyjechałem w '52, no to tyle lat, to już mi niektórzy przebaczyli, że już jestem jako rodowity.

A.S., m, 60, B, fokus

W prezentowanych badaniach zestawiono dwie społeczności respondentów z dwóch stron rzeki Brynicy — symbolicznej i naturalnej granicy między dwoma regionami: Zagłębiem i Górnym Śląskiem. Antagonizm związany z odmienną historią polityczno-gospodarczą, tożsamością narodową oraz ekonomiczną

nym sąsiedzkim współzawodnictwem uprzemysłowionych terenów doczekał się zarówno wyczerpującego naukowego opisu (por. K. Wódz, J. Wódz, 2001 oraz K. Łęcki, K. Wódz, 1997, s. 7—13; K. Faliszek, K. Łęcki, K. Wódz, 2001), jak i swoistej mitologizacji w świadomości mieszkańców województwa śląskiego. Problem powrócił w wypowiedziach respondentów, ale — co warto podkreślić — najczęściej w formie żartobliwej, anegdotycznej i wypranej ze złych emocji. Respondenci raczej podkreślali, że wzajemna niechęć to już sprawa zaprzeszła, nie dotycząca młodszego pokolenia. Powoływano się raczej na wspomnienia zadaw-nionych zatargów.

Tata wyjechał, wyemigrował za robotą. Tu się spotkali z mamą i oni się dorabia-
li od wszystkiego. Mama musiała iść do tej roboty, bo nie mieli nic. Mieszkali
w Kaufhausie u babci. No a potem — chociaż się mówi, że to było województwo
katowickie, jeszcze tam Andrychów, Wadowice, tam było katowickie. Ale nie,
babcia: ty się wzięłaś gorola, koniec — i ona ich wyrzuciła z domu. Bo ona sobie
gorola wzięła.

J.Ż., k, 55+, RŚ, fokus

To nie jest jakaś nienawiść, to nie jest teraz głębokie, po prostu, jakoś te konflikty
osłabły, no nie ma, nie ma... Jakby tu było więcej pracy i by zaczęli znowu przy-
jeżdżać, na pewno by się nasiliło, bo gdzieś to osłabło. Ale jest taka niechęć do
nich, i takie pobłażanie, podśmiewanie się z nich, to jest temat do kpin. [...] No,
jest kupę takich żartów, typu: co by było, gdyby wszy świeciły: nad Sosnowcem
byłaby łuna [śmiech]. Jest całe mnóstwo tych żartów i powiem ci tyle, to się dosyć
mocno, chociaż na kopalniach jest bardzo dużo goroli, naprawdę dużo ich pracu-
je. Mam takiego kumpla, który już lata tam, on mówi, że na zmianach często jest
sam, reszta to gorolstwo. Mówi, że dobrze się z nimi pracuje.

W.M., m, 31, RŚVIII

Oni po prostu nie tolerowali ludzi z Zagłębia. I zupełnie nie mogli zaakceptować.
Ślązacy to jest swoje takie środowisko, to jest jakby taka mafia zamknięta, a my
po prostu... Za Brynicą jest granica, od Sosnowca do Będzina. To już się zmie-
niło, teraz już nie ma tego. Ale kiedyś, jak ja byłam młoda, miałam 22 lata, to
było wie pani co. To już będzie 33 lata do tyłu, to było zupełnie inaczej. Ciężko
było na Śląsku, Katowice czy tam tego, ludziom po prostu zaaklimatyzować.
Albo przyjezdnym ze wsi, jak przyjechali...

k, 55, BIV

Poważniejsza nuta brzmi w ocenach zmian restrukturyzacyjnych, które według
badanych miały charakter niesymetryczny. Takie głosy pojawiły się zwłaszcza
w wypowiedziach będzińskich respondentów. W ich ocenie część Śląska została
„łagodniej” potraktowana w trakcie transformacji, zaś Zagłębie poniosło znacznie
większy ciężar przemian. Takie oceny znajdujemy, rzecz jasna, w wypowiedziach
naszych będzińskich rozmówców.

Nie, kopalnia już chyba też była zamknięta. Z kopalni przenosili pracowników
na Śląsk. Tutaj z Ksawery ludzie dojeżdżali do Piekar, do Bytomia. W sumie to
Zagłębie położyli pod względem kopalń. Na Śląsku nie zamknęli kopalń, a u nas

tutaj, w obrębie Zagłębia, to wszystkie zamknęli. Nie ma ani jednej kopalni w tej chwili. A było tych kopalń naprawdę... wszystko nam tutaj zamknęli. Dlatego tutaj było straszne bezrobocie. Tu była szkoła zawodowa górnicza. Jak ktoś się nie chciał uczyć, to młody chłopak szedł do szkoły zawodowej i poszedł sobie pracować na kopalnię. Huta była, wie pani, Dzierżyńskiego... Położone dużo zakładów...

k, 55, BIV

Mieszkania socjalne i getta dobrobytu

Paradoksalnie, kontakt z „obcymi” był wpisany w rytm życia osiedla, ale restrukturyzacja zaburzyła ten rytm. Na osiedla cały czas przybywali nowi mieszkańcy, ale proces integracji nie przebiegał tak jak dawniej. Wspólnota pracy i codziennych doświadczeń cementująca w przeszłości losy mieszkańców nie pomagała już przezwyciężyć wzajemnej nieufności. Kolejna bariera to intensywna rotacja ludności przybyłej oraz jej status, oceniany przez rdzennych mieszkańców jako rażąco niski. Mieszkania będące w przeszłości własnością kopalni/huty (w odczuciu respondentów własnością wspólnoty) przez zarządzające nimi miasta przekształcone zostały w sporej części na mieszkania socjalne, przysługujące najbiedniejszym. Dotyczy to zwłaszcza lokali w najstarszych częściach zabudowy, których standard był najniższy. Miasta remontują mieszkania i przeznaczają je pod wynajem rodzin biednych, często dotkniętych alkoholizmem, chorobą, nieprzystosowaniem. Według respondentów ta polityka mieszkaniowa „psuje” dzielnicę, mieszkania są niesprawiedliwie rozdzielane, „nowi” ich nie szanują, nie dbają także o otoczenie. Całe ulice w dzielnicach postrobotniczych stają się niebezpieczne, zwłaszcza po zmroku. Drzwi muszą być pozamykane, nie ufa się swoim sąsiadom. „Nowi” psują opinię osiedli:

To kto tu kaj przidzie z lepszych rodzin mieszkać? No wątpia kto. Wiadomo, Kaufhaus zawsze miał zło opinia, tak jak my tu już godali, z kuli [z powodu] tego, że tyn elymnt tu przysyłali z całej Rudy.

Ch., k, 65, RŚVII

Dominuje też poczucie niesprawiedliwości i żalu względem „zarządzających”. Rdzenni mieszkańcy przestają się czuć „u siebie”, nowi nie zamierzają wrosnąć w otoczenie, które jest dla nich jednym z ciągów lokalizacji przyznawanych im przez urzędy w trakcie życia.

Kiedyś to Koszelew [dzielnica obok Ksawery w Będzinie — przypis badacza] był bardzo spokojną dzielnicą, bo to była dzielnica ludzi starszych. Kiedy zaczęli wyburzać domy i ludzi przeprowadzać, w sumie na Ksawery, do tych lokali były wprowadzane młode małżeństwa, które znowu szukały mieszkania na Ksawerze

w zamian za zamianę, a tam z kolei wchodził pewien element — ludzie, którzy mieli zadłużenia, pijacy. I niestety, ta dzielnica stała się dzielnicą niezbyt przyjazną, że tak powiem, no różne patologie, alkoholowe, wybrykowe takie, nieciekawa jest.

A.M., f, 42, BVII

Niby to miasto przeżyło od chyba dziewindziesiontych lat. To się popsuło, jak to przeżyło miasto. To się tutaj popsuło. I psuło się jeszcze bardziej, bo nikt o to nie chciał dbać, bo to traktują jak jakiś getto. Sprowadza się sam najgorszy element, praktycznie. W jednym skupisku bydnych, tych, co nie płacom czynszu, pijaków itd. A co ja myślę — to chyba to nie o to chodzi, tak nie powinno być. W jednym miejscu całą zbieraninę. Kiedyś tu się żyło całkiem inaczej. Jedyn z drugim żyli w zgodzie, pomagali se, to było bardziej weseli, i tak dali, nie? No ale tutaj praktycznie w tej naszej klatce praktycznie nie ma tak źle jeszcze nie, bo u nas w klatce nie ma tak źle [...]. Ale w innych klatkach to jest ciężko, nie? Drzwi powyrywane, okna powybijane, ściany zamazane, klatek żodyn nie sprząto, oni się tam z tym w ogóle nie liczą. [...] To było też, że loni całe zbiorowisko ludzi tu ściskają. Największych chacharów nom tu dowajom. Te dzieci! Te dzieci nic żodyn nie widzom, jyny te różnorakie wyzwiska... bo to tam tak. Bo jak się jeden taki znajdzie, to jeszcze pół biedy, abo dwóch. Ale jak się samych takich zebiere do kupy, no to co ??? Tak nie powinno być. Powinno trochę kultury tu być, żeby jeden koło drugiego.

Ch., m, 67, RŚVII

Na terenie byłej kopalni w Będzinie w ramach rewitalizacji terenów przemysłowych postawiono na początku XXI wieku osiedle domów jednorodzinnych w wysokim standardzie. Nowa osada jest ogrodzona, a jej wejścia pilnują strażnicy. Dla rdzennych mieszkańców badanych terenów to nadal teren kopalni, przybysze zaś to przedstawiciele nieznanego im, lepszego świata. To „ludzie z zewnątrz” (M.C., m, 28, BXII). Płot pomiędzy starym i nowym osiedlem to zobiektywizowana bariera klasowa.

To jest oczywiście osiedle zamknięte, nie ma możliwości, żeby były jakieś tam problemy z tego względu, bo po pierwsze mają ochronę, kamery i tak dalej, więc nie ma problemu, a sąsiadów ma... nie są to zwykli ludzie, którzy tam zastanawiają się, czy jesteście z Zagłębia czy ze Śląska, są dobrze sytuowani — na pewno jacyś profesorzy, inni politycy.

M.C., m, 28, BXII

No i dlatego tak się trzymają osobno. Mają tam ten wjazd zamknięty, jest strażnik. No nie utrzymują z nami takiego kontaktu.

M.W., m, 54 B, fokus

Kto to wie. Tam nie wolno, pani tam nie wejdzie, nie wpuszczą pani, nikogo nie wpuszczą. Zamknięte osiedle, raz, że monitorowane, a dwa, że po prostu siedzi ten strażnik czy dozorca i otwiera bramę. Siostra moja twierdzi, że by w życiu mając pieniądze takiego nie chciała. Bo w sumie co to za atrakcja, jak getto zamknięte. Tam panią zamkną w środku, żadna rewelacja [...]

k, 55, BIV

W poszukiwaniu pracy

Restrukturyzacja huty oraz zamknięcie kopalni wymusiły na mieszkańcach osiedli przyzakładowych poszukiwanie miejsca zatrudnienia poza ich granicami. Część osób, które przywędrowały na tereny przemysłowe w latach osiemdziesiątych minionego wieku, wracała z powrotem „do siebie”, część rdzennych mieszkańców odszukiwała rodzinę w Niemczech (co częste w części śląskiej) i tam się osiedlała: [Dziadek — przypis badacza] *Teraz siedzi w Niemczech, nie. My się śmioli, że w faterlandzie siedzi* (G.W., m, 32, RŚI), reszta szukała pracy w innych ośrodkach przemysłowych. Zmieniano też zajęcie, przekwalifikowywano się, a wszystkie te działania związane były z silnym stresem. Integracja z pracownikami innych kopalni trwała długo i obciążona była wzajemną niechęcią.

I powiem pani szczerze, osiągnęli tę emeryturę i bardzo dużo osób, z tego, co wiem, po prostu powróciło na swoje śmieci albo nawet jak nie na swoje śmieci, to żeby im trochę łatwiej było żyć, bo ma to zaplecze, czyli ma tę emeryturę, kupują domy, remontują, sprzedają to mieszkanie i po prostu wracają, z tego, co wiem [...]

k, 52, BI

Już się ludzie boli, a bo kurde nos zamkną, a bo nos będą likwidować. A już szczególnie, jo nigdy nie przeżył przeniesienia na koplaniach, bo zech zaczął pracować na jednej, i to na szczęście jezech na ni cały czos, no i jeszcze porobia trocha, ale są ludzie, co już mają drugo kopalnia, abo trzecio... To jest taki... tako trauma do pracownika, jo ci powiem. Bo robisz na jakimś zakładzie, obowiązują na nim takie czy inne zasady, jakieś zwyczaje, jakieś niepisane takie... zwyczaje, wiesz jak, jakieś takie tradycje, jakieś naleciałości. Nawet narzędzia się inaczej nazywają na innych kopalniach, wiesz jak.

G.W., m, 32, RŚI

Codziennie podróże zaburzały ustalony rytm i odcinały ludzi od swojskiej przestrzeni, bo mieszkanie we wspólnocie obok miejsca pracy uznawane było za normalną kolej rzeczy:

Jo powjym tak szczerze: jo to miał zamiar som sie wyprowadzić, ale to tak było: dopóki zech robił, toch był blisko roboty. A to było ważne, to każdego trzymało tu. To jest ważne: blisko robota mieć, nie musza daleko jeździć, stoć na tych przistankach.

Ch., m, 67, RŚVII

Wezniej wyjazdy kojarzono z rozrywką i wypoczynkiem, teraz podróż związana jest z pracą, niepewnością z nią związaną, jej utrzymaniem, zmęczeniem, niewygoda. Migracje mają swoją pokoleniową charakterystykę: starsi starali się uzyskać zatrudnienie w najbliższych zlokalizowanych ośrodkach przemysłowych, młodszy mieszkańcy osiedla w poszukiwaniu pracy wędrują coraz dalej, migrują poza granice kraju, do Niemiec, Anglii, a obecnie do Skandynawii.

Jak przerobisz w jakimś miejscu ileś tam lat, to ja se tego nie wyobrażam... Jak niektórzy wyjeżdżają. Do nas w ogóle to społeczeństwo jest takie wjysz... Śląsk to w ogóle jest... Jak popatrzysz na Stany Zjednoczone, to tam wyjeżdżają za robotą na drugi koniec Stanów, przez ileś tam tych tysięcy kilometrów, i tam mieszkają, i zakładają nowe domy czy jakby nowe gniazdo. A tu jednak człowiek jest i się czuje jak u siebie, wiesz jak. I nikt cię nie wytknie paluchem. Przynajmniej do mnie jako człowieka to zawsze było nie do przeskoczenia, żebych musiał wyjechać do Anglii, ktoś by me tam paluchem wytykał, albo moja kobieta, albo mnie, że emigrant, albo wiesz jako, obywatel drugiej kategorii. Z kolei moja rodzina to też masa ludzi powyjeżdżało. Po moi prababci mamy pochodzenie niemieckie, to rozumiesz, to zaś powyjeżdżali do Hamburga itd. Cała rodzina od ojca wyjechała właściwie...

G.W., m, 32, RŚI

Dużo młodych ludzi powyjeżdżało do pracy, do Anglii, do Londynu. Dużo właśnie młodzieży pełnoletniej, powyjeżdżali za pracą do Londynu, Irlandii i nie wrócili. Nie ma takiej osoby, która pojechała i wróciła.

k, 55, BIV

Ekologia

W wypowiedziach respondentów na temat zmian po transformacji przemysłowej z trudem można wskazać fragmenty związane z pozytywnymi odczuciami. Jeśli te występują, odnoszą się przede wszystkim do kwestii poprawy ekosystemu i zmniejszenia skali szkodliwych wyziewów. Zamknięcie kopalni i restrukturyzacja (czyli częściowe zredukowanie działalności) huty spowodowały poprawę stanu środowiska — powietrze jest przejrzyste, budynki czystsze, lżej się oddycha, osiedla stały się bardziej zielone. Dla badanych poprawa sytuacji ekologicznej nie stanowi jednak wystarczającej rekompensaty za całość kosztów, jakie ponieśli przy restrukturyzacji ich miejsca pracy. Jest czyściej, ładniej, lepiej, ale żyje się gorzej.

Przed wszystkim jest zielono, już nie ma tego kurzu, nie ma tego pyłu, tej ciapleoty i dużo zieleni. Teraz jak idą, se stana na górka, jak z tej górki patrzą, kurcze, jak tam jest zielono, a pierwszy tego nie było — były ustępy, maras. To jednak otoczenie się zmieniło. Ja bym wolała, żeby było tak jak teraz, ale żeby byli tamci ludzie.

J.Ż., k, 52, RŚIV

Mąż: Tu żodno trowa nie chciała roś. To było wszystko wypolone. Tu nie było nic. A tero tam nawet węże, zaskrońce, tela żabów — dużo. A kiedyś nie było. No jednak się to życi odnowio. No a my w tym mjyszkali.

Ch., m, 67, RŚVII

Żona: To jest jedna strona — powietrze je lepsze i środowisko. Ale z drugiej strony ni ma zaś już tych ludzi!! Kiedyś się tu fajni mjyszkalo.

Ch., k, 65, RŚVII

Z tym że tutaj przepływa przez nasze osiedle rzeka, która bardzo długo zbierała śmieci z kopalni, z innych zakładów przemysłowych, które istniały, była normalnie ściekiem, teraz jest klasyfikowana w 3 klasie wód i żyją w niej ryby, na które już też się poluje. Tak że dzięki temu... paradoks, nie? Dzięki temu, że pozamykane zostały zakłady pracy, ta rzeka powraca do życia, nie?

M.C., m, 28, BXII

„Jestem stąd”

Wspólnota, w jakiej nasi respondenci spędzili większość swojego życia, odeszła w przeszłość. Warto jednak podkreślić, że bolesna świadomość nieodwracalności trwających od lat przeobrażeń nie osłabia odczuwanej przez nich więzi z zamieszkiwanym terenem.

Znaczy wiesz..., miejsce jako taki samo mo znaczeni, że czuje się jak w domu, jak u siebie. Znosz każdy dziura, każdy kąt, każdy kawałek parku czy tam ławka, czy tam miejsca jakieś się wiążą ze wspomnieniami. Bo to wiesz, człowiek żyje tutaj od dziecka, i nawet jak oglądałem zdjęcia, to tam kawałek za domem rodziców jest park, dosłownie z balkonu się patrzyło do parku, to wiesz jak patrzę na zdjęcia, gdzie drzewa były małe, albo jo był mały, cztery czy pjnyć lot, jeszcze taki mały szkrab żech lotoł, zdjynca oczywiście czarno-białe... No to człowiek wyjsz, tak z sentymentem na to patrzy. [...] A w gruncie rzeczy jak tak człowiek pomyśli, to też by szło... nie roz się człowiek denerwuje... Na nasz rząd, na cało ta sytuacja, na pogoda czasym: że za długo zima, że za długo jesień, plucha za bardzo... Ale w gruncie rzeczy myślisz tak: tu jest to miejsce, tu żeś się urodził, wychował. Wiadomo, możesz wyjechać na wczasy, jest fajnie, na dwa tygodnie, no ale w gruncie rzeczy wracasz tu, w niedziela jest piękno pogoda latym, idziesz na spacer z żoną czy narzeczoną, czy tam z kumplami nawet, czy w kilka par, idziecie na piwko. Jest taki jakiś... Niby się to wydaje takie zwykłe miejsce, ale coś w tym jednak jest takiego, że cię ciągnie.

G.W., m, 32, RŚI

Dla mnie to jest mój dom, nie ino tukejszy familok, ale ogólnie to jest mój dom, tutaj się urodziłam, kocham tutaj każdy kąt, wiem, że to jest przywiązanie, to jest dla mnie mój mały świat. [...] Każdy krzok, tukej nawet ten maras na placu. Dla mnie to jest wszystko ważne. Wiadomo, jak się idzie przez tyn Kaufhaus, to wspomnienia wracajom, że tyle pieców zostało. To, że tamten piec jeszcze stoi, że tam, jak się idzie, to był most, że już tyle lat tego mostu nie ma tutaj, jak się wjeżdża. A jak z kimś ida, to mówia, że myśmy tutaj przez most przechodzili — a ludzie zaglondajom jak na ta gupio — jaki most, przecież tu śladu po moście nie ma! Każde takie miejsce to som wspomnienia, tutaj na przykład imiona wszędzie były. Jak się tam idzie bardziej ku „rogu” [potoczna nazwa sklepu spożywczego w budynku Kaufhaus — przyp. badacza] jest kawałek kamienia — tam się siedziało i bawiło za dziecka, tam się na zolyty chodziło itd. Każda cząsteczka,

każdy kamień, każde najmniejsze coś to jest coś, co mnie łączyło od dzieciństwa z tym kawałkiem świata — z moim domem, z Kaufhausem!

J.Ż., k, 52, RŚIV

To znaczy wie pani, spokój, to on tutaj na Ksawerze... spokoju nie ma! Ja osobiście przez, jak to mój mąż mówi: „Wyprowadź się z tej cholernej Ksawery” i ja, ponieważ mam korzenie i mieszkam tak jak mu powiedziałam od urodzenia tutaj, jestem bardziej przywiązana i... Chociaż mówię, że bym się chętnie wyprowadziła, ale byłoby mi trudno, bo jakaś więź mnie tutaj trzyma.

A.M., f, 42, BVII

Starsi respondenci martwią się, że przestrzeń, będąca kiedyś wyrazem wewnętrznie zintegrowanej wspólnoty, obecnie nie budzi w „młodych” poczucia silnej więzi i identyfikacji. Oni sami deklarowali głębokie przywiązanie do swojego osiedla, poczucie „zakorzenienia” i związaną z tymi uczuciami troskę o jego przyszłość, a także pamięć o tym, jak było kiedyś, gdy badane osiedla były „robotniczym rajem”.

Tylko że nam jeszcze... Ja wam coś powiem. Bo na przykład nam jeszcze, z tego grona, co tu mieszkają, te jeszcze w takim naszym wieku, to jeszcze ludzie... Jeszcze myślą o tym Kaufhausie. Jeszcze tak i z dzieciństwa, i to — idzie wspominać. Ale młodzież zapomni raz dwa o tym. Młodzież będzie mieszkała, bo oni muszą mieszkać, bo wiadomo, że oni się tu przeprowadzili, to będą mieszkać. Ale już zapomną dużo rzeczy, bardzo dużo rzeczy [...] W ogóle zapomną wszystko. Zapomną o tym, co było, co może powstać, jakie ludzie byli, oni zapomną wszystko.

R.G., k, 55+, RŚ, fokus

Dlatego respondentom zależy na ochronie zabytków przemysłowych, „pomników” dawnego życia, a zły stan i postępująca dewastacja tych obiektów wywołuje w nich gniew i żal.

Szkoda mi tej bramy tukej, bo akurat jo tukej mieszkała i my ino tom drugom bramą wchodziły. Przecież to jest piękny zabytek, przecież widzioł pan tam te rzeźby, no coś pięknego, obiecywał prezydent, że coś z tym zrobi, mogliby coś zrobić, żeby to odnowić, stoi to i niszczeje, ja panu pokaża, jak to wcześniej wyglądało. Bo to był cały zarząd Huty Pokój. Ta brama i taki duży budynek to był cały zarząd huty i to świetnie wyglądało, a teraz jak to wyglondo, jak to wyglondo — szkoda tego!

J.Ż., k, 52, RŚIV

* * *

Proces restrukturyzacyjny ośrodków przemysłowych poza płaszczyzną ekonomiczną i gospodarczą ma wymiar przede wszystkim ludzki. Zamknięcie kopalni i prywatyzacja huty oznaczają także głęboką przemianę w obrębie tradycyjnych społeczności, które od dziesiątek lat kształtowały krajobraz naszego regionu.

Specyficzne lokalne mikroświaty robotnicze odchodzą w przeszłość, „Umierają, jak Grodziec i Wola, lub szukają swej szansy bez górnictwa. Kopalnie przestają być centrum górniczego wszechświata. Pozostają po nich zdewastowane budynki (Grodziec) lub w najlepszym razie hurtownie, firmy samochodowe, transportowe itp. wykorzystujące pokopalniane mienie. Znikają górnicze osiedla, w których przez dziesiątki lat życie toczyło się wokół wydobywania węgla. Wraz z nimi obumiera kultura tych społeczności. W nowej sytuacji nie mogą odnaleźć się ludzie, którym trudno nauczyć się żyć bez kopalni” (T. Nawrocki, 2006, s. 9).

W przedstawionych badaniach skupiliśmy się na rozmowach z tymi mieszkańcami osiedli, których biografie były silnie związane ze zrestrukturyzowanymi ośrodkami przemysłowymi, stąd zapewne na pierwszy plan przebijają się resentymenty: żal, poczucie pokrzywdzenia i zaniedbania. Pozytywne zmiany, jak choćby ogromna poprawa warunków ekologicznych, nie rekompensują utraty bezpieczeństwa, ładu i sensu. Równocześnie w wypowiedziach naszych rozmówców widoczne jest autentyczne zaangażowanie w lokalną rzeczywistość, żarliwe przywiązanie i poczucie zakorzenienia. Nasi respondenci są „stąd” i nie chcą być skądkolwiek indziej. Świat, z którym czują się związani, to w dużej mierze przestrzeń wspomnień, rekonstrukcja przeszłości, niemal zawsze okazującej się znacznie lepszą od współczesności. Nawet młodszy respondenci (w wieku 20—30 lat) rekonstruują obraz osiedli z opowieści swoich rodziców i wspomnień wczesnego dzieciństwa. Zapis wywiadów na pewno nie odzwierciedla wszystkich procesów, jakie miały miejsce na badanych terenach: Kaufhaus w Rudzie Śląskiej został w ostatnich latach wyremontowany, a główne ulice podlegają ciągłej restauracji. Prowadząc obserwacje, zwróciliśmy uwagę także na bardzo intensywne życie towarzyskie, które nadal toczy się na śląskich podwórkach i nie przystaje do opowieści respondentów o zmierzchu sąsiedzkiej więzi. Zapis fotograficzny z badanych terenów stanowi potwierdzenie tej konkluzji. Osiedle Ksawera w Będzinie wyróżnia się zielenią i spokojem. Niskie bloki z lat siedemdziesiątych minionego wieku są odmalowane, odnowione i bardzo zadbane. Jak mówią sami mieszkańcy: to osiedle osób z górniczymi emeryturami, więc poziom ich życia daleki jest od niedostatku. Ostрым dysonansem w tej przestrzeni są nagłe miejsca chaosu i ruiny: zarosłe chaszczami mury dawnego żłobka, rozpadający się budynek dawnej kopalnianej stołówki, obrośnięty wysoką trawą stadion. To także dla badaczy znak, że ta przestrzeń uległa jakiemuś pęknięciu, cichej katastrofie. Miejsca, w których nasi respondenci żyją od kilkudziesięciu lat, codzienne przestrzenie, w których wykonują powszednie czynności, utraciły swój pierwotny sens i znaczenie, zostały ograbione z wartości. W krajobrazach przywoływanych we wspomnieniach nadal jest wszystko tak, jak być powinno.

Literatura

- Basso K., 1996: *Wisdom Sits in Places: Notes on Western Apache Landscape*. In: S. Feld, K. Basso, eds.: *Senses of Place*. Santa Fe: School of American Research Press.
- Bondi L., Davidson J., Smith M., 2005: *Introduction. Geography's Emotional Turn*. In: L. Bondi, J. Davidson, M. Smith, eds.: *Emotional Geographies*. Aldershot: Ashgate.
- Bukowska-Floreńska I., 2007: *Rodzina na Górnym Śląsku*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Davidson J., Miligan C., 2004: *Embodying Emotion, Sensing Place — Introducing Emotional Geographies*. „Social and Cultural Geography”, Vol. 5.
- Faliszek K., Łęcki K., Wódz K., 1997: *Górnicy wobec wyzwań restrukturyzacji. Raport z badań w województwie katowickim*. Katowice: UNDP.
- Frańkiewicz L., 1996: *Jaka przyszłość dla śląskich zespołów mieszkalno-przemysłowych*. W: N. Juzwa, K. Wódz, red.: *Rewitalizacja historycznych dzielnic mieszkalno-przemysłowych. Idee — projekty — realizacje*. Katowice: GRAPH.
- Giddens A., 2004: *Socjologia*. Tłum. A. Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gnieciak M., 2009a: *Mieszkanie śląskie. Codziennosc w perspektywie zachowań przestrzennych*. W: S. Rudnicki, J. Stypińska, K. Wojnicka, red.: *Spoleczeństwo i codzienność. W stronę nowej socjologii?* Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Gnieciak M., 2009b: *Przekształcenia przestrzeni starej zabudowy mieszkalnej robotniczego osiedla Nikiszowiec*. W: M. Dymnicka, A. Majer, red.: *Współczesne miasta. Szkice socjologiczne*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Illouz E., 2010: *Uczucia w dobie kapitalizmu*. Tłum. Z. Simbierowicz. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Jakubowska H., 2009: *Socjologia ciała*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe.
- Kearney A., Bradley J.J., 2009: „*Too strong to ever be there*”: *place names and emotional geographies*. „Social and Cultural Geography”, Vol. 10.
- Kurczewski J. i in., 2006: *Praktyki cielesne*. Warszawa: „Trio”.
- Łęcki K., Wódz K., 1997: *Ślązacy i Zagłębiacy. Analiza dyskursu jako narzędzie badań autostereotypu*. „Opcje”, nr 3 (18) wrzesień.
- Mrozek W., 1965: *Rodzina górnicza. Przekształcenia społeczne w górnośląskim środowisku górniczym*. „Górnośląskie Studia Socjologiczne”, T. 2.
- Nawrocki T., 2006: *Trwanie i zmiana lokalnej społeczności górniczej na Górnym Śląsku*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Szpakowska M., red., 2008: *Antropologia ciała. Zagadnienia i wybór tekstów*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Tuan Y., 1987: *Przestrzeń i miejsce*. Tłum. A. Morawska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Turner H.T., Stets J.E., 2009: *Socjologia emocji*. Tłum. M. Bucholc. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wódz K., Wódz J., 2001: *Ewolucja elementów tak zwanej tożsamości zagłębiowskiej w dobie restrukturyzacji gospodarczej regionu w końcu lat dziewięćdziesiątych*. Szkic

socjologiczny. W: M. Barański, red.: *Zagłębie Dąbrowskie. W poszukiwaniu tożsamości regionalnej*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Wódz K., 1996: *Spoleczne przesłanki rewitalizacji starych osiedli robotniczych*. W: N. Juzwa, K. Wódz, red.: *Rewitalizacja historycznych dzielnic mieszkalno-przemysłowych. Idee — projekty — realizacje*. Katowice: GRAPH.

Źródła internetowe

www.sphereeurope.eu

Barbara Słania

Uniwersytet Śląski w Katowicach

(A)społeczność lokalna? Przemiany więzi społecznych na przykładzie dzielnicy Ksawera w Będzinie

Abstract: The article, based on biographic interviews conducted in 2009 and 2010, discusses the matter of social integration and disintegration of local community in Ksawera — a postindustrial suburb of Będzin town in Zagłębie region. The main object of analysis is the change of social bonds after transformation and closing of coal mine, which was main employer for inhabitants during real socialism.

Keywords: local community, social integration/disintegration, post-communism, former miners.

Wprowadzenie

Współcześnie mamy do czynienia z jednej strony z postępującymi procesami globalizacji, obejmującymi wszystkie aspekty życia społecznego, z drugiej zaś — ze swoistym renesansem lokalności i ponownym odkrywaniem małych ojczyzn. Wraz z przemianami społeczno-ekonomicznymi, jakie zaszły w Polsce w okresie transformacji, sprawia to, że tematyka społeczności lokalnej coraz częściej staje się przedmiotem refleksji socjologicznej.

Kluczowe tu pojęcie społeczności lokalnej, jak większość na gruncie nauk społecznych, ma charakter niejednoznaczny, nie będziemy jednak zajmować się tu sporami definicyjnymi. Przyjmujemy zatem minimalistyczną definicję społeczności lokalnej, którą tworzy zbiorowość zamieszkującą wyodrębnione, stosunkowo niewielkie terytorium, w której występują silne więzi wynikające ze wspólnoty

interesów i potrzeb, a także z poczucia zakorzenienia i przynależności do zamieszkiwanego miejsca (M.S. Szczepański, 2005, s. 121—140).

Ksawera, gdzie prowadzono na przełomie lat 2009 i 2010 badania terenowe (wywiady biograficzne indywidualne, wywiad fokusowy, obserwacje i rozmowy) w ramach projektu ramowego SPHERE, to dzielnica Będzina leżąca przy granicy z Dąbrową Górniczą, w południowo-wschodniej części miasta, zajmująca stosunkowo niewielką powierzchnię 172 ha. Centralną część dzielnicy stanowi dziś blokowisko, składające się z kilkupiętrowych budynków, wybudowanych po II wojnie światowej w miejscu wcześniejszej zabudowy robotniczej. Na obrzeżach dzielnicy usytuowane są domy prywatne jednorodzinne, częściowo z czasów przedwojennych. Bezpośrednio przy granicy z Dąbrową Górniczą położona jest ulica Koszelew, czasem nazywana odrębną dzielnicą — jest to nieco wyizolowana kolonia robotnicza, zabudowana z obu stron kilkunastoma domami z okresu międzywojennego, o dość niskim standardzie (m.in. brak CO), obecnie w części przeznaczonymi na mieszkania socjalne.

Nieczynna kopalnia, dla której osiedle było mieszkaniowym zapleczem, usytuowana jest już w granicach administracyjnych Dąbrowy Górniczej. Kopalnia węgla kamiennego, założona pod koniec XIX wieku jako „Paryż”, nosiła następnie nazwę „Generał Zawadzki” dla uczczenia osoby Przewodniczącego Rady Państwa PRL w latach 1952—1964 gen. Aleksandra Zawadzkiego, wywodzącego się z Ksawery i związanego z Zagłębiem. Po transformacji ustrojowej, na krótko przed zamknięciem w 1993 roku przywrócono pierwotną nazwę kopalni. Również poza granicą Będzina zlokalizowane są pozostałości kompleksu sportowego „Zagłębianka” (istniejące do dziś boisko piłkarskie z trybunami, boczne boisko i budynki klubowe oraz zdewastowany basen odkryty). Obiekty te, mimo administracyjnej przynależności do sąsiedniego miasta, związane są bardzo silnie z życiem dzielnicy i obecne we wspomnieniach jej mieszkańców.

Ksawera niewątpliwie jest dzielnicą peryferyjną — widać to wyraźnie na planie miasta: z głównej drogi wiodącej do sąsiedniej Dąbrowy Górniczej, alei Kołłątaja, można dostać się do dzielnicy w zasadzie tylko trzema drogami: bliżej centrum, od ulicy Paryskiej koło torów kolejowych, koło tzw. nowego kościoła i kilkaset metrów dalej, od strony Koszelewa, przy niewielkim kościele św. Barbary („starym kościele” według mieszkańców). Pomiedzy dwoma ostatnimi wjazdami, wzdłuż drogi znajduje się teren nieużytków pokopalnianych, w głębi — ogródki działkowe oraz „Podskarpie”, nowe strzeżone osiedle domków jednorodzinnych na terenie byłego placu drzewnego. Szczegóły topograficzne przedstawia mapka (rys. 1).

Dość peryferyjne położenie Ksawery wzmocnione jest dodatkowo słabym połączeniem komunikacją publiczną dzielnicy z resztą miasta — w głąb dzielnicy docierają zaledwie trzy linie autobusowe o stosunkowo małej częstotliwości kursów.

Aby zadać pytanie o więzi społeczne i ich charakter na Ksawerze, należy odwołać się do pojęcia integracji społecznej jako jednej z kluczowych kwestii dla społeczności lokalnej kategorii. W. Jacher zdefiniował integrację jako proces zespalania trwałymi więziami społecznymi zbiorowości. Proces ten dokonuje się na wielu płaszczyznach — kultury i wzorów kulturowych, zachowań osób i grup oraz

w różnych aspektach komunikacji międzyludzkiej. Kategoria integracji pozwala na badanie zarówno istniejącego, zastanego porządku społecznego, jak i jego dynamiki. Integracja jako proces rozwijać się może w dwóch kierunkach — może wzrastać lub obniżać się (W. Jacher, 1999, s. 17—18).

Do diagnozy stanu więzi społecznych w społeczności lokalnej Ksawery jako społeczności postgórniczej współcześnie przydatna może się okazać także kategoria przeciwna do integracji, czyli kategoria dezintegracji społecznej. Definiowana jest ona jako brak wewnętrznej koordynacji elementów w systemie społecznym, prowadzący do rozkładu więzi i struktury społecznej (W. Jacher, 1999, s. 20).

Będzińska Ksawera wczoraj i dziś

Czy widoczna odrębność terytorialna Ksawery jako dzielnicy miasta przekłada się współcześnie na poczucie wspólnej tożsamości jej mieszkańców oraz naturę łączących ich więzi społecznych? Tak postawione pytanie wiąże się z kolejnymi: W jaki sposób transformacja i przemiany gospodarcze po 1989 roku, których skutkiem było między innymi zamknięcie kopalni — głównego pracodawcy w tej dzielnicy, wpłynęły na społeczność lokalną? Źródłem wiedzy o postawach mieszkańców Ksawery będą przeprowadzone w dzielnicy wywiady biograficzne oraz wywiad fokusowy i rozmowy.

Obecni mieszkańcy będzińskiej Ksawery to w znacznej mierze ludność napływowa w pierwszym i drugim pokoleniu, wywodząca się zarówno z okolicznych miejscowości na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, jak i z innych regionów kraju. Powodem, dla którego przybyli do Będzina, była możliwość podjęcia pracy w przemyśle ciężkim, połączona z dodatkowymi korzyściami z tego wynikającymi. Głównym czynnikiem uatrakcyjniającym migrację na tereny przemysłowe było oferowanie na szeroką skalę mieszkań pracowniczych oraz obiektów zbiorowego zakwaterowania, takich jak hotele robotnicze (W. Ratyński, 2003, s. 107).

Badani mówią o sobie i współmieszkańcach następująco:

To nie są ludzie tylko z tego terenu, tylko to są ludzie napływowi, którzy po prostu poprzyjeżdżali tam z tych wiosek, kiedy tam pracowali tak samo czy na kopalni, czy w hucie, czy w innych tych zakładach, i to były spółdzielcze mieszkania.

emeryt górniczy

Była stała praca, nikt nie szukał chleba, wielu moim koleżankom powodziło się nieźle jak na tamte lata. Nie było biedy, po prostu nie wiemy, co to jest bieda, w związku z tym, że była ta stała praca. W przeciwieństwie do młodych w tej chwili ludzi, bo ci ludzie pracują w zakładach, u pracodawcy, nie są pewni, czy jutro nie stracą tej pracy i co?

kioskarka

Identyfikacja mieszkańców z dzielnicą czy miastem deklarowana jest stosunkowo rzadko — brak nawet określenia mieszkańców Ksawery. Niektórzy z rozmówców, zwłaszcza młodszy, wspominali o konfliktach z mieszkańcami sąsiedniego osiedla Warpie (o dość podobnej do Ksawery specyfice), mających jednak — według ich słów — miejsce w przeszłości:

[...] był taki okres, gdzie dzieliło nas wszystko. Miałem koleżankę na Warpiu, którą tam gdzieś... lubiłem bardzo i rzeczywiście był taki okres, że jak się skoczyło na Warpie, to... tam jest jakaś stara wiara jeszcze [...]. Znam takich kolesi, chłopaków..., ale na dzień dzisiejszy większość to już tego problemu nie ma. Przychodzą z Warpia do mnie, nie ma problemu, ja też teraz chodzę na Warpie co dzień. Nie ma żadnego problemu. Nawet parę lat temu szalik wspólny zrobili.

młody mężczyzna

W wielu wywiadach natomiast bardzo widoczne jest podkreślenie zagłębiowskiej, a właściwie nie-śląskiej, czy wręcz anty-śląskiej identyfikacji:

Tożsamość zagłębiowska to jest ważna sprawa dla nas i... najczęściej jest tak, że trzymają się razem i... z moich znajomych i w ogóle trzymających się... mało ludzi znam, którzy wybierają się na imprezy... są jakieś większe koncerty, imprezy... można iść do Spodka czy do klubu, ale raczej... no ja osobiście wolę być u siebie.

Ankieterka — Czyli pan woli być u siebie, na terenie Zagłębia?

Respondent — Dokładnie. Wiem, że tutaj..., no tutaj się czuję jak u siebie.

młody mężczyzna

Niezwykle istotny we wspomnieniach rozmówców jest aspekt czasowy i opozycja „kiedyś (w czasach kopalni) — dziś (po zamknięciu kopalni)”. Przeszłość wspomniana bywa nostalgicznie, co jednak istotne — nie tylko z uwagi na wspomniany względny dobrobyt i prestiż zawodu górnika w okresie PRL-u, ale także ze względu na stosunki międzyludzkie:

Kiedyś rodziny żyły może biedniej, ale może bardziej... wydaje mi się, że nie było takiej może zazdrości, „ja mam to, a ty nie masz”, tak... no każdy by coś chciał. A przedtem wystarczyło, że to mieszkanie, no jakoś się żyło, wystarczało... Po prostu niezwracane były uwagi na to, co ktoś ma. Ale ludzie żyli bardzo dobrze. [...] Nie było tak jak teraz. Dzieci przyszło ze mną do domu troje czy czworo tam koleżanki, to nie było tak, że mama mnie coś dała, a dziecko stało i patrzyło. Tylko wszystkim się dawało. Co było, to każdy dostawał... [...] wszystkie drzwi były pootwierane, wszyscy tak jakoś..., a teraz? Teraz każdy przychodzi, zamyka drzwi i się siedzi we własnym. No teraz też jest ta pogoń za tą pracą, za tego... No jest cięższe życie, mi się wydaje cięższe.

emeryt górniczy

Ludzie byli inni, szanowali się, w tej chwili tego nie ma po zamknięciu tych kopalń. Ale przedtem było lepiej, mi się wydaje.

kioskarka

Generalnie mieszkańcy zauważają różnicę pomiędzy „kiedyś” a „dziś”, zdecydowanie na niekorzyść czasów najnowszych, podkreślając brak zainteresowania sprawami sąsiadów (w negatywnym znaczeniu) oraz izolowanie się mieszkańców od świata zewnętrznego:

Nie ma już takiego sąsiedztwa. Tylko jeden przed drugim, komu się powodzi, to wie pani, woda sodowa do głowy uderza ...

nauczycielka

Respondenci proszeni o opisanie topografii dzielnicy i/lub sporządzenie jej mapki, nieodmiennie wskazywali na byłą kopalnię i budynki z nią związane (tzw. stara rachuba z kaplicą św. Barbary, patronki górników, hotele robotnicze). Niektórzy z mieszkańców, pytani o ważne lub charakterystyczne punkty, wspominają niewielki pomnik poświęcony pamięci rozstrzelanych w latach trzydziestych ubiegłego wieku robotników, usytuowany blisko targowiska. Inni dopiero zapytani wprost, kojarzą ten obiekt, ale większość nie wie, komu dokładnie jest on poświęcony ani w jakim okresie powstał. Co ciekawe, kilkakrotnie w trakcie wizyt na Ksawerze zauważono złożone pod pomnikiem kwiaty lub znicze, nie udało się jednak ustalić, kto się nim nieformalnie opiekuje. Przedstawiciele starszej generacji wspominali też nieistniejący już dom rodzinny Aleksandra Zawadzkiego, patrona kopalni z czasów realnego socjalizmu.

Choć można wyróżnić usługowo-handlowe centrum Ksawery, gdzie znajduje się kilka sklepów spożywczych, niewielkie targowisko, kiosk, agencja pocztowa, filia miejskiej biblioteki, bar i tzw. karuzela, czyli kolorowy, okrągły kiosk warzywny, trudno powiedzieć, by miejsca te skupiały mieszkańców bardziej, niż wynika to z ich przeznaczenia. Umowny charakter owej przestrzeni, odbieranej jako „centrum”, obrazuje wypowiedź mieszkanki:

Centrum? To byłyby chyba jakieś sklepy — „Michał”, koło... jest taka budka, warzywniak, schodzi się po schodkach i tam jest biblioteka — o, tam jest takie centrum Ksawery [śmiech]. Sklepy spożywcze, mięsny, biblioteka, tak. Kiedyś tam był, o, komisariat tam był, którego też na Ksawerze nie ma.

nauczycielka

Zdecydowana większość mieszkańców osiedla deklaruje bliskie związki z nie działającą już kopalnią — jeżeli nie sami respondenci ani ich rodzice, to inne osoby z najbliższego otoczenia związane były z nią zawodowo:

[...] przedtem prawie każdy był górnik.

radny; były dyrektor kopalni

Rozmówcy, proszeni o próbę oszacowania, dla jakiej części mieszkańców dzielnicy dochody z pracy na kopalni były podstawowym źródłem utrzymania rodziny, mówią o zdecydowanej większości, podając wartość oscylującą wokół 80%. Brak jednak dokładnych danych statystycznych na ten temat. Życie dzielnicy

zorganizowane było wokół zmianowej pracy na kopalni, którą postrzegano jako gwarancję usług społecznych i dóbr publicznych:

Wie Pani, jak kopalnia była, to wszystko tutaj było. To był żłobek, to było przedszkole kopalniane, tu był klub „Gwarek”, tu była stołówka, tu było wszystko, tu było wszystko, wie Pani, myśmy nawet te posiłki przyrządzali dla innych kopalń. [...] No, tu cała Ksawera... no ci, co nie pracowali, to też się żywili, także...

radny, były dyrektor kopalni

Kopalnia obecna jest nie tylko we wspomnieniach, lecz także w krajobrazie Ksawery za sprawą hałd pokopalnianych, byłych zabudowań, dziś w większości przejętych przez firmy prywatne, oraz budynków ówczesnych hoteli robotniczych. Na większości bloków w centralnej części osiedla wciąż widoczne są, dziś już wyblakłe, napisy „Kopalnia Gen. Zawadzki”.

Znaczna część mieszkańców w wieku produkcyjnym aktualnie pracuje zawodowo poza dzielnicą i tam też dokonuje większych zakupów oraz spędza czas wolny. Spowodowane to jest m.in. brakiem atrakcyjnych miejsc na samej Ksawerze, silnie odczuwanym przez część mieszkańców i osób pracujących w dzielnicy:

[...] nie ma, proszę Pani, nic dla młodzieży, żadnej oferty, już nie mówmy nawet o dorosłych. Bary piwne powsadzane w jakieś takie klitki.

bibliotekarka, mieszkanka os. Syberka

Przy kopalni był dom kultury, tu na Siemońskiej. Jak kopalnia splajtowała, to się też załamało. Nie ma czegoś takiego, żeby tu młodzież mogła być.

kioskarka

[o nowopowstałej restauracji] I myśmy mieli nadzieję, że to będzie, po prostu, dla wszystkich. Będzie tam można pójść, wypić kawę, wypić piwo — ale, no wiadomo, w tygodniu za bardzo czasu nie ma. Zostają soboty, niedziele. A w tej chwili jest: wesele, poprawiny. Czyli sobota, niedziela — odpada.

małżeństwo emerytów

Ta para respondentów, opowiadając o latach swojej młodości, wspominała z nostalgią m.in. osiedlowy klub, który został zlikwidowany. Widać, nie tylko zresztą w ich wypowiedziach, wyraźny kontrast pomiędzy przeszłością, być może idealizowaną, a terażniejszością, ocenianą negatywnie. Najbardziej krytyczne słowa na temat atrakcyjności dzielnicy dla mieszkańców padły jednak z ust przedstawicielki średniego pokolenia mieszkańców:

Na tej Ksawerze brakowałoby tylko czterech desek, żeby ją zabić dokładnie.

nauczycielka

Prócz filii biblioteki miejskiej, która — według słów jej pracownic — zaspokaja głównie potrzeby uczniów, brak współcześnie w dzielnicy instytucji kulturalnych. Funkcjonuje jeszcze Klub Emerytów i Rencistów, choć w opinii części rozmówców

jego działalność ogranicza się niemal wyłącznie do wynajmowania lokalu mieszkańcom na imprezy okolicznościowe.

Mimo rzekomej nieatrakcyjności dzielnicy dwoje najmłodszych respondentów deklарowało, że wróciło na Ksawerę (mężczyzna) i Koszelew (kobieta) po krótkim okresie zamieszkiwania poza dzielnicą (mężczyzna) lub nawet w innym mieście regionu (kobieta).

Wspólne spędzanie czasu wolnego przestało być czynnikiem spajającym społeczność — ludzie coraz bardziej uciekają w prywatność. Szczególnie wyraźnie widać to w zachowaniach młodszego pokolenia, którego przedstawicielka, mieszkanka Koszelewa, pytana o sposoby spędzania czasu wolnego przez mieszkańców, odpowiada:

Wie pani, no... każdy inaczej. Ale tak na przykład, jak każdy. Mi jest bez różnicy, czy tutaj na klatce zrobią imprezę głośną, no, że po prostu to w nocy jest okropny hałas... No, taki normalny człowiek, no to wiadomo, że gdzieś idzie czy coś. Czy z dziewczyn, to tam do parku, tam koło Warpia jest właśnie park, taki nie za bardzo, no, ale zawsze jest huśtawka, czy tam coś, że można z dzieckiem. Czy nawet, jak jest lato, no to na Pogorię jadą, to znowu do Dąbrowy, nad zalew.
młoda matka, gospodyni domowa

Czasy wspólnotowego życia wedle słów respondentów należą już do przeszłości. Rozmawiając z mieszkańcami i osobami pracującymi na Ksawerze, można odnieść wrażenie, że ich wiedza o życiu dzielnicy i bieżących wydarzeniach jest dość uboga, ograniczona do najbliższego środowiska sąsiedzkiego:

Ja tam wszystkich sąsiadów znam, ale... znam również... ja mam, mówię — 20 lat tu mieszkam i siłą rzeczy znam ludzi z tych bloków, ale... w drugiej czy trzeciej klatce już wszystkich nie, o! Może tak, jeśli chodzi o ścisłość taką, o blok to jak najbardziej zna się tych ludzi, których się codziennie mija na klatce — to się kojarzymy. Ja akurat mieszkam w klatce, gdzie jest dużo starszych osób, więc mówię, kojarzę ich, ale jak sięgam gdzieś tam dwie, trzy klatki dalej, to oczywiście... na pewno kojarzę ludzi z widzenia, ale czy znam osobiście? Tak na „dzień dobry”.

młody mężczyzna

Widać jednak pewne różnice międzypokoleniowe — przytoczoną wypowiedź można porównać ze słowami przedstawiciela starszego pokolenia — ojciec cytowanego tu młodego mężczyzny postrzega tę kwestię nieco inaczej, podkreślając pozytywny wpływ więzi społecznych na bezpieczeństwo na osiedlu:

Na pewno jest bezpieczniej niż na Syberce, co chwilę słyszę, a to jakiś gwałt, bójka zbiorowa, a tu się wszyscy znają.

emeryt górniczy, aktywny członek klubu wędkarskiego

Respondenci pytani o pewne znaczące w opinii badaczy fakty lub wydarzenia z życia społeczności, takie jak działalność osiedlowego klubu emerytów lub

dokładna godzina mszy świętej w dniu Barbórki, dyskutowali między sobą, próbując ustalić poprawną wersję — nie zawsze z powodzeniem. Dowodzi to osłabienia więzi społecznych i postępującej atomizacji.

Poruszając kwestię integracji i dezintegracji społecznej, należy uwzględnić również partycypację polityczną na poziomie lokalnym. Logiczne wydawać by się mogło, że dla społeczności lokalnej najistotniejsze będą sprawy dotyczące przede wszystkim jej egzystencji: własnego osiedla czy miasta, tymczasem dość przeciętna, by nie powiedzieć niska, frekwencja w wyborach samorządowych pokazuje, że wcale tak nie jest. Z jednej strony wielu mieszkańców Ksawery narzeka na abstrakcyjną „władzę”, niedbającą o interesy mieszkańców, z drugiej jednak — większość odżegnuje się od jakiegokolwiek zaangażowania w politykę, jakby zapominając, że władza pochodzi z demokratycznych wyborów. Jak pisze J. Wódz, pewne elementy kulturowe, które w polityce, w tym także na szczeblu lokalnym stały się oczywistością, przestają być przedmiotem refleksji, stając się częścią relacji jako coś, co „jest, bo jest” (J. Wódz, 2003, s. 17—18).

Respondentka, która kandydowała (bez powodzenia) w wyborach samorządowych do rady miejskiej, podkreślała bierność i apatię mieszkańców, które zniechęciły ją do podejmowania dalszych wysiłków na rzecz społeczności. Jedynym poważnie zaangażowanym w politykę na szczeblu lokalnym respondentem był (do wyborów samorządowych jesienią 2010 roku) radny miejski, ostatni dyrektor kopalni. Swój sukces wyborczy, zdaniem mieszkańców, zawdzięczał przede wszystkim temu, że był znany współmieszkańcom z pracy na kopalni. Co ciekawe, jego cotygodniowe dyżury bardzo silnie wpisały się w codzienność Ksawery, podczas kilku spotkań w trakcie dyżurów zawsze widziano osoby umówione na rozmowę w różnych sprawach. Sam ankietowany świadom był wyraźnie swojej nieanonimowości:

Są ludzie różni, także i kiedyś to miałem wywieszkę tutaj, że radny przyjmuje wtedy i wtedy, ale teraz już nie mam i ciągle wiedzą, że jest wtorek i wiedzą, że od godziny piętnastej i na godzinę piętnastą jest zawsze pięć, sześć, siedem osób, różnie, no to różnie jest, w różnych sprawach.

radny, były dyrektor kopalni

Była to też jedna z pierwszych osób, do których badaczki zostały skierowane przez mieszkańców. Radny, ponadto prezes klubu emerytów oraz ogródków działkowych „Ksaweranka”, w wypowiedziach części respondentów traktowany jest jako postać wpływowa, oceniana raczej pozytywnie i zasługująca na szacunek — widać wyraźnie, że dla byłych górników jest to osoba, z której zdaniem się liczą. Trudno jednak nazwać go lokalnym liderem — relacje pomiędzy nim a „zwykłymi” mieszkańcami noszą bardzo silne znamiona paternalizmu.

Pytanie o lokalnych liderów lub autorytety z reguły przynosiło odpowiedź negatywną. Rozmówcy dopytywani jednak o postaci znaczące dla społeczności, cieszące się uznaniem lub postrzegane jako dysponujące jakimś rodzajem władzy, wskazywali dwie osoby: księdza z parafii św. Barbary na Koszelewie oraz wymienionego wcześniej radnego. Obie te postaci należą do starszego pokolenia,

związane są od lat z dzielnicą i kopalnią, postrzegane jako bardzo zaangażowane w sprawy społeczności.

Kościół katolicki jako instytucja nie jest postrzegany na Ksawerze jako istotny aspekt życia społecznego — zdecydowana większość rozmówców nie podejmuje sama tematu religii. Tylko jedna z ankietowanych kobiet mówiła o ważnej roli uczestnictwa w praktykach religijnych dla jej rodziny. Na ile potwierdza to funkcjonujący powszechnie mit „Czerwonego Zagłębia”, trudno na podstawie tak skąpych danych stwierdzić. Co istotne, respondenci, o ile w ogóle wypowiadali się na temat religii i kościoła instytucjonalnego w aspekcie lokalnym, czynili rozróżnienia pomiędzy „starym” kościołem na Koszelewie a „nowym” przy ogródkach działkowych, wyraźnie faworyzując pierwszy. Spory drewniany krzyż misyjny, stojący na niewielkim skwerze przy skrzyżowaniu, nie jest obiektem często wskazywanym, nawet jako ważny punkt orientacyjny.

Natomiast górnicze tradycje sprawiają, że kult św. Barbary, patronki górników, jest nadal żywy. Mały parafialny kościółek pod jej wezwaniem na Koszelewie (wspomniany „stary” kościół), kaplica w budynku starej rachuby i malutka kapliczka wmurowana w jeden ze starszych budynków przy ul. Siemońskiej są miejscami znaczącymi dla mieszkańców. Corocznie obchodzone jest święto górnika, czyli Barbórka w dniu 4 grudnia — jednym z elementów tego święta jest msza górnicza w kościele na Koszelewie. Udział w niej jest aktem o charakterze nie tyle religijnym, ile przede wszystkim społecznym — stanowi manifestację jedności (byłej) wspólnoty górniczej. Świadomość znaczenia uczestnictwa w górniczym święcie potwierdzają słowa byłego dyrektora kopalni, mówiącego o obchodach Barbórki w latach osiemdziesiątych:

Ponieważ dyrektor [kopalni] był z Sosnowca [...], to mówił tak: „Ponieważ ty jesteś tu z Ksawery, to idź na tę Świętą Barbarę i uczestnicz, po prostu, w tych całych obrzędach religijnych”. I ja chodziłem, tak, przez cały, no, cały czas, po prostu jak byłem już nawet inżynierem i dyrektorem kopalni.

radny, były dyrektor kopalni

Na Ksawerze działa Koło Polskiego Związku Wędkarskiego nr 85 „KWK Paryż”. Członkowie koła, afiliowanego wcześniej przy kopalni — głównie emeryci górniczy — spotykają się regularnie raz w tygodniu w lokalu należącym do wspomnianego Klubu Emerytów i Rencistów. Spotkania te mają charakter raczej nieformalny. Prócz działalności statutowej: zbierania składek, prowadzenia dokumentacji, organizacji zawodów wędkarskich i imprez okolicznościowych (m.in. Dzień Dziecka), wędkarze, jak udało się zaobserwować, wspólnie oglądają w siedzibie klubu mecze futbolowe. Można wręcz odnieść wrażenie, że tematyka wędkarstwa dla wielu ich uczestników jest jedynie pretekstem do wyjścia z domu i spędzania czasu z kolegami z pracy na kopalni. Podejmowana przez badaczki w wywiadach odbywających się w klubie tematyka wywoływała żywą dyskusję reszty zebranych.

Ciekawie przedstawia się też aspekt genderowy życia społeczności — analizując wywiady i rozmowy z mieszkańcami, można odnieść wrażenie, że „kobiety” jako

odrębna kategoria społeczna nie istnieją. Można powiedzieć, że istnieją jedynie kobiety jednostkowe — członkinie rodziny oraz bliższe i dalsze znajome:

Ankieterka — A panie gdzie są? Bo ja widzę sami panowie.

Respondent — Są — emerytki, rencistki.

Ankieterka — Wędkarki?

Respondent — Też są, mamy kilka kobiet w dole, z tym że one raczej tak przy mężach i sporadycznie tutaj się pokazują.

emeryt kopalniani, aktywny członek klubu wędkarskiego

Ten wyraźny podział na świat mężczyzn i świat kobiet obecny jest w wypowiedziach respondentów należących do różnych generacji — przedstawiciel młodszego pokolenia, zapytany o sposób spędzania czasu przez kobiety, ma wyraźny problem z odpowiedzią:

Ankieterka — A co dziewczyny robią na osiedlu?

Respondent — Co dziewczyny robią na osiedlu? Ogólnie znaczy?

Ankieterka — Dziewczyny, ogólnie kobiety.

Respondent — No rozumiem, rozumiem. Kobiety..., ciężko mi powiedzieć, jeśli nie wyjeżdżają na dyskoteki, na jakieś... do innego miasta, to nie wiem.

młody mężczyzna

Cytowany kilkakrotnie młody mieszkaniec Ksawery, deklarujący się jako zagorzały kibic klubu „Zagłębie Sosnowiec”, opowiada o swojej siostrze, traktując jednak jej piłkarskie hobby jako coś nietypowego, właśnie ze względu na płeć:

No było tam kilka dziewczyn, które jeździły, ale dosłownie parę..., moja siostra była, właściwie tylko 3 lata ode mnie starsza, ale jednak miała taki... rodzice mieli zaufanie do niej takie, że puszczali ją, do Warszawy jeździła dosyć często na wyjazdy. Podejrzewam, że sama nie jeździła, kilka dziewczyn też jeździło..., średnio pamiętam, kto tam jeździł, ale pamiętam, że nieraz w telewizji ją widziałem... to też trzeba rozgraniczyć, kto tu jest kibicem, kto jest chuliganem, bo ludzie często myślą te dwa pojęcia. Na pewno jakieś dziewczyny jeździły z siostrą, założy się.

Jak widać, również wśród młodych ludzi wiedza o aktywnościach członków grup innych niż własna jest niewielka, podobnie, jak zainteresowanie nimi.

Kibicowanie „Zagłębiu Sosnowiec”, podzielane przez zainteresowanych piłką nożną, jest jednym z wyznaczników tożsamości społeczności kibicowskiej całego Zagłębia Dąbrowskiego, nie tylko Ksawery. Trzeba jednak nadmienić, że klub ten ma fanów w całym Zagłębiu, niezależnie od klubów w poszczególnych miejscowościach, innymi słowy, nie ma sprzeczności w byciu kibicem równocześnie „Sarmacji Będzin” czy „Zagłębiaka Dąbrowa Górnicza” i „Zagłębia Sosnowiec”. Miejskie czy dzielnicowe partykularyzmy kibicowskie — takie, jak na Górnym Śląsku, gdzie linia podziałów dzielnicowych niejednokrotnie pokrywa się z podziałami klubowymi (przykładem mogą być Piekary Śląskie i Ruda Śląska, „podzielone” między

fanów „Ruchu Chorzów” i „Górnika Zabrze”) — praktycznie nie istnieją. Klub „Zagłębie Sosnowiec” staje się jednym z najważniejszych nośników tożsamości zagłębiowskiej (W. Wojtasik, 2008, s. 48).

Niewątpliwie wspólne dzielnicowe wyjazdy na mecze i związana z tym „obrzędowość” kibicowska (dzielnicowe szaliki, napisy i graffiti z logo klubu na murach) pełnią funkcję integracyjną. Integracja ta na poziomie dzielnicowym wzmacniana jest przez swoistą rywalizację pomiędzy grupami kibiców „Zagłębia” z innych części Będzina oraz miejscowości zagłębiowskich. Wysoka frekwencja meczowa kibiców z Ksawery w porównaniu z „miastem” (centrum Będzina) jest dla rozmówcy wyraźnym powodem do dumy. Pamiętać jednak należy, że kibice piłkarscy to przeważnie młodzi mężczyźni, a nie ogół mieszkańców dzielnicy.

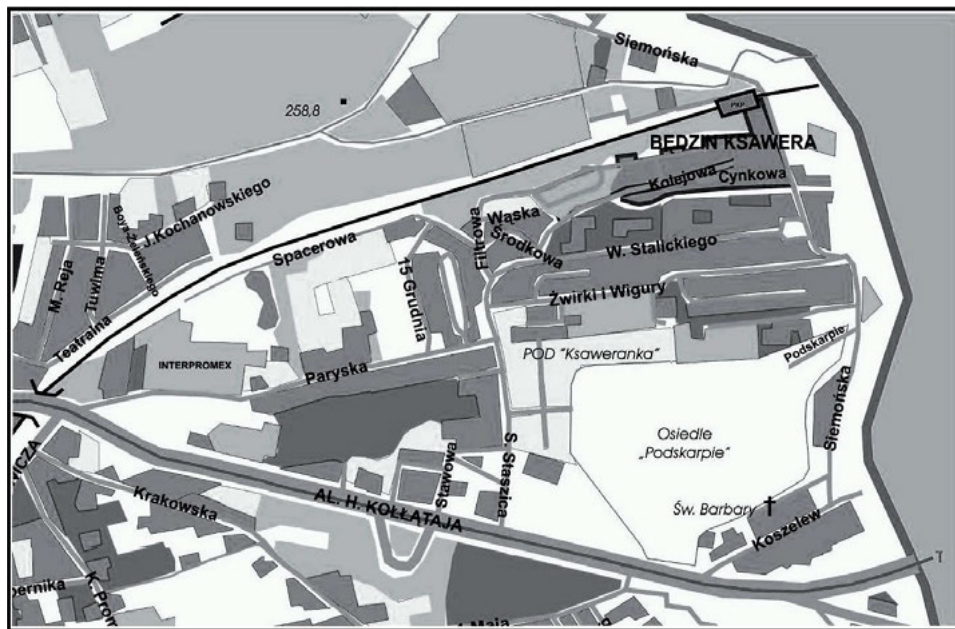
Podsumowanie

Spoleczność lokalna będzińskiej Ksawery po transformacji wymyka się prostym klasyfikacjom. Z jednej strony, niewątpliwie jest to społeczność zdeintegrowana, wyrażająca — wprost lub pośrednio — tęsknotę za czasami PRL-u. Nostalgia ta związana jest jednak nie tyle z tęsknotą za minionym ustrojem politycznym, ile z okresem utraconej świetności dzielnicy, tworzącej wówczas jeden symbiotyczny organizm z kopalnią, której zamknięcie postrzegane jest jako symboliczny koniec epoki szczęśliwej.

Przed transformacją ustrojową, w okresie realnego socjalizmu i związanej z nim prosperity przemysłu ciężkiego, osiedla i osady pracownicze, takie jak Ksawera, skupiały znaczną część życia społecznego i były w tym sensie niemal samowystarczalne. Zamknięcie kopalni czy huty, głównego „żywiciela” dzielnicy — w przypadku Ksawery była to kopalnia „Paryż/Zawadzki” — pozbawiało związane z nią miejsce statusu swoistej *axis mundi*, kierując mieszkańców i ich aktywności na zewnątrz. Również przemiany gospodarcze w znacznej mierze przeniosły aktywność mieszkańców poza osiedle, które z czasem zaczęło się stawać przede wszystkim sypialnią dla przedstawicieli młodszego i średniego pokolenia.

Analizując wywiady, zwrócono uwagę na fakt, że wielu rozmówców, zwłaszcza przedstawicieli starszego i średniego pokolenia, podkreślało wspólnotowy charakter osiedla w okresie istnienia kopalni, nie tylko w aspekcie pracy, ale także wspólnego spędzania czasu wolnego. Trzeba jednak pamiętać, że we wspomnieniach respondentów przeszłość i lata młodości z biegiem czasu mogą ulegać idealizacji i swoistej mitologizacji. Ponadto, mimo wyraźnie artykułowanego przekonania o rozpadzie wspólnoty, spora część byłych górników nadal kultywuje pewne tradycje „z czasów kopalni”, związane z nią bezpośrednio (Barbórka) lub pośrednio (klub wędkarski). Natomiast młodsze pokolenie mieszkańców swą tożsamość konstruuje na identyfikacjach na poziomie regionalnym oraz ogólnoregionalnym wokół klubu piłkarskiego, a nie wokół nieistniejącego już miejsca pracy pokolenia

rodziców i dziadków. We wszystkich kategoriach wiekowych dość powszechnie podzielane i artykułowane jest przekonanie o społecznej apatii i wycofaniu, przy równoczesnym dystansowaniu się od angażowania się społecznego i politycznego, nawet na poziomie lokalnym.



Rys. 1. Mapa dzielnicy Ksawera.

Lokalizacja opisywanych w tekście miejsc (od lewej): tzw. nowy Kościół — skrzyżowanie ulic Kollataja i Staszica, krzyż misyjny — przy skrzyżowaniu Staszica, Stalickiego i Filtrowej, klub wędkarski — ul. Żwirki i Wigury, szkoła podstawowa — ul. Stalickiego, „centrum” — obszar między ulicami Stalickiego i Żwirki i Wigury, tzw. stara rachuba z kaplicą św. Barbary — ul. Siemońska.

Poza obszarem mapy — budynki nieczynnej kopalni (na prawo od ulic Koszelew i Siemońskiej) oraz kompleks „Zagłębianka” (na prawo od ul. Siemońskiej, powyżej torów kolejowych).

Źródło: strona internetowa UM w Będzinie.

Literatura

- Jacher W., 1999: *Integracja i dezintegracja społeczna jako kategoria badań społecznych*. W: M.S. Szczepański, red.: *Tychy, integracja — społeczność lokalna — rodzina miejska*. Tychy: WSZiNS w Tychach.
- Kaźmierczak T., 2008: *Społeczność lokalna w działaniu — refleksje i hipotezy*. W: T. Kaźmierczak, K. Hernik, red.: *Społeczność lokalna w działaniu. Kapitał społeczny. Potencjał społeczny. Lokalne governance*. Warszawa: ISP.
- Ratyński W., 2003: *Problemy i dylematy polityki społecznej*. Warszawa: Difin.
- Szczepański M.S., 2005: *Społeczności lokalne i regionalne a ład kontynentalny i globalny*. W: W. Wesołowski, J. Włodarek, red.: *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości. Polska. Europa. Świat*. Warszawa: „Scholar”.

- Wojtasik W., 2008: *Tożsamość zagłębiowska w wymiarze ponowoczesnym. Klub sportowy Zagłębie Sosnowiec jako nośnik zagłębiowskiej idei*. W: M. Kaczmarczyk, W. Wojtasik, red.: *Wokół tożsamości regionalnej. Zagłębie Dąbrowskie i jego sąsiedzi*. Sosnowiec: Humanitas.
- Woźniczka Z., 2008: *Kształtowanie się tożsamości Zagłębia Dąbrowskiego — perspektywa historyczna (zarys problemu)*. W: M. Kaczmarczyk, W. Wojtasik, red.: *Wokół tożsamości regionalnej. Zagłębie Dąbrowskie i jego sąsiedzi*. Sosnowiec: Humanitas.
- Wódz J., 2003: *Przestrzeń polityczna miasta*. W: M.S. Szczepański, J. Wódz, red.: *Miejska przestrzeń publiczna w dobie transformacji — Dąbrowa Górnicza i Tychy. Stan obecny i perspektywy na przyszłość*. Tychy: WSZiNS w Tychach.

Źródła internetowe

<http://www.bedzin.pl/>

<http://www.katowice.pzw.org.pl/>

<http://rozklady.kzkgop.pl>

Witold Mandrysz
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Restrukturyzacja przemysłu na terenie Górnego Śląska a przemiany tożsamości indywidualnej i zbiorowej jego mieszkańców na przykładzie osiedli przyzakładowych

Abstract: Assumption of this article is to present perception of the changes taking place in cultural, ethnic, and local identity, in relation to the restructuring process in Silesia and Zagłębie presented by the inhabitants of these regions. Opinions presented below are also relevant to the perception of changes in social relations and changes in the neighbours bonds caused by changes in socio-economic status, the diversification opportunities and deepening of the economic stratification of these communities.

Key words: social identity, local community, socio-economic transformation, the old workers housing.

Jednym z obszarów problemowych, któremu w projekcie SPHERE poświęcono szczególnie wiele miejsca, było zbadanie, w jakim zakresie restrukturyzacja gospodarki regionu i zmiany na rynku pracy wpływają na dawne formy tożsamości zbiorowych, a także w jakim zakresie stanowią podstawy kształtowania się nowych identyfikacji zbiorowych¹.

W ramach badań terenowych prowadzono wywiady biograficzne i zogniskowane wywiady grupowe z mieszkańcami badanych społeczności. Podstawową zaletą wywiadów biograficznych jest fakt, że w większym niż inne narzędzia czy techniki zbierania danych empirycznych stopniu pozwalają respondentom prowadzić swobodną wypowiedź czy też swobodną narrację, w kontekście swojego życia,

¹ Zob. opis projektu na s. 13—16.

swoich doświadczeń, uczuć, potrzeb i innych elementów, na których budujemy naszą tożsamość. Natomiast zogniskowane wywiady grupowe, zwłaszcza jeżeli unikniemy ich zbyt mocnej standaryzacji, realizowane wśród osób tworzących tzw. grupę naturalną, stanowią doskonałą okazję do sprowokowania dyskusji na tematy szczególnie ważne dla funkcjonowania społeczności lokalnych. Dają też możliwość poznania różnych punktów widzenia i różnych odniesień do podstawowych elementów stanowiących fundament tożsamości zbiorowej.

Założeniem niniejszego tekstu jest przybliżenie sposobu postrzegania przez mieszkańców Śląska i Zagłębia zmian, jakie zachodzą w ich tożsamości kulturowej, etnicznej czy zawodowej w związku z procesami restrukturyzacyjnymi. Przedstawione opinie odnoszą się również do postrzegania zmian w relacjach społecznych, ale i zmian w więziach sąsiedzkich czy zawodowych, wywołanych zmianami statusu społeczno-ekonomicznego, różnicowaniem szans i pogłębianiem się rozwarstwienia ekonomicznego tych społeczności.

Tożsamość kulturowa/etniczna

Określając podstawowe elementy swojej tożsamości, większość osób o korzeniach śląskich przede wszystkim jednoznacznie zwraca uwagę na to, że są Ślązakami, że pochodzą ze Śląska. Przynależność do miejsca, gdzie się urodzili, do regionu, w którym żyją, reprezentowana bywa czasem w sposób bardzo emocjonalny. Śląska tożsamość stanowi dla większości z nich podstawowy element identyfikacji społecznej, a jednocześnie ułatwia im samookreślenie.

[...] jo się nie wstydzę żech jest Ślonzok, jo się tym chęlpia...

G.W., m, 32, RŚI

W odniesieniu do relacji międzyludzkich związanych z najbliższym otoczeniem z jednej strony wskazywano na próby zachowania pewnej odrębności w relacjach Ślązacy — obcy, ale z drugiej podnoszono brak możliwości odizolowania się jednych od drugich, z uwagi na mieszanie się tych grup w ciągu ostatnich dziesięcioleci.

Także wśród respondentów, którzy nie mają śląskich korzeni, zdarzały się osoby podkreślające silny związek z regionem i poczucie pewnego rodzaju więzi z jego elementami kulturowymi.

[...] koledzy z podwórka w formie żartobliwej robili mi zarzuty, że nie jestem prawdziwym hanysem, bo w moim domu nie było gwary śląskiej, znałem ją tylko może z podwórka. I takim do końca Ślązakiem, z krwi i kości... chciałbym się czuć, aczkolwiek nie wszystkie kryteria na pewno spełniam. Ale jeśli by się mnie ktoś zapytał, śmiało tak odpowiem.

W.M., m, 31, RŚVIII

Taka tendencja do postrzegania Śląska jako miejsca „swojego”, miejsca, w którym chcą żyć, którego rozwój i dobrobyt leży im na sercu, wraz z pewnego rodzaju poszanowaniem jego tradycji bywa dosyć częsta u respondentów, którzy urodzili się na Śląsku, choć ich rodzice pochodzą z innych obszarów Polski. Osoby reprezentujące taki punkt widzenia wychowywały się bardzo często w środowiskach kulturowo wymieszanych, gdzie między innymi w grupie rówieśniczej spotykały się z rdzennymi Ślązakami. Taka sytuacja obu tym grupom umożliwiła socjalizowanie wzorów postępowania i myślenia, wartości, zwyczajów i norm grupy „obcej”.

Podobny sposób postrzegania regionu reprezentuje część osób napływowych, które nie urodziły się na Śląsku, ale w tej przestrzeni mieszkają i pracują od wielu lat. W ciągu tych lat przebywają wśród rdzennej ludności Śląskiej, wspólnie pracują i spędzają wolny czas. Dla tych osób, po kilkunastu bądź kilkudziesięciu latach życia w tym regionie, Śląsk stanowi bardzo często ich miejsce, ich region, ich dom.

Ruda stała się, myślę, moim miejscem zamieszkania, myślę, i takim domem, bo w sumie człowiek już tyle lat tutaj mieszka, to się tak przyzwyczaił, że sobie nie wyobrażam, żeby coś mogło być inaczej tak, żeby gdzie indziej.

G.S, m, 43, RŚII — respondent pochodzi z Wielkopolski, skąd przyjechał do pracy na Śląsk, gdzie od 23 lat mieszka

Bardzo często ta integracja z regionem i jego rdzenną ludnością jest cementowana bliskimi relacjami towarzyskimi, związkami małżeńskimi i rodzinnymi, a co za tym idzie, prowadzi do wrastania w tę ziemię i integrowania się ze śląską mniejszością kulturową. Co równocześnie wiąże się z większą akceptacją przyjezdnych wśród społeczności zakorzenionej. Następuje oswojenie się z „obcym”, który staje się członkiem rodziny.

Ja bo to też tak czasym było, że pjiysze goroli gonyli, bo tu na Kaufhaus te synki z hotelu robotniczego do dziołchow chodzili, a potym sie okazywało, że sie z nich szwagry robjyły. I co tu nikiedy smychu na placu było, jak rozprowiali „[...] a pamiyntosz, jak zech Cie wtedy gonył, [...] jak żeś mało co od przyszłego szwagra po gymbie nie dostał” [...]

J.Ż., f, 52, RŚIV

Część respondentów reprezentujących stronę zagłębiowską zwraca uwagę na znaczenie tych śląsko-zagłębiowskich animozji. Wskazuje na konflikty, które miały miejsce. A ich szczególne natężenie obejmowało tereny znajdujące się przy umownych granicach tych dwóch regionów. Jednocześnie podkreśla się, że te konflikty i animozje należą już raczej do przeszłości.

Oni po prostu nie tolerowali ludzi z Zagłębia. I zupełnie nie mogli zaakceptować. Ślązacy to jest swoje takie środowisko, to jest jakby taka mafia zamknięta... Ale to już się zmieniło, teraz już nie ma tego.

K.B., f, 55, BIV

Przedstawiciele grupy śląskiej zwracają uwagę na występujące konflikty o podłożu kulturowym czy etnicznym, ale podkreślają, że zazwyczaj wynikały one z faktu, że „obcy” przyjeżdżający na Śląsk, osiedlając się tutaj, stanowili konkurencję na rynku pracy. Dodatkowo z uwagi na fakt, że byli to głównie młodzi mężczyźni, stanowili konkurencję w relacjach damsko-męskich, co wywoływało szczególnie ostre konflikty wśród ludzi młodych i najczęściej było powodem przejawów agresji.

[...] strasznie tutaj goroli nie lubili. Bo taka nienawiść była do goroli. Ale to nie przez to, że rasizm był, [...] tylko tutaj zrobili hotele robotnicze i ściągali ludzi albo sami przyjeżdżali [...] i ci nasi chłopcy byli źli, bo oni ludziom naszym robotę odbierali. Po pierwsze, że robotę, po drugie, nasze dziewczyny.

J.Ż., f, 52, RŚIV

Wskazuje się również na duże zróżnicowanie relacji pomiędzy Ślązakami a „nie-Ślązakami”. Relacje te bardzo często bywają przyjazne, ale zdarzają się również wrogie.

Jo mom zmiynnica w robocie i ona akurat jest czysto gorolica, jak to godajom. I wspaniale sie z niom dogadują, natomiast moj chłop jest bardzo ciynty na goroli, bo zazwyczaj jak coś sie stanie w robocie, zawsze winiyn jest tyn, co nie pochodzi stond.

T.H., f, 45, RŚX

Jednocześnie respondenci deklarujący swoją przynależność do kulturowej mniejszości śląskiej zwracają uwagę, że w chwili obecnej stopień przemieszania i wtopienia się osób, które nie pochodzą ze Śląska, w ten region i jego kulturę jest tak znaczący, że animozje i konflikty na tym podłożu stanowią w chwili obecnej jedynie powód do żartów. Zwracają też uwagę, że obecnie to już nie pochodzenie, identyfikacja etniczna czy kulturowa stanowią o wartości i ocenie człowieka, lecz jego sposób życia i zachowania.

Nikt nie jest idealny, ale ważny jest szacunek do ludzi, co z tobom zyjom, co z tobom robiom i nie ma różnicy, czy to je Ślonzok czy to je gorol. Som i ludzie, i ludziska i miyndzy hansami, jak i miyndzy gorolami.

G.W., m, 32, RŚI

Respondenci, którzy mieszkają i pracują na Śląsku od kilkudziesięciu lat, zwracają uwagę, że animozje pomiędzy Ślązakami i osobami pochodzącymi spoza Śląska sprowadzały się zazwyczaj do sfery żartów.

Także ci respondenci, którzy po zamknięciu kopalni w Zagłębiu pracowali w kopalniach śląskich, zwracali uwagę na to, że spotykali się z pewnego rodzaju wyszydzaniem. Jednocześnie zwracają uwagę na fakt, że takie żarty i szydzenie było bardzo często podejmowane przez osoby, które same nie były rdzennymi Ślązakami, lecz osobami, które kilka czy kilkanaście lat wcześniej przyjechały w te tereny.

Interesujący wydaje się również głos, który odnotowano w czasie wywiadu zogniskowanego z tzw. ekspertami społecznymi, wskazujący, że te animozje na linii Ślązacy — nie-Ślązacy, występujące w sposób naturalny w regionach industrialnych jako efekt migracji zarobkowych, na tym terenie przebiegały relatywnie spokojnie, a swoista integracja tych społeczności jest w dużej mierze pokłosiem niemożliwej do uniknięcia potrzeby współdziałania i współpracy w ramach zindustrializowanego i zurbanizowanego społeczeństwa tego regionu.

Otóż to, co jest pozytywne w ostatnich 20 latach, to jednak rozładowanie tych napięć na linii właśnie hanysy — gorole. Akurat w naszej części regionu, bo nie mówię o województwie opolskim, tam to wygląda inaczej, ale te konflikty jeszcze w latach osiemdziesiątych były dosyć mocne. Wiadomo: gwałtowny napływ ludzi z zupełnie innych regionów, o innej specyfice, zderzenie jakby tych różnych kultur — to wszystko musiało być konfliktogenne. Ale do czasu jednak właśnie wielki przemysł ludzi integrował. Ludzie pracowali w ciężkich warunkach, musieli przejść odpowiedzialność za siebie, bez względu na to, czy poradzili godać, czy nie. I to sprawiło, że jednak w stosunkowo krótkim czasie, jak na taką wymianę ludności, to w stosunkowo krótkim czasie nastąpiła pewna integracja, i to jest jakaś wartość. Oczywiście, te problemy dalej się zdarzają... Jeżeli gdzieś tam, nie wiem, na granicy Pawłowic, Jastrzębia będziemy się poruszać, to dostrzeżemy, że to jeszcze nie całkiem jest taka idylla, ale jednak są dużo mniejsze niż kiedyś... W moim przekonaniu jest zasługą w dużym stopniu przemysłu i specyfiki pracy w wielkim przemyśle... Mam porównanie tej części opolskiej, która jest zupełnie inna i gdzie do dzisiaj mamy dwa światy: mamy tych Ślązoków, którzy się obwarowali w swoich wsiach, i mamy tych... — jak mówią tam Ślązacy — hadziąj, którzy tworzą swój świat, świat miast, i ta komunikacja, przepływ jest niewielki, małżeństw mieszanych jest mało... Ci ludzie w zasadzie żyją obok siebie, ale nie ze sobą. Tu ta nasza sytuacja jest inna i, w moim przekonaniu, to jest jakaś korzyść, no tym bardziej, że to się wiąże z faktem też, że ci, którzy tu przyjechali, ci potomkowie, coraz bardziej się identyfikują z regionem i są gotowi przejąć odpowiedzialność za ten region. Jest ta pewna gotowość, którą jakby trzeba spożytkować, bo to też jest wartość. W moim przekonaniu jest na czym budować jeszcze takiego ducha wspólnotowego, mimo że on uległ osłabieniu niewątpliwie w ciągu tych ostatnich 20 lat. [...] jest pewne pęknięcie wewnętrzne regionu, które już bynajmniej nie ma tego podłoża etnicznego, co kiedyś, czyli to nie jest kwestia AUTOCHTONI i NAPLYWOWI [wyr. — W.M.], tylko to jest kwestia... Ludzie z tych wspólnot takich zakonserwowanych, gdzie z pokolenia na pokolenie przekazywane są pewne tradycje i też mienie, dom i z drugiej strony ten miejski Górny Śląsk, gdzie te kontakty międzyludzkie już wyglądają zupełnie inaczej; ci ludzie z wielkich bloków, z anonimowych zbiorowisk.

J.G. m, FE

Społeczność lokalna — poczucie przynależności i więzi

Respondenci zwracają uwagę na diametralną zmianę w relacjach społecznych kiedyś i obecnie. Podkreślają, że życie w społecznościach zamieszkujących osiedla przykładowe związane było z poczuciem dużo większej zażyłości i więzi. Opierało się na bliskich relacjach sąsiedzkich i wręcz rodzinnym trybie życia w ramach poszczególnych domów mieszkalnych (familoków). Ta zażyłość przekładała się na wzajemną pomoc i wsparcie, wspólne spędzanie czasu, wzajemne niezapowiedziane odwiedziny, wspólne spędzanie świąt i innych ważnych dla społeczności wydarzeń, aż po pozostawianie otwartych drzwi wejściowych, co umożliwiało nieskrępowane wejście do mieszkania innych lokatorów budynku.

Inaczej to wyglądało. Ludzie się tak szanowali, jak ja pamiętam, z dzieciństwa. Jeszcze sobie nawzajem pożyczali, czy tam coś brakło. Drzwi się nie zamykały...

A.M., f, 42, BVII

Tu się żyło bardzo fajnie tu sobie ludzie pomagali, każdy każdego znał. Było to taki rodzinne, może to było spowodowane tym, że wtedy mniej więcej wszyscy mieli równo i wszyscy mieli ciężko.

Ch., f, 65, RŚVII

No czasami pogadać, posiedzieć, na kawie czy jakimś tam ciastku. Wtedy tam ktoś upiek coś nie, no to chodź Pani czy tam tego, na kawę posiedzieć. [...] Na plac też się szło. Stół był, ławki były, tak że jak fajna pogoda była, to i na placu do późnego wieczora my siedzieli. Szli mężczyźni, to tak samo buteleczka se wzięli, posiedzieli, porozmawiali, wesoło jakoś tak było. Teraz, to nie ma. Inaczej.

L.B., m, 54, RŚVI

Respondenci zwracają uwagę, że w chwili obecnej w tych społecznościach doszło do zaniku bliskich relacji sąsiedzkich. Dominuje indywidualizm, polegający na zamykaniu się w ramach małych, nuklearnych, jednopokoleniowych góra dwupokoleniowych rodzin i czterech ścian własnego mieszkania. Ta sytuacja dotyczy szczególnie mieszkańców wielokondygnacyjnych domów wielorodzinnych (bloków), ale nie tylko. Również społeczności zamieszkujące osiedla patronackie, tzw. familoki, dotknięte są tego rodzaju tendencjami. Elementem różnicującym nie jest też kulturowe czy etniczne zakorzenienie tych społeczności, gdyż w równym stopniu dotyczy społeczności zarówno po śląskiej, jak i po zagłębiowskiej stronie Brynicy.

[...] ja widza wyraźne zmiany od lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych a teraz. Stosunki somsiedzki sie zmiyńnyły diametralnie, szczególnie jak sie miyszko w blokach. Jo nie wiyim, ale downij moja rodzina miyszkała w familoku takim

sześciorodzinnym, jak ktoś na wczasy wyjeżdżał, to jeden drugimu klucze zostawił, żeby się opiekowali miyszkaniym, kwiatkami itd. Teraz to już jest bardzo rzadki. Ni ma poczucio wspólnoty.

K.R., m, RŚIX

Z perspektywy czasu na pewno jest w tych blokach dajmy na to, to jest gorsza relacja. Wszyscy właściwie żyją swoim życiem (dzień dobry, dzień dobry) i wszystko, nie. I przedtem to właśnie były te relacje inne: drzwi były pootwierane, jeden z drugim tam rozmawiał na klatce schodowej czy przed domem, czy przed, no, tym, na podwórku (a co tam pani pogotuje, a co tam, a przyjdź pani, to ja pani skosztować dam) i takie takie rzeczy. Tak że wszyscy się znali i zawsze była pomoc, szło liczyć na tę pomoc, a tu raczej to tak dzień dobry, dzień dobry i koniec.

L.B., m, 54, RŚVI

Wśród powodów osłabienia więzi sąsiedzkich wskazywane jest wydłużenie czasu poświęcanego pracy, a także spędzanie czasu wolnego przed telewizorem czy komputerem.

Niektórzy badani zauważają coraz wyraźniejszą w społeczeństwie ogólną niechęć do angażowania się w sprawy innych, brak zainteresowania sąsiadami i niechęć do wchodzenia z nimi w relacje, a także izolowanie się od świata zewnętrznego.

No ale przedtem też te telewizory były. Ale przedtem jakoś tak nie wiem, może pęd człowieka do człowieka był jakiś taki, taki inny, relacje były inne. Teraz każdy patrzy siebie.

L.B., m, 54, RŚVI

Jako przyczynę takiej sytuacji podaje się bardzo często skupienie na dobrach konsumpcyjnych i traktowanie ich jako wyznacznika znaczenia i stratyfikacji społecznej. Możliwości konsumpcyjne, zdaniem respondentów, stały się wyznacznikiem pozycji społecznej, a ich manifestowanie nierzadko wywołuje zazdrość i chęć rywalizacji.

Nie ma już takiego sąsiedztwa. Tylko jeden przed drugim, komu się powodzi, to wie pani, woda sodowa do głowy uderza...

A.M., f, 42, BVII

Teraz to wszystko jest takie inne, taka zawiść — jeden na drugiego patrzy, bo ten zarabia tyle, ten tyle, ten ma takie auto, a ten taki, ten ma płazmę, to ja muszę mieć większą — kiedyś tego ta nie było.

G.W., m, 32, RŚI

Ale to kryterium dochodowe nie jest odnoszone do konkretnej grupy społecznej czy zawodowej, nie wynika z wykształcenia czy wykonywanego zawodu. Zdaniem respondentów, konflikt wynika z tego, że „jedni mają, a inni nie”, „kogoś na coś stać, a innego nie”. To bardzo często prowadzi do różnicowania się społeczności lokalnych i osłabiania spójności i więzi tych społeczności.

Mi się wydaje, że ludzie są niedobrzy w tej chwili, wie pani? Nie ma już takiego sąsiedztwa. Tylko jeden przed drugim, komu się powodzi, to wie pani, woda sodowa do głowy uderza... No ludzie się zmienili.

B.B., f, 52, BI

Respondenci zwracają również uwagę na zmianę stosunku ludzi do przestrzeni, którą zamieszkują. Mieszkańcy przykładowych familoków, którzy kiedyś stawiali byli jako przykład dbałości o czystość i porządek w zamieszkiwanej przez siebie przestrzeni, w chwili obecnej nie poczuwają się do obowiązku troski o elementy tej przestrzeni — zaniedbane są nie tylko podwórka przykładowych osiedli, ale także mieszkania i klatki schodowe.

Ja mieszkałem sam na Nowym Bytomiu i widzę, jak u nas klatka schodowa wyglądała 10 lat do tyłu i tam były kafelki beżowe ze żłobieniami, lśniły czystością, teraz, kiedy zaglądałem to tej sieni, w której stawiałem pierwsze kroki, to jest jedna wielka katastrofa, te kafelki tam były czyste dlatego, że mieszkańcy dbali o to, a teraz po prostu ponieważ mieszkańcy nie dbają, nie poczuwają się do własności, nie poczuwają się do potrzeby utrzymania tego w czystości.

G.K., m, 47, RŚV

Wskazujący na obserwowany brak zainteresowania mieszkańców osiedli przykładowych porządkiem wokół własnego familoka, zwracają uwagę, że kiedyś to było nie do pomyślenia, gdyż o tę przestrzeń wszyscy mieszkańcy dbali wspólnie. I robili to z poczucia obowiązku i pewnego rodzaju gospodarczej odpowiedzialności za miejsce swojego życia. Obecnie tego typu zachowań już się nie obserwuje.

No, tak jak powiedziałem, w familoku mieszkałem kopę lat, tylko pod naciskiem żony przeprowadziłem się do bloku. I mi tam bardzo to odpowiadało... A właśnie dlatego... Dlatego, że przed familokiem stała ławka, na której siedzieliśmy zawsze wszyscy, w zależności od tego, kto był po pracy czy z pracy, i tam się przeważnie jakby całe życie towarzyskie odbywało. Podwórka... Nikt nie musiał nam obniżać czynszu za wykoszenie podwórka czy za posprzątanie, czy za przygotowanie. Chlewiki, które stały..., również nikt nie musiał nam dawać pieniędzy, ani spółdzielnia... Każdy we własnym zakresie starał się jakby to remontować, starał się funkcjonować.

A.CH., m, FE

Wnioski

Procesy związane z industrializacją i urbanizacją Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego i związane z nimi migracje na te tereny osób z innych regionów Polski były w przeszłości powodem kulturowego i tożsamościowego różnicowania się populacji zamieszkującej ten obszar. W wyniku tych procesów dochodziło z jednej

strony do mieszania się kultur, ale z drugiej strony, zwłaszcza w początkach tych procesów, do krystalizowania się podziałów pomiędzy ludnością zakorzenioną w tej przestrzeni, autochtoniczną a tą napływową.

Rywalizacja, niesnaski i niechęci, stereotypy i tym podobne zjawiska wydają się charakterystyczne dla większości sytuacji, w których obok siebie żyją społeczności „stare” i „nowe”. Te „stare” to bardzo często zbiorowości osiadłe o wielopokoleniowej tradycji, np. wiejskie czy małomiasteczkowe. Te „nowe” to powstałe w wyniku urbanizacji czy industrializacji w okolicy wiejskiej przyzakładowe blokowiska — osiedla mieszkalne czy nowoczesne osiedla powstałe na obrzeżach starych miast. Tam, gdzie czynniki kulturowe, reprezentowane tradycje i swoiste wartości czy występowanie specyficznej gwary różnicowały te społeczności szczególnie wyraziście, łatwiej było tym społecznościom identyfikować „swoich” i „obcych”, a tym samym szybciej dochodziło do napięć i konfliktów pomiędzy nimi. Na Górnym Śląsku można znaleźć wiele przykładów koegzystencji takich właśnie społeczności, w których w zależności od tego, kto stanowił większość, kształtował się układ sił. W społecznościach takich dochodziło do spięć i konfliktów w kontekście konkurencji o pracę, konkurowania o względy płci pięknej, a gwara była powodem bądź to wyśmiewania i pewnej stygmatyzacji w szkole, bądź to złośliwości czy agresji z powodu jej nieznamośności.

Górny Śląsk wydaje się jednak dobrym przykładem tego, jak ludzie, reprezentujący te różne tradycje, tożsamości i afiliacje, „skazani” na życie obok siebie, ale i współżycie w ramach jednej społeczności, pracujący w tych samych zakładach pracy, wchodzący z sobą w relacje towarzyskie, przyjacielskie i związki rodzinne, powoli asymilują się i integrują. Przestrzeń wrogiego różnicowania, ocierająca się nierzadko o agresję i przemoc, sprowadzana tu jest w większym stopniu do sfery żartów i złośliwości. Nowe pokolenia, wzrastając razem, bawiąc się na wspólnych podwórkach, ucząc się razem i pracując, nie odczuwają już wrogości czy zagrożenia, ale poczucie zróżnicowanej kulturowo czy nawet etnicznie wspólnoty regionalnej, której udziałem są wspólne problemy przestrzeni postindustrialnej, ale i wspólne wartości charakterystyczne dla takiej właśnie wspólnoty.

Podobieństwo problemów, z jakimi muszą się borykać małe społeczności na Śląsku i w Zagłębiu, widać szczególnie wyraźnie, kiedy porównujemy doświadczenia i opinie mieszkańców tradycyjnych osiedli przyzakładowych, które ucierpiały szczególnie mocno w związku z procesami restrukturyzacji przemysłu ciężkiego. Dla społeczności powstających przy zakładach pracy w osiedlach zazwyczaj fundowanych przez te zakłady rytm dnia i rytm życia wyznaczany był rytmem pracy zakładu. Przedsiębiorstwo, zazwyczaj będące właścicielem bądź zarządcą tej tkanki urbanistycznej, dbało o jej sprawne funkcjonowanie, a także organizowało możliwości spędzania wolnego czasu. Dla takich właśnie społeczności skutki restrukturyzacji były najcięższe. W chwili obecnej, kiedy zakłady pracy (fundatorzy osiedli) nie istnieją albo podupadły, nie ma również tego elementu integrującego społeczność i regulującego rytm jej życia. To, co kiedyś było podstawą tożsamości zbiorowej, już nie istnieje, a tym samym rozluźniają się silne niegdyś więzi wspólnotowe. Społeczności, w których pomiędzy sąsiadami panowały wręcz

rodzinne relacje, stają się zbiorowościami nuklearnymi luźno powiązanych z sobą bądź w ogóle niepowiązanych rodzin. To legendarne już wspólnotowe, familokowe życie (niezależnie od tego, czy na Śląsku czy w Zagłębiu), pełne wzajemnego wsparcia i pomocy, wspólnego spędzania wolnego czasu, dzielenia trosk i radości z sąsiadami ustępuje pola indywidualizmowi, brakowi zainteresowania człowiekiem mieszkającym za ścianą, rywalizacji w dążeniu do zdobycia dóbr konsumpcyjnych.

Ten brak zainteresowania i rozpad wspólnoty połączony jest ze zmianami statusu tych osiedli. Po upadku przedsiębiorstw patronackich stawały się one najczęściej własnością samorządu lokalnego, który z powodu niskiego standardu technicznego budynków traktował je jako najtańsze zasoby komunalne o najniższych czynszach, dla najuboższych mieszkańców gminy. Taki stan rzeczy bardzo często wywoływał kumulację problemów społecznych. Równocześnie pogłębia się zanik norm społecznych związanych z postrzeganiem tej przestrzeni jako własnej, a co za tym idzie — niepisanego obowiązku dbania o tę przestrzeń. Degradacja tych osiedli bardzo często wynika właśnie z zaniku poczucia odpowiedzialności mieszkańców za przestrzeń ich życia.

Literatura

Bokszański Z., 2005: *Tożsamości zbiorowe*. Warszawa: PWN.

Rola H., red., 1989: *Huta „Pokój”: dzieje zakładu i załogi 1840—1990*. Katowice.

Rusek H., Drożdż A., 2009: *Tożsamość etniczna i kulturowa Śląska w procesie przemian*. Wrocław—Cieszyn: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.

Świątkiewicz W., Wódz K., red., 1991: *Tożsamość kulturowa mieszkańców starych dzielnic miast Górnego Śląska*. Wrocław: Ossolineum.

Wódz J., red., 1985: *Normy społeczne, ład społeczny, patologia społeczna: na podstawie badań empirycznych w starych dzielnicach miast Górnego Śląska*. Katowice: UŚ.

Wódz K., red., 1995: *Wokół śląskiej tożsamości*. Katowice: OBS-K TZK.

Paweł Ćwikła, Krzysztof Łęcki
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Świat przedstawiony Górnego Śląska od (soc)realizmu do realizmu magicznego — reprezentacje symboliczne regionu w obrazach

Abstract: This article is based on research made in the framework of the Seventh European Framework Programme SPHERE funded by the European Union. Polish group of researches is headed by prof. dr hab. Kazimiera Wódz.

This work refers to a number of assumptions important for the part of the project devoted mainly to cultural identity expressed and experienced using narrative strategies. Cultural consequences of these transformation processes are also interesting for the artists. There are the plenty of artistic and cultural achievements and works, in which artists express their close relationship with the region. That's because we decided to focus on just one segment of artistic activity in the present paper: on the way the artists create and reflect the pictures and imagines of the region.

Individuality and cultural uniqueness of the region is perceived and promoted by movie directors despite (or perhaps because of) a dynamic change. The political and economic restructuring had an impact on the landscape of Silesian agglomeration and also on the minds of its inhabitants. However, always when the artists want to catch the cultural specificity in their films, they stress the values, habits, principles and beliefs which are used to show the region's individuality.

Here we have films began with the poetic of realism, and even socialist-realism. The most industrial developed region of the People's Poland time, which was Upper Silesia, was the best to be shown as the arena of the conflict between the "new" and the "old". Then the effects of the gradual deindustrialization and slow decay of the socialistic system, led to the evolutionary transition to poetic of so-called "magic realism"; from the Silesian series films by Kazimierz Kutz, through comedies (often talking about the past times) until contemporary films. What we can see here is a kind of symbolic escape from the dying word of ironfoudries and mines, to not really recognized yet the world of late modernity.

Key words: transformation process, film, space, artistic activity.

Wprowadzenie

Niniejszy artykuł powstał na podstawie badań przeprowadzanych w ramach VII europejskiego programu ramowego SPHERE (“Space, Place and the Historical and contemporary articulations of regional, national and European identities through work and community in areas undergoing economic REstructuring and regeneration”) finansowanego przez Unię Europejską. W przedsięwzięcie zaangażowane były, oprócz zespołu polskiego, zespoły badaczy reprezentujące ośrodki naukowe z Niemiec, Francji, Anglii oraz Turcji. Polskim zespołem rekrutującym się w większości spośród pracowników Instytutu Socjologii Uniwersytetu Śląskiego kierowała prof. zw. dr hab. Kazimiera Wódz.

Całość zagadnień badawczych poruszanych w ramach SPHERE została podzielona na kilka obszarów, spośród których każdy skupia się na określonych zagadnieniach merytorycznych w zakresie analizy czynników mających znaczenie dla kształtowania się, umacniania i ewentualnej zmiany tożsamości w kontekście przemian ustrojowo-ekonomicznych w okresie ostatnich 20 lat. Chodziło o tożsamość mieszkańców społeczności lokalnych, których zarówno życie zawodowe, prywatne, jak i szeroko rozumiane praktyki kulturowe związane były ściśle z określonym zakładem pracy (kopalnią, hutą). W części polskiej badania objęły mieszkańców tradycyjnych osiedli Będzina (Ksawera) i Rudy Śląskiej (Kaufhaus).

W szkicu tym odwołano się do kilku założeń, przyjętych przy opracowywaniu wyników badań istotnych dla części projektu poświęconego głównie tożsamości kulturowej wyrażanej i doświadczanej za sprawą strategii narracyjnych¹. W programie SPHERE zależało nam na uchwyceniu tego, w jaki sposób zarówno mieszkańcy-członkowie badanych społeczności, jak i twórcy kultury odnoszą się do tożsamości miejsca, postrzegania znaczeń utrwalonych przez tradycję na przestrzeni lat, a także tych wynikających z przemian ostatniego dwudziestolecia.

Ta część programu obejmowała wiele obszarów, w których można odnaleźć przykłady potocznych i instytucjonalnie zobiektywizowanych sposobów mówienia o regionie. Chodziło tu m.in. o tradycyjne przekazy ustne, uchwycone w trakcie przeprowadzania pogłębionych wywiadów, świadectwa istotne dla zrozumienia specyfiki życia codziennego członków społeczności i ich doświadczeń zarówno jednostkowych, jak i zbiorowych w obszarze takiej problematyki, jak np. różnice pokoleniowe, rola dziedzictwa kultury jako czynnika wpływającego na formy tożsamości i tradycji, a także restrukturyzacja ekonomiczna. W tym przypadku chodziło zarówno o jej aspekty postrzegane jako negatywne, jak i o działania mające na celu rewitalizację i regenerację tkanki społeczno-gospodarczej.

Kulturowe skutki tych procesów są przedmiotem zainteresowania ludzi związanych ze sztuką. Ze względu na bogactwo przedsięwzięć artystycznych

¹ W tej części projektu SPHERE zatytułowanej „Narrative and Identity” odwołujemy się do wskazówek opracowanych przez Cillę Ross, badaczkę pracującą w Working Lives Research Institute, London Metropolitan University.

oraz imponujący dorobek kulturalny twórców wyrażających w swych dziełach związek z regionem w niniejszym artykule postanowiliśmy skupić się na wycinku ich artystycznej aktywności: na kwestiach związanych z filmowym obrazem regionu.

Warto podkreślić, że analiza i interpretacja kultury symbolicznej, której ważną częścią są artystyczne formy wyrazu eksponujące regionalną specyfikę, odgrywała we wspomnianym projekcie badawczym niezwykle ważną rolę. Wszystkie te formy bowiem znacząco wpisują się w odrębny pejzaż kulturowy tej części zarówno kraju, jak i całego kontynentu. Z tego też powodu w tej kwestii wykraczamy poza ramy czasowe przyjęte jako zasadniczy punkt odniesienia badań. Nie sposób wszak nie odnieść się do ogromnego dziedzictwa, które kształtowane było przez wybitnych twórców związanych z regionem co najmniej od czasów ostatniej wojny. Czynimy to także i z tego powodu, że — nierzadko będąc wciąż aktywnymi artystycznie — stanowią oni często niedościgniony wzór dla młodego pokolenia filmowców, powieściopisarzy czy publicystów. Słowem, dla wszystkich tych, którzy szukając niekonwencjonalnych form ekspresji tożsamości własnej i kultury, z którą czują się związani, wyrażają ją przez nadawanie jej wciąż świeżych treści, nie zapominając o tradycji, bez której regionalna tożsamość kulturowa istnieć nie może.

Subiektywność przeżywanego świata staje się istotnym elementem narracji filmowej czy literackiej. Specyfika regionu w dziełach artystycznych bywa wyrażana za pomocą zabiegu, sprawiającego, że rzeczywistość jest ukazana wyłącznie przez pryzmat postaci funkcjonujących w świecie własnych wartości, wierzeń, przekonań, lęków i nadziei, ale i złudzeń. Odbiorca (czytelnik, widz) patrzy z zewnątrz na świat spójny, którego zrozumienie wiedzie przez przyjęcie obowiązujących tam norm za istotne i bezalternatywne. J. Łotman (1983), L.A. Coser (1963), B. Sułkowski (1993, 1999) zwracają uwagę na rodzaj „złudzenia rzeczywistości”, jakiego nośnikiem jest dzieło artystyczne. Przedstawiając jednak opowieść fikcyjną, ukazuje ono jednocześnie pewną prawdę o realnej społecznej rzeczywistości (por. G. Simmel, 1973, s. 113—114). Łotman pisze wprost o złudzeniu rzeczywistości jako „składniku złożonej artystycznej całości, które jest zakotwiczone za pośrednictwem licznych związków w zbiorowym doświadczeniu artystycznym i kulturowym”.

Symbole i obrazy — sposoby przedstawiania kultury regionalnej

Można powiedzieć, że kulturowa specyfika regionu w szczególny sposób zawsze związana była z jego historią jako okręgu robotniczego. Przemysłowy krajobraz Górnego Śląska i odzwierciedlająca go symbolika (np. głównym elementem logo regionalnej Telewizji Katowice jest szyb górniczy), stanowi naturalne

i jedyne w swoim rodzaju tło dla wydarzeń historycznych i opowieści przedstawianych w dziełach artystycznych. Odnosi się to do sztuk plastycznych, ale i do artystycznych wizji tego świata, zawartych w dziełach literackich i filmowych. Przemiany cywilizacyjne, zarówno te wynikające z transformacji systemowej po roku 1989, jak i te zachodzące w obszarze polityki, mają niezaprzeczalny wpływ na funkcjonowanie społeczności jako całości. Jako takie stają się więc koniecznym kontekstem analizy dzieł literackich i filmowych.

Górny Śląsk na ekranie

Górny Śląsk posłużył ludziom filmu jako tło wydarzeń, które — choć z kulturą regionu nie mają zgoła nic wspólnego — potrzebują swoistej oprawy przestrzennej. Producenci i reżyserzy znajdują tu scenografię, którą może stanowić tradycyjna, sięgająca XIX wieku zabudowa robotniczych osiedli i miejskich dzielnic. Oprócz tego są tu także pamiątki dawnej świetności, dziś zdegradowane do roli ruin czasów przemysłowej prosperity. Ale i te miejsca mogą zostać ożywione przez artystów chcących uwrażliwić współczesnego widza na wciąż trwałe wartości, nieprzemijające za sprawą ludzi w miejscach takich żyjących bądź mających wobec nich dług pamięci.

Ale Śląsk to przecież nie tylko przeszłość. Odrębność i wyjątkowość kulturowa regionu dostrzegana jest i propagowana przez reżyserów pomimo (a może właśnie z powodu) dynamicznie zachodzących zmian. Przemiany ustrojowe i restrukturyzacja gospodarcza odcisnęły swe piętno zarówno na przestrzeni aglomeracji śląskiej, jak i w świadomości jej mieszkańców. Zawsze jednak, gdy podejmuje się próby uchwycenia okiem kamery kulturowej specyfiki mieszkańców śląska, siłą rzeczy wypukła się te wartości, nawyki, zasady czy wierzenia, które pozwalają rzeczywiście ukazać ich odrębność.

Po II wojnie światowej filmowcy usiłowali zwrócić uwagę na region, który stopniem zaawansowania gospodarczego i infrastrukturalnego — pomimo wojennych zniszczeń — wyraźnie wyróżniał się na tle innych części kraju, stawiającego wówczas przede wszystkim na przemysł ciężki. W roku 1948 został zrealizowany obraz *Stalowe serca*, w reżyserii Stanisława Urbanowicza, znanego dokumentalisty i autora filmów oświatowych. Film ten był dziełem jak najbardziej propagandowym, utrzymanym w duchu realnego socjalizmu. To opowieść o dziejach ruchu oporu przeciw niemieckiemu okupantowi na terenach jednej ze śląskich hut. Kierownikiem literackim tej produkcji był Gustaw Morcinek — związany ze Śląskiem i zasłużony dla regionu znany pisarz i publicysta. Przywiązanie głównego bohatera tego obrazu do rodzimego zakładu służy jako podstawowy pretekst do ukazania ścisłych związków życia codziennego ze światem pracy. Huta jest nie tyle miejscem zarabiania na życie, ile — i dosłownie, i w przenośni — źródłem życiodajnym. Twórcom filmu zależało na podkreśleniu ścisłego związku pomiędzy

etosem pracy a polskim patriotyzmem. Sam Gustaw Morcinek tak relacjonował treść filmu: „Grupa robotników śląskich pod dowództwem polskiego inżyniera hutniczego z Krakowa wysadza w powietrze maszyny w walcowni i na kopalni, by uniemożliwić Niemcom produkcję płyt pancernych. Nie chodziło im o zniszczenie całych zakładów, lecz tylko o czasowe unieruchomienie, gdyż zdają sobie sprawę, że wcześniej czy później owe huty i kopalnie będą znowu pracowały dla Polski. Zamach udaje się, lecz w odwecie Niemcy rozstrzelują pod hałdą hutników i górników. Następuje ostatnia faza walki. Pod Śląsk dochodzi zwycięska armia radziecka. Niemcy uciekają w popłochu. Przed ucieczką usiłują zniszczyć kopalnie i huty. I wtedy ten sam robotnik śląski staje w ich obronie i znowu ginie po to tylko, by krwią przypieczętować swoją miłość do Polski”².

Kolejną produkcją, na którą warto zwrócić uwagę, jest film autorstwa reżyserskiej pary: Witolda Lesiewicza i Andrzeja Munka. Ten drugi jest postacią niezwykle zasłużoną dla kinematografii polskiej, jednym z twórców tzw. Szkoły Polskiej. I choć nie mamy w tym przypadku do czynienia z klasycznym filmem fabularnym, to należy wspomnieć o tym obrazie, chociażby ze względu na jego twórcę. Chodzi o film *Gwiazdy muszą płonąć* z roku 1954. Krytycy zwracali uwagę na reżyserską perfekcję tego inscenizowanego dokumentu. Film opowiada o wypadku w kopalni i choć wszystko ma szczęśliwy finał, akcja tego „reportażu” trzyma widza w napięciu przez cały czas projekcji. Film ten interpretowano wówczas jako próbę przełamania socrealistycznej sztampy, choć dziś nie wszyscy byliby skłonni podzielać taką opinię. Już wtedy Munk starał się uchwycić świat odchodzący do historii, schyłek tradycji. Z jednej strony wyraźnie rysuje się świadomość nieuchronności zmian (symbolizować to może zamieszczone w filmie ujęcie, na którym wyprowadzane są z kopalni ostatnie konie pociągowe), z drugiej jednak — smutek i nostalgia za czymś, co dobrze znane, i jednocześnie niepewność jutra.

Dwa lata później, w roku 1956, powstaje film zatytułowany *Tajemnica dzikiego szybu* w reżyserii specjalizującego się w produkcji filmów dla młodych widzów Wadima Berestowskiego, od połowy lat sześćdziesiątych XX wieku związanego ze szkołą filmową w Łodzi. *Tajemnica dzikiego szybu* jest adaptacją powieści niezwykle popularnego pisarza Edmunda Niziurskiego³. Jednak publiczność polska odbierała ten film w kategoriach metaforycznych. Oto świat dziecięcych poszukiwań przygody zostaje uwikłany w rzeczywistość pełną podejrzliwości i poszukiwania szpiegów. Pamiętajmy, że rok powstania filmu to czas obrad słynnego XX Zjazdu KPZR w Związku Radzieckim. W Polsce również miały miejsce dramatyczne wydarzenia w Poznaniu, w wyniku czego dochodzi do zmiany ekipy rządzącej z Władysławem Gomułką na czele. Nowa władza daje narodowi nadzieje na „socjalizm z ludzką twarzą”, kończący ciemną erę stalinizmu. Te nastroje odnajdywano w przedstawionej w filmie historii dwóch chłopców: Karlika Rudnioka i Franka Miksy. Dręczące ich problemy miały być odbiciem świata dorosłych, który

² Cyt. za: <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php/122548> (data dostępu: 4 stycznia 2011).

³ Akcja książki E. Niziurskiego *Księga urwisów* rozgrywa się na Kielecczyźnie.

został niejako przeniesiony do rzeczywistości chłopców pochodzących z górniczej wioski śląskiej. Chłopcy sami organizują dodatkowe lekcje, nie tyle z zamiarem, by nie zawieść nauczyciela, lecz by dobrze wypaść podczas wizytacji, choć na co dzień słyną z najgorszych ocen w szkole. Ponadto tropią szpiega, co zaprowadza ich do tytułowego szybu zamkniętej kopalni (szpieg zaś okazuje się niewinnym geologiem). Jest także miejsce dla dyrektora kopalni, ojca jednego z bohaterów, który zajęty sprawami służbowymi nie ma czasu dla syna. Wszystko to wraz z aurą towarzyszącą przygodom odzwierciedlało atmosferę panującą w kraju.

Paweł Komorowski jest autorem kolejnego filmu, będącego rodzajem społecznej i historycznej panoramy Górnego Śląska. *Pięciu* to obraz zrealizowany w roku 1964, przedstawiający dramatyczną historię uwięzionych pod ziemią górników. Reżyser ukazuje zderzenie pokoleń, doświadczeń, charakterów, postaw, wizji świata — a wszystko w ramach tej samej przecież śląskiej kultury, odwołującej się do ciągłości tradycji. Jakże jednak różnie interpretowanej. W tle pojawia się także wątek emigracji do Niemiec Zachodnich. Były powstaniec śląski, żołnierz armii Andersa, oraz trzech młodych górników, jeden ze wsi, inny pochodzący z Warszawy — to tytułowa piątka bohaterów. Narastające między nimi napięcie staje się coraz groźniejsze i widz przeczuwa, że nie może tu oczekiwać dobrego zakończenia. W konsekwencji na zawsze odchodzi świat uosabiany przez najstarszego z nich, powstańca, który ratując pozostałych, sam ginie, usuwając się niejako przed niechcianym i wzbudzającym lęk tym, co nieuchronne.

Okrągły tydzień, film Tadeusza Kijańskiego, reżysera, scenarzysty, scenografa, aktora, malarza i pisarza — to powstała w 1977 roku poetycka opowieść, w której związane z pracą w kopalni legendy i najdawniejsze śląskie baśnie przeplatają się z realistycznie ukazaną codziennością przeciętnej śląskiej rodziny. Reżyser czyni wielki ukłon w stronę tradycyjnej śląskiej duchowości, będącej jednym z głównych elementów budowania i podtrzymywania kulturowej tożsamości mieszkańców regionu. Rzecz ukazana jest tym bardziej przejmująco, że świat realny miesza się z marzeniami sennymi małego chłopca, towarzyszącego dziadkowi w sentymentalnych wędrówkach. Oto obaj mają tydzień, by nauczyć się siebie nawzajem (na tydzień zamknięto bowiem przedszkole). Mały Gustlik słucha niezwykłych opowieści, m.in. o utopcach, o Skarbku bądź karlusach. Nie odróżnia ich od świata realnego, lecz nie naiwność wysuwa się tu na plan pierwszy, lecz prymat niewidzialnych, niedających się zmierzyć wartości nad światem materialnym. Śląsk jawi się w tym filmie jako miejsce magiczne, pełne tajemnic i pytań bez odpowiedzi.

Mitologia służąca podsycaniu poczucia tożsamości mieszkańców regionu dotyczyć może nie tylko czasów legendarnych, ale też współczesnych zdarzeń, mających miejsce w nieodległej bardzo historii. Takim bardzo ważnym toposem, stanowiącym integralną część dyskursu i myślenia o pierwszych dniach II wojny światowej na Śląsku, jest historia losów harcerzy śląskich, bohatersko walczących z hitlerowskim najeźdźcą. Chociaż toczy się obecnie dyskusja wokół tego, czy mit tych młodych obrońców góruje nad historyczną realnością ich działań, dla wielu Ślązaków, a może i Polaków w ogóle, sprawa jest niezwykle ważna.

Chcą oni bronić pamięci o heroicznym obrońcach miasta, walczących na wieży spadochronowej.

Temat przez polską kinematografię nieco zaniedbany, jakim jest walka Ślązaków z Niemcami we wrześniu 1939 roku, podjął reżyser Paweł Komorowski w filmie zatytułowanym *Ptaki ptakom* (1976). Trudno powiedzieć, na ile obraz ten wpisał się w dzieło budowy mitu obrońców wieży spadochronowej, na ile go utrwalił, a w jakim stopniu „jedynie” upowszechnił. Dzieło Komorowskiego jest adaptacją powieści wybitnej postaci katowickiej bohemy, śląskiego prozaika, publicysty, krytyka, literaturoznawcy, tłumacza i znawcy problematyki stosunków polsko-niemieckich — Wilhelma Szewczyka. Mamy oto retrospekcje bohaterów, którzy liczebnie słabsi, gorzej wyposażeni ponoszą najwyższą ofiarę w skazanej na niepowodzenie sprawie. Ich sokratejska postawa jest metaforą losu całego regionu i kraju, romantycznej walki w obronie spraw zasadniczych. Warto wspomnieć, że dramatyzm scen podkreślany jest przejmującą muzyką Wojciecha Kilara.

W niezwykle barwnej, a jednocześnie surowej scenerii Górnego Śląska rozgrywa się akcja innego filmu, odwołującego się także do walk z Niemcami z okresu II wojny światowej. Chodzi o film Stanisława Jędryki z 1983 roku, zatytułowany *Do góry nogami*. Wojna jednak jest tu swego rodzaju tłem, tragicznym i determinującym losy bohaterów, ale tylko tłem. Można powiedzieć, że głównymi bohaterami tego filmu są: honor, lojalność, a także patriotyzm, ze szczególnym uwzględnieniem patriotyzmu lokalnego. Wartości te zostały tym bardziej wyeksponowane i — by tak rzec — wyostrzone, że reprezentowane są przez grupę dzieci, zamieszkujących robotniczą dzielnicę Chorzowa. Akcja filmu rozpoczyna się na krótko przed wybuchem wojny, kończy zaś w sytuacji umocnienia się na Śląsku władzy okupacyjnej. Ukazane są odwieczne marzenia chłopców, by stać się kimś na podobieństwo ich autorytetów — piłkarzy klubu piłkarskiego Ruch Chorzów. Sen z powiek spędzają im jednak, póki co, nie tyle pragnienia zrobienia kariery zawodniczej, ile posiadanie własnej prawdziwej futbolówki. Społeczność lokalna jednoczy się wokół klubu i jego bohaterów, co, obok niezmiennej rytmiczności życia i etosu robotniczego, staje się ważnym czynnikiem łączącym pokolenia. Harmonię codzienności osiedla i dzielnicy burzy wybuch wojny, która stopniowo wywraca świat „do góry nogami”. Bohaterowie przechodzą coś w rodzaju przyspieszonego kursu dojrzewania i przekonują się, że na pozór niewzruszona stałość zasad społecznych może ulec przewartościowaniu i wreszcie zburzeniu.

Na szczególną uwagę zasługuje film utytułowanego reżysera Janusza Majewskiego *Angelus* z 2001 roku. Kanwą fabuły jest prawdziwa historia działającej na Śląsku gminy okultystycznej. Majewski patrzy na Śląsk przez pryzmat etosu pracy, przemysłowej potęgi czy specyficznego, wynikającego z charakteru regionu pogranicznego patriotyzmu. O filmie tym pisano, że jest czymś w rodzaju „polskich *Stu lat samotności*”. Autor zwraca uwagę na wyjątkowość Janowa (który od 1951 roku jest dzielnicą Katowic), wynikającą z jego usytuowania. Zarówno geograficznego, jak i społeczno-kulturowego. Choć od razu widzi zdaje sobie sprawę, że ta jedna gmina staje się reprezentantem całego Górnego Śląska. To, co w *Ostatnim tygodniu* sytuowało się na granicy snu i jawy, co rozkwitało u dzieci i starców,

by topnieć u dorosłych Ślązaków, w *Angelusie* jest wyolbrzymione do rozmiarów zasad rządzących codziennością.

Oto ukazani w filmie ezoterycy, teozofowie, alchemicy, poszukiwacze sensu, kamienia filozoficznego, rzeczywiście funkcjonowali na terenach Janowa w latach trzydziestych i później, w latach pięćdziesiątych XX wieku. Ci mistycy są w ogromnej większości prostymi, niewykształconymi ludźmi — górnikami. Dla nich cała sfera okultystyczna nie może istnieć bez swoistego „umocowania” w archaicznych wierzeniach śląskich, w śląskim „myśleniu magicznym”, bez wiary w realne istnienie bytów duchowych — anielskich lub demonicznych — towarzyszących Ślązakom od zarania ich kultury. To jest to bogactwo wyobraźni, które w swojej szczególnej formie wiązane być powinno tylko z tym regionem. Cała ta sfera życia bohaterów zderza się z rzeczywistością Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w której każda działalność musi mieć legitymację władz. Nie mogąc ujawniać swych prawdziwych poszukiwań, członkowie gminy „uciekają” w malarstwo, co zostaje usankcjonowane przez działający przy kopalni Dom Kultury. W ten sposób powstawać zaczęła „sztuka proletariacka” i „folklor robotniczy”, z czasem coraz bardziej jednak — jak się miało okazać — zagrażające ideologicznej czystości obowiązującej w PRL. Autorzy filmu zadbali o realizm języka, strojów, wnętrza, krajobrazów i samych postaci, które, choć fikcyjne, są — z racji historycznych inspiracji — prawdopodobne.

Majewski zrobił *Angelusa* i tym *Angelusem* jeszcze podbudował autorytet tej Grupy Janowskiej. Więc można sobie wyobrazić, że my z naszym Izidor Street, robimy taką galerię Grupy Janowskiej, bo ktoś, kto zobaczy jeden obraz Erwina Sówki u pana Dropsa, Johana Dropsa w Nikiszowcu, to jednak jest ktoś, kto specjalnie tam pojedzie.

I.K., f, EX

Rodowity śląski reżyser Kazimierz Kutz daje wyraz swojej śląskości odwołując się zarówno do wątków historycznych, realistycznych, jak i mitotwórczych.

Debiutem fabularnym Kutza był *Krzyż walecznych*. Film ten, powstały w 1958 roku, w zasadzie nie zawiera bezpośrednich odwołań do Śląska. Warto jednak o nim wspomnieć, gdyż to właśnie w swym pierwszym dziele Kutz wprowadza na ekrany bohatera pochodzącego ze społecznych nizin, dla którego punktem odniesienia i orientacji w otaczającym świecie jest prowincja. Ciekawe wydaje się również to, co sam reżyser mówił po latach na temat filmu:

„Wtedy wszyscy pracowali w tematyce Armii Krajowej. Mnie nie łączyły żadne sentymenty z konkretną armią, ale — być może ze wspomnianego ducha przekory — jako człowieka wzruszała mnie bardziej ta biedna, chłopska armia ze Wschodu, która przysłała do Szopienic pod koniec stycznia 1945 i dostarczyła nam największej radości. Armia wschodnia nie miała swoich wielkich pisarzy, nie miała swojej legendy. Wtedy to właśnie Konwicki, kierownik literacki w świątym zespole Kawalerowicza, przyniósł mi tekst nieznanego jeszcze podówczas pisarza Józefa Hena, literackiego kronikarza I Armii. Literatura Hena zafascynowała mnie swoim autentyzmem, który bardzo cenię i do którego się ustawicznie

odwołuję: nie ma nic bardziej oryginalnego niż właśnie konkretny, naprawdę zaistniały ludzki los⁷⁴.

O innym ze swych filmów, *Ktokolwiek wie* (1966), Kutz mówił:

„Jest to wciąż jeden z nielicznych, rzadkich filmów, za pomocą których można by odtworzyć atmosferę polskiego życia i jego pragmatykę w najciekawszym dla mnie wydaniu, mianowicie w wydaniu prowincjonalnym: tam, gdzie się Polska właściwie ogniskuje, gdzie ona prawdziwie istnieje”⁷⁵.

Najbardziej znanymi filmami śląskiego reżysera są te, które tworzą tzw. śląską trylogię: *Sól ziemi czarnej*, *Perła w koronie* oraz *Paciorki jednego różańca*. Pierwszy z filmów, nakręcony w roku 1969, odnosi się do niezwykle ważnej zarówno dla najnowszej historii Polski, jak i dla samego Śląska, pamięci o powstaniach śląskich. Mamy tu kolejną wizję poetycką dawnej kultury, ale jakże nieporównywalną do *Angelusa*. Tu poetyczność odnosi się raczej do idealizacji zarówno własnych wspomnień z przeszłości, jak i obrazu powstańców zrywów. Ale cel to zamierzony, by pewną wizję tego, czym jest Górny Śląsk, tworzyć. Jak mówił sam reżyser:

„Myśl o pokazaniu na ekranie dziejów powstań śląskich nurtowała mnie od bardzo, bardzo dawna. Długo nie potrafiłem jednak znaleźć dla tego tematu właściwego klucza, trafnej formuły artystycznej [...]. U podstaw zamysłu filmowego leżała rodzinna legenda. Mój wuj jako młody chłopiec brał udział w powstaniu i podobnie jak bohater *Soli...*, uratowany został przez cztery młode dziewczyny, które przeniosły go rannego do Sosnowca [na polską stronę]. Wykorzystałem także inne rodzinne motywy. Patriarchalny dom Gabriela — to dom mojego dziadka, domowego dyktatora. Taki był punkt wyjścia [...]. *Solą ziemi czarnej* chciałem się przyczynić do powstania artystycznej mitologii Śląska, nobilitującej kulturalnie ten region”⁷⁶.

To właśnie stało się przedmiotem zarzutów wobec Kazimierza Kutza, choć inni widzą w tych idealizacjach wyłącznie wartości pozytywne. Poza tym film ten przybliży widzom spoza Śląska elementy tutejszej obyczajowości, poczucia humoru, również ludyczności. Z jednej strony przeciwstawia apoteozie śląskiej pragmatyczności „czysto polski” romantyzm i fantazję, która w tym przypadku graniczy z szaleństwem, a przynajmniej z brakiem rozwagi. Z drugiej zaś — pogrążony w szarości krajobraz górnośląski kontrastuje z zielenią i jasnością oblewającymi polską stronę granicy, o której zniesienie tak walczyli powstańcy.

Dwa lata później powstaje *Perła w koronie*. Reżyser zachęcony sukcesem *Soli ziemi czarnej*, ukazuje swoich bohaterów już nie w sytuacji wojennej, choć wciąż dramatycznej. W tym obrazie większy jeszcze nacisk został położony na stronę obyczajową życia śląskiej rodziny, jak również na znaczenie miejsca pracy w tym rodzinnym pejzażu. Jednak główna myśl towarzysząca reżyserowi podczas pracy nad filmem dotyczy właśnie dalszych losów Ślązaków, którzy tyle poświęcili, by być uznanymi za Polaków. Oto Kutz ukazuje patriotyzm wystawiony na próbę niewdzięczności.

⁴ Cyt. za: <http://www.kazimierzkutz.pl/krzyz.html> (data dostępu: 5 stycznia 2011).

⁵ Cyt. za: <http://www.kazimierzkutz.pl/krzyz.html> (data dostępu: 7 stycznia 2011).

⁶ Cyt. za: <http://www.kazimierzkutz.pl/sol.html> (data dostępu: 7 stycznia 2011).

Rzecz dzieje się w latach trzydziestych XX wieku na Śląsku należącym już, po zwycięskim powstaniu, do Rzeczypospolitej. Ta jednak przynosi swoim „nowym” obywatelom rozczarowanie, nie angażując się po stronie górników w walce z niemieckimi właścicielami kopalni. Dramat strajku, wisząca na włosku tragedia rodziny, która w tym filmie jest w zasadzie najważniejszym miejscem na ziemi. Nie tylko instytucją społeczną, ale niemal czystym sacrum. Kutz:

„Cała struktura *Perły w koronie* jest w stosunku do rozwichrzonej struktury *Soli...* bardzo uproszczona. W gruncie rzeczy mamy w tym filmie układ jak gdyby z okresu plemiennego: ognisko rodzinne, dom, osiedle, drogę do miejsca, w którym mężczyźni w ciężkich, niebezpiecznych warunkach próbują wydrzeć naturze jej skarb. Toteż odnosi się miejscami wrażenie, że jest to utwór wyraźnie archaizowany, chociaż takie struktury istnieją w rzeczywistości po dziś dzień. Jest to niezwykle piękne, ponieważ dowodzi, że pewne wartości, do których człowiek doszedł w dawnych czasach, nadal pozostają probierzem świata, aktualnym i ciągle przynoszącym ludziom korzyści”⁷.

Końcowy sukces, jaki odnoszą górnicy broniący swojej kopalni i godności, ma dawać nadzieję, że warto trwać przy wartościach, które, w tym przypadku, bohaterowie — i sam reżyser — utożsamiają ze Śląskiem, wartościami, które są, a w każdym razie powinny być, uniwersalne.

Paciorki jednego różańca nakręcono w 1979 roku. Akcja filmu również rozgrywa się współcześnie. Film był realizowany głównie w scenerii klasycznego, tradycyjnego osiedla domów górniczych, zbudowanego przy dawnej kopalni Gieschego, na tzw. Giszowcu. Realizmu obrazowi przydają odtwórcy głównych ról, aktorzy amatorzy: emerytowany górnik i regionalna gawędziarka. Dzięki nim film ma niepowtarzalny wydźwięk, zwłaszcza że, jak to pokazano na ekranie, wspomniane osiedle wtedy akurat podlegało rozbiórce. Kutz pokazuje zderzenie świata, który w osobach głównych bohaterów odchodzi już do historii. Ale to odejście nie jest ciche i pełne rezygnacji. Wręcz przeciwnie. Mamy tu do czynienia ze sporem, w jakim ścierają się w nierównej walce siły tradycji z siłami wielkoprzemysłowej cywilizacji. Zasady i wartości tradycyjne mają swoje miejsca, po wykorzenieniu z nich tracą część swego ducha. Kłopoty autora z cenzurą skończyły się wraz z nadejściem wydarzeń roku 1980 w Polsce, strajkami w Gdańsku i powstaniem „Solidarności”.

W okresie stanu wojennego Kazimierz Kutz zrealizował film, który zatytułował: *Na straży swej stać będę* (1983). Dramat ten opisuje dzieje walki podziemnej z hitlerowskim okupantem na Górnym Śląsku podczas ostatniej wojny. Film odnosi się do tradycji powstańczej, która po latach przechodzi z pokolenia ojców na synów i wnuki. Jest także apoteozą tego, co nieprzemijalne, bez względu na zmieniające się okoliczności. Oto wartość zrywu powstańczego lub, jak w tym przypadku, sensowność konspiracji nie zależą od oszacowania kosztów i przedstawienia rachunków. Śląsk jest tu, nie pierwszy zresztą raz, punktem wyjścia do refleksji ogólniejszej, której bodaj głównym przedmiotem jest pytanie o sens cierpienia.

Reżyser mówił, że chce w tym filmie „zniszczyć swoją starą formułę estetyczną o Śląsku. W tamtych filmach podnosiłem powszedniość, rodzajowość do wyższego wymiaru, sakralizowałem kulturę, pracę, obyczaj, życie codzienne. Tutaj fenomen śląski nie będzie źródłem urody”⁸.

W 1994 roku powstaje *Śmierć jak kromka chleba*. Dzieło to oparte jest na książce-reportażu Jana Dziadula *Rozstrzelana kopalnia*, relacjonującej jedno z najbardziej tragicznych wydarzeń okresu stanu wojennego, jakim była pacyfikacja kopalni „Wujek” w Katowicach. Bohaterem filmu jest zbiorowość górników — pracowników kopalni, którzy podjęli strajk w grudniu 1981 roku. Filmowi nadano stylizację paradokumentalną, co czyni go bardziej przejmującym. O to zresztą reżyserowi chodziło, czego nie ukrywał. Jednym z ważniejszych punktów tego obrazu jest ukazanie rodzącego się mitu, w odwołaniu do ofiary poniesionej na jego „ołtarzu założycielskim”. Jeden z krytyków pisał, że film Kutz przypomina widowisko pasyjne. Sam Kutz twierdził, że robił „wszystko, żeby film nie był pod jakimkolwiek względem tendencyjny. To jest wielki, samoistny temat. Tam stał się cud, który można potraktować jako współczesny wariant ofiary krzyża. Nie dlatego, że oni krzyż noszą czy że przyszedł ksiądz, tylko dlatego, że z tej tragedii bije niezwykle światło. Światło ofiary krwi. To podyktowało mi puentę, której długo szukałem. Film kończy się zdziwieniem ludzi, którzy zrobili wszystko, żeby poświęcić życie, a gdy się to staje, sami są najbardziej zdziwieni fenomenem śmierci. To mi się wydało niesłychanie pouczające”⁹. Film zdobył wiele nagród, jest dziełem, które bezpośrednio nawiązuje do tragizmu historii regionu.

W tym samym, co *Śmierć jak kromka chleba*, roku powstał film *Zawrócony*. Krytycy dostrzegali w tym obrazie próbę swoistego odreagowania emfatycznego podejścia do wcześniejszego filmu. Film anonsowany jako komedia, w gruncie rzeczy bardziej przypomina utwór tragikomiczny. Mamy tu do czynienia ze śląską scenerią, jednakże na plan pierwszy wysuwa się nieuchronność uwikłania człowieka w sytuację doraźną bądź dziejową, a także to, że można nie zdawać sobie sprawy z przemożnej siły okoliczności, nad którymi nie sposób zapanować. Jest tu ironia, która bawi się bohaterem dostępującym osobliwej przemiany, rodzaju „nawrócenia” na solidarnościowy patriotyzm niedoszłego partyjnego konfidenta. Trzeba dodać, że akcja filmu rozgrywa się w 1981 roku, niedługo przed ogłoszeniem stanu wojennego. Kutz portretuje w postaci głównego bohatera przeciętnego obywatela. Zamiast inwigilować, daje się on ponieść patriotycznym uniesieniom i przyłącza się do tłumu śpiewającego bogoojczyźniane pieśni. Potraktowany przez służby jako opozycjonista, zostaje postawiony w sytuacji groteskowej. Jak mówił sam reżyser, nie o „nawrócenie” tu idzie (stąd cudzysłów), lecz o zawrócenie z obranej wcześniej drogi. Nie o przemianę wewnętrzną, lecz o uniesienie na fali emocji i wrażeń, o powierzchowność. Jednakże za zafascynowanie powierzchownością również trzeba ponieść cenę. I chociaż „zawrócony” doświadczył upokorzenia ze strony służby bezpieczeństwa, to martyrologia jego zdecydowanie różniła się od przypadków

⁸ Cyt. za: <http://www.kazimierzkutz.pl/nastrazy.html> (data dostępu: 7 stycznia 2011).

⁹ Cyt. za: <http://www.kazimierzkutz.pl/smierc.html> (data dostępu: 7 stycznia 2011).

prawdziwych bojowników o wolność. Lecz zawsze potem można wspominać, jak to czyni bohater filmu, który już w poczuciu bezpieczeństwa, jakie daje spokój i ciepło domowych pieleszy, zwierza się żonie: „[...] pośpiwołech se jak nigdy w życiu”.

Kolejnym reżyserem zasłużonym dla upowszechniania i promowania regionu górnośląskiego i jego kultury jest Janusz Kidawa. Jeden z bardziej znanych i popularnych filmów tego twórcy *Grzeszny żywot Franciszka Buły* zrealizowany został w 1980 roku. W filmie tym autor ukazuje w sposób niezwykle humorystyczny, choć nierzadko zabarwiony gorzką nutą nostalgiczną, życie przedwojennego śląskiego proletariatu. Gwara, naturszczycy obsadzeni w większości ról, lekka narracja i naturalne plenery sprawiają, że widz odnosi wrażenie uczestniczenia w niezwykle spektaklu obcowania z ludową balladą. Reżyser wspominał:

„Atmosferę tego regionu zachowałem w pamięci z lat dzieciennych. Wiele interesujących szczegółów dorzucili starzyki — emerytowani górnicy i hutnicy — niezwykle ciekawe postacie. Wykorzystałem też wiele oryginalnych przedwojennych piosenek ludowych ze zbiorów Adolfa Dygacza i Piotra Dziemby. Podbudowy dla całej otoczki obyczajowej dostarczyła mi urocza nowela *Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny* — utwór Janoscha, zachodnioniemieckiego autora urodzonego na Śląsku”¹⁰.

Polska historia rozgrywająca się na terenach Górnego Śląska pozbawiona jest tu wymiaru romantycznej baśni. Akcja filmu toczy się w okresie dwudziestolecia międzywojennego, a kończy ją atak wojsk niemieckich. Tytułowy bohater, były górnik, bezrobotny, szukający w życiu sensu i szczęścia, nie może swych poszukiwań prowadzić nigdzie indziej, poza wspólnotą określającą jego tożsamość. Stając się podwórkowym artystą, elwrem, znajduje swoje miejsce, które — co nie pozostaje oczywiste — ściśle związane jest z małą ojczyzną. To ona dopiero i ściśły z nią związek emocjonalny i pragmatyczny, staje się pomostem umożliwiającym identyfikację z państwem i narodem.

Innym filmem Janusza Kidawy traktującym o Śląsku i Ślązakach jest obraz *Komedianci z wczorajszej ulicy*, zrealizowany w roku 1987. Film ten nawiązuje bezpośrednio do *Grzesznego żywota Franciszka Buły*. Tym razem fabuła została umieszczona w czasach współczesnych i dotyczy ponownie grupy elwów. W latach trzydziestych, kiedy rozgrywała się akcja *Grzesznego żywota*... życie wagabundów nie było łatwe. Współcześni wędrowni komicy i śpiewacy tracą jednak stopniowo poczucie godności, będąc wykorzystywanymi przez nowobogackich i niedocenianymi przez żądną telewizyjnych rozrywek publiczność. Nazwa trupy, nawiązująca do przyczyny ich „teatru” — „Nasza kara” staje się tragicznym proroctwem ich późniejszych losów. To kolejny film o nostalgii za bezpowrotnie odchodzącymi czasami i o etosie pracy, który — jako bodaj jedyna wartość — łączy jeszcze terażniejszość z przeszłością.

Filmy poświęcone Śląskowi zrealizował również Jan Kidawa-Błoński. W 1986 roku reżyser nakręcił debiutancki obraz *Trzy stopy nad ziemią* — opowieść o losach studenta, który, aby uniknąć służby wojskowej, podejmuje pracę w kopalni.

Tam jednakże przekonuje się na własnej skórze, że rzeczywistość *nomen omen* podziemna odbiega zdecydowanie od tej obwieszczanej w komunikatach propagandowych. Film ukazuje przemianę beztroskiego młodzieńca, poznającego nową rzeczywistość, pełną nieuniknionych konfliktów, ale też zasad, które stopniowo i nie bez przeszkód zaczyna uznawać za własne. Po katastrofie, która miała miejsce w kopalni, „wraca” do armii, jednak już jako zupełnie inny człowiek.

W filmie *Pamiętnik znaleziony w garbie* Kidawa-Błoński ukazuje tragikomiczne losy śląskiej rodziny, począwszy od roku 1939, przez lata wojny, polski stalinizm, stan wojenny aż po epilog rozgrywający się w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Utwór dotyka drażliwej dla wielu śląskich rodzin sprawy szczególnego uwikłania w historię, wynikającego częściowo z pograniczności kulturowej regionu i trudności z określeniem własnej tożsamości.

Wśród filmów najnowszych, których twórcami są głównie reżyserzy młodego pokolenia, warto wspomnieć obraz *Co słonko widziało* z 2006 roku. „Chciałem zrobić film o Śląsku, miejscu magicznym. Mam nadzieję, że widzowie zobaczą, co się tam dzieje”¹¹ — powiedział jego twórca Michał Rosa. Przez spojrzenie na losy trojga bohaterów: małego chłopca, nastoletniej dziewczyny i bezrobotnego górnika, reżyser ukazuje rzeczywistość śląską, choć jak się zdaje, podobne upalne i nieprzyjazne miasta, jak te, w których osadzona jest fabuła, można by znaleźć wszędzie. Scenariusz — jak powiada Rosa — został zbudowany „z materii codziennego życia”¹².

Również w 2006 roku powstał film *Czeka na nas świat* Roberta Krzempka. Jest to opowieść o konieczności radzenia sobie w bezwzględnym świecie kapitalizmu, którą odkrywa mieszkający na śląskim blokowisku trzydziestolatek. Ranga wartości rodzinnych ma pomóc bohaterowi stawić czoła rozterkom natury moralnej.

Ryszard Stecura wyreżyserował film zatytułowany *Zamach* (2007). Jak powiada twórca — „to film o tym, że Śląsk umiera”¹³. Tym razem nie górnik i kopalnia, lecz huta i związany z nią przez kilkadziesiąt lat emeryt są bohaterami dzieła. Widz znajduje tu kolejne odwołanie do zderzenia świata wartości tradycyjnych, w którym rytm życia wyznaczał zakład pracy („huta była dla mnie jak matka” — mówi bohater filmu). Zderzenie to jest tym bardziej dramatyczne, że stary człowiek nie próbuje nawet dostosować się do warunków nowej rzeczywistości. Warunków wrogich i odbierających nadzieję na sprawiedliwość świata.

Robert Gliński nakręcił w 2007 roku film pod tytułem *Benek*. Tony elegijne ustępują tu miejsca atmosferze panującej na Śląsku, która wedle reżysera jest wyjątkowo dobra pod względem poczucia humoru i radości życia, charakteryzującej mieszkańców regionu. Autorami scenariusza są Irena i Jerzy Morawscy, twórcy serialu telewizyjnego o Śląsku *Serce z węgla*. *Benek* to film o górniku, który korzystając z założeń reformy górnictwa bierze odprawę i odchodzi z kopalni

¹¹ Cyt. za: <http://film.onet.pl/wiadomosci/film-o-slasku-miejscu-magicznym> (data dostępu: 7 stycznia 2011).

¹² Ibidem.

¹³ Cyt. za: <http://katowice.gazeta.pl/katowice/1,35018,3637128.html> (data dostępu: 6 stycznia 2011).

na zawsze. Jego perypetie związane z poszukiwaniem pracy, własnego miejsca w życiu i nowej tożsamości prowadzą go przez szereg doświadczeń, które — jak twierdzi reżyser — byłyby nieosiągalne nigdzie poza Śląskiem.

Debiutant Maciej Prykowski zrealizował *Zgorszenie publiczne*, romantyczną komedię, której akcja rozgrywa się na Śląsku. Wspaniała przeszłość regionu uosabiana jest tu przez starą hutę, którą zwiedzają oprowadzani przez głównego bohatera turyści. Autorom filmu zależało jednak na ukazaniu Śląska jako miejsca malowniczego i na swój sposób magicznego. Gwara, plenery, tęsknota za tym, co minęło, a jednocześnie nadzieja na przyszłość, którą chcą w żywych kolorach widzieć zarówno przedstawiciele młodego pokolenia, jak i ci, którzy — jak mogłoby się wydawać — czas młodzieńczych wzlotów mają już za sobą.

Oczywiście, pozostaje pytanie, czy obrazy filmowe oddają świadomość mieszkańców regionu? Trudno o jednoznaczną odpowiedź, brak też na to miejsca w skrótownym z konieczności szkicu. Ale przytoczmy wypowiedź jednego z respondentów. Choć dotyczy ona sytuacji z XXI wieku, zdaje się ilustrować ponadczasowy, jak się okazuje, problem, który został przedstawiony w *Paciorkach jednego różańca* przez Kazimierza Kutza:

Pan prezydent myślał długo, skąd tę przestrzeń wziąć. Bardzo łatwa sprawa — zrobić 15 metrów ulicy zamiast 72 metry ulicy, a resztę zrobić działki budowlane i sprzedać pod wieżowce. Już 3 wieżowce zostały zatwierdzone, powstaną, zaślonią Superjednostkę. Ludzie z Superjednostki nie będą mieli światła w domu. Ja dyskutowałam o tym z panem pomysłodawcą, czyli z panem Tomaszem Koniorem, a on mi na to powiedział tak: „Proszę pani, a co mnie Superjednostka obchodzi? To jest centrum, a w centrum miasta nie ma miejsca”. Tylko, że tam mieszkają ludzie, prawda?

I.K., f, EX

Podsumowanie

Głównymi tematami poruszonymi przez socrealistycznych pisarzy, malarzy, rzeźbiarzy lub filmowców były: walka klasowa, sojusz robotniczo-chłopski czy robotnicy i rolnicy przy pracy.

Najbardziej rozwinięty region przemysłowy Polski Ludowej, czyli właśnie Górny Śląsk, nadawał się idealnie do tego, by pokazywać konflikt „nowego” ze „starym”. Z jednej strony efekty stopniowej deindustrializacji, z drugiej powolny rozkład systemu realnego socjalizmu, z trzeciej wreszcie procesy autonomizacji sfery kultury artystycznej (A. Lipski, K. Łęcki, 1992), wszystko to powodowało ewolucyjne przejście do poetyki, w której coraz bardziej dostrzegalne stawały się elementy realizmu magicznego — od filmów serii śląskiej Kazimierza Kutza (zwłaszcza *Soli ziemi czarnej* i *Perły w koronie*), poprzez wersje z akcentami komediowymi, często sięgającymi do przeszłości (*Grzeszny żywot Franciszka Buły*

Janusza Kidawy), aż do filmów współczesnych (*Angelus* Janusza Majewskiego). W zasygnalizowanej tu ścieżce zmiany widzieć można formę symbolicznej ucieczki od odchodzącego w przeszłość świata hut i kopalń w nie do końca rozpoznany świat późnej nowoczesności.

Literatura

- Coser L.A., ed., 1963: *Sociology Through Literature*. Englewood Cliffs, NJ., Prentice-Hall, Inc., 1963.
- Lipski A., Łęcki K., 1992: *Perspektywy socjologii kultury artystycznej*. Warszawa: PWN.
- Łotman J., 1983: *Semiotyka filmu*. Warszawa: WP.
- Simmel G., 1975: *Socjologia*. Warszawa: PWN.
- Sułkowski B., 1993: *Hamletyzowanie nasze. Socjologia sztuki, polityki i codzienności*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Sułkowski B., 1999: *O osobliwościach uprawiania socjologii literatury*. „Przegląd Socjologiczny”, T. XLVIII.

Piotr Kulas

Wyższa Szkoła Biznesu w Dąbrowie Górniczej

Nasze narracje regionalne

Abstract: The main purpose of this article is to show how did the people interviewed during the SPHERE project describe their experience of social change. The author tried to comment on the key elements that appear in their narratives. He focused mainly on human reflection on working career, regional identity and social change, which are the results of the transformation that started in 1989 by the collapse of the former political system. But the overall policy and social processes taking place in Poland since then, are here only the background for individual stories. These stories reveal the attitudes towards things of a great importance to the interviewees.

Key words: narrative, identity, region, place, political transformation.

Niniejszy szkic zawiera wstępne wyniki analizy narracji, zebranych w trakcie wywiadów pogłębionych i zogniskowanych dyskusji grupowych, przeprowadzonych w ramach projektu SPHERE. Tematyka, na której koncentrują się narracje, wiąże się ściśle z celami projektu, omawianymi wcześniej przez K. Wódcz, K. Łęckiego, M. Witkowskiego, i obejmuje takie wymiary, jak: tożsamość, praca, miejsce i region, które jako elementy znaczące pojawiają się w sztuce, zwłaszcza w literaturze i filmie, a także w rozmowach z osobami, z którymi przeprowadzono wywiady. Szkic ten jest poświęcony wyłącznie fragmentom wybranym z wypowiedzi osób badanych. Film i literatura, potraktowane jako szczególne artystyczne przejawy narracji na wymienione tematy, zostały opracowane w artykule Pawła Ćwikły i Krzysztofa Łęckiego.

Narracje przyjmują w kulturze różne formy ekspresji i potraktowane zostały na użytek tych badań nie tylko jako przykład ekspresji artystycznej. Narracje to wszystkie formy reprezentacji ludzkiego doświadczenia, gdzie na całość kultury składają się obok kultury artystycznej (sztuki) również opowieści ustne i pisemne, w tym m.in. wypowiedzi respondentów, które pomagają uporządkować im włas-

ne doświadczenia i nadają sens ich życiu. Po pierwsze dlatego, że to dzięki nim ludzie, którzy doświadczają zmiany historycznej oraz przemian lokalnej i regionalnej tożsamości, starają się wyrazić to, co myślą i czują. Po drugie, narracje zebrane w ramach badań są wyrazem ludzkiego doświadczenia również w tym sensie, że nadają kształt ludzkiemu życiu, pomagają je uporządkować, a w efekcie tworzą rzeczywistość społeczną.

Narracje, które rozumiane są w tym wypadku jako opowiadanie historii (literackich, filmowych czy opowieści przekazywanych ustnie) rzadko mają indywidualne źródła. Przeważnie są wariantami szerszych, społecznych opowieści. Wśród nich ludzie wychowują się, to właśnie ich uczą się w trakcie własnego życia. Badacze, którzy zajmują się tą problematyką, przekonują, że rzeczywistość społeczna to skonstruowany przez ludzi świat. Lecz nie jest to świat konstruowany w sposób dowolny i przypadkowy; przedmiotem ludzkich opowieści jest rzeczywistość, jaka ich otacza. Zastanawiające jest czasem mimo wszystko to, dlaczego ludzie właśnie w ten sposób o sobie opowiadają, dlaczego określone elementy rzeczywistości są dla nich ważne i sensowne. Pytania o źródło sensu i rozumienia leżą właśnie u podstaw myślenia narracyjnego. Czasem łatwo na to pytanie odpowiedzieć, jak chociażby wtedy, gdy problemem staje się praca, której kiedyś było pod dostatkiem, a której teraz często brakuje. Innym razem odkrywanie źródeł wspólnych opowieści staje się problemem samym w sobie.

A zatem narracje to część wspólnych opowieści wielu ludzi. W tych opowieściach można wyodrębnić podobne elementy znaczące: wspólne struktury mówienia o swoim doświadczeniu, jednakowy sens nadawany przeżyciom przez aktorów. I tu ważna uwaga: w wywiadach zebranych w ramach projektu SPHERE respondenci podobnie ujmują swoje doświadczenia nie tylko wtedy, kiedy mówią o czasie minionym, czasie, któremu często towarzyszy nostalgia za dawnymi formami życia, których już nie ma. Respondenci mówią podobnie także o czasie zmiany i czasach współczesnych. Być może oznacza to, że nawet w sytuacji zmiany, z którą muszą radzić sobie już indywidualnie, zdołali stworzyć wspólne opowieści, dzięki którym łatwiej im dzisiaj się odnaleźć.

Respondenci nie są jednak najczęściej ekspertami (oprócz oczywiście grupy eksperckiej, z którą przeprowadzono badania fokusowe), ale zwyczajnymi ludźmi. Pomimo to w ich opowieściach, nawet jeśli nie mówią o czymś wprost, można znaleźć odniesienia do prawie wszystkich tematów związanych z transformacją, zwłaszcza z kosztami, jakie spowodowała. A zatem mówią o pracy, stabilnej i pewnej, którą stracili, i niektórym nawet dzisiaj z trudem udaje się z tym pogodzić, bo „praca zawsze była”. Mówią o niszczących budynkach dawnych zakładów, których byli pracownikami, i coraz bardziej zdegradowanej przestrzeni, o którą nikt dziś nie dba. Mówią o upadku dawnych zachowań (na Śląsku nazywa się to etosem). Mówią wreszcie o upadku dawnych wspólnot, społeczności, które dzieliły ze sobą nie tylko trud pracy, ale też czas wolny. Czasem potrafią jednak zdystansować się do przeszłości, spojrzeć na tamtą rzeczywistość realniej.

Czy jest coś, co łączy elementy tych opowieści? Otóż wyraźnie widać, że kryje się za tym jakieś, nostalgiczne w sumie, poczucie utraty pewnego ładu, gdzie

wszystko miało swoje stałe miejsce. Tęsknota za światem, który był o wiele bardziej przewidywalny niż świat dzisiejszy: czasem można odnieść wrażenie, że ma on charakter bardziej wyobrażony niż miniony i zapamiętany. Dlatego w tych opowieściach jest często wiele przesady wynikłej stąd, że ludzie wzmacniają się nawzajem w tym narzekaniu na współczesność. Zatem idealizują, a nawet mitologizują przeszłość, która nabiera cech niemalże autarkicznych. Ten fakt należy mieć na uwadze, analizując wypowiedzi respondentów; w przeciwnym wypadku można byłoby łatwo dać się uwieść wizji, jaką oferują w swych narracjach.

W każdym razie jednym z najważniejszych elementów tego minionego ładu jest praca. W wypowiedziach pojawia się często motyw, który świadczy o tym, że nie była ona dawniej problemem, ponieważ w opinii badanych było jej pod dostatkiem. Niektóre wypowiedzi łamią trochę ten idylliczny obraz przeszłości, ludzi, pochodzących z odmiennych kultur, żyjących w zupełnej zgodzie. Mówią o tym zwłaszcza osoby napływowe, które pracowały wśród górników pochodzenia śląskiego. Kultura miała duże znaczenie i — co wiadomo z wielu badań przeprowadzonych wśród górników — odgrywała ważną rolę w zakładach pracy, zwłaszcza w kopalniach. Kultura różniła wtedy ludzi; z biegiem czasu jednak te różnice się zacierały. W wielu miejscach nadal mają znaczenie, choć nie tak duże jak kiedyś.

Mitologizacja przeszłości jest obserwowalna zwłaszcza na Śląsku. Być może to właśnie z tego powodu transformacja przebiegała tu z większymi oporami, była trudniejsza niż w Zagłębiu, gdzie na kulturę nie składa się aż tyle mitów zawartych w twórczości filmowej i literackiej. Być może na Śląsku silniejsza była obawa, że zmiana systemowa i likwidacja ciężkiego przemysłu doprowadzą do upadku dawnego etosu związanego z ciężką pracą. Zawody usługowe mniej nadają się na pas transmisyjny mitu etosu ciężkiej pracy, choć wcale go przecież nie wykluczają.

Etos i praca

Mimo to właśnie na Śląsku daje się zauważyć pewien element łączący ludzi bez względu na wykształcenie i rodzaj wykonywanego zawodu: etos pracy, który wydaje się ważniejszy od klasowych różnic i podziałów. Choć, zdaniem respondentów, zaczyna on tracić współcześnie swoje dawne znaczenie. Warto jednak zauważyć, że choć respondenci (i to zarówno eksperci, jak i zwyczajni ludzie) są wyraźnie zgodni, kiedy stawiają diagnozy na temat upadku dawnego etosu, to trochę inaczej rozkładają akcenty starając się wyjaśnić i podać przyczyny, które do tego doprowadziły. Zresztą eksperci, często intelektualiści, wydają się przeceniać znaczenie tego etosu i wiązać z nim chyba zbyt duże nadzieje. W każdym razie narracje o upadku dawnego znaczenia pracy niemal w każdym wypadku zaczynają się podobnie:

Powiem jedną rzecz, której nie mogę sobie podarować, że dopuściłem, że pozwoliłem, jako mieszkaniec tego regionu, nie Ślązak, to, że został złamany tutaj czy zniszczony zupełnie etos pracy.

A.Ch., m, EIII

Co ciekawe, ten etos pracy jest wciąż ważny i mimo transformacji systemowej i zmiany struktury produkcji niekoniecznie musi przeminąć. Dlatego tak ważne staje się jego podtrzymanie. Zdaniem respondentów, problem polega na tym, że w zmieniającym się pejzażu przemysłowym, w którym kopalnia czy huta nie jest już kojarzona z najważniejszym miejscem pracy, zaczyna brakować pewnego społecznego kontekstu, dzięki któremu można byłoby go rozwijać. Zresztą, warto dodać, że etos ten zobowiązywał do określonego zachowania również poza samym miejscem pracy, i z tego powodu, zdaniem respondentów, często funkcjonował jako element, który zapewniał ład i porządek w całych dzielnicach, nie tylko w kopalni czy hucie. Jak dodaje ekspert:

To w mojej ocenie jest największa tragedia Śląska i od tego się tak naprawdę to wszystko zaczyna. Połamano nam kręgosłupy, jeżeli chodzi o klasę robotniczą, jeżeli chodzi o ludzi, którzy odpowiadali za swoje zakłady pracy, którzy czuli się gospodarzami tych zakładów pracy, którzy w tych zakładach pracy budowali całe swoje życie. Śląsk jest jednym z nielicznych regionów albo, żeby nie powiedzieć, jedynym w Polsce, gdzie zakład pracy to nie tylko miejsce, w którym się zarabia pieniądze. Zakład pracy to miejsce, w którym się odpoczywa, uprawia sport, rozmawia, spotyka, działa...

A.Ch., m, EIII

Respondenci nieustannie wracają do tego w swoich opowieściach:

Ja wielokrotnie w dyskusjach właśnie politycznych przypominam, że zakład pracy to nie jest tylko miejsce, do którego się przychodzi i zarabia pieniądze. To jest coś więcej. To pokazał Śląsk.

A.Ch., m, EIII

Ten motyw wychowania przez pracę, zawiązywanych dzięki niej więzi społecznych, ładu i porządku dla całej społeczności pojawia się zresztą wielokrotnie, zarówno w wypowiedziach ekspertów, jak i zwykłych ludzi. Nie tylko zresztą na Śląsku. Dla Ślązaków etos pracy od razu bywa opatrywany przymiotnikiem śląski, ponieważ są oni przekonani, że wyróżnia on ich na tle innych ludzi. Jednak mieszkańcy Zagłębia również podkreślają znaczenie pracy i związanego z nim etosu. Z ich wypowiedzi można jednak wywnioskować, że praca i szacunek dla niej odgrywały podobną rolę, jak na Śląsku. Choć sam etos być może miał mniejsze znaczenie w kontekście tożsamości kulturalnej, a większe z racji rodzaju pracy czy wykonywanego zawodu. Innymi słowy: etos pracy w Zagłębiu był raczej związany z samą pracą, a nie jak na Śląsku, gdzie można go postrzegać jako trwały i nieustannie podtrzymywany element śląskiej tożsamości. W tym kontekście nie dziwi powoływanie się właśnie w Zagłębiu na lewicowe tradycje, które wiążą ten

etos raczej ze spadkiem znaczenia kultury robotniczej niż brakiem zakorzenienia w kulturze regionalnej.

* * *

Jednak nawet na Śląsku, jak zauważa cytowany już ekspert, po 1989 roku nastąpił wyraźny upadek tego etosu w wyniku zmiany mentalności mieszkańców i rozpadu poczucia solidarności. Można z tego wyciągnąć wniosek, że nie należy tego etosu postrzegać tylko w kategoriach etnicznych, ale trochę szerzej — jako zjawisko trwale związane z wielkim środowiskiem przemysłowym, w którym podkreśla się wartość codziennego wysiłku, ciężka praca nabiera szczególnie dużego znaczenia dla całej społeczności.

Ta kultura Śląska tak naprawdę została zdominowana przez pieniądź. Pieniądź stał się podmiotem jakichkolwiek zmian w tym kraju do 89 roku. [...] Dzisiaj, po tych zmianach, człowiek jest przedmiotem, człowiek jest tylko po prostu do tego, żeby naprawić, zarobić, wyłożyć, pomóc. I to, co mnie osobiście — jeszcze raz podkreślam: nie jestem Ślązakiem, ale nauczono mnie właśnie tej pokory, nauczono mnie tego etosu pracy, nauczono mnie poszanowania właśnie tego familoka, w którym przez wiele lat mieszkałem [...] *Ale mówię, że największą tragedią, z mojego punktu widzenia, Śląska to jest właśnie zniszczenie etosu pracy regionu, w którym ten etos pracy był niepowtarzalny, żeby nawet nie powiedzieć: jedyne.*

A.Ch., m, EIII

Zdaniem innego respondenta, upadek etosu pracy rozpoczął się o wiele wcześniej przed nadejściem transformacji systemowej. Choć zmiany, jakie miały miejsce od 1989 roku, tylko wzmocniły wcześniejsze tendencje. Co ciekawe, na 1989 rok powołują się najczęściej ludzie wykształceni, o ambicjach intelektualnych, którzy starają się uogólnić swoje doświadczenia w jakąś szerszą opowieść. Ludzie gorzej wykształceni, zwykli pracownicy myślą o transformacji w sposób bardziej konkretny, przez pryzmat własnych doświadczeń związanych z zamykaniem zakładów pracy, czasem z utratą pracy.

Główna przyczyna upadku mitycznego etosu nie wynikała wcale, zdaniem eksperta, z maksymalizacji zysku, ale przede wszystkim z braku właściwej organizacji i zarządzania. Co jednak chyba ważniejsze, w przytoczonej dalej wypowiedzi wskazany został czynnik, który przesądził, zdaniem respondenta, o upadku znaczenia samej pracy i wynikających z niej więzi społecznych. Ta teza jest bardzo ciekawa. Otóż klasa robotnicza w systemie kapitalistycznym miała wyraźne poczucie odrębności wobec właścicieli kopalni, które w okresie realnego socjalizmu było jej stopniowo odbierane. Innymi słowy: mimo uprzywilejowanego stosunku władzy do przemysłu ciężkiego i górnictwa robotnicy tracili poczucie, że tworzą osobną grupę z wyraźnym etosem pracy. Ekspert sugeruje, że co prawda siła robocza była ważna dla socjalistycznej władzy, ale jednocześnie władza starała się akcentować znaczenie samego zawodu, oddzielając go od kulturowego (śląskiego) podłoża, co

zapoczątkowało upadek tego etosu. Tymczasem etos pracy na Śląsku ma pierwszorzędne znaczenie kulturowe w tym sensie, że nie można go oddzielać od tej kultury. Ta opinia nie dziwi jednak, jeśli się pamięta, że ekspert ten występuje na co dzień jako zdeklarowany rzecznik silnej śląskiej tożsamości, a nawet autonomii Śląska. W związku z czym respondenta mniej interesują elementy etosu pracy niezwiązane ze śląską kulturą, która — jego zdaniem — jest wyraźnie odrębna od innych.

No tu nam się szereg problemów kumuluje. Ja się zgodzę z tą diagnozą — to znaczy ten upadek etosu pracy jest niewątpliwym faktem, ale ja bym korzeni tego zjawiska nie upatrywał w ostatnich dwudziestu latach, ale dokładnie w tych poprzednich kilkudziesięciu. Jakby dążenie do zysku, jego maksymalizacji to jest zupełnie naturalny mechanizm, który funkcjonuje w społeczeństwie: kapitalistycznym, przemysłowym, jakkolwiek byśmy go nie nazwali. I to, że powstało taki model relacji między zakładem a robotnikiem w jakimś stopniu też wynikało z dążenia do zysku, bo to nie w PRL-u zaczęto ustalać te wszystkie okołozakładowe udogodnienia dla pracowników, tylko w czasach jeszcze jak najbardziej kapitalistycznych, kiedy ci wielcy inwestorzy Donnersmarckowie, Szawgocze, oni musieli trzymać tę wykwalifikowaną siłę roboczą. Tam gdzieś w Polsce ludzie sobie wyobrażają, że górnik to jest ten, co tylko tam dłubie i potrzebuje tylko siły mięśni, ale górnik to był robotnik wykwalifikowany, no i wiadomo — była konkurencja: Zagłębie Ruhry, wyższe pensje, które tam można było zaoferować. Ludzie stąd byli skłonni emigrować na Zachód, czymś ich trzeba było zatrzymać. Oczywiście — możemy też się domyślać jakichś indywidualnych motywacji — Szawgocze to byli gorliwi katolicy, a i zapewne mieli też takie społeczne czy społeczalne zacięcie, jakoś poczuli się do jakiegoś moralnego obowiązku opieki nad tymi swoimi pracownikami, no niemniej jednak bez pewnych mechanizmów, w gruncie rzeczy rynkowych, sądzę, że ta kopalnia i ta huta nie stałyby się takim centrum tego górnośląskiego „mikrokosmosu”. A po roku 45. zabrakło tak naprawdę odpowiedzialnego gospodarza. Gospodarka funkcjonowała na zupełnie innych zasadach i po tych kilkudziesięciu latach, kiedy nastąpiły przemiany, nagle to wszystko się skumulowało i nastąpiło to odreagowanie. Ale problemy już się nawarstwiały wcześniej, no i sądzę, że jeszcze długo będziemy ponosić tego konsekwencje. I tą konsekwencją jest nie tylko upadek etosu pracy, ale brak tego — o czym się wiele teraz mówi — społeczeństwa obywatelskiego, czyli w zasadzie takiego elementarnego poczucia odpowiedzialności za swoje najbliższe otoczenie.

J.G., m, EI

W tej sytuacji jednym z najważniejszych zadań będzie próba zachowania tego etosu, odbudowania go. Z punktu widzenia reprezentantów silnej śląskiej tożsamości sprawa wydaje się trochę łatwiejsza. Odbudowa etosu wiedzie bowiem przez przywrócenie znaczenia śląskiej kulturze i wynikającym z niej wzorom osobowym oraz zwiększenia autonomii regionu. Jak mówi cytowany ekspert:

No i teraz stoimy w obliczu konieczności odbudowy pewnego etosu obywatelskiego. No niestety, o tym się bardzo dużo mówi, ale ci, którzy najwięcej o tym mówią, najmniej w tym kierunku robią, a w zasadzie to oni tworzą mechanizmy,

które uniemożliwiają odrodzenie się społeczeństwa obywatelskiego, bo ten system jakiś oligarchiczny, który się pojawia w Polsce w różnych dziedzinach życia, on tak naprawdę jest czymś, co zapobiega odtworzeniu społeczeństwa obywatelskiego.

J.G., m, EI

Mit idealnego świata

Świat ówczesny nie był przecież tak idealny, jak wielu chciałoby go pamiętać. Co ciekawe, większość badanych nie mówi tego wprost. Można to raczej wywnioskować na podstawie wypowiedzi, w których niektórzy respondenci — zwłaszcza ci, którzy nie stracili wiele na transformacji systemowej — podkreślają, że świat dzisiejszy oferuje coś, czego brakowało w rzeczywistości minionej.

Zresztą warto zauważyć, że świat bezpieczeństwa socjalnego nie skończył się wcale z początkiem transformacji w 1989 roku. Kończył się stopniowo, powoli, wraz z zamykaniem zakładów, gdzie większość badanych pracowała przez lata. Mówi mieszkanka Będzina:

Ja tam nic po osiemdziesiątym dziewiątym nie zauważyłam. Nie wiem, jakie on mógł zmiany... Ja jeszcze pracowałam w osiemdziesiątym dziewiątym. Bardzo dobrze się pracowało! Ja wspominam moją pracę bardzo pozytywnie! Ja byłam bardzo zadowolona, więc dlatego ciężko mi było przejść na ten zasiłek, ponieważ byli bardzo dobrzy ludzie. Nie było tak, że jeden drugiemu coś tam, było tak kolektywnie. Jak potrzebowałam coś, jakieś dane z innego działu, nie było problemu. Bo przecież robiło się różną sprawozdawczość, a i z księgowością trzeba było mieć do czynienia.

f, 63, BIII

Inny mieszkaniec Będzina zapytany o początek tych zmian, dodaje:

Trudno powiedzieć, no... W każdym razie, jak zaczęła się pomału już... To się zaczęło od tak zwanego tego wolnego rynku. Za wszystko trzeba było inaczej płacić, inaczej tego, żeby mieć rentowność zakładu, żeby zmniejszyć koszty, żeby te koszty nie szły gdzieś na bok, tylko w produkcję, no tak to się pomału zaczęło.

m, 70, BII

Ten sam respondent uzupełnia dalej, że w sumie nie wiadomo, czy żyje się dzisiaj lepiej czy gorzej. Ta ambiwalencja w stosunku do zmian systemowych jest zresztą zauważalna u osób, które nie straciły pracy i dopracowały się emerytury. U tych, którzy pozostawali bezrobotni, poczucie resentymentu jest większe. Trudniej im też, ze zrozumiałych względów, zauważyć pozytywne efekty gospodarczej i politycznej transformacji.

Ponieważ zdobycie pracy nie było dawniej problemem, większą wagę przywiązywano czasem do warunków, w jakich ją wykonywano. Współcześnie panują nieporównanie lepsze warunki w zakładach, większą wagę przywiązuje się też do bezpieczeństwa i higieny pracy. Zdaniem jednego z respondentów, dawniej nie miało to aż takiego znaczenia, mimo akcji propagandowych, które przypominały o przestrzeganiu bezpieczeństwa. Lepsza jest również dzisiaj organizacja i kultura pracy:

Tak, kiedyś było większe chamstwo, że tam czasami dzisiaj też chamstwo się zdarzy, wiadomo, jak to w górnictwie, ten wejdzie na głowę, ten krzyknie, ale nie tak, jak kiedyś, teraz już jest inna walka, teraz ludzie trochę myślą o sobie i o pracy, i o bezpieczeństwie, każdy jednak chce do tego domu wrócić, a nie tam szybko szybko, wtedy było takie większe chamstwo, teraz się to zmieniło, z tym że było dużo ludzi i nikt się nie przejmował, czy ktoś będzie pracował czy nie, nie ma, inny będzie, a teraz zostali głównie Ci doświadczeni, tych młodych takich pracowników nie ma i też się muszą z tymi ludźmi liczyć, bo kto tym pokieruje wszystkim, nie wiem, czy zdążą w ogóle wykształcić nowych, bo to jednak 2 lata nie starczy, by się nauczyć, trzeba jednak.

G.S, m, 43, RŚII

Region i zmiana przestrzeni

Dla respondentów ważny jest również region, w którym mieszkają. Nie dlatego tylko, że wyróżnia się czymś na tle innych regionów. Choć potrafią przecież zauważyć charakterystyczne dla regionu odmienności. Raczej chodzi tu o nostalgię za miejscem, które przechowują w swojej pamięci, często kojarzonym z okresem dzieciństwa i młodości. Ta przestrzeń pełniła nie tylko określone funkcje, ale też wykazywała wyraźne podziały społeczne, dające się zauważyć nawet w obrębie tej samej kultury.

No wie pani, jeżeli chodzi o życie, no życie to była inna atmosfera, to nie było... to była w ogóle jedna ta kamienica, tego to było tak jak wielka jedna rodzina, tam się nie zamykało drzwi, jak się gdzieś wychodziło — drzwi były zawsze otwarte, nie było złodziei, nie było kradzieży... zdarzały się tam czasem jakieś kradzieże, ale przeważnie to tam piwnice jakieś, kurę ktoś tam zwinął, ludzie żyli dobrze... Ale tak to wszyscy o wszystkim wiedzieli, tak że nikt nie zostawał sam na sam. Nawet do tego stopnia, że mamy, jak powychodziły na zakupy, czy tego, albo w lecie, to czasami jak to tego tam przystawały, jedna drugą pytała, co gotuje, o sposobach, jedna: a to ja coś tam ugotuję, i takie tam, takie było życie, że... dla mnie fajniejsze... Tak, na pewno fajniejsze, bo dzisiaj każdy jest swoimi sprawami zajęty, nie ma czasu nawet stanąć [nieczytelne] lokatorów, drzwi zamykane o 22, każdy miał klucz i nie wszedł obcy...

Region to oprócz pracy kolejny znaczący element, ważny ze względu na identyfikację badanych. Czasem tym bardziej ważny, że już na zawsze spleciony z biografią respondentów, którzy mimo wszystko nie wyjechali za granicę w poszukiwaniu lepszego życia. Dotyczy to zwłaszcza mieszkańców części śląskiej, którzy ze względu na powiązania rodzinne mogli stosunkowo łatwo wyjechać do Niemiec. A jednak nie zrobili tego. W tej sytuacji region staje się miejscem szczególnie bliskim, ważnym.

Znaczy wiesz..., miejsce jako taki samo mo znaczeni, że czuje się jak w domu, jak u siebie. Znosz każdy dziura, każdy kąt, każdy kawałek parku czy tam ławka, czy tam miejsca jakieś się wiążą ze wspomnieniami. Bo to wiesz, człowiek żyje tutaj od dziecka, i nawet jak oglądałem zdjęcia, to tam kawałek za domem rodziców jest park, dosłownie z balkonu się patrzyło do parku, to wiesz, jak patrzę na zdjęcia, gdzie drzewa były małe, albo jo był mały, cztery czy pjnyć lot, jeszcze taki mały szkrab żech lotoł, zdjynca oczywiście czarno-białe... No to człowiek, wjysz, tak z sentymentem na to patrzy... Bo wjysz, ten park jest teraz taki, a nie inny, coś się pozmieniało. Zmieniły się..., przede wszystkim drzewa porosły. No wszystko się zmieniło. Otoczenie, wiesz..., chodniki. Człowiek się pozmieniał. A ogólnie, wiesz, jest tyn sentyment. Jak tak patrzysz, kumple czy przyjaciele powyjeżdżali za granica, za robotom, za chlebem. Powyjeżdżali, rozumiesz... A w gruncie rzeczy jak tak człowiek pomyśli, to też by szło... nie roz się człowiek denerwuje... Na nasz rząd, na cało ta sytuacja, na pogoda czasym: że za długo zima, że za długo jesień, plucha za bardzo... Ale w gruncie rzeczy pmyślisz tak: tu jest to miejsce, tu żeś się urodził, wychował. Wiadomo, możesz wyjechać na wczasy, jest fajnie, na dwa tygodnie, no ale w gruncie rzeczy wracasz tu, w niedziela jest piękno pogoda latym, idziesz na spacer z żoną czy narzeczoną, czy tam z kumplami nawet, czy w kilka par, idziecie na piwko. Jest taki jakiś... Niby się to wydaje takie zwykłe miejsce, ale coś w tym jednak jest takiego, że cię ciągnie. W robocie mosz tak samo. Jak przerobisz w jakimś miejscu ileś tam lat, to jo se tego nie wyobrażom... Jak niektórzy wyjeżdżajom. Do nos w ogóle to społeczeństwo jest takie, wjysz... Śląsk to w ogóle jest... Jak popatrzysz na Stany Zjednoczone, to tam wyjeżdżają za robotą na drugi koniec Stanów, przez ileś tam tych tysięcy kilometrów, i tam mieszkają, i zakładają nowe domy czy jakby nowe gniazdo. A tu jednak człowiek jest i się czuje, jak u siebie, wiesz jak. I nikt cię nie wytknie paluchem. Przynajmniej do mnie jako człowieka to zawsze było nie do przeskoczenia, żebych musioł wyjechać do Anglii, ktoś by mie tam paluchem wytykał, albo moja kobieta, albo mie, że emigrant, albo wiesz jako, obywatel drugiej kategorii. Z kolei moja rodzina to też masa ludzi powyjeżdżało. Po moi prababci momy pochodzenie niemieckie, to rozumiesz, to zaś powyjeżdżali do Hamburga itd. Cało rodzina od ojca wyjechała właściwie... Ale człowiek się, ja się przynajmniej utożsamiam z tym miejscem. Z kolei samo miejsce się utożsamio z ludźmi, bo człowiek się z reguły otacza ludźmi, których szanujesz, których lubisz. Jak kogoś nie lubisz, to się od niego odcinasz automatycznie, ni. Ale są też minusy tego całego.. czy Rudy, czy Śląska, bo to są też... Niejednokrotnie jest hamowa, ta młodzież teraz zupełnie inno. Ale som sytuacje, że jedziesz do innego miasta i widzisz trocha inno kultura, trozka inny poziom, albo może nie poziom, bo też nie można nazywać ludzi, którzy godajom

typowo po Śląsku gwarom, bo jo tu moga teraz godać cały czos na przykład, ni i mie nikt nie zrozumie.

G.W., m, 32, RŚI

Oczywiście, dla respondentów, którzy identyfikują się jako Ślązacy, region ma podwójne znaczenie: jako przestrzeń geograficzna i przestrzeń kulturowa, w której nawet odmienny dialekt (gwara śląska) podkreśla wyjątkowość jej mieszkańców. W części zagłębiowskiej wygląda to trochę inaczej, bo nie ma tej odmienności kulturowej wobec reszty kraju, jak w przypadku śląskiej kultury, co nie oznacza, że identyfikacja z miejscem jest tu mniejsza. Choć można zauważyć, że dla śląskich respondentów granice geograficzne są również granicami świata kultury, natomiast w wypadku mieszkańców części zagłębiowskiej, nie ma to aż takiego znaczenia. Ale nawet w ich wypadku najważniejsze jest najbliższe otoczenie: mieszkanie, wspólny blok lub własny dom, własne osiedle, droga do pracy itp. Poproszeni o narysowanie map mentalnych respondenci zaczynają często od miejsc związanych z pracą albo miejscem zamieszkania. Dopiero na dalszym planie wskazują cały region. I jak czasem sami przyznają, niełatwo jest opuścić miejsce, z którym związali się przez lata.

Daniela Dzienniak-Pulina

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Wykorzystanie materiałów wizualnych w projekcie SPHERE*

Abstract: The article first of all describes types and purposes of photographic content collected and applied in Polish part of SPHERE project. The author focuses on photographic documentation dedicated to the project and created during its realization (content that existed before was rejected). The subjects are described in macro scale (space of Upper Silesia) with photographs of researched places and communities (Kaufhaus, Ksawera-Koszelew) as well as in micro scale, presenting inhabitants in their flats.

Key words: visual sociology.

Materiały wizualne towarzyszyły rozważaniom socjologów od dawna. W pewnym momencie trochę zapomniana „socjologia wizualna” obecnie na nowo znajduje się w centrum zainteresowań socjologów. Fotografia ma być nie tylko ilustracją społecznych zdarzeń czy opisywanych przez socjologów faktów, lecz także równorzędną z innymi daną, służącą jako narzędzie badawcze.

W podejmowanym projekcie badawczym fotografia ma szczególne znaczenie. Z jednej strony ma służyć jako ilustracja podejmowanych w badaniach zagadnień, takich jak: klasa, tożsamość, przestrzeń. Z drugiej strony ma stanowić zapis zmian zachodzących na badanym terenie, w tym przypadku na terenie Śląska, ze szczególnym uwzględnieniem badanych społeczności. W naszym badaniu zapis ten dotyczy osiedla Kaufhaus w Rudzie Śląskiej i osiedla Ksawera-Koszelew w Będzinie. Fotografia służyła też do inicjowania i omawiania podejmowanych problemów w grupach fokusowych.

* Tytuł projektu: „Space, Place and the Historical and Contemporary Articulations of Regional, National and European identities through Work and Community in Areas Undergoing Economic Restructuring and Regeneration”.

Do badania zbierano materiał fotograficzny zastany (materiały archiwalne, albumy, kartki pocztowe, zasoby internetowe, foldery itp.) oraz materiał wykonany przez zatrudnionych w projekcie fotografów. Jednym z punktów było zebranie materiału fotograficznego od badanych (albumy rodzinne itp.). Niestety, respondenci niechętnie dzielili się swoimi zbiorami.

Naszymi fotografami byli studenci i absolwenci studiów socjologicznych Uniwersytetu Śląskiego (Karolina Tyrka, Jędrzej Jarczewski, Partycja Wites, Magdalena Urbanowicz), pracownicy Instytutu Socjologii, zajmujące się fotografią i socjologią wizualną: Bożena Pactwa oraz Małgorzata Tyrybon.

W związku z tym, że w ramach projektu ma powstać międzynarodowa wystawa, postanowiliśmy zatrudnić profesjonalnego fotografa. W przypadku polskiej części projektu wybrano Arkadiusza Gołę, który od wielu lat zajmuje się fotografowaniem Śląska.

W niniejszym tekście pragnę skupić się przede wszystkim na materiale wykonanym na rzecz projektu, ponieważ wydaje się on najbardziej interesujący.

Zbierany materiał fotograficzny obejmuje badaną przestrzeń w skali makro. Zdjęcia przedstawiają prawie cały obszar naszego regionu, uwzględniając zmiany, jakie zachodzą w poprzemysłowym krajobrazie. Szczególny nacisk położono na to, co dzieje się obecnie ze starymi osiedlami górniczymi oraz z poprzemysłowymi zabudowaniami.

Drugim krokiem było zebranie fotografii wykonanych już w samym obszarze badanym, dokumentujących życie codzienne badanych osiedli, ale także uroczystości branżowe i religijne (np. Barbórka).

W skali mikro możemy odnaleźć zapisy fotograficzne samych respondentów. Do tej kategorii zaliczono zdjęcia wykonane przez Patrycję Wites podczas „spaceru z respondentem” z Ksawery oraz zdjęcia wykonane przez mieszkankę Kaufhausu Janinę Rzoch.

Ostatnim krokiem są zdjęcia wchodzące, można by rzec, „do wewnątrz życia” mieszkańców badanych społeczności, wykonane przez Arkadiusza Gołę. Fotograf ten stara się uchwycić mieszkańców w ich otoczeniu najbardziej osobistym (mieszkanie).

Zebrany materiał jest bardzo różnorodny i bogaty. Oczywiście, nie sposób zaprezentować w tekście całości. Aby unaocznic czytelnikowi chociaż jego namiastkę, posłużę się przedstawioną gradacją od skali makro do mikro.

Patrząc na materiał zebrany z różnych miejsc naszego regionu, można zauważyć pewną dychotomię. Niektóre miejsca ulegają całkowitej transformacji, inne zaś jakby pozostają w zapomnieniu, co niestety sprzyja ich niszczeniu. Można porównać zdjęcia znanego i relatywnie zadbanego Nikiszowca ze zdjęciami z osiedla Wilhelmina (fot. 1—3). Przykładem takiego zaniedbania jest także badane osiedle Kaufhaus, objęte już jednak planami rewitalizacji.

Zmianę w przestrzeni można też zaobserwować na przykładzie dawnych przemysłowych zabudowań (kopalnie, elektrownie, huty) przemienionych w takie obiekty, jak muzea, galerie artystyczne, kawiarnie czy centra handlowe (fot. 4—6).



Fot. 1. Katowice Nikiszowiec (fot. Bożena Pactwa)



Fot. 2. Katowice Nikiszowiec (fot. Bożena Pactwa)



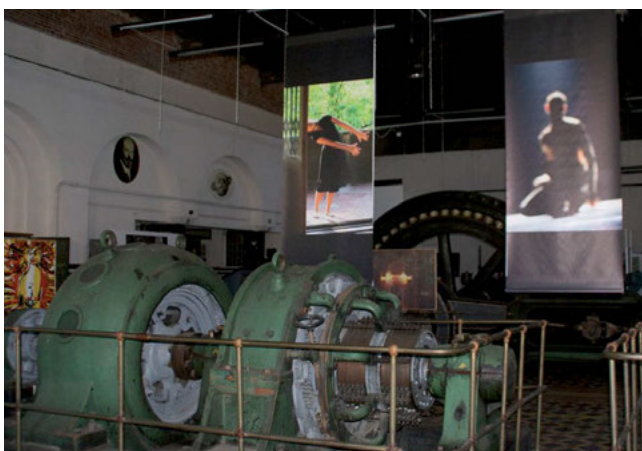
Fot. 3. Osiedle Wilhelmina (fot. Małgorzata Tyrybon)



Fot. 4. Silesia City Center, dawna kopalnia „Katowice” (fot. Małgorzata Tyrybon)



Fot. 5. Galeria Sztuki Szyb Wilson, Katowice-Janów (fot. Bożena Pactwa)



Fot. 6. Dawna elektrownia w Czeladzi, obecnie galeria sztuki (fot. Bożena Pactwa)

Krajobraz Śląska zmienia się i — jak słusznie zauważyli respondenci fokusu eksperckiego — wydaje się nam tylko, że jest on wciąż ten sam, niezmienny. Tymczasem wiele obiektów z dawnego przemysłowego Śląska, które nas otaczały, już nie istnieje, inne powoli ulegają dewastacji lub wyburzeniu. Dopiero od kilku lat zaczyna powoli wzrastać świadomość dotycząca bogactwa tego przemysłowego dziedzictwa. Stąd w ramach obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa (11—19 września 2010) organizowano szereg imprez związanych z zabytkami przemysłowymi Śląska w ramach akcji „Od pomysłu do przemysłu”. Coraz lepiej znany jest „Szlak zabytków techniki”. Obiektami przemysłowymi, zwłaszcza ulegającym niszczeniu i dewastacji (np. cementowania „Grodziec” w Będzinie), coraz częściej interesują się fotografowie profesjonalni i amatorzy, kierujący się chęcią uwiecznienia ciekawego obiektu.

Największą zmianą, jaką unaocznili nam zdjęcia wykonane w badanych społecznościach, jest wyraźna „obecność” i „nieobecność” mieszkańców badanych dzielnic. Zdjęcia wykonane na Ksawerze i Koszelewie w Będzinie przedstawiają prawie wymarłe ulice. Kaufhaus w całym swoim zaniedbaniu tętni życiem. Ktoś przechodzi przez podwórko, ktoś spogląda z okna. Bawią się dzieci (fot. 7—10).

W przypadku Ksawery możemy zauważyć nostalgię za minionym czasem, kiedy życie społeczności organizowała kopalnia i działające przy niej kluby, organizacje, jak chociażby niegdyś prężnie działający klub futbolowy i boisko, dzisiaj już prawie nieczynne.

Wchodząc do wnętrza domów, możemy zobaczyć mieszkańców badanych osiedli w ich codzienności, tej najbardziej prywatnej, w otoczeniu przedmiotów, pamiątek (fot. 11).

Ludzie w otoczeniu przedmiotów codziennego użytku są jakby bardziej widoczni, trudniej o nich zapomnieć. Wypowiadane w wywiadach słowa stają się bardziej namacalne.

Zebrany materiał miał służyć w badaniu dwóm celom. Po pierwsze, fotografie miały stanowić samoistną ilustrację wypowiedzi respondentów, opisujących swoją tożsamość, przestrzeń, codzienność. Dlatego część materiału fotograficznego została wykorzystana w raportach dotyczących omawianych zagadnień. Po drugie, miały stanowić rodzaj egzemplifikacji opisywanych w badaniu kategorii, takich jak: klasa, gender, tożsamość czy przestrzeń.

W tej drugiej grupie możemy umieścić fotografie, już niekoniecznie z badanych miejsc i społeczności, lecz takie, które wpisują się w zebrany materiał badawczy i stanowią rodzaj archetypów czy ikon dla omawianych kategorii. Do tego zbioru można zaliczyć wykonane przez Bożenę Pactwę i Małgorzatę Tyrybon zdjęcia z procesji Bożego Ciała w Lipinach (fot. 12), kondensujące w sobie obrzędowość religijną, rytualność i przywiązanie do tradycji, oraz zdjęcia Arkadiusza Goli, obrazujące górniczki (gender) czy bezrobotnych z Siemianowic, którzy mogą być ikoną dla wszystkich zwolnionych z przemysłu ciężkiego na Śląsku (fot. 13—15). Podobnie jak zdjęcia z obchodów Barbórki (fot. 16, 17), pokazują one trwałość i wierność górniczej tradycji bez względu na liczbę zamkniętych kopalni w naszym regionie.



Fot. 7. Osiedle Kaufhaus (fot. Janina Rzoch)



Fot. 8. Plac zabaw na osiedlu Kaufhaus (fot. Janina Rzoch)



Fot. 9. Popołudnie na Ksawerze (fot. Karolina Tyrka)



Fot. 10. Boisko przy Ksawerze z cyklu „Spacer z respondentem”
(fot. Patrycja Wites)



Fot. 11. Mieszkanie na Kaufhausie (fot. Arkadiusz Gola)



Fot. 12. Lipiny, procesja Bożego Ciała (fot. Małgorzata Tyrybon)



Fot. 13. Górniczek z kopalni „Pokój” (fot. Arkadiusz Gola)



Fot. 14. Bezrobotny z Siemianowic Śląskich, mieszkający obok swojego dawnego miejsca pracy (fot. Arkadiusz Gola)



Fot. 15. Nieczynna hala Huty Jedność w Siemianowicach Śląskich (fot. Arkadiusz Gola)



Fot. 16. Barbórka w Rudzie Śląskiej (fot. Jędrzej Jarczewski)



Fot. 17. Pochód Barbórkowy w Rudzie Śląskiej (fot. Jędrzej Jarczewski)

Omówione w tekście fotografie stanowią jedynie namiastkę zgromadzonej całości. Chodziło o przedstawienie rodzaju zebranego materiału, sposobu jego klasyfikacji i wykorzystania.

Przeprowadzone badanie pokazuje bogactwo danych oraz informacji, jakie możemy za pomocą fotografii uzyskać. Pokazuje też, że w epoce powszechnej dostępności aparatu cyfrowego i Internetu nie sposób w badaniach socjologicznych ignorować danych wizualnych, biorąc pod uwagę fakt, że kod obrazu, nawet jeśli nie tak precyzyjny, jak kod językowy, jest równie powszechny. Obraz towarzyszący słowu wzbogaca je o nowe treści i pozwala czytelnikowi lepiej zrozumieć to, o czym piszemy, co pragniemy przedstawić. Wydaje się, że zgromadzony materiał pozwolił ten cel osiągnąć, gdyż bez zdjęć trudniej byłoby nam dotknąć tego, o czym mówią respondenci, i wyobrazić sobie to, co ich otacza dziś, i to, co ich otaczało w przeszłości. Obrazy są tutaj wizualizacją słowa i mogą być symbolicznym substytutem słowa.

WOKÓŁ RESTRUKTURYZACJI REGIONU

Jacek Wódz

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Rekonstrukcja gospodarki w regionie a tworzenie się specyficznej polityki: regionalnej i lokalnej Refleksja socjologa polityki

Abstract: Once the restructuring of the Upper Silesia started several specific public policies on the regional and local level were launched. The aim of the paper is to analyze the impact of these specific policies on social capital building and civil society mobilization. Usually, the creation of this type of public policies influence the growth of new local and regional elites. It was not the case of Upper Silesia region because these policies were created in great majority “over the heads” of population by the teams of specialists of territorial planning and the professional managers.

Key words: restructuring of the regional economy, specific local and regional public policies, social capital, local and regional elites.

Kilka słów wstępu

Problem, który zamierzam poruszyć w tym krótkim tekście, omawiany jest zwykle z perspektywy politologii, ekonomii, nauki o administracji, rzadziej z perspektywy socjologicznej. Idzie bowiem o tzw. specyficzną politykę terytorialną (B. Palier, 1998), a więc o tworzenie programów specyficznych działań publicznych, wywodzących się z decyzji władczych (czyli nie o same inicjatywy społeczne) i skierowanych do określonych terytoriów ze względu na ich szczególną sytuację. Taka specyficzna polityka publiczna może mieć bardzo różny charakter, decyduje bowiem istota problemów, jakie stoją przed władzą publiczną na określonym

terytorium. Może on polegać na programach rozwiązywania tych jednostkowych problemów, ale może być też swoistym podejściem porównawczym odnoszących konkretne działania do sytuacji w kraju, a nawet w ramach współpracy międzynarodowej. Zwykle jednak specyficzna polityka publiczna odnosi się do regionu (Ph. Mosse, E. Verdier, 2002) lub gminy. Taką specyficzną polityką nazywa się jednak nie konkretne działania, bo te zawsze mogą mieć charakter doraźny, lecz pewne programy działań tworzone na nieco dłuższy czas.

Refleksje przedstawiane dalej dotyczą obszaru umownie dziś w wielu analizach nazywanego Górnym Śląskiem, choć jest to obszar bardzo niejednorodny gospodarczo, społecznie, kulturowo. W polskich warunkach jest to jednak region szczególny, a jego odmienność od reszty kraju była już wielokrotnie analizowana (por. J. Wódz, 2010). Ponieważ refleksja nad polityką terytorialną nie może operować zupełnie dowolnie określonymi obszarami, odnosi się wszak do konkretnych terytoriów, zaznaczyć trzeba, że w okresie objętym omawianymi tu procesami restrukturyzacji gospodarki mieliśmy do czynienia i z dawnymi, sprzed reformy rządu Jerzego Buzka tzw. małymi województwami (katowickie, bielsko-bialskie i częstochowskie), i z obecnym, wynikającym z efektów tej reformy województwem śląskim. Te zmiany terytorialne nie dotyczyły (w zasadzie) granic gmin. Sądzę, że to wskazanie pozwoli sytuować przestrzennie obszar poniższych refleksji.

Zadajemy sobie pytanie o to, jak restrukturyzacja gospodarki (a nie tylko konkretnych dziedzin przemysłu!) wpłynęła na tym obszarze na wytworzenie się specyficznej polityki terytorialnej, jak ta polityka wpłynęła na stan społeczeństwa, czy wywołane zostały na skutek tej zróżnicowanej polityki jakieś nowe procesy zmiany społecznej, czy podniósł się kapitał społeczny w miastach regionu i w całym regionie? Tych pytań jest zresztą dużo więcej, przytaczam tu tylko najważniejsze, by zilustrować istotę podejścia socjologicznego. Restrukturyzacja trwa na tym obszarze już wiele lat (rozpoczęta została w początku lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia), w ciągu tych kilkunastu lat uruchomiono bądź starano się uruchomić na tym obszarze wiele różnych rodzajów specyficznej polityki terytorialnej, wobec czego zasadne wydaje się pytanie o ocenę ich konsekwencji społecznych. Nie wolno też zapominać, że właśnie w tym regionie specyficzna polityka terytorialna zderzała się z niemającymi związku z restrukturyzacją procesami kształtowania się rewindykacji tożsamościowych. Jak więc patrzeć dziś na społeczne efekty owej specyficznej polityki terytorialnej, polityki, która w nowoczesnych państwach i nowoczesnych sposobach zarządzania sferą publiczną uważana jest powszechnie za jeden z najefektywniejszych sposobów reagowania władzy publicznej na problemy pojawiające się w określonych obszarach kraju?

Tak zwana specyficzna polityka terytorialna, regionalna i lokalna a ład społeczny

Region, w którym przeprowadzana jest nadal, od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku restrukturyzacja gospodarki, ma tę swoistą cechę społeczną (to też jeden z elementów jego odrębności od innych regionów w kraju), że od dłuższego czasu funkcjonuje tu (choć z dużymi zmianami) w obszarach terytorialnych dość łatwych do zdefiniowania tradycyjnie rozumiany ład społeczny (por. J. Wódz, 1986). Mówiąc w największym skrócie, restrukturyzacja gospodarki była od jej początku i jest nadal istotnym czynnikiem głębokich modyfikacji poszczególnych elementów owego ładu społecznego. Lecz o ile jeszcze w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku ów ład był w pewnym sensie zamknięty w ramach przestrzeni społecznej tradycyjnie związanej z jakimś zakładem (głównie kopalnią, ale często hutą czy innym dużym zakładem przemysłowym), i to praca przemysłowa stanowiła *spiritus movens* wszelkich zmian w konstrukcji owego ładu, bo ład był funkcjonalny wobec istoty i celu owej pracy przemysłowej, o tyle restrukturyzacja, począwszy od lat dziewięćdziesiątych minionego stulecia dotycząc właśnie owych zakładów przemysłowych rozbiła tę konstrukcję tradycyjnego ładu, powodując wiele konsekwencji społecznych niezwykle bolesnych dla świata wartości i norm, z których zbudowany był ten ład. To spowodowało proces szybkiego poszukiwania nowych źródeł ładu, bo sam ład jest niezbędny dla stabilnego życia społecznego (J. Wódz, 2010a).

Warto więc postawić pytanie: Do jakiego stopnia specyficzna polityka terytorialna, uruchomiona w skali regionu czy w skali o wiele mniejszej: miast, gmin, nawet osiedli robotniczych, mogła stać się podstawą tworzenia nowego ładu społecznego?

Przed podjęciem próby odpowiedzi na tak postawione pytanie trzeba zwrócić uwagę na dwie sprawy. Po pierwsze, refleksja nad transformacją starego regionu przemysłowego zaczęła się już z początkiem lat dziewięćdziesiątych XX wieku (por. przykładowo K. Wódz, 1994) i dziś jest dostępna bogata literatura socjologiczna na ten temat. Nie warto więc wracać do spraw już omówionych. Po drugie, nie ulega wątpliwości, że zbiorowością, która w niejako modelowy sposób nadaje się do wskazania przemian ładu społeczno-normatywnego w skali terytorialnej, gdyż podlega zmianom kierowanym związanym z transformacją, jest zbiorowość górnicza (K. Faliszek, K. Łęcki, K. Wódz, 2001). I tego wątku nie będziemy tu zatem dokładniej omawiać. Nasza refleksja, czyniona z pewnej perspektywy czasowej, pozwala na pewne uogólnienia, i to na nich warto się skupić.

Rekonstrukcja gospodarki na omawianym obszarze, nazwanym w tytule regionem, ale dziś obejmującym województwo śląskie, jeśli patrzeć na nią właśnie z pewnej perspektywy czasowej, była procesem skomplikowanym, gdyż opierała się na zastosowaniu kilku rodzajów podejść. Były to podejścia branżowe (znakomitym przykładem jest restrukturyzacja górnictwa), podejścia regionalne (tu podmiotem

było województwo), ale były też wcale nie tak rzadkie podejścia gminne, czasem dotyczące tylko określonych części gmin (np. programy rewitalizacyjne). W niektórych wypadkach można mówić o podejściach mieszanych, gdy podejście branżowe łączyło się z jakimś konkretnym podejściem terytorialnym (np. niektóre strategie polityki odnoszące się do zagrożeń ekologicznych). Wytwarzając pewne programy działania, a więc tworząc jakieś szczegółowe, czasem właśnie bardzo specyficzne odmiany polityki publicznej, opierano się na zbiorze danych, pozwalających najpierw na zdefiniowanie problemu społecznego, bo to do tak zdefiniowanych problemów odnosiła się owa polityka. Trzeba zatem spojrzeć na to, jak definiowano owe problemy, czy odnoszono się do elementów ładu społecznego, czy uwzględniano inne (poza tymi, w które chciano ingerować, wprowadzając specyficzną politykę publiczną) czynniki wpływające na ład społeczny (np. silne od początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku tendencje w niektórych częściach regionu do formułowania rewindykacji tożsamościowych i związane z tym metody mobilizacji społecznej)? Tych i im podobnych pytań jest dziś wiele, a perspektywa czasowa pozwala socjologowi na refleksję, może i na postawienie kilku dodatkowych pytań, zaryzykowania pewnych hipotez wyjaśniających dzisiejsze konsekwencje stosowania wówczas polityki publicznej.

Restrukturyzacja widziana przez pryzmat percepcji problemów społecznych

Jeśli chcemy rozpatrywać dziś skutki wprowadzenia poszczególnych rodzajów specyficznej polityki publicznej, to trzeba rozpocząć od zadania sobie pytania o to, jak na poziomie lokalnym, ponadlokalnym (można powiedzieć subregionalnym) i regionalnym definiowane były różnego typu problemy społeczne wiążące się bezpośrednio bądź pośrednio z przeprowadzaną szybką i kontrolowaną zmianą społeczną, jaką była restrukturyzacja. By zrozumieć ten sposób podejścia do analizowanego zagadnienia, wcześniej wspomnieliśmy o dość szczególnej roli, jaką w regionie odgrywał specyficzny kształt ładu społecznego w wyraźny sposób funkcjonalnego w stosunku do przemysłowej funkcji przestrzeni lokalnej. Jest to zagadnienie ważne, bo polityka publiczna, oprócz tego, że realizuje jakiś założony i aprobowany przez władzę publiczną cel, musi też odpowiadać odczuciu społecznemu, świadomości, że dotyka odczuwalnego społecznie problemu społecznego. Z kolei owo wycucie problemu społecznego nie może się opierać na zewnętrznych definicjach czy wzorach, musi uwzględniać to, co zostało wytworzone w ramach dotychczasowego ładu społecznego. To jest cecha polityki publicznej w warunkach społeczeństw demokratycznych, uznających podmiotowość poszczególnych zbiorowości terytorialnych (J. Wódcz, 1990). Praktyka wskazuje, że lekceważenie tego aspektu polityki publicznej jest typowe dla systemów politycznych niedemokratycznych. Zwykle mocno utrudnia to osiągnięcie sukcesu takiej polityki publicznej.

Analizowana przez nas zmiana społeczna dokonała się w warunkach, w których standardy demokratyczne były przestrzegane przez agendy publiczne, ale zbiorowości terytorialne nie były w pełni świadome swej podmiotowości. Dziś łatwo można stwierdzić, że owo „uczenie się demokracji” na poziomie świadomości społecznej zajęło więcej czasu niż samo wprowadzenie standardów demokratycznych w działaniach władzy publicznej.

Przejdźmy jednak do zagadnienia problemów społecznych. Gwoli przypomnienia nawiązać trzeba najpierw do dorobku socjologicznego tzw. szkoły chicagowskiej, a później do pochodzącej z początku lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku pracy zbiorowej pod redakcją R.K. Mertona i R.A. Nisbeta *Contemporary Social Problems* (R.K. Merton, R.A. Nisbet, 1966). W pracy tej oprócz wielu ciekawych analiz konkretnych problemów społecznych znajdujemy tekst Roberta K. Mertona, podejmującego próbę odniesienia zagadnień nazywanych wspólnie problemami społecznymi do perspektywy rozważań teoretycznych (R.K. Merton, 1966). W kwestii zagadnień świadomości społecznej autor ten zauważa, że problemy społeczne muszą odnosić się do stanów społecznych, odczuwanych społecznie jako swoiste dolegliwości. A więc nie uznamy za problemy społeczne (w tej perspektywie badawczej, rzecz jasna) zjawisk, które np. w opinii ekspertów stanowią jakieś zagrożenia, ale owe zagrożenia bądź w ogóle nie będą percypowane społecznie, bądź też ich percepcja nie będzie się wiązać z żadnym poczuciem dolegliwości. Oczywiście, oceny poszczególnych dolegliwości są sprawą względną, często inaczej wyglądają w różnych grupach społecznych, często też zmieniają się w czasie. Jednak jeśli założyć, że w społeczeństwach demokratycznych efektywność różnych wariantów specyficznej polityki publicznej zależy od stopnia mobilizacji społecznej towarzyszącej działaniom wynikającym z tej polityki, to fakt, że jakieś zjawisko, którego dotyczy owa specyficzna polityka publiczna, jest w pełni zdefiniowanym problemem społecznym, pozwala wzmocnić szanse na trwałą sukces takiej polityki. Odwrotnie, jeśli jakaś polityka publiczna dotyczy zjawisk tylko częściowo postrzeganych jako problemy społeczne, to szanse na trwałą sukces takiej polityki wyraźnie maleją, trudno bowiem do jej realizacji pozyskać jakąś trwałą mobilizację społeczną. To spostrzeżenie okaże się, jak spróbujemy wskazać nieco dalej, elementem wyjaśnienia pewnej ogólnej konstatacji, że nie zawsze specyficzna polityka publiczna stosowana w regionie w trakcie restrukturyzacji wywoływała trwałe zmiany zamierzone przez jej twórców.

Fakt, że w regionie będącym przedmiotem naszej refleksji mieliśmy do czynienia z nakładaniem się pewnych wariantów polityki o logice branżowej, w dodatku często budowanych według centralistycznego widzenia danej branży gospodarki na tle całości gospodarki narodowej i polityki wyraźnie specyficznej bazującej na myśleniu o rozwiązywaniu problemów lokalnych, powoduje, że w inny sposób należy analizować ową relację: konkretna polityka publiczna i jej efekty a występowanie diagnoz problemów społecznych.

Aby nie komplikować zbytnio tej analizy, wszak idzie tu o uogólnioną refleksję socjologiczną, a nie o dokładną analizę każdej konkretnej polityki publicznej, spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, na jakiej podstawie tworzone były definicje

celów do osiągnięcia w różnych wariantach polityki publicznej. Nie można bowiem zakładać, że żaden z tych wariantów nie miał zdefiniowanego celu dalekosiężnego. Jednak jeśli przyjąć za bardzo prawdopodobne, że wielkie branżowe odmiany polityki restrukturyzacyjnej (głównie te, które odnosiły się do górnictwa, hutnictwa, przemysłów ciężkich, w tym także przemysłu zbrojeniowego, odgrywającego w regionie niemałą rolę) ów cel dalekosiężny znajdowały w przyszłym kształcie gospodarki kraju (mimo że w zdecydowanej większości zlokalizowane były w regionie), to niektóre warianty polityki terytorialnej (np. rewitalizacja określonych terenów, określonych dzielnic czy osiedli) ów cel dalekosiężny miały zlokalizowany w konkretnej gminie, mieście, subregionie. Racjonalność przewidzianych działań była więc bardzo zróżnicowana. Wydaje się oczywiste, że polityka typu terytorialnego mogła łatwiej odnosić się do odczuwanych społecznie dolegliwości, co pozwalało analizować je w perspektywie badań problemów społecznych. Natomiast wielka polityka branżowa, mając cel dalekosiężny zdefiniowany na poziomie gospodarki narodowej, ewentualne problemy definiowała też w makroskali, ale nie była w stanie definiować ich w perspektywie badania problemów społecznych w tym sensie, w którym pojęcia tego używał Robert Merton. Owa branżowa polityka w konsekwencji wytwarzała tylko niejako *ex post* problemy społeczne w sensie mertonowskim, powodując potrzebę kolejnych wariantów polityki publicznej w każdej zbiorowości, w której konsekwencje polityki branżowej wywoływały skutki w postaci *hic et nunc* odczuwanych społecznie dolegliwości. Ale w tym momencie sama definicja nowo powstałych problemów spadała już na inny podmiot publiczny (najczęściej na władzę samorządową), który musiał podejmować działania, polegające na definiowaniu problemu i szukaniu środków mobilizacji społecznej do realizacji tworzonej następnie specyficznej polityki publicznej.

Wracając do pierwotnego wątku tego punktu naszych rozważań, powiemy, że po latach, gdy patrzymy na uwarunkowania powodzenia stosowanej w trakcie intensywnej restrukturyzacji regionu polityki publicznej, musimy odnieść się też do stanu debaty publicznej z lat dziewięćdziesiątych XX wieku i późniejszych. Ten stan debaty w pewnym sensie warunkował przemiany świadomości społecznej, która pozwalała wówczas definiować pewne dolegliwości społeczne i organizować mobilizację społeczną do budowania na poziomie regionalnym i lokalnym specyficznej polityki publicznej. Trzeba przy tym pamiętać, że samorządność polska odbudowana marcowymi ustawami z 1990 roku podlegała później poważnym przemianom, czyniąc najpierw z samorządów gminnych, a później także samorządu wojewódzkiego coraz ważniejszego aktora polityki na tych szczeblach. Ale ta samorządność wzmacniała też poczucie podmiotowości zbiorowości lokalnych i zbiorowości regionalnej, a więc stała się elementem dynamizującym apele o specyficzną politykę publiczną, odnoszącą się do problemów odczuwanych w skali regionu i w skali poszczególnych zbiorowości lokalnych.

Kilka słów na temat debaty publicznej w regionie w okresie restrukturyzacji

Podkreślaliśmy już wcześniej, że region, o którym piszemy, jest regionem dość szczególnym. Nagromadzenie problemów, jakie przyszło władzy publicznej rozwiązywać w tym właśnie regionie, było niespotykane w skali kraju. Tu bowiem nałożyły się na siebie dwa bardzo ważne i trudne do kierowania przez władzę publiczną procesy: restrukturyzacja gospodarki wraz z jej konsekwencjami na poziomie zbiorowości regionalnej, subregionalnych i lokalnych i — jak się okazało — czasem bardzo nawet konfliktowe procesy odzyskiwania i budzenia często bardzo mocnych i głębokich pokładów tożsamości regionalnych. Te dwa procesy zaistniały niemal jednocześnie, stawiając przed wszystkimi uczestnikami życia społecznego regionu niezwykle trudne zadania.

Okazało się, że po roku 1989 w nowych warunkach wolności wypowiedzi, wobec braku lęków o konsekwencje głoszenia poglądów sprzecznych z tzw. poglądami oficjalnymi doszło w regionie do swoistej erupcji różnego rodzaju inicjatyw tożsamościowych, w pierwszej fazie skupionych głównie na Górnym Śląsku, ale potem podjętych także, choć z wyraźnie mniejszą intensywnością, w innych częściach (subregionach) województwa.

Przypomnijmy, że od 1990 roku, od tzw. ustaw samorządowych, a później od pierwszej kadencji nowo wybranych samorządów to właśnie samorzady (najpierw gminne, w warunkach regionu zwykle miejskie, potem dopiero samorząd wojewódzki) stały się głównymi organizatorami życia społecznego. W omawianym przez nas regionie te młode, bez doświadczenia, samorzady musiały zmierzyć się z zadaniami, którym trudno było sprostać. Budowanie polityki publicznej jest bowiem zadaniem władzy publicznej, ale władza ta w tamtej sytuacji zdana była często tylko na współuczestniczenie w debacie publicznej, której aktorzy pojawiali się bardzo licznie i byli zorganizowani w zróżnicowany sposób. Trudno więc zakładać, że zawsze byli partnerami tej władzy publicznej.

Ponieważ przedmiotem naszej refleksji jest właśnie polityka publiczna, zwłaszcza tzw. specyficzna polityka terytorialna, niezwykle ważne wydaje się wskazanie na pewne elementy debaty publicznej, wpływała ona bowiem na zdolność władzy do definiowania problemów społecznych i konstruowania takiej polityki.

W debacie tej można wyróżnić, z grubsza biorąc, kilka faz. Z całą pewnością w początku lat dziewięćdziesiątych minionego wieku swoisty ruch społeczny, wewnętrznie zróżnicowany, ale w zasadzie zgodny co do istoty podejmowanego problemu, odwołujący się do tożsamości śląskiej powstał na terenach Górnego Śląska. Miał on doprowadzić później do ciekawej strukturyzacji sposobu wyrażania tych rewindykacji tożsamościowych, łącznie z wprowadzeniem do debaty publicznej problemu narodowości śląskiej (L. Nijakowski, 2004). Od dość spontanicznie czasem wyrażanych rewindykacji tożsamościowych ruch ten ewoluował do wewnętrznej organizacji, uczestniczącej w debacie publicznej jako ważny podmiot kształtujący wizję rozwoju społecznego na terenach gmin, gdzie ludność

podkreślająca swą kulturową tożsamość śląską miała znaczny udział, ale także na poziomie województwa (wówczas jeszcze tzw. małego województwa katowickiego), czego dowodem mogą być duże społeczne, ale i polityczne wpływy Związku Górnośląskiego. W okresie tym debata publiczna w regionie powoli rozszerzana była na obszary poza czystymi rewindykacjami tożsamościowymi, wystąpiły bowiem poważne problemy gospodarcze (K. Wódz, J. Wódz, 2006).

Istotnym elementem tej fazy debaty publicznej, jeszcze sprzed reformy samorządowej wprowadzającej dzisiejsze duże województwo śląskie, było pojawienie się innych, nie tylko górnośląskich rewindykacji tożsamościowych. Mamy tu na myśli rodzenie się refleksji nad specyfiką tożsamości zagłębiowskiej (por. M. Barański, 2001), ale także kierowane w szerszym zakresie apele o zachowanie odrębności tzw. Podbeskidzia. Wiązało się to z działaniem ruchu na rzecz utrzymania osobnego województwa bielsko-bialskiego. Nie wolno przy tym zapominać o mniej nagłaśnianym, ale istotnym społecznie i utrwalonym w świadomości miejscowej zjawisku odrębności ziemi cieszyńskiej.

Takie debaty trochę straciły na aktualności w momencie, gdy powstało dzisiejsze, duże województwo śląskie. Ale nie znaczy to, że ich potencjał nadal się nie rozwija. Po stronie górnośląskiej istotnymi etapami dalszego rozwoju ruchu rewindykacyjnego były najpierw procedury niedoszedłej do skutku rejestracji Stowarzyszenia Ludności Narodowości Śląskiej i związane z tym debaty, a później rozwój i wejście w sferę polityki regionalnej (rezultaty wyborów do Sejmiku Województwa w 2010 roku) Ruchu Autonomii Śląska.

Wspomniane procesy trwają, nawet jeśli można już dokonać analizy ich skutków, to trudno orzekać, jak będą się dalej rozwijać. Nie o tym jednak chcemy tu mówić, chcemy jedynie zwrócić uwagę, że procesy te od dwu dziesięcioleci w istotny sposób kształtują debatę publiczną, czasem czyniąc ją konfliktową, czasem przenosząc ją na forum ogólnopolskie, w wyniku czego kształtują pewien wizerunek regionu w odbiorze reszty kraju. Natomiast problemy społeczne wywoływane restrukturyzacją, jeśli w jej początkach wywoływały szersze zainteresowanie i debaty, to później zeszyły jak gdyby na plan dalszy. Doszło do tego, że logika restrukturyzacji branżowej przeniosła się na obraz kształtowania problemów społecznych, bez umiejscawiania tych problemów w konkretnie społecznym. Przypomina się o skutkach restrukturyzacji, gdy delegacja górniczych związków zawodowych wywołała gwałtowną demonstrację w Warszawie, ale taki przekaz związany jest właśnie z logiką branżową, a nie terytorialną. Ten element debaty, choć istotny w całym zestawie debaty nad skutkami restrukturyzacji, nie odnosi się jednak do realnych problemów społecznych umiejscowionych w konkretnych miastach, dzielnicach, ogólnie w gminach. To samorządy gminne stały się głównym aktorem specyficznej polityki terytorialnej, bo to w realnej rzeczywistości gminy (najczęściej gminy miejskie) powstawały — jako skutek restrukturyzacji — specyficzne problemy społeczne, tu odczuwana była ich dolegliwość i to tutaj trzeba było budować zręby konkretnych programów działań publicznych.

Strukturyzacja władzy lokalnej, rozwój kapitału społecznego, tworzenie się społeczeństwa obywatelskiego

Samorządność lokalna w momencie, gdy przyszło jej stać się jednym z głównych aktorów animowania pomysłów, a potem często i realizacji specyficznej polityki terytorialnej, była jeszcze samorządnością słabo rozwiniętą. Często ludzie szczerze zaangażowani w realizację jakiejś idei działania społecznego nie znali technicznych aspektów działania takiej specyficznej polityki. Nie mówiąc już o aspekcie finansowych komplikacji, ale o tym wspomnimy pokrótce nieco dalej, gdyż na samym początku procesów restrukturyzacji możliwości finansowania takiej polityki były nieco inne, później ten aspekt działań uległ zmianie. Niewątpliwie przełomem był proces wchodzenia Polski do struktur Unii Europejskiej (najpierw tzw. fundusze przedakcesyjne, później już wykorzystanie elementów polityki unijnej).

Ale i sama strukturyzacja władzy samorządowej była wyraźnie inna od tej, którą znamy po dwu dekadach jej działania. Wiele wskazuje na to, że do rzadkości należały samorządy lokalne, które już w pierwszej kadencji, w początku lat dziewięćdziesiątych potrafiły myśleć w kategoriach domagania się tworzenia specyficznej polityki terytorialnej związanej z występującymi na ich terenie problemami społecznymi. Takie przykłady można znaleźć (przykładem takiego myślenia, zresztą kontynuowanego do dziś, był Rybnik) i zwykle związane były jakąś ścisłą współpracą międzynarodową z miastami na Zachodzie Europy, gdzie samorządy znały i stosowały takie narzędzie prowadzenia polityki rozwoju. Ale i w takim wypadku na to, by taka właśnie aktywność przerodziła się w konkretny projekt specyficznej polityki publicznej, trzeba było wsparcia miejscowych elit skupionych wokół takiego konkretnego projektu. Ten rodzaj rozwoju lokalnej polityki publicznej, wspartej na działalności elit lokalnych, jest zresztą znany także z innych krajów Europy Zachodniej (por. A.-P. Frogner, 1993). Jak już wspomniano, w Polsce samorządy lokalne, które potrafiły korzystać z takiej polityki publicznej już w pierwszej ich kadencji, należały jednak do rzadkości. Stosunkowo szybko sytuacja zaczęła się zmieniać, gdyż od początku restrukturyzacji gospodarki występowały specyficzne problemy lokalne, a poza tym bardzo ważną rolę odgrywała różnorodna pomoc kształceniowa dla naszych samorządów lokalnych, płynąca zarówno z zachodu Europy, jak i z USA. Kolejnym etapem stała się dostępność funduszy przedakcesyjnych, pełniąca funkcję nie tylko pomocową, ale przede wszystkim kształceniową. Jednak i wówczas ścierały się dwie logiki działania publicznego, pierwsza, zdecydowanie silniejsza i dysponująca łatwiej dostępnymi środkami finansowymi, była logiką branżową. Druga, słabsza, o trudniejszym dostępie do środków finansowych, była logiką opartą na współdziałaniu samorządów lokalnych i różnego rodzaju podmiotów publicznych bądź to skupionych na rozwiązywaniu konkretnych problemów społecznych, bądź też wspierających rozwój demokracji lokalnej. Ta ostatnia rodziła też nadzieję na roz-

budzenie inicjatyw obywatelskich i na dojście w praktyce do partnerstwa władzy publicznej i podmiotów o charakterze obywatelskim. Ten rodzaj działań spotykał się i z wsparciem mediów, i z wsparciem struktur stowarzyszeniowych, zwłaszcza tych, które łączyły różnego szczebla samorządy lokalne w województwie.

Oczywiste jest, że właśnie przez budowanie projektów takich specyficznych wariantów publicznej polityki lokalnej można było przyspieszać wzrost kapitału społecznego w poszczególnych miastach i umacniać budowanie społeczeństwa obywatelskiego. Można odnieść wrażenie, że w okresie przedakcesyjnym obserwowaliśmy w różnych miastach regionu prowadzone z różną intensywnością działania zmierzające w tym właśnie kierunku.

Z całą pewnością okres po wstąpieniu Polski do Unii to okres nowej strukturyzacji działalności samorządowej w dziedzinie specyficznej polityki publicznej. Złożyły się na to dwa czynniki: po pierwsze, władze miejskie zaczęły faktycznie zdawać sobie sprawę z możliwości prowadzenia takiej polityki, po drugie, coraz powszechniejsza stawała się opinia, że skorzystanie z tych dużych środków wymaga specyficznej obsługi (pisanie samych projektów według wymaganych wzorów, konieczność zabezpieczenia finansowania własnego, specyficzne formy zarządu środkami, kontrola poszczególnych etapów działania itd.). Wymusiło to ustanowienie specyficznych zespołów, mających umiejętności menedżerskie. To fachowość działania tych zespołów decydowała najczęściej o powodzeniu konkretnego projektu. Nic więc dziwnego, że samorządy, które według założenia winny promować inicjatywy społeczne, coraz mocniej uzależniały się nie od tych inicjatyw, lecz od fachowości zespołów menedżerskich zajmujących się tzw. obsługą projektów unijnych.

Patrząc w ten sposób na procesy trwające już blisko dwie dekady, zauważamy, że umyka nam powoli sama restrukturyzacja. To jest oczywiście pozór, gdyż wiele problemów społecznych, których rozwiązanie wymagało czy wymaga nadal konstruowania projektów należących do specyficznej polityki publicznej, to zjawiska będące bezpośrednim czy pośrednim skutkiem restrukturyzacji (np. biednienie starych dzielnic robotniczych wymagających dziś rewitalizacji, zagospodarowanie obszarów przemysłowych, przejęcie całej sfery kultury czy rozrywki kiedyś finansowanych przez zakłady pracy — w regionie często przez kopalnie, jak rozwiązanie problemów zanieczyszczeń przemysłowych, nowe ukształtowanie sieci dróg w obszarach przemysłowych), jednak socjolog nie może nie zauważyć takiego oto zjawiska. W świadomości społecznej mieszkańców regionu coraz częściej występuje skojarzenie — konkretna inwestycja, konkretny projekt realizowany w mieście to wynik polityki unijnej. Wszędzie, gdzie realizowane są takie elementy polityki publicznej, mamy tablice informujące o związkach z polityką unijną. W związku z tym w świadomości społecznej pomału odrywa się obraz takich projektów od widzenia tych spraw w kategoriach realizacji restrukturyzacji całej gospodarki w regionie.

Kilka słów konkluzji

Zadając pytanie o to, czy powstałe w okresie restrukturyzacji gospodarki w regionie warianty tzw. specyficznej terytorialnej polityki publicznej miały i mają wpływ na wzbogacanie kapitału społecznego i budowanie nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego, chcieliśmy postawić hipotezę, że ten instrument polityki może się stać, właśnie w okresie trudnych zmian społecznych i gospodarczych, sposobem nie tylko na załatwienie konkretnej sprawy, rozwiązanie konkretnego problemu społecznego, ale także na nowoczesną demokryzację w regionie. Z tego, co napisano wyżej, można wnioskować, że nie ma takiego prostego związku, przynajmniej trudno go stwierdzić, analizując to, co w okresie restrukturyzacji działo się w analizowanym regionie. To oczywiście nie znaczy, że konkretna polityka, ta specyficzna, zastosowana w konkretnych warunkach, nie miała sukcesów. Takie sukcesy można wskazać, ale zawsze są to oceny działań, które w jakimś stopniu służyły rozwiązaniu problemów społecznych, występujących w danej przestrzeni społecznej. Trudno natomiast mówić o wpływie konkretnych rezultatów na kapitał społeczny, na sposób sprawowania władzy, na budowanie modelu demokracji deliberatywnej, w której partnerstwo społeczne rozwijałoby się na poziomie polityki lokalnej czy regionalnej. W kwestii rozwiązywania problemów społecznych dominuje w regionie sposób myślenia ekspercko-gabinetowy, wyłączający partnerstwo społeczne. Debata publiczna, jeśli w ogóle się toczy na poziomie miast czy regionu, dotyczy zwykle wydarzeń czy zjawisk, które trudno łączyć ze stylem, w jaki władza buduje projekty specyficznej polityki publicznej. Bo tak naprawdę efekt związany z budowaniem społeczeństwa obywatelskiego osiąga się nie przez sam fakt budowania takiej polityki, lecz przez pewną metodę jej budowania. Metoda taka może się opierać wyłącznie na procedurach eksperckich, a może zakładać identyfikację problemu społecznego opartą na uzyskiwaniu ocen społecznej dolegliwości danych zjawisk i pobudzania aktywności obywatelskiej. Drugi sposób zakłada uruchomienie powtarzającego się schematu konsultacji społecznych. Tego elementu było w regionie mało, stąd też realizacja specyficznej polityki oparta została w wielu wypadkach na systemie ekspercko-gabinetowym, a więc na modelu rozwiązywania problemów społecznych „dla ludzi”, a nie „wraz z ludźmi”. Można z tego wnosić, że taki wybór prowadzenia przez władze specyficznej polityki publicznej sankcjonuje stan stosunkowo niskiego poziomu kapitału społecznego w miastach regionu (ekstremalnym przykładem może być frekwencja wyborcza w drugiej turze wyborów samorządowych w Sosnowcu w 2010 roku — wyniosła ona niewiele ponad 20%, a zwycięzca, który dostał niewiele ponad 50%, został wybrany przez 12—13% uprawnionych do głosowania mieszkańców Sosnowca).

Warto jeszcze zatrzymać się nad jednym zagadnieniem. Otóż uważa się, że realizacja specyficznej polityki społecznej prowadzić może do rozwoju elit lokalnych czy regionalnych. Rzut oka na przebieg realizacji specyficznej polityki w regionie pozwala stwierdzić, że wypadki takie należą do rzadkości. Rozwijana w trakcie

restrukturyzacji regionu specyficzna terytorialna polityka społeczna przyczyniła się być może do rozwoju elit czysto technicyzacyjnych, elit, które się wyspecjalizowały w projektowaniu i kierowaniu realizacją takiej specyficznej polityki, ale nie miało to większego wpływu na szerszy pojęty rozwój elit społecznych, które zyskiwałyby uznanie społeczne, a nie tylko uznanie władzy. Być może taka okazja została zaprzepaszczona ze względu na stosunkowo słabo funkcjonujący system komunikacji społecznej w regionie.

Jeśli więc można uznać, że specyficzna polityka społeczna odegrała niebanalną rolę w procesie restrukturyzacji gospodarki, to z pewnością nie odegrała takiej roli w restrukturyzacji społeczeństwa.

Literatura

- Barański M., red., 2001: *Zagłębie Dąbrowskie. W poszukiwaniu tożsamości regionalnej*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Faliszek K., Łęcki K., Wódz K., 2001: *Górnicy. Zbiorowość górnicza u progu zmian*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Frogner A.-P., 1993: *Le rôle des élites politiques et de la population dans la transition vers le fédéralisme en Belgique*. In: J. Wódz, éd.: *Réorganiser l'espace public*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”, s. 127—138.
- Merton R.K., 1966: *Social Problems and Sociological Theory*. In: R.K. Merton, R.A. Nisbet, eds.: *Contemporary Social Problems*. New York, Chicago, Burlingame: Ed. Harcourt, Brace and World, Inc., s. 775—824.
- Merton R.K., Nisbet R.A., eds., 1966: *Contemporary Social Problems*. New York, Chicago, Burlingame: Ed. Harcourt, Brace and World Inc.
- Mosse Ph., Verdier E., 2002: *Quelques déclinaisons régionales pour l'action public? Analyse comparé de la formation des jeuns et de la politique hospitalière*. «Politiques et Management Public», Vol. 20, No 4, dec., s. 67—94.
- Nijakowski L., red., 2004: *Nadciągają Ślązacy. Czy istnieje narodowość śląska?* Warszawa: „Scholar”.
- Palier B., 1998: *La référence au territoire dans les nouvelles politiques sociales*. «Politiques et Management Public», Vol. 16, No 3, sept., s. 13—42.
- Wódz J., red., 1986: *Ład społeczny w starej dzielnicy mieszkaniowej. Zagadnienia organizacji i dezorganizacji społecznej*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Wódz J., 1990: *Problemy realizacji podmiotowości zbiorowości lokalnych w świetle empirycznych badań nad ładem społecznym i normami społecznymi*. Katowice: SIN.
- Wódz J., 2010a: *Województwo śląskie — przypadek szczególny widziany z perspektywy zróżnicowań społecznych*. W: P. Żuk, red.: *Podziały klasowe i nierówności społeczne*. Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 181—197.
- Wódz J., 2010b: *Ład socjonormatywny. Kilka socjologicznych refleksji nad ewolucją pojęcia*. W: J. Baniak, red.: *W poszukiwaniu sensu. O religii, moralności i społeczeństwie*. Kraków: Nomos, s. 205—219.

Wódz K., red., 1994: *Transformation of Old Industrial Region as a Sociological Problem*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.

Wódz K., Wódz J., 2006: *Dimensions of Silesian Identity*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.

Krystyna Faliszek

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Gmina górnicza jako podmiot polityki społecznej

Abstract: The article discusses how the restructuring of the employment in coal mines influences the way the coal communities function. The problem of social exclusion of former miners and their families became a challenge for the social policy in many of those communities. On the one hand the author tries to present the scale of danger connected with this phenomenon. On the other hand, she analyses how and to what degree the local social policy reacts to this problem.

Key words: local social policy, coal communes, local community, exclusion.

W wyniku reform z lat 1989 i 1998 gminy w Polsce odzyskały autonomię i podmiotowość, a tym samym stały się ważnymi podmiotami polityki społecznej. W procesie decentralizacji funkcji społecznych państwa stopniowo przejmowały od rządu odpowiedzialność za coraz szerszy zakres bezpieczeństwa socjalnego swoich mieszkańców. Największym wyzwaniem stała się polityka społeczna w kwestii rozwiązywania problemów społecznych, ponieważ w zasadzie po 1989 roku trzeba było zbudować system pomocy społecznej niemal od podstaw w warunkach gwałtownego wzrostu potrzeb w tym obszarze. Na ostatnie 20 lat przypada okres masowego pojawiania się takich problemów społecznych, z którymi społeczeństwo w PRL-u nie miało do czynienia wcale (np. bezrobocie, starzenie się społeczeństwa) bądź były to problemy marginalne (ubóstwo, wykluczenie).

Na mocy przyjętej w 1990 roku ustawy o samorządzie terytorialnym (Dz.U. 1990, nr 16, poz. 95) gmina — podstawowa jednostka organizacyjna społeczności lokalnej — stała się osobą prawną ze wszystkimi tego konsekwencjami, w zakresie realizacji wszystkich spraw publicznych o znaczeniu lokalnym oraz ze względu na wykonywanie zadań zleconych przez administrację rządową (S. Fundowicz, 2005).

Artykuł 6. tej ustawy stanowi, że do zakresu działania gminy należą wszystkie sprawy publiczne o znaczeniu lokalnym, niezastrzeżone ustawami na rzecz innych podmiotów. Realizowanie przez władze lokalne zarówno zadań własnych, jak i zleconych przez administrację rządową ma służyć przede wszystkim zaspokojeniu szeroko rozumianych potrzeb i interesów społeczności lokalnej. Chodzi tu o potrzeby związane bezpośrednio z warunkami życia i pracy, jak również o potrzeby pośrednio kształtujące jakość życia. Istotą samorządu terytorialnego — gminy, a od 1999 roku także powiatu i województwa — jest wykonywanie zadań publicznych we własnym imieniu i na własną odpowiedzialność. W tym celu samorząd uczestniczy w sprawowaniu władzy publicznej i ma władztwo administracyjne, to znaczy prawa i obowiązki, zapewniające mu stanowisko równorzędne z władzami rządowymi (S. Fundowicz, 2005).

Jednostki samorządowe na każdym poziomie realizują ustawowo określone zadania własne i zadania zlecone. Zadania własne realizowane są samodzielnie i na własną odpowiedzialność, finansowane z dochodów własnych jednostek. Ustawa wskazuje szczegółowy zakres tych zadań dla każdego szczebla samorządu, przy czym jedne z nich mają charakter obligatoryjny, a inne fakultatywny. Zadania zlecone (poruczone) realizowane są niejako w imieniu administracji rządowej, która sprawuje nad nimi merytoryczny nadzór, a finansowane z dotacji celowych. Najszerszy katalog zadań przypisany został gminie, przekazano jej bowiem wszystkie zadania o charakterze lokalnym, których bezpośrednim adresatem jest społeczność mieszkańców danej gminy. Dzięki samodzielności organów władzy samorządowej mieszkańcy społeczności lokalnych zyskują lepszą podstawę do integracji wokół lokalnych celów rozwoju gospodarczego i społecznego, wyodrębniona zostaje przestrzenna płaszczyzna artykulacji interesów publicznych (M. Kulesza, 1996).

Zakres zadań (zdefiniowanych jako zadania własne samorządu i zadania zlecone w ramach administracji rządowej) powierzonych do realizacji samorządom terytorialnym — a w szczególności samorządowi gminy — w miarę upływu czasu się poszerza. Dotyczy to także zadań z zakresu polityki społecznej. Dzięki procesowi decentralizacji władzy publicznej samorządy lokalne uzyskały i w tej dziedzinie znaczną autonomię, wyrażającą się w różnorodności instrumentów realizacji polityki społecznej dostępnych na poziomie gminy oraz w szerokim zdefiniowaniu jej zadań własnych o charakterze fakultatywnym, których realizacja uzależniona jest między innymi od poziomu i struktury finansowania tej sfery. Autonomia oznacza zatem nie tylko możliwość realizowania działań na własną odpowiedzialność, ale także możliwość kreowania oblicza polityki społecznej w skali lokalnej (por. A. Frączkiewicz-Wronka, red., 2007).

Z tego punktu widzenia bardzo istotny jest szeroki zakres zadań gminy w obszarze pomocy społecznej, ponieważ w lokalnym systemie pomocy społecznej znalazło się bardzo rozległe spektrum spraw, z którymi nie radzą sobie inne organy władzy publicznej. Ustawa o pomocy społecznej z 2004 roku (Dz.U. 2004, nr 64, poz. 593, ze zm.) nakłada zatem na gminy liczne i różnorodne obowiązki, począwszy od opracowania i realizacji gminnej strategii rozwiązywania problemów społecznych i innych programów osłonowych oraz sporządzenia bilansu potrzeb

gminy w zakresie pomocy społecznej, przez organizację i utrzymywanie systemu usług i świadczeń pomocowych dla mieszkańców gminy, aż po realizację konkretnych usług i świadczeń dla osób potrzebujących. Gmina może zlecać realizację zadania dotyczącego pomocy społecznej — udzielając dotacji na finansowanie lub dofinansowanie jego realizacji — organizacjom pozarządowym oraz osobom prawnym i jednostkom organizacyjnym działającym na podstawie przepisów o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego i do innych kościołów i związków wyznaniowych pod warunkiem, że ich cele statutowe obejmują działania w zakresie pomocy społecznej.

Wśród zadań gminy nie znalazły się bezpośrednio kwestie związane z rynkiem pracy, ponieważ ciężar odpowiedzialności za politykę rynku pracy złożony został na barki samorządów powiatowego i wojewódzkiego. Nie znaczy to jednak, że gmina nie ma obowiązku i możliwości oddziaływania na lokalny rynek pracy, ponieważ to głównie w jej gestii pozostają wszelkie inwestycje gminne i działania skierowane na przyciąganie inwestorów — a więc pracodawców tworzących nowe miejsca pracy — do gminy (np. uzbrojenie terenu pod inwestycje czy ulgi w podatkach lokalnych). Gmina udziela też pomocy bezrobotnym w ramach systemu pomocy społecznej¹ — bezrobocie jest wciąż najczęstszym powodem udzielania pomocy przez ośrodki pomocy społecznej na poziomie gminy. Precyzuje to Ustawa o pomocy społecznej z 2004 roku, nakładająca na gminę obowiązek opracowania i realizacji gminnej strategii rozwiązywania problemów społecznych ze szczególnym uwzględnieniem programów pomocy społecznej, profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych i innych, których celem jest integracja osób i rodzin z grup szczególnego ryzyka (art. 17, ust. 1 UoPS). Tylko od lokalnych decydentów zależy, czy znajdą się tu również programy skierowane do mieszkańców dotkniętych bezrobociem.

W procesie decentralizacji władzy publicznej gminy zyskały więc bardzo szeroki zakres samodzielności i podmiotowości oraz niemałe możliwości prowadzenia działań na rzecz poprawy warunków życia i pracy swoich obywateli. Państwo, doceniając ten fakt, a jednocześnie uznając, że z punktu widzenia interesu ogólnospołecznego należy wspomagać te gminy, które narażone są na szczególne trudności, przyznało dodatkowe uprawnienia i przywileje gminom w związku z realizacją rządowego programu restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. Program ten przewidywał znaczną redukcję zatrudnienia w kopalniach, spodziewano się zatem, że tam, gdzie one się znajdują, może nastąpić istotny wzrost bezrobocia i innych problemów społecznych z nim związanych.

Pojęcie „gmina górnicza” pojawiło się po raz pierwszy w 1998 roku w dokumencie rządowym „Reforma górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1998—2000” (Warszawa, lipiec 1998), a jego definicja umieszczona została w Ustawie z 1998 roku o dostosowaniu górnictwa węgla kamiennego do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej oraz szczególnych uprawnieniach i zadaniach gmin górniczych (Dz.U. 1998, nr 162, poz. 1112). Ostatecznie w Ustawie

¹ Szerzej na ten temat zob. K. Faliszek, 2005.

o restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego z 2003 roku definiuje się gminę górnictwem jako tę, na której terenie jest albo była wykonywana po dniu 14 stycznia 1999 roku działalność gospodarcza objęta koncesją na wydobywanie węgla kamiennego i na rzecz której przedsiębiorstwo górnicze jest lub było obowiązane po tym dniu uiszczać opłatę eksploatacyjną, i (lub) w której jest albo był zlokalizowany po dniu 14 stycznia 1999 roku zakład górniczy albo część tego zakładu (Ustawa z dnia 28 listopada 2003 roku o restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w latach 2003—2006; Dz.U. 2003, nr 210, poz. 2037). Gminy górnicze otrzymały pewne uprawnienia, które miały ułatwiać działania zmierzające do tworzenia nowych miejsc pracy — w zamyśle przede wszystkim dla górników odchodzących z kopalni na skutek restrukturyzacji. Ustawa z 1998 roku przewidywała, że przedsiębiorstwo górnicze może zawiązywać z gminami górniczymi i z innymi przedsiębiorcami spółki akcyjne lub spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w celu aktywizacji gospodarczej gminy, może też zrzec się na rzecz gminy górniczej, za jej zgodą, własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości, które stały się dla niego zbędne. Gminie górniczej przysługiwał natomiast zwiększony udział we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych zamieszkałych na terenie gminy² oraz prawo do otrzymania kredytu na warunkach preferencyjnych³ na finansowanie inwestycji wspierających tworzenie nowych miejsc pracy, ponadto była ona zwolniona z wpłaty przeznaczanej na zwiększenie łącznej kwoty subwencji ogólnej dla wszystkich gmin, a także z wpłat przeznaczonych na zwiększenie subwencji ogólnej budżetu państwa od przypadającej jej części opłaty eksploatacyjnej. Jednym z warunków uzyskania kredytu na preferencyjnych warunkach było przedłożenie programu aktywizacji gospodarczej gminy górniczej⁴. W programie rządowym z 1998 roku — którego przytaczana ustawa była instrumentem realizacyjnym — zapisano jako jeden z celów cząstkowych rekonwersję przemysłu w gminach górniczych, co miało stać się istotnym impulsem dla ich ekonomicznego rozwoju.

W kolejnych programach restrukturyzacji górnictwa szczególne uprawnienia dla gmin górniczych powoli podlegały redukcji. Najpierw, w 2003 roku, zniesiono przywilejowanie gmin górniczych w udziale we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych, zrównując ten udział z pozostałymi gminami (patrz: Ustawa z dnia 13 listopada 2003 roku o dochodach jednostek samorządu terytorialnego; Dz.U. 2003, nr 203, poz. 1966, ze zm.), zniesiono zwolnienie z wpłaty przeznaczanej na zwiększenie łącznej kwoty subwencji ogólnej dla wszystkich gmin, pozostawiając zwolnienie z wpłat od przypadających im części opłat eks-

² Na podstawie Ustawy z dnia 26 listopada 1998 roku o dochodach jednostek samorządu terytorialnego w latach 1999—2002 (Dz.U. 1998, nr 150, poz. 983, ze zm.), gminy miały prawo do udziału we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych zamieszkałych na ich terenie w wysokości 27,6%, dla gmin górniczych udział ten wynosił 32,6%.

³ Oznaczało to nieco niższe oprocentowanie kredytu oraz możliwość umorzenia 10% kredytu.

⁴ Pozostałe warunki to możliwość zabezpieczenia spłaty kredytu wraz z odsetkami, zapewnienie sfinansowania ze środków własnych co najmniej 20% wartości kosztorysowej inwestycji, a także szczegółowy projekt inwestycji ze wskazaniem jej efektów dla tworzenia nowych miejsc pracy.

ploatacyjnych od przedsiębiorstw górniczych⁵. Znikła też możliwość zawiązywania spółek z przedsiębiorstwami górniczymi, w zamian za to przedsiębiorstwa górnicze uzyskały prawo do zrzeczenia się na rzecz gminy górniczej (dokonania darowizny) własności nie tylko zbędnych nieruchomości, ale także innych środków trwałych i obiektów.

W wrześniu 2007 roku sejm uchwalił nową ustawę restrukturyzacyjną (Ustawa z dnia 7 września 2007 roku o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego w latach 2008—2015; Dz.U. 2007, nr 192, poz. 1379), która reguluje dalszy proces restrukturyzacji finansowej przedsiębiorstw górniczych i likwidacji kopalni, ale nie przewiduje już restrukturyzacji zatrudnienia w kopalniach. Znosi też zapis o możliwości korzystania przez gminy górnicze z kredytów preferencyjnych. Uzasadnieniem dla tego kroku był fakt, że gwarantowane w budżecie kwoty na obsługę kredytów preferencyjnych były wykorzystywane przez gminy górnicze w ostatnich latach w bardzo niewielkim stopniu⁶.

Szczególne uprawnienia gmin górniczych w procesie restrukturyzowania górnictwa węgla kamiennego wprowadzono dopiero w ustawie z roku 1998, chociaż sam proces rozpoczął się już w 1989 roku. Związane to było z zagrożeniami, które wystąpiły wskutek narastających w niekontrolowany sposób trudności ekonomicznych sektora górniczego⁷, prowadzących między innymi do nieregulowania zobowiązań przedsiębiorstw górniczych wobec gmin oraz opóźnienia w regulowaniu bieżących płatności, a także redukcji tych miejsc pracy w gminach, które związane były z działalnością na rzecz kopalni. Ponadto w planowanym procesie restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego konieczne stało się wykorzystanie instrumentów restrukturyzacji zatrudnienia bardziej radykalnych niż te, które wykorzystywane były wcześniej. W latach 1990—1994 nastąpił szybki spadek zatrudnienia w górnictwie (o ok. 126,7 tys. osób), co osiągnięto przede wszystkim metodami naturalnymi (dobrowolne odejścia do innej pracy, renty, emerytury, wstrzymanie przyjęć nowych pracowników), bez zwolnień przymusowych, chociaż już w 1993 roku

⁵ „Program restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego na lata 2003–2006” (Ustawa z dnia 29 listopada 2003 roku o restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w latach 2003–2006; Dz.U. 2003, nr 210, poz. 2037).

⁶ W dniu 6 września 2007 roku w Sejmie odbyła się debata nad projektem ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego w latach 2008–2015. Kwestię braku w projekcie ustawy kredytów preferencyjnych wyjaśnił Sekretarz Stanu w Ministerstwie Gospodarki Krzysztof Tchórzewski: „Mogę powiedzieć, że w budżecie była zagwarantowana kwota 8,8 mln zł, z której wykorzystano 1,5 mln zł, to jest ok. 18%. Trzymanie w gotowości pieniędzy, które potem w efekcie końcowym idą na zmniejszenie deficytu, uznaliśmy za nierozsądne. Gminy górnicze przy obecnej formule, sposobie korzystania ze środków unijnych i innych nie są tymi kredytami specjalnie zainteresowane i wolą inne źródła finansowania. To była przyczyna zrezygnowania z tego punktu”. <http://www.tchorzewski.pl/sejm/547207.htm> (data dostępu: 16 listopada 2007).

⁷ W 1995 roku górnictwo wygenerowało stratę finansową w wysokości netto 782,1 mln zł, a kwota nieregulowanych zobowiązań sięgnęła 8,8 mld zł. Na koniec 1997 roku strata wynosiła już 2 617,3 mln zł, a stan nieregulowanych zobowiązań wzrósł do 13,3 mld zł. Do 1997 roku zlikwidowano 13 z 70 kopalni, które funkcjonowały w 1990 roku. <http://www.mg.gov.pl/Gospodarka/Gornictwo/info+restrukturyzacji> (data dostępu: 3 listopada 2007).

wprowadzono pierwsze elementy osłonowe dla górników odchodzących z kopalni⁸. Możliwości te jednak szybko się wyczerpały i w latach 1995—1997 zatrudnienie w górnictwie zmalało już tylko o 45,1 tys. osób (E. Czerwńska, 2002). Konieczne stało się przyspieszenie procesu restrukturyzacji zatrudnienia przez zastosowanie silniejszych instrumentów motywacyjnych. Jednym z nich miało być wsparcie rozwoju gospodarczego gmin górniczych, co powinno zaowocować nowymi miejscami pracy dla górników odchodzących z kopalni i osób zwalnianych z zakładów pracujących na rzecz kopalni. Przeprowadzone analizy wyraźnie jednak pokazują, że rola gminy górniczej jako najważniejszego podmiotu spoza górnictwa, który był uwikłany w proces restrukturyzacji tego sektora, została dostrzeżona dość późno, kiedy widoczne już się stało, że kolejne programy restrukturyzacyjne nie osiągają celu i następuje nieprzewidziana kumulacja negatywnych skutków przekształceń. W całym procesie restrukturyzacji górnictwa dominowała perspektywa sektorowa zamiast całościowej: projektując działania mające zapobiegać negatywnym konsekwencjom przekształceń, brano pod uwagę w zasadzie wyłącznie konsekwencje, które będą ponosić podmioty związane bezpośrednio z sektorem: górnicy i przedsiębiorstwa górnicze; na gminy górnicze zwrócono uwagę dopiero w 1997 roku, przygotowując kolejny program restrukturyzacji, kiedy borykały się one już z licznymi problemami wygenerowanymi przez wcześniejsze działania, ale to, że znalazły one swoje miejsce w ustawie z 1998 roku, nie oznacza wcale, że ich znaczenie w tym procesie zostało docenione. Powiedziano i zadeklarowano wiele w kwestii wsparcia gmin górniczych w stymulowaniu ich rozwoju społeczno-gospodarczego i tworzeniu nowych miejsc pracy, ale tak naprawdę pozostawało to zawsze na uboczu głównego nurtu procesu restrukturyzacji. Również porównanie skali budżetowych dotacji dla górnictwa z wielkością finansowych przywilejów dla gmin pokazuje, gdzie ulokowany był punkt ciężkości⁹.

Dla większości gmin górniczych problemy społeczne, jakie dotyczą byłych pracowników przedsiębiorstw górniczych w związku z restrukturyzacją kopalni, nie stanowiły i nie stanowią wyodrębnionego obszaru zainteresowania. Jednym z istotnych tego powodów jest fakt, że nie dysponują one na ogół szczegółowymi danymi obrazującymi skalę problemu bezrobocia wśród byłych górników zamieszkujących na ich terenie. Powiatowe urzędy pracy nie gromadzą bowiem takich danych w sposób uporządkowany i systematyczny, z podziałem na poszczególne

⁸ Najpierw były to urlop górniczy i zasiłek socjalny w wysokości 50% wynagrodzenia, od 1994 roku 36-miesięczny urlop górniczy płatny na poziomie 55% wynagrodzenia dla górników, którym brakuje nie więcej niż 3 lata do nabycia uprawnień emerytalnych — z możliwością jednorazowej wypłaty całości — oraz 24-miesięczny zasiłek socjalny w tej samej wysokości, płatny co miesiąc (J. Szlązak, 2004).

⁹ Wysokość dotacji budżetowej przeznaczonej tylko na restrukturyzację zatrudnienia w programach restrukturyzacji górnictwa w latach 1989–2015 szacuje się na ponad 5,7 mld zł. Gminy górnicze, poza wymienionymi wcześniej przywilejami, mogły w latach 2003–2006 korzystać z dotacji finansowych w ramach „Programu łagodzenia w regionie śląskim skutków restrukturyzacji zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego”. Łącznie w obu etapach realizacji programu do dyspozycji wszystkich gmin i powiatów województwa śląskiego było niecałe 160 mln zł (opracowanie własne na podstawie danych Ministerstwa Gospodarki).

gminy, a same gminy często nie są zainteresowane — głównie dlatego, że nie mają takiego obowiązku — uzyskiwaniem tych danych we własnym zakresie¹⁰. W bardzo wielu gminach brakuje zatem zewidencjonowanej wiedzy o tym, ilu ich mieszkańców znalazło się w trudnym położeniu na skutek restrukturyzacji zatrudnienia w kopalniach i na czym polegają ich problemy. Bez tej wiedzy, bez wniknięcia w przyczyny specyficznych trudności, jakich doświadczają byli górnicy i ich rodziny, wiele działań podejmowanych nie tylko w obszarze pomocy społecznej, ale także w ramach szeroko pojętej lokalnej polityki społecznej, okazuje się nieskuteczne lub nie trafia do tej grupy jako docelowej.

Trudno jednoznacznie ocenić ogólną skalę bezrobocia w gminach górniczych, ponieważ nie ma danych obrazujących stopę bezrobocia na poziomie gminy¹¹, jeszcze trudniej określić, jaki mają w tym udział byli górnicy. Jedyny wskaźnik, który jest dostępny i który można wykorzystać do badań porównawczych, to wskaźnik bezrobocia — obliczany jako stosunek liczby zarejestrowanych bezrobotnych do liczby ludności w wieku produkcyjnym¹². W większości gmin górniczych w województwie śląskim co najmniej od 2006 roku wskaźnik ten jest niższy od obliczanego dla całego województwa, co obrazują dane w tabeli 1.

W 2006 roku w 22 gminach (na 60 gmin górniczych w województwie śląskim) wskaźnik bezrobocia był wyższy od średniej wojewódzkiej, w grudniu 2010 roku takich gmin było już tylko 10, w tym 8 miast na prawach powiatu. Trzeba zauważyć, że gminy o najwyższym od lat wskaźniku bezrobocia to przede wszystkim duże miasta, głównie te na prawach powiatu, z małych gmin są to tylko Czeladź, Wojkowice, Rydułtowy i Łaziska Górne, aczkolwiek w dwóch końcowych w ostatnim roku sytuacja pod tym względem poprawiła się wyraźnie. Z pewną ostrożnością można więc przypuszczać, że proces restrukturyzacji zatrudnienia w kopalniach nie spowodował lawinowego wzrostu bezrobocia w gminach górniczych, co oczywiście nie oznacza, że nie przyczynił się do narastania w nich problemów społecznych.

W latach 1998 — 2002 z pracy w kopalniach odeszło ponad 67 tys. górników, którzy skorzystali z Górniczego Pakietu Socjalnego (*Sytuacja górnictwa...*, 2003). Badania przeprowadzone w 2002 roku pokazały, że tylko 18,2% z nich pozostawało nadal w zatrudnieniu, część — 14,6% — zasiłała grupę bezrobotnych, natomiast większość pozostawała poza rynkiem pracy — 67,1% osób. Większość z nich (67,6%), niezależnie od swojej aktualnej sytuacji zawodowej, wskazywała na obniżenie poziomu życia w stosunku do okresu zatrudnienia w kopalni (*Badania ankietowe górników...*, 2002). Do 2007 roku, kiedy zakończył się proces restrukturyzacji zatrudnienia w górnictwie, z kopalni odeszła następna grupa górników (niemal 5,5 tys.), którzy skorzystali z pakietu świadczeń socjalnych. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim okresie największą popularnością cieszyły się jednorazowe odprawy

¹⁰ Powiatowe urzędy pracy dysponują informacjami na ten temat, ale w postaci zdezagregowanej, uzyskanie danych potrzebnych każdej gminie jest zatem możliwe, wymaga jednak pewnej pracy.

¹¹ Dostępne są bardzo szczegółowe dane w liczbach bezwzględnych, ale to nie pozwala na dokonywanie porównań z innymi gminami oraz szerszymi zbiorowościami.

¹² Wskaźnik ten jest jednak nieprzekładalny na skalę bezrobocia wyrażanego stopą bezrobocia, jest bowiem zależny od struktury demograficznej mieszkańców danej gminy.

Tabela 1

Wskaźnik bezrobocia rejestrowanego w gminach górniczych województwa śląskiego (w %)

Gminy górnicze w województwie śląskim	Grudzień 2006	Grudzień 2009	Grudzień 2010
1	2	3	4
Województwo śląskie ogółem	7,5	5,5	6,0
1. Bojszowy	4,8	2,6	3,4
2. Gierałtowiec	4,0	2,6	2,8
3. Kornowac	4,2	2,8	3,2
4. Chełm Śląski	5,2	2,7	3,0
5. Imielin	6,0	3,1	3,3
6. Pawłowice	4,7	3,2	2,9
7. Lyski	4,1	2,9	3,6
8. Ornontowice	5,0	2,6	3,0
9. Świerklany	4,0	5,4	3,1
10. Bestwina	4,2	3,2	3,6
11. Bieruń	4,9	3,2	3,1
12. Suszec	4,9	3,1	3,2
13. Gaszowice	4,6	3,3	3,8
14. Jejkowice	6,0	3,3	3,5
15. Łędziny	6,1	3,2	4,0
16. Pilchowice	4,3	2,9	3,9
17. Mszana	6,4	3,6	3,6
18. Katowice	5,2	3,3	3,8
19. Miedźna	5,8	3,6	3,9
20. Sośnicowice	5,0	3,5	4,0
21. Gorzyce	6,4	4,1	4,3
22. Lubomia	5,8	4,2	4,2
23. Marklowice	6,1	4,3	4,5
24. Ruda Śląska	5,3	3,6	4,2
25. Wry	8,0	3,2	4,2
26. Godów	6,2	4,3	4,0
27. Tychy	5,5	3,6	4,2
28. Goczałkowice-Zdrój	5,6	3,4	3,9
29. Knurów	6,0	4,3	4,5
30. Czerwionka-Leszczyny	6,1	4,0	4,5

1	2	3	4
31. Czechowice-Dziedzice	5,3	4,7	4,5
32. Żory	6,1	4,3	4,8
33. Orzesze	7,7	3,8	4,5
34. Mikołów	8,0	2,4	4,5
35. Pszczyna	5,9	3,8	4,4
36. Rybnik	5,6	4,1	4,6
37. Jaworzno	7,6	5,4	5,1
38. Gliwice	6,5	4,8	5,0
39. Mysłowice	7,2	5,0	5,3
40. Radlin	7,5	5,2	4,8
41. Zebrzydowice	7,2	5,0	5,0
42. Jastrzębie-Zdrój	8,4	5,4	6,3
43. Łaziska Górne	8,6	6,3	4,4
44. Pszów	6,8	5,0	5,4
45. Bobrowniki	9,2	5,0	5,5
46. Radzionków	6,6	4,9	5,4
47. Psary	8,9	5,5	6,0
48. Rydułtowy	7,9	5,8	5,4
49. Siemianowice Śląskie	8,2	5,9	5,5
50. Wodzisław Śląski	7,5	5,5	5,3
51. Zabrze	9,3	5,8	6,2
52. Świętochłowice	8,4	5,6	6,6
53. Wojkowice	10,2	5,7	6,2
54. Dąbrowa Górnicza	10,2	6,9	6,8
55. Piekary Śląskie	8,3	6,3	7,0
56. Chorzów	10,9	6,5	6,5
57. Sosnowiec	8,5	6,8	7,0
58. Czeladź	10,4	7,3	7,6
59. Będzin	10,7	7,1	7,7
60. Bytom	10,1	7,8	8,3

pieniężne (traktowane jako świadczenie aktywizujące) i osłonowe świadczenia socjalne, natomiast inne świadczenia aktywizujące nie znalazły uznania w oczach górników, skorzystała z nich śladowa liczba osób¹³.

Wszystko to wskazuje, że znaczna część górników, którzy odeszli z kopalni, trafiła wcześniej czy później na lokalny rynek pracy, poszukując zatrudnienia w innych zakładach pracy — mając do tego słabe przygotowanie lub nie mając żadnego. Nie sposób określić, jak rozłożyło się to na poszczególne gminy, z całą pewnością jednak w wielu z nich pojawił się problem byłych górników poszukujących pracy i oczekujących różnorodnej pomocy. Sytuacja jest tym trudniejsza, że są to głównie osoby o niskich kompetencjach zawodowych i niskim poziomie wykształcenia (najczęściej po zawodowych szkołach górniczych), obarczone bagażem szczególnego rodzaju grupowych strategii adaptacyjnych, wypracowanych przez lata w warunkach gospodarki socjalistycznej (i *quasi*-socjalistycznej, obecnej w kopalniach jeszcze długo po 1989 roku), a zatem o niskim potencjale przystosowania do zmian, często cechują ich „postawy roszczeniowe, brak wizji »co dalej«, brak zainteresowań, pasji, co niejednokrotnie stanowi przyczynę uzależnienia od alkoholu, [...] niechęć do nauki, przekwalifikowywania się, zmiany kwalifikacji, brak przekonania do mobilności zawodowej” (J. Martyka, M. Majer, 2010, s. 30). Obciąża ich dodatkowo tradycyjny model rodziny górniczej, w której to mężczyzna odpowiada za utrzymanie, a kobieta zajmuje się domem i dziećmi, i nawet jeśli pracuje, to przeważnie nie dla kariery zawodowej, ale po to, aby „dorobić” do pensji męża, więc też nie ma wysokiego wykształcenia ani aspiracji zawodowych i edukacyjnych (K. Wódz, red., 1997; K. Faliszek, K. Łęcki, K. Wódz, 2001).

W gminach górniczych mamy do czynienia z bardzo dużym zróżnicowaniem skali i natężenia problemów społecznych generowanych przez proces restrukturyzacji górnictwa, różna jest też tego świadomość w poszczególnych gminach. Kiedy przystępowano do restrukturyzowania zatrudnienia w kopalniach, zakładano optymistycznie, że bogaty program przywilejów socjalnych dla górników zniweluje, a przynajmniej w znaczącym stopniu ograniczy negatywne konsekwencje tego procesu. Po części tak się stało, co pokazują badania (K. Nowak, K. Tausz, 2010; M.S. Szczepański, M. Tyrybon, 2005), nie zapobiegło to jednak powstaniu w wielu gminach enklaw biedy i wykluczenia, skupiających rodziny byłych górników. Z dzisiejszej perspektywy można powiedzieć, że radzeniu sobie z tymi problemami musiały sprostać gminy górnicze, które nie bardzo mogły liczyć na znaczącą pomoc w tej kwestii ze strony państwa. Ponieważ w wielu gminach, szczególnie tych mniejszych, administracja samorządowa ogranicza się w swych działaniach przeważnie do realizacji tego, co określane jest jako obligatoryjne, natomiast elementy fakultatywne zdarzają się sporadycznie, w gminach górniczych w zasadzie nie tylko nie wprowadzono działań, projektów czy programów skierowanych do byłych górników i ich rodzin jako do specyficznej grupy zagrożonej wyklucze-

¹³ Na podstawie danych Ministerstwa Gospodarki (www.mg.gov.pl/Gospodarka/Gornictwo) oraz Najwyższej Izby Kontroli (*Informacja o wynikach kontroli...*, 2005).

niem, ale też na ogół nie monitorowano sytuacji tej szczególnej grupy — aczkolwiek w wielu gminach panuje świadomość problemu wykluczenia byłych górników. Oczywiście, korzystali oni i nadal korzystają w swoich gminach z różnorodnych form pomocy i wsparcia, zarówno w systemie pomocy społecznej, jak i poza nim, a od 2008 roku możliwości takie znacząco wzrosły dzięki projektom dofinansowanym z Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, realizowanym zarówno przez ośrodki pomocy społecznej (projekty systemowe), jak i przez administrację samorządową oraz organizacje trzeciego sektora (projekty konkursowe). Są to wszakże działania skierowane do wszystkich mieszkańców gminy dotkniętych problemami społecznymi, organizowane i konstruowane z punktu widzenia przedmiotowego, a nie podmiotowego, czyli uwzględniające specyfikę danego problemu, a nie specyfikę grupy, która jest nim dotknięta.

Dopiero w ubiegłym roku powstał pomysł programu dla gmin górniczych, którego celem jest przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu byłych górników i ich rodzin. Podstawą programu ma być budowanie Partnerstwa Lokalnego w gminie na rzecz wspierania byłych górników i członków ich rodzin w procesie inkluzji (K. Nowak, K. Tausz, 2010). Znamienne jest jednak to, że inicjatywa w tej sprawie wyszła z zewnątrz (a konkretnie z Zakładu Badań Ekonomicznych i Społecznych Głównego Instytutu Górnictwa w Katowicach), a nie od samych gmin górniczych, aczkolwiek kształt programu jest już efektem ścisłej współpracy zespołu naukowców z dwiema gminami górniczymi (Czerwionka-Leszczyny i Wodzisław), w których problem powstawania enklaw biedy „pogórnicy” był szczególnie dotkliwy.

Wyniki prowadzonych badań¹⁴ wskazują, że samorządy lokalne — zwłaszcza w małych gminach — niezbyt często angażują się w niestandardowe, innowacyjne programy czy działania w obszarze polityki społecznej. Dotyczy to również gmin górniczych. Jeśli udaje się z dobrym skutkiem to robić, to przede wszystkim dzięki temu, że instytucje samorządowe wchodzi w szeroką współpracę z innymi instytucjami publicznymi, organizacjami pozarządowymi, ekspertami i lokalnymi liderami, animując i koordynując wspólne działania ukierunkowane na rozwiązanie konkretnego problemu w określonej społeczności (patrz: J. Hrynkiewicz, 2002; E. Giermanowska, M. Raćław-Markowska, 2003). Idea takiego partnerstwa w realizacji lokalnej polityki społecznej nie jest jeszcze powszechnie praktykowana, przebija się jednak coraz skuteczniej — pomimo licznych barier¹⁵ — do świadomości gminnych decydentów.

¹⁴ Wyniki badań własnych autorki, ale również badań prowadzonych w Instytucie Spraw Publicznych, zob. www.isp.org.pl.

¹⁵ Szerzej na ten temat w innych publikacjach autorki, m.in. K. Faliszek, 2005.

Literatura

- Badania ankietowe górników, którzy skorzystali z oferty górniczego pakietu socjalnego.* Ministerstwo Gospodarki (grant TF025706/001), Zakład Badań Ekonomicznych i Społecznych Głównego Instytutu Górnicztwa w Katowicach, Katowice 2002.
- Czerwińska E., 2002: *Restrukturyzacja górnictwa węgla kamiennego w Polsce.* Kancelaria Sejmu, Biuro Studiów i Ekspertyz, Informacja nr 891.
- Faliszek K., 2005: *Teoria i praktyka funkcjonowania pomocy społecznej w systemie polityki społecznej w Polsce.* W: J. Brągiel, P. Sikora, red.: *Praca socjalna wobec rzeczywistych i potencjalnych zagrożeń człowieka.* Opole: Uniwersytet Opolski.
- Faliszek K., Łęcki K., Wódz K., 2001: *Górnicy. Zbiorowości górnicze u progu zmian.* Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.
- Frączkiewicz-Wronka A., red., 2007: *Zarządzanie publiczne w lokalnej polityce społecznej.* Warszawa: WSP TWP.
- Fundowicz S., 2005: *Decentralizacja administracji publicznej w Polsce.* Lublin: Wydawnictwo KUL.
- Giermanowska E., Raćław-Markowska M., red., 2003: *Społeczności lokalne wobec problemu bezrobocia młodzieży.* Warszawa: ISP.
- Hrynkiewicz J., red., 2002: *Przeciw ubóstwu i bezrobociu: lokalne inicjatywy obywatelskie.* Warszawa: ISP.
- Informacja o wynikach kontroli wykorzystania dotacji budżetowych na restrukturyzację zatrudnienia w górnictwie węgla kamiennego w 2004 roku, z uwzględnieniem środków pożyczki Banku Światowego.* NIK, Katowice, czerwiec 2005; www.nik.gov.pl (data dostępu: 10 listopada 2008).
- Kulesza M., 1996: *Samorząd terytorialny.* Warszawa.
- Martyka J., Majer M., 2010: *Skala i przejawy wykluczenia społecznego byłych górników w wybranych gminach górniczych — podejście podmiotowe.* W: K. Nowak, red.: *Górnicy wykluczeni, ale niezapomniani. Program pozytywny.* Katowice: GIG.
- Nowak K., Tausz K., 2010: *Restrukturyzacja górnictwa a wykluczenie społeczne. Program, którego nie było.* W: K. Nowak, red.: *Górnicy wykluczeni, ale niezapomniani. Program pozytywny.* Katowice: GIG.
- Reforma górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1998—2000.* Dokument rządowy, Warszawa, lipiec 1998.
- Sytuacja górnictwa węgla kamiennego.* Dokument Ministerstwa Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa, 18.09.2003. <http://www.mg.gov.pl/GORNICTWO/> (data dostępu: 20 października 2007).
- Szczepański M.S., Tyrybon M., 2005: *Losy zawodowe górników, którzy odeszli z pracy z wykorzystaniem jednorazowych odpraw pieniężnych bezwarunkowych.* W: A. Karbownik, red.: *Zarządzanie procesem dostosowawczym w górnictwie węgla kamiennego w świetle dotychczasowych doświadczeń.* Gliwice: Wydawnictwo Politechniki Śląskiej.
- Szlązak J., 2004: *Restrukturyzacja górnictwa węgla kamiennego w Polsce w latach 1990—2002. Analiza skuteczności realizowanych programów.* Kraków: Biblioteka SEP, AGH.
- Wódz K., red., 1997: *Górnicy wobec wyzwań restrukturyzacji.* Raport z badań w województwie katowickim. UNDP, Program Zrównoważonego Rozwoju Społecznego Województwa Katowickiego. Katowice.

Akty prawne

Ustawa z dnia 12 marca 2004 roku o pomocy społecznej. Dz.U. 2004, nr 64, poz. 593.

Ustawa z dnia 13 listopada 2003 roku o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. Dz.U. 2003, nr 203, poz. 1966.

Ustawa z dnia 25 października 1991 roku o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej. Dz.U. 1991, nr 114, poz. 493.

Ustawa z dnia 26 listopada 1998 roku o dochodach jednostek samorządu terytorialnego w latach 1999—2002. Dz.U. 1998, nr 150, poz. 983.

Ustawa z dnia 26 listopada 1998 roku o dostosowaniu górnictwa węgla kamiennego do funkcjonowania w warunkach gospodarki rynkowej oraz szczególnych uprawnieniach i zadaniach gmin górniczych. Dz.U. 1998, nr 162, poz. 1112.

Ustawa z dnia 28 listopada 2003 roku o restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w latach 2003—2006. Dz.U. 2003, nr 210, poz. 2037.

Ustawa z dnia 7 września 1991 roku o systemie oświaty. Dz.U. 1991, nr 95, poz. 425.

Ustawa z dnia 7 września 2007 roku o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego w latach 2008—2015. Dz.U. 2007, nr 192, poz. 1379.

Ustawa z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym. Tekst jednolity. Dz.U. 2001, nr 142, poz. 1591.

Ustawa z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym. Dz.U. 1990, nr 16, poz. 95.

Źródła internetowe

<http://www.mg.gov.pl>.

<http://www.mg.gov.pl/Gospodarka/Gornictwo/info+o+restrukturyzacji> (data dostępu: 3 listopada 2007).

<http://www.nik.gov.pl>.

<http://www.tchorzewski.pl/sejm/547207.htm> (data dostępu: 16 listopada 2007).

Sławomira Kamińska-Berezowska
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Bariery kobiecej i męskiej aktywności w ruchu związkowym na przykładzie branży górniczej*

Abstract: Restructurisation of traditional industrial areas which took place during the last 20 years is an effect of systemic transformation that resulted mainly from pressures exerted by Solidarity trade union. Thus trade union movement can be treated as a significant factor influencing the character of rules governing the labour market as well as an essential form of social capital activation being the basis for full development of human potential. However, trade union activity is varied due to the gender issue so the women's presence in unions is limited. Thus in this sense, only one woman participated in the round table talks, despite the fact that the talks concerned the ways transformation in the society consisting of two sexes. Similarly, all the management boards of trade unions founded after 1989 were dominated by men although problems related to work and labour market concern both sexes. The reason for this and identifying barriers encountered by women in trade union activity as well as the problems faced by them on the labour market in mining are main issues analysed in this paper based on quality empirical research. The research is a case study of trade unions in hard coal mining and brown coal mining. It is also an attempt to compare experience and perception typical of representatives of Silesian and Łódź voivodeships respectively. The paper is also a partial report on research conducted as a part of the Ministry of Science and Higher Education grant devoted to the issues of sex equality. Also, it analyses varied experiences of males and females related to their participation in trade union movement.

Key words: trade unions, women trade union activity, barriers in trade unions activity, gender discrimination, glass ceiling, mining

* Praca naukowa finansowana ze środków na naukę w latach 2010—2011 jako projekt badawczy nr 2997/B/H/H03/2010/38 pt. „Działaczki i działacze związków zawodowych wobec problemów równości płci i możliwości samorealizacji kobiet w sferze zawodowej i w ruchu związkowym w III RP”.

Wprowadzenie

Restrukturyzacja tradycyjnych regionów przemysłowych, przeprowadzona w okresie ostatniego dwudziestolecia, jest efektem transformacji ustrojowej, która nastąpiła głównie pod wpływem nacisku ruchu związkowego „Solidarność”. Ruch związkowy można więc potraktować jako istotną siłę oddziałującą na charakter reguł gry obowiązujących na rynku pracy zawodowej oraz ważną formę aktywizacji kapitału społecznego, tworzącego fundament dla pełnego rozwoju potencjału ludzkich możliwości. Aktywność w ruchu związkowym jest jednak współcześnie zróżnicowana ze względu na płeć — obecność kobiet jest w nim niższa. Można w tym sensie zauważyć, że kapitał społeczny kobiet mierzony siłą ich udziału w organizacjach związkowych jest ogólnie niższy, i to pomimo istotnych problemów, jakie wiążą się z ich udziałem w rynku pracy zawodowej. Dlaczego tak się dzieje i jakie są bariery aktywności kobiet w ruchu związkowym oraz ich trudności na rynku pracy w sektorze górniczym — to podstawowe pytania poruszane w niniejszym artykule na podstawie przeprowadzonych badań empirycznych.

Kobiety w związkach zawodowych w III RP

Kobiety uczestniczyły w tworzeniu III Rzeczypospolitej, opartej na gospodarce rynkowej, działając w ruchu związkowym „Solidarność”. Pamięć o codziennej aktywności związkowej kobiet nie przełożyła się jednak w pełni na poprawę ich sytuacji rynkowej w III RP. Kobiety można wręcz wskazać jako kategorię społeczną, która szczególnie mocno została dotknięta negatywnymi aspektami transformacji społeczno-gospodarczej ze względu na:

- powstające, a następnie utrzymujące się na wysokim poziomie bezrobocie przy dość rozpowszechnionym występowaniu stereotypów kobiet jako osób mających alternatywne źródła utrzymania czy zainteresowanych zarabianiem „tylko na szpilki”, a nie dla zaspokojenia podstawowych potrzeb;
- wymaganie w nowym typie gospodarki pełnej dyspozycyjności pracowników wobec równoczesnej redukcji miejsc w przedszkolach i żłobkach;
- ostre warunki konkurencyjności przy utrzymywaniu się negatywnych stereotypów kobiecych możliwości pracowniczych.

W tym sensie kobiety stanowią raczej kategorię „przegranych” wielkiej transformacji ustrojowej w Polsce, chociaż oczywiście proces marginalizacji i opresjonowania dotknął przedstawicielki tej kategorii nierównomiernie. Można też zauważyć, że plany restrukturyzacji przedsiębiorstw i regionów w inny sposób traktowały obie płcie, co często wynikało z ukrytych założeń, że kobiety można traktować jako bardziej potulną czy tzw. rezerwową siłę roboczą, mającą inne źródła finansowego wsparcia. Ze względu na nierówny stopień dotknięcia kobiet ujemny-

mi skutkami procesów restrukturyzacji należy zauważyć, że były one najbardziej dotkliwe dla kobiet mniej wykształconych i pracujących w branżach poddawanych redukcji miejsc pracy, w tym w przemyśle ciężkim czy włókienniczym. Wprowadzenie gospodarki rynkowej w Polsce obudziło jednak wiele nadziei na rozwój nowych, atrakcyjnych i adresowanych do kobiet miejsc pracy, zwłaszcza w branży handlowej. Analizy socjologiczne wskazują jednak, że zatrudnione w branży handlowej kobiety stanowią w istocie kategorię współczesnej klasy robotniczej, która często objęta jest wieloma patologiami zarządzania i uciążliwościami gospodarki rynkowej, w tym: pracą w niepełnym wymiarze czasu, pracą bez umowy na czas nieokreślony, złym traktowaniem, nieprzestrzeganiem prawnie gwarantowanych warunków bezpieczeństwa i higieny pracy czy osiąganiem niskich zarobków (S. Kamińska-Berezowska, 2008).

Dane statystyczne wskazują na ciągle niższe w porównaniu z zarobkami mężczyzn zarobki kobiet w III RP za tę samą pracę, przy czym średnia wartość tej dysproporcji w 2006 roku wynosiła według danych Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej 18%, ale na wyższych stanowiskach dochodziła do 30% (I. Magda, A. Szydłowski, 2008). Polkom trudniej też awansować, a „szklany sufit” zamykający kobietom drogę na szczyty został opisany w rodzimej literaturze socjologicznej (A. Titkow, red., 2003). Ze względu na problemy kobiet z uzyskiwaniem równorzędnych z mężczyzn wynagrodzeń i możliwości awansu czy trudności utrzymania i/lub znalezienia zatrudnienia dość zadziwiająca wydaje się ich mniejsza obecność w strukturach związkowych. Na ten nieco mniejszy udział kobiet w związkach zawodowych nakłada się ponadto zdecydowana asymetria udziału kobiet i mężczyzn w piastowaniu wyższych stanowisk w organach decyzyjnych i najwyższych gremiach władz związkowych. Warto zauważyć, że przy „okrągłym stole” obecna była tylko jedna kobieta — Grażyna Staniszevska z Bielska-Białej. Zachodnia badaczka S. Penn (2003) wskazuje, że ta nieobecność kobiet w najwyższych strukturach związkowych długo była „niewidzialna” i przyjmowana za „oczywistą”.

Problemy dyskryminacji płci były obecne w ruchu związkowym „od zawsze”, bo wiązały się chociażby z tradycyjnym wizerunkiem kobiecości. Symbolicznym tego wyrazem jest określanie działaczek podziemnego ruchu solidarnościowego mianem „opiekuńczych matek”. B. Labuda, komentując ten stan rzeczy, wypowiada się następująco: „Mówiąc tak o nas, co tu dużo mówić, protekcyjnie, wzmacniają jednocześnie swoją pozycję liderów. Oni byli przywódcami, a my — opiekuńczymi mamuškami. Chcą czy nie chcą, to umniejsza rolę kobiet, a jednocześnie tak nas kochają. I to zamyka nam usta” (E. Kondratowicz, 2001, s. 170). Wypowiedź ta pokazuje złożoność sytuacji kobiet w ruchu związkowym, z jednej strony wiążącą się z szacunkiem dla ich odwagi, zaangażowania i niezależności, zwłaszcza w trudnym okresie stanu wojennego, ale z drugiej strony — z brakiem gratyfikacji wyrażającej się udziałem w piastowaniu stanowisk i sprawowaniu realnej władzy. Po zwycięstwie „Solidarności” kobiety zostały docenione nie jako niezależne partnerki godne piastowania najwyższych stanowisk formalnych, lecz jako osoby zainteresowane głównie szczęściem rodzinnym. Wydaje się jednak, że takie podej-

ście nie uwzględnia ambicji wszystkich kobiet i nie sprzyja wykorzystaniu pełni kobiecego potencjału, lecz stanowi raczej wyraz marginalizowania kobiecych możliwości. Warto zwrócić uwagę, że w strukturach najwyższych władz związkowych w toku całej powojennej historii Polski, a także w III RP istotnie brakuje kobiet. Jeśli chodzi o związki zawodowe w III RP, to ich działalność oparta jest na funkcjonowaniu trzech wielkich central związkowych: Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych, Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” oraz Forum Związków Zawodowych. Na szczeblu najwyższym władz wszystkich tych central w aktualnej kadencji (podobnie jak w ubiegłych) brakuje kobiet: w najwyższym czteroosobowym kierownictwie OPZZ obecnej kadencji znalazła się tylko jedna kobieta — Wiesława Taranowska, w NSZZ „Solidarność” w prezydium Komisji Krajowej na stanowisku pierwszego i drugiego zastępcy przewodniczącego nie ma kobiety (w sześciuosobowym składzie całej komisji jest jedna kobieta — sekretarz), a w FZZ w najwyższym kierownictwie też jest tylko jedna przedstawicielka tej płci — Dorota Gardias (w całym dwunastoosobowym składzie są dwie). Nasuwa się wobec tego pytanie, czy związki zawodowe, w których kobiet brakuje na najwyższych stanowiskach, dobrze reprezentują ich interesy oraz w jakim stopniu w ich strukturach funkcjonuje zjawisko „szklanego sufitu”. Osiąganie najwyższych stanowisk związkowych przez kobiety jest teoretycznie możliwe, ale w praktyce w zasadzie nie jest realizowane. Ogólna liczba kobiet w związkach zawodowych jest także niższa od tej będącej udziałem mężczyzn i według dostępnych danych wynosi 43,3% (J. Gardawski, 2003). Trzeba jednak zauważyć, że dostęp do ilościowej analizy składu członkowskiego wszystkich związków zawodowych jest stosunkowo trudny, stąd pojawiają się trudności w ich analizie.

Kobieca i męska aktywność związkowa na przykładzie branży górniczej

Zakłady górnicze węgla kamiennego i brunatnego należą do najbardziej zmaskulinizowanych branż i z tego powodu zostały wybrane do porównania kobiecej i męskiej aktywności w środowisku wielkich przedsiębiorstw tradycyjnie kojarzących się z pracą tylko jednej płci. Analizowano aktywność związkową płci w regionie śląskim i łódzkim, gdyż ten drugi region ma dłuższe tradycje pracy zawodowej kobiet. Zdecydowano się na analizę poglądów i aktywności działaczy związkowych z dwóch górniczych zakładów pracy w obu województwach, a więc KWB „Bełchatów” oraz KWK „Rydułtowy-Anna”. Ze względu na charakter analizowanego problemu oparto się na badaniach jakościowych, których powszechnie wskazywaną zaletą jest możliwość przeprowadzania pogłębionych analiz niuansów w postawach, zachowaniach i działaniach (E. Babbie, 2003). Jako technikę badań wybrano wywiad swobodny pogłębiony z zestawem dyspozycji w zakre-

sie poszukiwanych informacji, który za J.C. Kaufmannem można też nazywać „wywiadem rozumiejącym” (J.C. Kaufmann, 2010). W wywiadach tych ważna jest tzw. gra o trzech biegunach, a więc pobudzenie świadomości wagi problemu u osoby, z którą wywiad jest przeprowadzany, poznanie jej sposobu postrzegania analizowanej problematyki oraz odbioru tej problematyki w kontekście jej indywidualnej osobowej aktywności. Dobór próby badawczej miał charakter celowy z zamierzeniem porównania kobiecej i męskiej aktywności związkowej w najbardziej i najmniej sfeminizowanych branżach województwa śląskiego i łódzkiego. Niniejszy artykuł jest poświęcony jedynie wstępnej analizie części danych dotyczących branży górniczej województwa śląskiego i łódzkiego, stanowiącej fragment szerszego projektu realizowanego w ramach grantu badawczego MNiSW. Prezentowana analiza opiera się na 21 wywiadach swobodnych, z których 10 przeprowadzono w KWB „Bełchatów”, 8 — w KWK „Rydułtowy-Anna”, a 3 — w ponadzakładowych centralach związkowych górnictwa. W doborze respondentów rozpoczynano od osób na stanowiskach przewodniczących najbardziej licznych organizacji związkowych na poziomie zakładowym, skupionych w reprezentatywnych centralach, a następnie proszono o udostępnienie kontaktu z działającymi w nich liderami poszczególnych organizacji. W ten sposób przeprowadzono wywiady z 7 kobietami oraz z 11 mężczyznami pełniącymi z reguły role przewodniczących. Na poziomie ponadzakładowym przeprowadzono też wywiady z przedstawicielami trzech reprezentatywnych central związkowych — z 2 mężczyznami i jedną liderką sprawującą funkcję koordynatora do spraw kobiet. Analiza wywiadów oparta jest na metodologii teorii ugruntowanej, dlatego w dalszym toku analiz nie podawano już danych liczbowych, lecz jedynie wyłonione kategorie badawcze służące przybliżeniu problematyki.

KWK „Rydułtowy-Anna” oraz KWB „Bełchatów” są z jednej strony zakładami podobnymi w tym sensie, że: działają w tej samej górniczej branży zdominowanej przez mężczyzn, funkcjonują jako zakłady będące własnością państwową, mające wysoki poziom uzwiązkowienia oraz przechodzące proces restrukturyzacji wiążący się z obawą zwolnień grupowych. Z drugiej strony wyraźnie się różnią, gdyż: funkcjonują w innych województwach i są związane z odmiennym procesem wydobywania węgla brunatnego i kamiennego, a przebiegające w nich procesy restrukturyzacji mają odmienną specyfikę. Siedziba KWB „Bełchatów” zlokalizowana jest w Rogowcu w bezpośrednim sąsiedztwie Bełchatowa, a kopalnia ma charakter odkrywkowy. KWK „Rydułtowy-Anna” z siedzibą w Rydułtowie jest położona w województwie śląskim, a jej funkcjonowanie wiąże się z podziałem na tzw. Ruch I oraz Ruch II, co związane jest z procesem restrukturyzacji oraz połączeniem w 2004 roku dwóch kopalń. Działający w obu kopalniach związkowcy są podobnie przywiązani do swoich zakładów i traktują je jako bardzo istotne źródło utrzymania regionu i jego mieszkańców. Nie tylko więc w województwie śląskim kopalnia jest postrzegana jako „matka żywicielka”, bo to samo podejście znajduje swój wyraz w wypowiedziach respondentów z KWB „Bełchatów”:

U nas są wieczne jakieś zmiany, no żeby nas nie zlikwidować... Może „zlikwidować” to jest złe słowo — żeby nie zwolnić ludzi z pracy, żeby to, żeby Ci pracownicy pracowali, no bo jak będą pracować, to wiadomo, że jest możliwość życia... Bełchatów jest takim miasteczkiem, w którym jest najwięcej ludzi przyjezdnych. To jest małe miasteczko. Tu jest kopalnia i elektrownia. I w momencie, kiedy jakby coś się zaczęło dziać, to praktycznie nie ma Bełchatowa. I tu wszędzie związki zawodowe, czy to w kopalni, czy w elektrowni, walczą o te stanowiska pracy — to jest taka podstawowa sprawa. No i oczywiście zarobek, wiadomo.

R. 7

Analogicznie ukazuje problem respondentka z województwa śląskiego, która stwierdza:

Głównymi problemami jest restrukturyzacja górnictwa, którą już od szeregu lat przechodzi górnictwo. [...] Ale to nie jest problem samego wygaszenia i zamknięcia, tylko to jest problem, co z ludźmi? Bo mamy przykłady kopalni „Jowisz”, kopalni „Saturn”, kopalni „Grodziec”, gdzie po zamknięciu kopalń praktycznie całe te miasta no jakby nie „wymierają”, bo to oczywiście w cudzysłowie, ale stają się takimi pustyniami gospodarczymi [...]. Więc wracając do tematu, rola związków jest taka, żeby rzeczywiście mieć pewność, że ta kopalnia już..., po prostu jest nierentowna, niebezpieczna, nic się nie da zrobić, więc trzeba sobie poradzić, teraz usiąść właśnie i wspólnie zdecydować, co z ludźmi, gdzie ich ulokować, w jaki sposób, z najmniejszą, z najmniejszą niekorzyścią dla tych samych pracowników i ludzi.

R. 19

Troska o lokalne zakłady pracy jest zresztą, jak się wydaje, udziałem wielu pracowników, związkowców i społeczności lokalnych w całej Polsce. Wystarczy tu przypomnieć wydarzenia towarzyszące powodzi z 2010 roku, kiedy to w Sandomierzu okoliczni mieszkańcy walczyli nie tylko o uratowanie własnych domów, ale także o przetrwanie działającej tam huty szkła jako ważnego w regionie ośrodka zatrudnienia.

W obu kopalniach funkcjonuje wiele organizacji związkowych: w KWB „Bełchatów” jest ich siedem, a w KWK „Rydultowy-Anna” osiemnaście. Problem rozdrobnienia ruchu związkowego można zresztą uznać za charakterystyczny dla całej branży górniczej w III RP. Kod *in vivo*, który pojawił się wśród respondentów z KWB „Bełchatów”, to „mądre związki zawodowe”. Określenia tego używali związkowcy w sensie konieczności dbania nie tylko o wąskie interesy pracowników, ale także o dobro pracodawców i szerszej społeczności lokalnej. Problem ten ilustrują następujące wypowiedzi:

Oczywiście, związki zawodowe, mądre związki zawodowe to wpływają poprzez udział w zespołach trójstronnych. Mam tu na myśli: zespoły zabezpieczenia socjalnego górników w Warszawie, różnego rodzaju komisje trójstronne. Również związki zawodowe biorą udział w zespołach do spraw nowelizacji prawa górniczo-geologicznego itd. I tu poprzez swoich przedstawicieli, poprzez mądre decyzje, poprzez przede wszystkim to, że organizacja jest reprezentatywna,

poprzez ogólnokrajowe organizacje, czyli czy to poprzez FORUM, Solidarność i OPPZ. To są trzy podstawowe siły. Przez to jest ten udział. Oczywiście, wpływa się na politykę gospodarczą oraz ten jak gdyby udział, czy rola związkowca raz jest większa, a raz mniejsza. [...] A dobre wyniki firmy przekładają się potem na również sukcesy te pracownicze — na wynagrodzenia, na socjal itd.

R. 1

[...] podejmujące decyzję, rozważając każdą decyzję na różnych płaszczyznach, myśląc nie tylko o interesie pracowników, ale też o interesie pracodawcy. Nie można tu na siłę, że pracownik chce, że pracownikowi musi. No jest w firmie rachunek ekonomiczny. Firma rządzi się swoimi prawami. Firma nie może się zadłużyć, żeby osiągnąć podwyżki, bo tyle i tyle, bo my żądamy jako związki przykładowo 11% podwyżki, bo jest inflacja. Musimy też kierować się dobrem firmy, którą z kolei reprezentuje pracodawca, i musimy wspólnie osiągnąć jakiś konsensus. To jest chyba ta mądrość.

R. 4

W województwie śląskim na problem ten zwracano uwagę w aspekcie akcentowania nadmiernego rozdrobnienia związkowego, o którym mówiono wprost jako o utrudnieniu działań. W analizowanej kopalni liczba związków zawodowych należy właśnie do rekordowo wysokich, co uwarunkowane jest procesem połączenia kopalń i podwójnym działaniem siedmiu organizacji.

Utworzenie Związku Zawodowego Kobiet w czerwcu 2005 roku nie wzbudziło entuzjazmu pozostałych związków. Jest to jednak organizacja, która w znacznym stopniu powstała jako wyraz buntu wobec męskocentryczności obowiązującej w tej branży. Na problem tej **dominacji liczebnej i mentalnej męskich problemów pracowniczych** wskazują nawet obecnie nie tylko opinie członkiń ZZK, bo można tu przytoczyć następujące wypowiedzi respondentek:

Dla nich to liczy się tylko i wyłącznie górnik. Nigdy nie potrafili załatwić żadnej sprawy kobiecie. Wręcz nawet jeszcze słuchałam coś takiego, że w „Biedronce” na kasie się siedzi, no i jest Pani w pampersie, 600 złotych zarabia i jest zadowolona, więc nie rozumieją, co może kobieta chcieć pracując na kopalni, bo ma więcej niż ta Pani w „Biedronce”. [...] No i po prostu, no, mi się długo, długo to nie podobało, na ten temat żeśmy między koleżankami, różne takie debaty robiły, prawda, jak żeśmy się spotkały. Ta niezadowolona, tamta niezadowolona, no i między sobą żeśmy wymieniały poglądy. Przyszedł czas łączenia kopalń... Co będą z nami robić w ogóle? No i zdecydowałyśmy się, tak po cichutku, bojąc się zwolnień, założyć taki związek, który by też bronił kobiety w górnictwie, nie tylko samych mężczyzn.

R. 12

Większość przewodniczących to są mężczyźni. Nie rozumieją tych problemów. Nie rozumieją, że kobieta chce mieć współczynnik o zero zero pięć, bo to jest 50 złotych. Dla nich to jest śmiech, a dla tej kobiety to jest dużo, bo... Tak, że czasem te problemy są dla nich takie abstrakcyjne. Zauważyłam, że czasem, jak dyskutuję z kolegami, to oni się na mnie denerwują: „A to co, ty byś chciała być na dole prowadzona?” A ja mówię: „Gdybym pracowała w zarządzaniu bezpie-

czeństwem tak samo jak mężczyźni, to oni mają stawki dołowe, to dlaczego ja mam dostawać powierzchniową...?” [...] Ale, ale no, mówię, te problemy często dla panów przewodniczących... Nie mówię tutaj o wszystkich, ale tak ogólnie, bo spotykam się i z innych kopalń — są często niezrozumiałe.

R. 1.5 V

Na występowanie tego problemu wskazały też badania socjologiczne dotyczące funkcjonowania programów osłonowych wobec zwalnianych pracowników kopalń, które adresowane były głównie do mężczyzn, a zignorowały stanowiska zajmowane przede wszystkim przez kobiety, pomimo że one także były objęte systemowym procesem redukcji (K. Wódz, J. Klimczak-Ziółek, 2010). Ze względu na silną reakcję kobiet zatrudnionych na kopalniach oraz być może również na oddźwięk badań socjologicznych i równościową orientację w traktowaniu problemów pracowniczych przez Unię Europejską dziś już wszystkie związki, przynajmniej w sferze deklaratywnej, raczej troszczą się o rozwiązywanie kobiecych problemów pracowniczych.

Mniejsza obecność kobiet w związkach zawodowych tej branży nie dziwi w tym sensie, że jest ich zdecydowanie mniej wśród ogółu zatrudnionych. Podobnie wyjaśnić można mniejszą obecność kobiet na wyższych stanowiskach związkowych, chociaż jako *signum temporis* można potraktować pojawiające się także tutaj stanowiska koordynatorek do spraw kobiet, co sami zainteresowani tłumaczą naciskiem na takie podejście ze strony UE. W branży tej analizowano zatem głównie opinie respondentów dotyczące barier utrudniających kobietom aktywność związkową w szerokim jej rozumieniu, a więc w sensie udziału w organizacjach zawodowych oraz w zakresie osiągania wyższych stanowisk związkowych nie tylko w tej branży. Respondenci wskazali na następujące **bariery utrudniające kobietom udział w organizacjach związkowych**:

- mniej czasu, jaki kobiety mają do własnej dyspozycji, przy czym jako sposób przezwyciężenia tego problemu wskazywano konieczność zdobycia lepszych umiejętności zarządzania czasem własnym;
- zależność aktywności od etapu życia określonej kobiety, w tym sensie receptą na udział w życiu związkowym było wcześniejsze tzw. odchowanie potomstwa;
- większe obciążenie kobiet obowiązkami rodzinnymi, na co receptą miało być uzyskanie wsparcia innych bliskich kobiet, a zwłaszcza matki i teściowej;
- indywidualny, osobowościowo uwarunkowany brak woli udziału w organizacjach związkowych;
- dominację męskich wzorców działania, której przezwyciężenie widziano przede wszystkim w dostosowaniu się do takich wzorców jako do normy dla obu płci, a mniej w trosce o przemianę samej normy;
- stereotypowe podejście do kobiecej drogi życiowej i wizji kobiecości.

Zwykle wskazywano także na wzajemną **współzależność barier** utrudniających kobietom uczestnictwo i aktywność w związkach zawodowych, czego przykładem są następujące wypowiedzi:

Bo prowadzą dom. Bo mają dom. Mężczyzna jest takim typem i nie tylko jako działacz związkowy, że... po prostu mężczyzna zawsze musi sobie coś wymyśleć, żeby no od czasu do czasu tą ucieczkę z domu sobie znaleźć. A kobieta w domu jest cały czas. No to, no tak jest i tego się nie... Działacz związkowy, zamiast z kolegami iść na piwo czy na wódkę na przykład, no to wymyśla sobie pracę związkową. Wymyśla sobie związek, żeby pracować w związku. Kobieta na to nie ma czasu. Znam swoją małżonkę, która jest tam gdzieś w związku jakimś zawodowym i nawet tam dostawała propozycję, żeby zostać, żeby być w zarządzie czy tam wiceprzewodniczącą. No nie chciała i wyjaśniała, że ja nie mam czasu, bo mam swoje obowiązki [domowe]. Mężczyzna też ma obowiązki, ale może trochę mniej i... może lepiej.

R. 2

No, tu jest problem, bo jak już mówiłem, godzenie tych obowiązków z obowiązkami rodzinnymi jest naprawdę trudne, zwłaszcza gdy ktoś wraca z roboty, idzie do związku pracować, i potem jeszcze w domu, jeszcze okazuje się nagle, że ta cała doba jest krótka i nie ma się czasu na wszystko. Troszeczkę się też czasami tą rodzinę zaniedbuje, ale mamy też różne, nie wiem, jakieś imprezy organizujemy, bo też się udzielałem przy organizacji tego typu imprez i to są często imprezy dla całych rodzin, które mają na celu też to, żeby te rodziny знаły ludzi, z którymi pracujemy, żeby też, nie wiem, mogły się jakoś integrować, żeby wspólnie spędzać czas, no i przecież, jak już wspominałem, jeśli ktoś ma jakieś problemy osobiste, staramy się mu jakoś pomóc, więc to też wpływa na to, żeby to życie rodzinne z życiem związkowym było ściśle powiązane.

R. 16

Na taki kumulatywny charakter kobiecych barier aktywności wskazywali respondenci niezależnie od płci. Dążenie do przezwyciężenia tych barier i bardziej partnerskiego podziału obowiązków domowych było jednak charakterystyczne dla kobiet. Podobnie obie płcie wskazywały oddziaływanie stereotypów, ale już ich emocjonalny odbiór był odmienny. W wypadku kobiet były to często ich własne doświadczenia zmagania się z problemami, w wypadku mężczyzn — raczej chłodna analiza:

Musimy rozważyć, jak kiedyś kobieta była postrzegana na Śląsku — przede wszystkim były to żony, które były w domu, zajmowały się wychowywaniem dzieci, utrzymaniem domu, a mężczyzna szedł do pracy, by zarabiać pieniądze. Oczywiście, to był stereotyp, na dzień dzisiejszy się z tym nie zgadzamy, na dzień dzisiejszy na Śląsku, moim zdaniem, mamy bardzo dobrze wykształcone kobiety, które wiedzą, czego chcą, które przeistoczyły się z Kopciuszka, z tej kury domowej w rzeczywistości osoby, które wiedzą, czego chcą, potrafią o to walczyć i potrafią zadbać o to, aby wizerunek kobiety poprawił się znacząco i się zmienił. [...] Nie, to jest stereotyp, a my chcemy z tym walczyć i go łamać. I myślę, że ten projekt, który zrobiliśmy, pokazał nam, że można z tym spokojnie walczyć, bo dla mnie kobieta jest takim samym partnerem do rozmów jak mężczyzna.

R. 20

To znaczy, największe takie moje porażki, takie, które widzę, i takie bariery, które najtrudniej przełamywać, to stereotypy w świadomości... Nie tylko panów, to, że blondynka, właśnie niedawno nią byłam, dziewczyna, może umieć to samo, co on, może być tak samo dobrze wykształcona, mieć te same cechy osobowości, lepiej nawet radzić sobie w sytuacjach stresowych. Udowadniać codziennie, dwa razy mocniej niż mężczyzna, że się to potrafi, to jest męczące. Po prostu to jest takie drapanie po szybie i w kółko tylko mówimy, pokazujemy każdym naszym działaniem, że coś jesteśmy warte. I to jest właśnie deprymujące, że jeżeli są płace, to zawsze kobieta jest na dolnych widelkach, mężczyzna na górnych widelkach, bo jest mentalnie, że facet musi zarobić, a kobieta jakby z powietrza żyje. I to jest właśnie najtrudniejsze w mojej ocenie, żeby to u innych ludzi jakby właśnie przełamywać.

R. 15

Przytoczone wypowiedzi wskazują na wyraźną różnicę indywidualnych doświadczeń w ujmowaniu stereotypów, bo tylko jedna z płci musi się z ich negatywnym oddziaływaniem zmagać.

W zakresie problemu deficytu obecności kobiet na najwyższych stanowiskach związkowych wskazywano na:

- trudności awansu kobiet w ruchu związkowym w branżach liczbowo zdominowanych przez mężczyzn;
- brak woli i determinacji kobiet w dążeniu do władzy (mówiono o tzw. braku parcia kobiet na władzę);
- dominację męskiej mentalności i wizji przywództwa, w tym sensie wskazywano genderowe różnice płci;
- brak wsparcia samych kobiet dla kandydatek własnej płci;
- uwarunkowane kulturowo wzory wychowania i „właściwych” zadań kobiety;
- brak chęci mężczyzn liderów do dzielenia się władzą.

Jako charakterystyczny można uznać fakt, że problem ten ogólnie skłaniał respondentów do refleksji, co dobrze pokazują następujące wypowiedzi:

Panowie są bardzo ambitni, a kobiety wcale nie mniej, tylko trudniej im jest przebić się do przodu. Panowie mają szybszą, większą siłę przebicia. Kobietom jest trudniej tutaj. Na pewno mężczyźni łatwiej zostać przewodniczącym, bo kobieta nie dysponuje takim czasem, ponieważ jest pełna rodzina, to nie można sobie pozwolić na pewne rzeczy. Mężczyzna ma tutaj tą drugą połowę, która go uzupełnia w domu, niezależnie, czy jest gospodynią domową, czy pracuje w jakiejś firmie. Może liczyć mężczyzna, że kobieta go trochę odciąży. A tutaj u kobiety już nie ma tego. [...] Trudno jest odpowiedzieć jednym zdaniem — jak pomóc tym kobietom. Nie ma na to takiej recepty.

R. 8

Dziwi mnie fakt ZNP — Związku Nauczycielstwa. Organizacja typowo żeńska, typowo feministyczna, a od zawsze prezesem ZNP był mężczyzna. Nie potrafię tego zrozumieć, ale z ostatnich doświadczeń właśnie, na bazie szkoleniowej, dochodzę do wniosku, że chodzi o zaktywizowanie kobiet, chociaż są to kobiety

bardzo wykształcone, prawda? Bo to są typowo... kadra pedagogiczna, czyli ten trzon, trzon wiedzy, umiejętności i wykształcenia w Polsce, to jednak brakuje kobietom, no nie wiem, jakiegoś takiego, brzydko to nazwę, kopa... [...] Żeby, żeby ktoś im powiedział, że ktoś by ich zorganizował. Same kobiety w Związku Nauczycielstwa. No bo ja bardzo szanuję Panów Prezesów, ale... ale fajnie by było, żeby kobieta była szefową tego przynajmniej związku.

R. 19

Wypowiedzi respondentów koncentrowały się głównie na branży górniczej, ale wyrażały także próby zrozumienia i/lub zmniejszenia tej dysproporcji udziału kobiet na najwyższych stanowiskach związkowych w ogóle.

Na pytanie wprost dotyczące problemów **dyskryminacji ze względu na płeć w ruchu związkowym** pozytywnych odpowiedzi udzieliły wyłącznie kobiety. Należy też zaznaczyć, że wypowiedzi te pochodziły od respondentek z województwa śląskiego i nie znalazły bezpośredniego potwierdzenia w drugim województwie. Odczuwane przez kobiety trudności funkcjonowania w ruchu związkowym ilustrują następujące wypowiedzi:

To znaczy, nie wydaje mi się, tylko po prostu trzeba pogodzić się z tym, że większość mężczyzn nie liczy się ze zdaniem kobiet, trzeba im wszystko udowadniać, trzeba się z nimi wyklócać, przekomarzać czasem, podpuszczać, żeby się dowiedzieć, co oni myślą na ten temat, a potem argumentować, że nie mają racji, albo że widzą to zupełnie wypaczone, pokazać im przykłady problemów, bo oni ich nie widzą. Póki się nie powie: „Wiesz, ja to w tej sytuacji nie miałabym szans, bo to i to, to dopiero wtedy sobie uzmysławiają, bo na co dzień nie widzą takich problemów. Myślą, że my, kobiety, ciągle to tylko narzekają, ciągle się im krzywdą dzieje, więc trudno, taka wasza rola i tak dalej. Więc postrzegają na start jak kobiety w domu, w roli służebnej, a tutaj jesteśmy równymi partnerami w pracy.

R. 15

Od momentu, kiedy założyliśmy swój własny związek, realizujemy się w tym związku i robimy to, co uważaliśmy, że związek powinien robić dla kobiet jako pracowników też, że tak powiem. Ale wcześniej nie miałam żadnych możliwości, bo nikt nigdy nie proponował mi żadnej działalności w strukturach związkowych. No bo tak jak mówię, mężczyźni w tych starych związkach, jeżeli już wybierali, to we własnym gronie, męskim, żeby ta wiedza dla nas była w ogóle niedostępna.

R. 11

W założeniach badawczych przypuszczano, że mające dłuższą tradycję pracy zawodowej członkinie z województwa łódzkiego będą mocniej niż mieszkanki województwa śląskiego eksponować swoją specyfikę pracy, kłopoty pracownicze czy trudności związane z działalnością związkową, ale ta hipoteza — przynajmniej w wypadku analizowanej tu branży górniczej — się nie sprawdziła. Być może przyczyną takiego stanu rzeczy jest też funkcjonowanie w KWK „Rydułtowy-Anna” Związku Zawodowego Kobiet, którego samo powstanie było związane

właśnie z poczuciem marginalizacji kobiecych problemów, zwłaszcza w trudnym okresie restrukturyzacji związanej z łączeniem kopalń. Powstanie ZZK z pewnością wpłynęło też na zmianę postrzegania kobiecych problemów pracowniczych przez ogół związków na tej kopalni, bo dzięki temu zaczęły one wzbudzać większą uwagę i troskę.

W wypowiedziach dotyczących barier kobiecego udziału w związkach zawodowych dość szokujące jest widzenie przeszkód w samych kobietach i w ich braku woli czy umiejętności zarządzania czasem i/lub uzyskiwania wsparcia od indywidualnego otoczenia, a występuje istotny deficyt wypowiedzi w zakresie instytucjonalnych propozycji dotyczących pomocy kobietom. W ramach instytucjonalnego wsparcia w zakresie uczestnictwa kobiet w życiu związkowym możliwy jest przecież rozwój bazy żłobków, przedszkoli, satysfakcjonującej opieki świetlicowej dla dzieci w wieku szkolnym czy możliwości uczestniczenia w zebraniach i życiu zakładowych organizacji z dziećmi, co jednak nie znajduje w pełni zrozumienia. Być może jest to związane ze średnim wiekiem załogi, która znajduje się już raczej w fazie troski o wnuki lub starszych rodziców niż o własne potomstwo w wieku szkolnym, ale instytucjonalnych propozycji wsparcia w opiece nad osobami starszymi również zabrakło. W wypowiedziach respondentów z obu województw dominuje podejście, że potomstwo stanowi „własność” kobiety, że to ona jest odpowiedzialna za jego losy i sukcesy szkolne, a więc po jego „odchowaniu” dopiero ma prawo zająć się działalnością związkową. Podobnie rzecz ma się w kwestii opieki na starszymi lub chorymi członkami rodzin. W tym sensie widać, że stereotypowe podejście jest nadal obecne w wypowiedziach dotyczących sposobu postrzegania barier kobiecej aktywności i sposobów ich przezwyciężania. Sami mężczyźni działacze związkowi dość często przyznają się wprost do bezradności wobec kobiecych problemów i odsyłają do propozycji kobiet lub ZZK. Wśród wymienianych instytucjonalnych praktyk radzenia sobie z problemem niższej kobiecej aktywności można jednak odnotować uwzględniane ostatnio w działaniach związkowych szkolenia dotyczące zarządzania czasem, asertywności czy walki ze stereotypami. Innym podawanym i systemowym sposobem wspierania kobiecej aktywności w organizacjach związkowych były też imprezy rekreacyjno-rozrywkowe, które z założenia adresowane są do całych rodzin. W perspektywie indywidualnej zwracano uwagę na konieczność uzyskania wsparcia swojej rodziny dla działalności związkowej i w miarę możliwości budowania pozytywnego przykładu działaczy i działaczek związkowych dla potomstwa.

Wyłącznie kobiety twierdząco odpowiedziały na pytanie, czy płęć utrudniła im kiedykolwiek funkcjonowanie na rynku pracy. Wypowiedzi te wskazywały również na konkretne wymagające rozwiązania problemy. Oto wypowiedzi respondentek ilustrujące problemy dyskryminacji, z jakimi spotkały się na rynku pracy:

Ciągle na to napotykam. Nie mogę być zatrudniona na pewnych stanowiskach, bo mentalność taka panuje, że nie mogę być prowadzona na dole. Jak by przyszedł pan z moim wykształceniem i chciał być BHP-owcem, to nie ma sprawy, mógłby być BHP-owcem do spraw dołu i zarabiałby dwa razy więcej. A ja mu-

szą się zajmować powierzchnią, na przykład, mam objazdy, wtedy mam stawkę minimalną, tak jak administracja. Ciągłe mówię, że ja jestem osobą dozoru, ciągle muszę to udowadniać, a niestety w przeświadczeniu dyrekcji to ta kobieta w biurze niewiele potrafi, tylko parzyć kawę i obsługiwać komputer. Niestety tak, ciągle to pokutuje.

R. 15

Ja pracuję w gronie, no teraz już dwu panów. No i ja przyszedłam z zewnątrz, z kopalni „Anna”. Przyszedłam tutaj, no i tutaj panowały zawsze takie zwyczaje, że kobieta ma tam jakiś zawodowy zakres czynności, ale poza tym podstawowym zakresem czynności jest dodatkiem do tych panów, czyli jakby, ładnie mówiąc, sekretarką, a nieładnie mówiąc — służącą, nie? Podaj, przynieś, zaparz kawę, umyj filiżankę, przynieś ciastko i nie przeszkadzaj. I mów wtedy, kiedy ci na to pozwolimy. I mów to, co chcemy usłyszeć. Dokładnie. I jak ja to nie mogłam się z tym pogodzić, przychodziłam do domu z płaczem, pełno walki wewnętrznej, no, stwierdziłam, że albo się dostanę do domu wariatów, albo coś z tym zrobię. Nie miałam innego wyjścia, zaczęłam o tym mówić, zaczęłam się przeciwstawiać. [...] A kierownik nie rozumie tego, bo on też jest mężczyzną. Kobieta jest po to, aby parzyć kawę.

R. 11

Szerszy opis problemów wieloznaczności nierówności warunków pracy i płacy płci wykracza już poza ramy niniejszych rozważań, ale warto tu jeszcze zaznaczyć ciągle niewykorzystane możliwości związane ze zniesieniem przepisów zabraniających kobietom pracy na tzw. stanowiskach dołowych, wyrażone wypowiedzeniem w 2008 roku 45. Konwencji MOP, co miało w założeniach przeciwdziałać dyskryminacji. Problem doznawanej dyskryminacji należy jednak do wstydlivych i dlatego być może częściej przyznają się do doświadczania go osoby z wyższym wykształceniem (J. Czapiński, T. Panek, red., 2010). W niniejszych analizach badawczych w sektorze górniczym wypowiedzi dotyczące doświadczania dyskryminacji odnotowano także wyłącznie wśród osób z wykształceniem wyższym i wyłącznie z województwa śląskiego.

Podsumowanie

Przeprowadzone badania wskazują, że płeć związkowców jest skorelowana ze sposobem postrzegania kobiecych problemów pracowniczych i związkowych. Z jednej strony kobiety są często bardziej wyczułone na problemy, jakich doświadczają inne reprezentantki ich płci, a z drugiej, potrafią być wobec nich bardzo mało lub nawet mniej wrażliwe niż mężczyźni. W największych związkach zawodowych w górnictwie, nazywanych też „męskimi”, z natury rzeczy jest mniej członkiń, a sprawowanie wyższych funkcji związkowych jest zdecydowanie zdominowane przez mężczyzn. Sposób postrzegania kobiecych problemów pracowniczych

i związkowych jest odmienny w obu analizowanych zakładach, przy czym w województwie śląskim ten poziom deklarowanej wrażliwości jest wyższy. Specyfika postrzegania kobiecych barier aktywności związkowej i problemów pracowniczych wiąże się z powstaniem Związku Zawodowego Kobiet jako wyrazu buntu wobec męskocentrycznej orientacji pozostałych i większych liczebnie związków. Samo powstanie ZZK doprowadziło do konieczności pewnej modyfikacji działań pozostałych związków. W tym sensie można powiedzieć, że związki zawodowe w górnictwie, które z założenia miały być neutralne płciowo, nie zawsze są tak postrzegane, co wymaga zapewne dalszej uwagi i badań.

Literatura

- Babbie E., 2003: *Badania społeczne w praktyce*. Przeł. W. Betkiewicz i in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Charmaz K., 2009: „*Teoria ugruntowana*”. *Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*. Przeł. B. Komorowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Czapiński J., Panek T., red., 2010: *Diagnoza społeczna 2009. Warunki i jakość życia Polaków*. Warszawa: Rada Monitoringu Społecznego.
- Gardawski J., 2003: *Związki zawodowe: liczebność, skład, postawy. Komunikat z badań*. Warszawa: CBOS.
- Gardawski J., red., 2009: *Polacy pracujący a kryzys fordyzmu*. Warszawa: „Scholar”.
- Kamińska-Berezowska S., 2008: *Problem dysfunkcji zarządzania personelem w wybranych hipermarketach w województwie śląskim. Badania sondażowe*. W: B. Gawryluk, G. Grabowska, S. Kamińska-Berezowska: *Kobiety w ruchu związkowym — możliwości i ograniczenia*. Katowice: Śląskie Media.
- Kaufmann J.C., 2010: *Wywiad rozumiejący*. Przeł. A. Kapciak. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kondratowicz E., 2001: *Szafka na sztandarze Kobiety Solidarności 1980—1989. Rozmowy*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
- Kozek W., red., 2003: *Instytucjonalizacja stosunków pracy w Polsce*. Warszawa: „Scholar”.
- Penn S., 2003: *Podziemie kobiet*. Przeł. H. Jankowska. Warszawa: Rosner & Wspólnicy.
- Titkow A., red., 2003: *Szklany sufit. Bariery i ograniczenia karier kobiet*. Warszawa: ISP.
- Wódz K., Klimczak-Ziółek J., 2010: *Restrukturyzacja sektora górnictwa węglowego a sytuacja zawodowa kobiet zatrudnionych w przedsiębiorstwach górniczych*. W: „Górnośląskie Studia Socjologiczne. Seria Nowa”. T. 1. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Wódz K., Nowalska D., 2004: *Restrukturyzacja górnictwa a sytuacja kobiet w województwie śląskim*. W: K. Wódz, J. Klimczak-Ziółek, red.: *Restrukturyzacja ekonomiczna a sytuacja kobiet w województwie śląskim*. Dąbrowa Górnicza: Wyższa Szkoła Biznesu w Dąbrowie Górniczej.

Źródła internetowe

- Gardawski J., 2003: *Związki zawodowe: liczebność, skład, postawy. Komunikat z badań*, cbos.pl; http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2003/K_055_033PDF.
- Magda I., Szydłowski A., 2008: *Płace w makro i mikro perspektywie*. W: M. Bukowski, red.: *Zatrudnienie w Polsce. Bezpieczeństwo na elastycznym rynku pracy*. Warszawa: Departament Analiz Ekonomicznych i Prognoz Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej; <http://www.mpips.goc.pl/index.php?gid+1174>.

Adam Bartoszek
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Demograficzne i kulturowe czynniki adaptacji do środowiska zbudowanego na Górnym Śląsku — postindustrialne potrzeby a wzorce zamieszkiwania na przykładzie seniorów

Abstract: In the paper there are diagnosed cultural and demographic factors shaping the dwelling conditions of senior citizens, as well as their adjustment to the new needs of the community housing construction's inhabitants. The statistical data concerning features of elderly persons' dwelling conditions, are comparatively analyzed within the scope of all-Poland project PolSenior (<http://polsenior.iimcb.gov.pl/>). On the basis of the sample, the author juxtaposes senior citizens dwelling conditions with those of senior citizens from other regions of Poland. The data show the smaller apartments' sizes and slower dynamics of housing resources in the Upper Silesia, but also, better maintenance and fittings of the apartments in the region. Among important research findings are: ascertaining that apartments' sizes in multi-family housing are well-fitted to the modest needs of contemporary senior citizens' population; and that young people compete with senior citizens for small apartments, which stems from the fact that the former, having low income, prefer to choose the apartments of such for the initial years of their self-reliant professional and family lives. The data indicate the very low technical adjustment level in housing of this type to the needs of the physically disabled and senior citizens who, hence the increasing age, become less and less physically and socially independent. Notwithstanding, they rarely plan the adjusting of their apartments to the deteriorating health, and they rather adapt to the encountered difficulties than overcome them.

Key words: dynamics of demographic processes, city space revitalization, senior citizens' dwelling conditions, Silesian settlements enclaves.

Wstęp

Problem opisu cech miejskiego środowiska zbudowanego w regionie przemysłowym, wymaga aktualizacji wraz z transformacją gospodarczą, przechodzeniem jego mieszkańców do nowych form pracy i realizacji postindustrialnych potrzeb społecznych. Górny Śląsk w okresie dwudziestu lat kapitalistycznej transformacji uzyskał wiele nowych możliwości rozwoju, które zmieniają skład społeczno-zawodowy i kapitał kulturowy jego mieszkańców. W środowiskach urbanistycznych górnośląskiej aglomeracji wyrosły nowe wielkie centra handlowe, poprawiła się drogowa infrastruktura komunikacyjna, powstały nowoczesne infostrukturalne sieci (telefonia komórkowa, internet). Zamknięto wiele zagrażających środowisku naturalnemu zakładów przemysłu ciężkiego, zburzono huty w centrach miast, zniknęły ich kominy, podobnie jak szyby kopalniane. Dziś zaledwie w kilku miastach szyby są nadal czynne, a część jest jedynie muzeami dawnego przemysłu. Inne, jak choćby w Katowicach, są symbolicznym drogowskazem nowej handlowo-konsumpcyjnej agory Silesia City Center, przyciągającym młodą polską klasę średnią do świątyni postindustrialnych usług. W socjologicznych obrazach dynamiki zmian środowiska miejskiego, szczególnie z ostatniego dziesięciolecia, podkreśla się rolę galerii handlowych (miejskich malli) w degradowaniu wielu funkcji dawnych centrów miast lub inwazję galerii na te centra (K. Bejdanowicz, 2007, s. 157—166; G. Makowski, 2009, s. 163—182). Analizowane są percepcja i waloryzacja przestrzeni miejskich zarówno miast małych, jak i największych ośrodków (K. Bierwiazzonek, 2008; E. Zuzańska-Zyśko, 2006; T. Nawrocki, 2005, s. 291 i n.). Zauważalne jest również powstawanie nowych prywatnych inwestycji w sieci hoteli, biurowców oraz rozwój budownictwa jednorodzinnych domów lub szeregowych i kilkunastu domów na wydzielonych miniosiedlach miejskich. Dynamika nowych konsumpcyjnych wzorców gospodarowania czasem pracy i rozrywki stwarza nowe motywacje do kształtowania środowiska zamieszkiwania jako przestrzeni gwarantującej funkcjonalną wygodę i bezpieczeństwo. Troska o bezpieczeństwo stała się szczególnie cenioną wartością zarówno w przestrzeni publicznej (systemy kamer miejskich), jak i domowej (systemy monitoringu, alarmów, zamków, ogrodzeń). Powszechne stosowanie straży i ochrony w instytucjach, punktach usługowych jest szczególnie wyrazem prymatu tej potrzeby w przestrzeni zbudowanej.

Najślabiej zbadanym zjawiskiem zdaje się zmiana wzorców zagospodarowania przestrzeni mieszkaniowej zbudowanej w okresie socjalistycznej industrializacji oraz tej, która na Górnym Śląsku pochodzi z wcześniejszego etapu uprzemysłowienia, a pozostawiła miejską substancję mieszkaniową z pierwszych dziesięcioleci XX wieku. Problemy adaptacji zastanej przestrzeni mieszkaniowej do zmieniających się potrzeb użytkowników powinny być podejmowane w perspektywie czekających nas dalszych dynamicznych zmian. Te mogą być najwyraźniej zidentyfikowane przez zagrożenie kryzysem demograficznym w populacji, którego

konsekwencje muszą być rozpoznawane w powiązaniu ze zmianami kapitału kulturowego, jakim dysponować będą użytkownicy zbudowanego środowiska.

Warunki mieszkaniowe a czynniki demograficzne w województwie śląskim

Dane Urzędu Statystycznego w Katowicach wskazują, że tzw. Górnośląski Zespół Metropolitalny w 2008 roku dysponował 397 mieszkaniami na 1000 mieszkańców, przy średniej dla województwa śląskiego wynoszącej 366, a dla całego kraju 345 mieszkań¹. Powierzchnia użytkowa przypadająca na jednego mieszkańca jest tu minimalnie niższa od średniej krajowej. Jednak w województwie śląskim rocznie oddawanych jest około 45—40% mniej nowych mieszkań, niż wynosi średnia krajowa (*Ważniejsze dane o województwach*, 2009, s. 56). Na jedno mieszkanie przypada średnio 2,73 osoby, najwięcej w regionie rybnickim 3,08 i tyskim 3,02, a najmniej w rejonie katowickim 2,39 i sosnowickim 2,55 (*Ważniejsze dane o województwach*, 2009, s. 126). Wartość ta stopniowo maleje („Rocznik Statystyczny...”, 2009, tab. 9, s. 105), co jest efektem nie tyle skromnego przyrostu liczby nowych mieszkań, ile przede wszystkim ujemnego salda migracji i przyrostu naturalnego („Rocznik Statystyczny...”, 2009, tab. 6, s. 44).

Dynamika regionalnej (podobnie jak ogólnopolskiej) populacji wskazuje, że: rośnie liczba ludności w wieku poprodukcyjnym, wydłuża się średni czas życia i rośnie względna przeżywalność w ujęciu międzypokoleniowym, najwięcej dzieci rodzą kobiety w wieku 25—29 lat, a stopa reprodukcji populacji jest bardzo niska, jedna trzecia zawartych małżeństw ulega rozpadowi (głównie w wyniku rozwodów), największy odpływ migracyjny ludności notowany jest wśród osób w wieku 45—59 lat oraz 25—34 lat („Rocznik Statystyczny...”, 2009, tab. 13—24).

Nowa dynamika procesów demograficznych kształtuje ważne zmiany w strukturze gospodarstw domowych. Zwiększa się udział osób fizycznych jako właścicieli mieszkań w strukturze własności. W naszym województwie odnotowano jeden z najwyższych odsetków udziału mieszkań gminnych (komunalnych) w ogólnych zasobach mieszkaniowych — 22,9%. Mieszkania spółdzielcze stanowią 45,6%, a własność osób fizycznych i wspólnot mieszkaniowych 24,0% (*Gospodarka mieszkaniowa...*, 2010; *Zasoby mieszkaniowe...*, 2009, s. 26). W ostatnich latach rośnie szczególnie odsetek prywatyzacji mieszkań zarządzanych przez spółdzielnie mieszkaniowe i znajdujących się w domach wielorodzinnych. W województwie

¹ Zob. www.stat.gov.pl/vademecum/vademecum_slaskie/portret_obszaru_metropolitalnego/gornoslaski_zwiazek_metropolitalny.pdf oraz tabela *Mieszkania na 1000 ludności* w opracowaniu GUS z 2009 roku *Ważniejsze dane o województwach*, s. 75. Najlepszą sytuację ma podregion katowicki, gdzie na 1 tys. ludności przypada 418,5 mieszkania, a najgorszą rybnicki: 324,3 mieszkania (*Ważniejsze dane o województwach...*, 2009, s. 126).

śląskim w 2009 roku stanowią one 16,9% wszystkich sprywatyzowanych mieszkań w domach wielorodzinnych w kraju i jest to najwyższy odsetek dla ogółu województw (*Zasoby mieszkaniowe...*, 2009, s. 28).

Mieszkania, jako miejsce prowadzenia gospodarstwa domowego, służą realizacji potrzeb stałych rezydentów oraz członków ich rodzin i innych osób odwiedzających gospodarzy albo czasowo w nich zamieszkujących. Wieloosobowe gospodarstwa domowe wyraźnie się kurczą, natomiast wzrasta odsetek gospodarstw jednoosobowych oraz dwuosobowych. W latach 1988—2002 udokumentowano wzrost o 6,5% gospodarstw jednoosobowych, tworzonych coraz częściej przez usamodzielniających się ludzi młodych, oraz spadek odsetka takich gospodarstw wśród osób mających 60 lat i więcej (T. Zalega, 2007, s. 17). Jak podają źródła GUS: „Największą powierzchnią użytkową przypadającą na 1 osobę dysponowały gospodarstwa domowe emerytów lub rencistów (33,7 m²), a najmniejszą — pracowników na stanowiskach robotniczych (19 m²), co wynikało z liczby osób w gospodarstwie domowym (blisko 81% gospodarstw emerytów liczyło nie więcej niż dwie osoby)”². Zarazem mieszkania rencistów okazują się najmniejsze pod względem powierzchni. Także osoby młode, nabywając pierwsze mieszkania na wtórnym rynku, najczęściej kupują małe dwupokojowe mieszkanie o powierzchni 44—55 m². Dane statystyczne z 2010 roku pokazują, że zgłaszany obecnie popyt na mieszkania jest najbliższy wielkości tych budowanych w latach siedemdziesiątych minionego wieku, głównie w technologii wielkopłytowej³.

Koszty zakupu mieszkań w największych aglomeracjach w Polsce są bardzo wysokie, na ich tle ceny na wtórnym rynku mieszkaniowym województwa śląskiego są dość przystępne, przy względnie korzystnych średnich zarobkach uzyskiwanych w Katowicach i dużych miastach aglomeracji. Zaznacza się zatem wyraźna tendencja do zakupu i zagospodarowywania małych i średniej wielkości lokali mieszkaniowych, co może stanowić podstawę do rewaloryzacji stanu technicznego oraz przewyciężania zagrożeń związanych z patologizacją przestrzeni wielkich blokowisk (wielorodzinnych osiedli mieszkaniowych).

² *Sytuacja gospodarstw domowych w 2009 r. w świetle wyników badania budżetów gospodarstw domowych*. Materiały GUS na konferencję prasową 26 maja 2010 r., s. 11.

³ „W całym 2010 roku w największych miastach kupujący zgłaszali potrzebę zakupu lokali o przeciętnej powierzchni 51,5 m kw. W tym samym czasie deweloperzy oddawali do użytkowania lokale o przeciętnej powierzchni 66,3 m kw. Bliżej popytu plasowała się podaż dostarczana przez spółdzielnie. Przeciętnie w 2010 roku oddawały one do użytkowania mieszkania o powierzchni 58,7 m kw” (B. Turek, 2011).

Problem rewitalizacji przestrzeni miejskich a nowe potrzeby

Polityka państwa polskiego nie wprowadza masowych programów wspierania budownictwa mieszkaniowego, a programy dofinansowywania potrzeb mieszkaniowych młodych rodzin ulegają ograniczaniu, wobec czego dotychczasowa infrastruktura mieszkaniowa pozostaje podstawą zapewnienia nowoczesnych warunków bytowych. Prywatyzacja zasobów mieszkaniowych i rozwój komercyjnego rynku oraz indywidualnego budownictwa mieszkaniowego są głównymi ścieżkami realizacji potrzeb komfortu zamieszkiwania i korzystnego inwestowania kapitału. Obecna rzeczywistość ekonomiczna wielu gospodarstw domowych nie pozwala na budowę lub kupno nowego domu i stwarza konieczność adaptacji posiadanej substancji mieszkaniowej do nowych potrzeb kulturowych. W szczególności sposób utrwała to znaczenie wysokościowych bloków mieszkalnych i komunalnego budownictwa wielorodzinnego w zapewnianiu warunków mieszkaniowych ludności.

Nowe style życia osób „wygrywających” ekonomicznie sprawiają, że rodzina przestaje być głównym odniesieniem potrzeb mieszkaniowych, szczególnie dla młodej generacji „dinks” (kohabituujących singli). Jak pisze o ich potrzebach L. Michałowski, „preferowane zaczynają być przestrzenie otwarte i elastyczne. Dotyczy to przede wszystkim kuchni, która bywa [...] coraz częściej włączana w pokój dzienny i staje się przez to centralnym i integrującym miejscem mieszkania. [...] Rośnie ranga łazienek w domu [...] panuje trend, aby łazienki były większym i lepiej wyposażonym [...] salonem kąpielowym” (L. Michałowski, 2005, s. 192—194). Rodzinne wzorce i potrzeby zamieszkiwania elit transformacyjnego sukcesu realizowane są przez rozwój budownictwa indywidualnego i deweloperskiego w formie miniosiedli z zabudową domów jednorodzinnych, „szeregowców” i „apartamentowców”. Takie małe zespoły urbanistyczne są często ogrodzone, strzeżone i lokalizowane na obrzeżach miast. W przypadku Katowic badania 21 zespołów zabudowy jednorodzinnej wykonane przez Barbarę Rożałowską wykazały, że dwie trzecie ich właścicieli mieści się w przedziale wiekowym 36—55 lat. Są to użytkownicy przestrzeni projektowanych głównie w celu zapewnienia funkcjonalności mieszkania i bezpieczeństwa otoczenia, ale z ukrywaniem funkcji prestiżowych, przy świadomości efektu statusowej segregacji społecznej, której są one wyrazem (B. Rożałowska, M. Sroka-Bizoń, 2007, s. 186 i in.; B. Rożałowska, 2008). Ograniczone możliwości realizowania potrzeb mieszkaniowych według najbardziej pożądanego społecznie modelu zamieszkiwania kształtuje w dużych miastach wciąż wysoki popyt na mieszkania w zabudowie wielorodzinnej.

Porównaniu jakości życia i zadowolenia mieszkańców z warunków zamieszkiwania w środowisku „blokowisk” poświęca się coraz więcej uwagi. Najnowsze badania wskazują na odchodzenie od tezy o „slamsowieniu” i ekonomiczno-technicznej degradacji „wielkopłytowych” blokowisk i osiedli, jako tracących atrakcyjność środowisk zamieszkiwania (I. Borowik, 2003, s. 54 i in.; 2007,

s. 100—103). Szczególnym przypadkiem takich środowisk może być habitat ukształtowany w postaci katowickich osiedli Tysiąclecia, Paderewskiego czy Superjednostki⁴. Analiza problemów adaptacji mieszkań w takich osiedlach do potrzeb nowych i starych zbiorowości użytkowników stanowi wyzwanie dla badaczy środowisk urbanistycznych. Użyteczne byłoby prowadzenie badań porównawczych, przykładowo pogłębienie analiz sposobów zagospodarowywania przestrzeni prywatnej i półprywatnej, decydujących o warunkach życia codziennego katowiczian⁵.

Problem stanowi także rewitalizacja i adaptacja do nowych funkcji starych osiedli mieszkaniowych, które powstawały w końcu XIX wieku i w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku. Zabudowa tzw. familoków lub zwartych osad przemysłowych (np. osiedle górnicze Giszowiec, Nikiszowiec w Katowicach czy hutnicze zabrzańskie osiedle Zandka)⁶. Problemy ich rewitalizacji wymagają nowej koncepcji organizacji życia społeczności lokalnych i włączenia w społeczną strukturę mieszkaniową nowych kategorii mieszkańców. Przekształcanie funkcji kulturowych i rewitalizacja tych przestrzeni wiąże się jednoznacznie z traktowaniem ich jako substancji zabytkowej, a zarazem potencjalnie zdolnej do odzyskania wysokich walorów użytkowych. Jednak przeszkodą na drodze takiej rewitalizacji jest nie tylko stan techniczny i infrastrukturalny dzielnic, lecz także znaczna patologizacja i marginalizacja ekonomiczna zamieszkujących je społeczności. To jeden z kluczowych problemów do rozwiązania w wielu tradycyjnych dzielnicach śląskich miast. Przykładowo na Nikiszowcu władzom miasta i spółdzielni mieszkaniowej udało się zastąpić indywidualne piece ogrzewaniem centralnym, odnowić przestrzeń publiczną, zaktywizować część mieszkańców⁷, ale najtrudniejsze okazało się zwalczanie zachowań patologicznych i chuligańskich, czemu ma służyć wprowadzony ostatnio monitoring przestrzeni za pomocą kamer miejskich (*Katowicki Nikiszowiec...*, 2010; A. Malinowska, 2010). Kolejnym nowym zjawiskiem w przestrzeni miejskiej są przestrzenie zabudowane w formie zamkniętych lub wydzielonych miniosiedli domów jednorodzinnych i szeregowych. W analizie procesów transformacji środowisk zamieszkiwania zauważyć trzeba również rosnące zapotrzebowanie na miejsca zbiorowej opieki dla osób w wieku senioralnym. Nasz kraj wchodzi coraz intensywniej w postindustrialną fazę rozwoju, co skutkuje drugim przejściem demograficznym z jego konsekwencjami: indywidualizacją życia, samorealizacją w rodzinach nuklearnych, wzrostem jednoosobowych gospodarstw domowych z osobnym zamieszkiwaniem seniorów i ich dzieci. Dane wskazują, że

⁴ Zob. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Superjednostka>.

⁵ Odsyłamy do oceny warunków mieszkaniowych z początku transformacji w pracy A. Bartoszek, L.A. Gruszczyński, M.S. Szczepański (1997, s. 122–142).

⁶ Zob. <http://pl.wikipedia.org/wiki/Nikiszowiec> oraz <http://pl.wikipedia.org/wiki/Giszowiec>, a także <http://hasiosznup.zabrze.net.pl/zandka.html>. Opracowanie zawierające analizę procesów rewitalizacji tego osiedla zawiera praca *Ludzie i instytucje w procesie przemian miejskiej społeczności lokalnej. Studium socjologiczne na przykładzie osiedla „Zandka” w Zabrzu* (M. Niezabitowski, B. Rożałowska, red., 2010). Badanie problemów starych dzielnic mieszkaniowych prowadził zespół socjologów pod kierunkiem prof. Kazimierzy Wódcz.

⁷ Zob. informacje na portalu Fundacji Nowy Nikiszowiec.

w Polsce utrzymuje się przekonanie, że to najbliższa rodzina powinna zapewnić opiekę osobom starszym (opinia 58,8% respondentów), ale nie powinno ono przesłaniać szerokiego i rosnącego kręgu osób zgadzających się (30,2% badanych), że jest to przede wszystkim obowiązek społeczeństwa (państwa)⁸. Są i będą coraz bardziej potrzebne placówki dziennego i stałego pobytu dla seniorów samotnych, z ograniczoną sprawnością lub w terminalnych stanach zdrowia, którzy nie mają warunków rodzinnych zapewniających im całodobową opiekę domową.

Zapotrzebowanie na miejsca stałego pobytu w domach pomocy społecznej będzie szczególnie szybko rosło w przypadku seniorów powyżej 75. roku życia. Do 2030 roku szacuje się dwukrotny wzrost (do ok. 20 840 osób) w stosunku do prognozowanego wzrostu miejsc o 13 600 z poziomu roku 2005 (Z. Szweda-Lewandowska, 2008, s. 149). Taki wzrost liczby osób decydujących się na wybór zakładu opiekuńczego lub innego stacjonarnego ośrodka pobytu stanowi znaczące wyzwanie dla państwowych i samorządowych instytucji, a także dla prywatnego finansowania usług oferowanych seniorom. Obecnie czas oczekiwania na miejsce w budżetowych placówkach opiekuńczych w niektórych województwach wynosi do 2 lat, a w regionach o wyższej urbanizacji i przemysłowej kulturze, takich jak województwo śląskie, nawet od 3 do 4 lat (Z. Szweda-Lewandowska, 2008, s. 138, 149).

Wychodząc od spojrzenia na potrzeby i praktyki mieszkaniowe ludzi starych i prognozowane kierunki zmian w tym zakresie, można postawić hipotezę o pozytywnej ich adaptacji do środowiska zbudowanego. Wydaje się, że zarówno młodzi usamodzielniający się ludzie, jak i seniorzy w małych mieszkaniach budynków wielorodzinnych znajdują dostateczne przestrzenie dla swoich potrzeb egzystencjalnych. Te dwie kategorie osób mogą skutecznie adaptować się do warunków służących dobrze potrzebom jedno- lub dwuosobowych gospodarstw domowych.

Problemy warunków zamieszkiwania starszej generacji w badaniach PolSenior

Badania potrzeb i warunków mieszkaniowych ludzi w wieku senioralnym zrealizowano na dużej ogólnopolskiej próbie w ramach projektu PolSenior⁹. Odwołajmy się do jego rezultatów, aby uzyskać aktualny obraz adaptacji starszych generacji do warunków zamieszkiwania. Zastosujemy analizę polegającą na wykazaniu podobieństw i różnic ich sytuacji w województwie śląskim na tle zbiorowości

⁸ Zob. dane z pracy E. Bojanowska (2009, s. 212).

⁹ Projekt zamawiany Nr PBZ-MEIN-9/2/2006 pt.: „Aspekty medyczne, psychologiczne, socjologiczne i ekonomiczne starzenia się ludzi w Polsce”, realizowany w latach 2007–2010 przez konsorcjum badawcze wykonujące 6 podprojektów z zaangażowaniem 31 jednostek naukowych i badawczych — zob. strona programu <http://polsenior.iimcb.gov.p> (data dostępu: 12 lipca 2011).

ogólnopolskiej. W ramach tego programu zrealizowano przygotowany przez architektów i socjologów z Politechniki Śląskiej i Uniwersytetu Śląskiego podprojekt poświęcony rozpoznaniu potrzeb mieszkaniowych seniorów w naszym regionie: „Kapitał społeczny seniorów w warunkach różnych środowisk urbanistycznych a wymogi ich dostosowania do aktywizacji życiowej i jakościowego zabezpieczenia potrzeb ludzi starych”. Zespołem badawczym, w którego skład weszli Elżbieta Niezabitowska, Beata Kucharczyk-Brus i Marek Niezabitowski, kierował Adam Bartoszek.

We własnych badaniach zespół zrealizował sondażową diagnozę czynników kształtujących stosunek seniorów do środowiska zamieszkiwania w trzech różnych poindustrialnych jednostkach osadniczych: wielkomiejskim centrum górnośląskiej aglomeracji w katowickiej Superjednostce, starym gliwickim osiedlu kamienic wielorodzinnych Zatorze oraz popegeerowskich blokach we wsi Poniszowice (ogółem 165 wywiadów). Ze wspólnego kwestionariusza społecznego uzyskano dane na temat warunków mieszkaniowych, zawierające odpowiedzi reprezentatywnie dobieranej próby ogólnopolskiej w kohortach wiekowych od 55 lat wwyż. Ogółem zrealizowano tu 5 718 wywiadów społecznych z udziałem 13,6% (777 osób) mieszkańców z województwa śląskiego.

Ogólnopolskie badania pokazują, że seniorzy w województwie śląskim zdecydowanie rzadziej zamieszkują w budynkach jednorodzinnych parterowych, a częściej od zbiorowości z innych województw w piętrowych (kilkupoziomowych) domach jednorodzinnych. Również mniejszy ich odsetek korzysta z domów pomocy społecznej i zbiorowych obiektów pielęgnacyjnych czy też z budynków lub pomieszczeń zastępczych. Wielopiętrowe bloki są równie często zamieszkiwane przez seniorów respondentów z naszego regionu, jak i w całej Polsce. Dane szczegółowe przedstawiono w tabeli 1.

Tabela 1

Typy budynków zamieszkiwanych przez badanych seniorów (w %)

Typy zabudowy	Województwo		Polska ogółem N = 5 486
	śląskie N = 738	inne N = 4 748	
Jednorodzinny dom parterowy, jednopoziomowy	17,1	33,6	31,5
Jednorodzinny dom piętrowy lub kilkupoziomowy	37,2	20,5	22,7
Dom wielorodzinny (kamienica czynszowa, komunalna, bloki spółdzielcze)	31,3	30,5	30,6
Blok wielopiętrowy (5 pięter i więcej)	12,7	12,5	12,5
Dom pomocy społecznej, zakład opieki długoterminowej, zakład pielęgnacyjny	0,1	0,5	0,4
Inny (pomieszczenie zastępcze lub obiekty gospodarcze)	1,6	2,4	2,3
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: Obliczenia własne z danych PolSeniora (z pominięciem braku odpowiedzi)

W próbie PolSeniora stwierdzono, że badani śląscy seniorzy dysponują większą średnią powierzchnią mieszkaniową (84,02 m²) niż seniorzy w innych województwach (75,84 m²). Ogólnopolska średnia w tym badaniu wyniosła 76,86 m². W województwie śląskim, podobnie jak w kraju, najwięcej jest mieszkań/domów zbudowanych w latach 1945—1970 (39% i 36%), ale statystycznie wyraźnie mamy tutaj starszą substancję mieszkaniową zajmowaną przez osoby starsze niż w reszcie kraju.

Postawiliśmy pytania o zadowolenie seniorów z wielkości zajmowanego mieszkania i gotowość do ewentualnej jego zamiany. W badaniu ogólnopolskim PolSeniora powiązano odpowiedź na to pytanie z deklaracją poczucia wygody i bezpieczeństwa użytkowanego mieszkania oraz ewentualnego przyzwyczajenia seniorów do swojego lokalu, nawet jeśli odczuwają różne niewygody z nim związane. Wyniki uzyskanych wskazań przedstawiono w tabeli 2.

Tabela 2

Gotowość seniorów do ewentualnej zamiany obecnego mieszkania/domu na inne/y (w %)

Deklaracja badanego seniora	Województwo		Polska ogółem N = 5 810
	śląskie N = 686	inne N = 4 494	
Nie, niezależnie od jego wad nie chcę zmieniać mojego mieszkania/domu	45,5	48,4	48,1
Nie, nie chcę zamienić, bo mieszkanie/dom jest dostatecznie bezpieczne/y i wygodne/y	46,9	40,5	41,4
Raczej tak — chciałbym je zamienić	3,9	5,8	5,5
Zdecydowanie tak — zamieniłbym	1,7	3,4	3,1
Trudno powiedzieć	1,9	1,9	1,9
Razem	100,0	100,0	100,0

Źródło: Obliczenia własne z danych PolSeniora (z pominięciem braku odpowiedzi)

Z zestawień wynika, że gotowość seniorów do zamiany mieszkań jest bardzo niska. Ponad 45% badanych w wieku senioralnym stwierdza, że nie zamierza zamieniać mieszkania mimo różnych jego wad. Największa gotowość do zamiany mieszkania występuje w młodszych frakcjach wiekowych (w kohorcie 55—59 lat chęć zamiany deklaruje 11% badanych w naszym województwie i 15,2% w innych rejonach Polski). Wśród starszych gotowość ta stopniowo słabnie, ale na Śląsku znacząco rośnie w kohorcie 80—84 lat (do 8,4% badanych zaznacza „tak i raczej tak” w deklaracji zamiany obecnego mieszkania). Szczególnym argumentem jest dla seniorów to, że mają oni mieszkania za małe, za ciasne w stosunku do potrzeb. Powód przeciwny — gotowość zamiany za dużego mieszkania na mniejsze w województwie śląskim — wskazują najczęściej, i to zdecydowanie, osoby w wieku 70—74 (aż 2/3 tej kohorty wiekowej), a także w wieku 75—79 lat (1/4). W przypadku badanych z innych polskich województw w tych kohortach wieku było jedynie 12% i 10% deklarujących chęć zamiany mieszkania na mniejsze, najwięcej zaś w przedziale 65—69 lat (18%). W przypadku zamiany małego mieszkania na duże częściej w naszym województwie

takie deklaracje podawali mężczyźni, natomiast w deklarowaniu zamiany za dużego lokalu na mały płeć nie różnicowała znacząco zebranych opinii.

Innym ważnym powodem chęci zamiany mieszkania jest zbyt wysoki koszt jego utrzymania. Ten czynnik seniorzy z województwa śląskiego wskazują wyraźnie częściej (22,5%) niż seniorzy z innych rejonów kraju (14,9%). Najbardziej wysokość opłat za dom/mieszkanie doskwiera w kohortach wieku 65—69 oraz 70—74 lat (43% i 50%, wobec ok. 16% ogółu wskazań takich osób w kraju). Aż 36,8% badanych kobiet seniorek z województwa śląskiego i jedynie 9,5% śląskich mężczyzn dopuszcza możliwość zmiany mieszkania na inne z uwagi na nadmiernie wysokie koszty utrzymania swoich lokali. W innych rejonach kraju podział ten jest zrównoważony i wynosi ok. 15% kobiet i 15% mężczyzn. Jest to, jak się wydaje, znaczący sygnał o gorszym położeniu ekonomicznym na Śląsku kobiet seniorek, które albo częściej nie pracowały zawodowo, albo zajmowały słabo wynagradzane stanowiska. Kobiety na Śląsku częściej od mężczyzn i kobiet w innych regionach obawiają się włamania do swoich mieszkań.

Dostosowanie mieszkań do niepełnosprawności jest dzisiaj pożądanym standardem. Prowadzone przez nas badania dokumentują bardzo niski stopień nasycenia mieszkań polskich i śląskich seniorów technicznymi rozwiązaniami ułatwiającymi im poruszanie się i zwiększającymi bezpieczeństwo użytkowania mieszkań. Brakuje uchwyków w łazience, przycisków i sygnalizatorów alarmowych, utrudnieniem są ciężko zamykające się drzwi wejściowe, ciemne korytarze i klatki schodowe z trudno dostępnymi włącznikami światła. Na podobnym poziomie badani seniorzy oceniają stan techniczny pomieszczeń w swoich mieszkaniach (np. nierówna podłoga, śliskie kafelki, trudności z otwieraniem drzwi, nieszczelne okna, odpadający tynk, zagrzybenie, wilgoć) — ogółem wskazuje na te czynniki 41,5% osób nieczujących się bezpiecznie we własnym domu.

Zły stan zdrowia seniorów jako powód ewentualnej zamiany mieszkania wskazuje 12,5% badanych w naszym województwie i 18,6% w innych rejonach kraju. Jeszcze mniejszy jest odsetek wskazujących zbyt duże oddalenie mieszkania od mieszkań osób bliskich i opiekunów (5% w województwie śląskim i 6,9% w innych). Uciążliwych sąsiadów jako powód ewentualnej zamiany wskazało ok. 8% respondentów ze zbioru dopuszczających zamianę, co w skali ogólnej stanowi 0,65% badanych. Nieliczni respondenci wskazują na położenie ich mieszkania w bardzo niebezpiecznym miejscu, ale odsetek ten jest na Śląsku wyższy (10%) niż w innych województwach (3,7%).

Poczucie bezpieczeństwa zamieszkiwania ze względu na stan techniczny budynków śląscy seniorzy oceniają podobnie jak badani z pozostałej części kraju. Zdecydowanie bezpiecznie czuje się we własnym mieszkaniu aż 53,9%, a raczej bezpiecznie 42,2% ogółu respondentów. Równocześnie nieco mniej tutaj seniorów deklaruje odczuwanie zagrożeń technicznych, bo ogółem jest to 2,1% (w tym raczej niebezpiecznie 1,7%, a zdecydowanie niebezpiecznie 0,4%) w województwie śląskim, przy 3,3% w reszcie kraju.

Śląscy seniorzy czują się w większym stopniu bezpieczni w swoich mieszkaniach i domach niż ogół rówieśników w kraju. Pozytywnym sygnałem jest niższy

odsetek badanych seniorów z ograniczoną sprawnością, wskazujących na trudności techniczne w poruszaniu się po swoich mieszkaniach (niedostosowanie do wózków inwalidzkich, strome, ciasne schody wewnętrzne itp.). W naszym województwie wymienia je 18,2% tych seniorów, którzy podają różne utrudnienia techniczne w korzystaniu ze swoich mieszkań, w innych rejonach kraju wskaźnik ten wynosi 31,3%. Nieco częściej są to mężczyźni oraz osoby w wieku powyżej 80 lat.

W waloryzacji warunków zamieszkiwania zastosowano nie tylko autodeklaraty respondentów, lecz także ocenę ekspercką wykonaną przez przeszkolone pielęgniarki ankieterki, które prowadziły wywiady społeczne, a następnie badania medyczne seniorów.

Dzięki temu uzyskano charakterystykę stanu użytkowania mieszkań oraz ocenę otoczenia i części zewnętrznej domów. Wyniki badania wskazują na dość podobny ogólny stan zewnętrzny budynków w całym kraju. Pozytywny efekt dają porównania większości przekazanych przez pielęgniarki ocen cech mieszkań badanych seniorów (tab. 3).

Tabela 3

Waloryzacja stanu mieszkań badanych seniorów (w %)

Stan mieszkań seniorów w ocenie pielęgniarek	Województwo śląskie	Pozostałe województwa
Zacieki na ścianach lub suficie	3,4	4,9
Grzyb na ścianach lub suficie	1,1	2,3
Ściany z odpadającym tynkiem	2,2	3,0
Brudne, mocno zakurzone okna	6,1	5,4
Porzucane ubrania i inne rzeczy osobistego użytku	6,9	6,3
Wyraźnie widoczny kurz na meblach	6,2	6,8
Błoto, piasek, „koty”, brudne plamy na podłodze	2,3	3,1
Resztki nieświeżego jedzenia lub picia	1,7	2,9
Nieświeży, nieprzyjemny zapach	3,6	6,7

Źródło: Obliczenia własne z danych PolSeniora (z pominięciem braku odpowiedzi)

Kwestionariusz zawierał także skierowane do pielęgniarek pytanie o ocenę higieny oraz potrzeb dostosowania mieszkań i domów do stanu zdrowia badanych seniorów.

Ocena stanu utrzymania czystości i ogólnej higieny respondentów została przedstawiona w tabeli 4. Wynika z niej, że śląscy seniorzy nieco lepiej dbają o swój wygląd i higienę niż seniorzy w pozostałej części kraju.

Dane zebrane w tabeli 5 wskazują, że nieznacznie korzystniej przedstawia się również obecny stan warunków technicznych zamieszkiwania seniorów w województwie śląskim.

Ogółem jednak blisko 3% mieszkań wymaga pilnej adaptacji. W naszym województwie są to wyraźnie częściej mieszkania zajmowane przez kobiety, pod

względem wieku dotyczy to kohorty najstarszej, czyli 90 i więcej lat, oraz osób mających 75—79 lat życia. Potrzeba cząstkowych zmian wzrasta wyraźnie wraz z wiekiem mieszkańców, ale dla badanych z województwa śląskiego wskazywana jest częściej w młodszych kohortach wiekowych.

Tabela 4

Ogólny stan higieny badanych seniorów według oceny pielęgniarek

Ocena stanu higieny seniorów	Województwo				Polska ogółem	
	śląskie		inne			
	N	procent	N	procent	N	procent
Bardzo dobrze, respondent jest bardzo zadbany	372	51,0	1 991	42,5	2 363	43,7
Dobrze, respondent jest zadbany	330	45,3	2 400	51,3	2 730	50,5
Źle, respondent jest raczej zaniedbany	17	2,3	226	4,8	243	4,5
Bardzo źle, respondent jest bardzo zaniedbany	1	0,1	29	0,6	30	0,6
Trudno powiedzieć	9	1,2	36	0,8	45	0,8
Razem	729	100,0	4 682	100,0	5 411	100,0

Źródło: Obliczenia własne z danych PolSeniora (z pominięciem braku odpowiedzi)

Tabela 5

Potrzeby dostosowania mieszkania/domu do stanu zdrowia badanych seniorów według oceny pielęgniarek

Czy uwzględniając obecny stan zdrowia i sprawności fizycznej respondenta konieczne jest dostosowanie mieszkania/domu do jego stanu?	Województwo				Polska ogółem	
	śląskie		inne			
	N	procent	N	procent	N	procent
Tak, jest taka pilna potrzeba	16	2,2	137	2,9	153	2,8
Tak, warto byłoby wprowadzić kilka zmian	80	11,1	599	12,9	679	12,6
Nie, obecnie nie ma pilnej potrzeby wprowadzania takich zmian	627	86,7	3 910	84,2	4 537	84,5
Razem	723	100,0	4 646	100,0	5 369	100,0

Źródło: Obliczenia własne z danych PolSeniora (z pominięciem braku odpowiedzi)

Na zakończenie tej sekwencji danych z ogólnopolskiego kwestionariusza społecznego PolSeniora przedstawimy ocenę ogólnego wyglądu budynków z zewnątrz dokonaną przez ankieterki. W tej ocenie uwzględniono także stan ścian, tynków, elewacji, balkonów, dachu, dostępności obiektów itp. (tab. 6 i 7).

Tabela 6

Ocena zewnętrznego stanu budynku
zamieszkiwanego przez respondenta seniora (w %)

Ogólna kategoryzacja	Województwo		Polska ogółem
	śląskie N = 740	inne N = 4 698	
Bardzo dobrze	40,6	34,7	35,6
Raczej dobrze	49,9	55,8	55,0
Raczej źle	8,0	8,3	8,2
Bardzo źle	1,5	1,2	1,2
Razem	100,0	100,0	100,0

Tabela 7

Elementy kategoryzacji budynków zamieszkiwanych przez seniorów (w %)

Elementy kategoryzacji	Województwo śląskie	Pozostałe województwa
Brak windy	51,7	47,5
Nierówne podłogi i wysokie progi w drzwiach	15,5	24,7
Wysokie lub strome schody	60,3	51,2
Brak poręczy i uchwytów	19,8	26,2
Bariery architektoniczne w budynku utrudniające wychodzenie z domu	16,1	15,2
Brak podjazdu do budynku dla osób na wózku	25,9	31,2

Problemy kulturowe zamieszkiwania w śląskich enklawach osadniczych

Badania ewaluacyjne zostały wykonane w trzech różnych środowiskach zamieszkania: wielkomiejskim — osiedle Superjednostka w Katowicach, miejskim — zabytkowe Zatorze, osiedle patronackie w Gliwicach, oraz wiejskim osiedlu złożonym z trzech czteropiętrowych bloków byłego PGR-u w Poniszowicach. Na podstawie analizy tych specyficznych środowisk lokalnych, reprezentujących różne typy śląskiej przestrzeni, możemy pełniej rozpoznać problemy zamieszkiwania w poprzemysłowej przestrzeni (tab. 8).

Najwięcej zastrzeżeń zgłaszali mieszkańcy Superjednostki. Niezadowolenie z zaprojektowanej tam przestrzeni wynika z takich braków, jak: ślepe kuchnie, źle zaprojektowany układ pokoi, jedna ciasna komórka, za małe pomieszczenia, łazienki połączone z WC, brak wind na każdym piętrze (zatrzymują się co trzecie piętro), niska odporność akustyczna stropów. Tymczasem stan techniczny i trud-

Tabela 8

Ocena warunków zamieszkiwania w opiniach mieszkańców badanych jednostek osadniczych (w %)

Właściwości środowiska	Superjednostka N = 112	Zatorze N = 35	Poniszowice N = 18	Ogółem
Średnia powierzchnia mieszkaniowa badanych lokali	44,9	40,8	54,1	45,1
Zadowoleni z wielkości pomieszczeń w mieszkaniu	60,7	74,3	94,4	67,3
Niezadowoleni, bo mieszkanie jest za małe	35,7	20,0	0,0	28,5
Niezadowoleni, bo mieszkanie jest za duże	0,9	0,0	5,6	1,2
Rozkład pomieszczeń jest zły, niefunkcjonalny	67,9	14,3	0,0	49,1
Rozkład pomieszczeń jest dobry	31,3	65,7	88,9	44,8

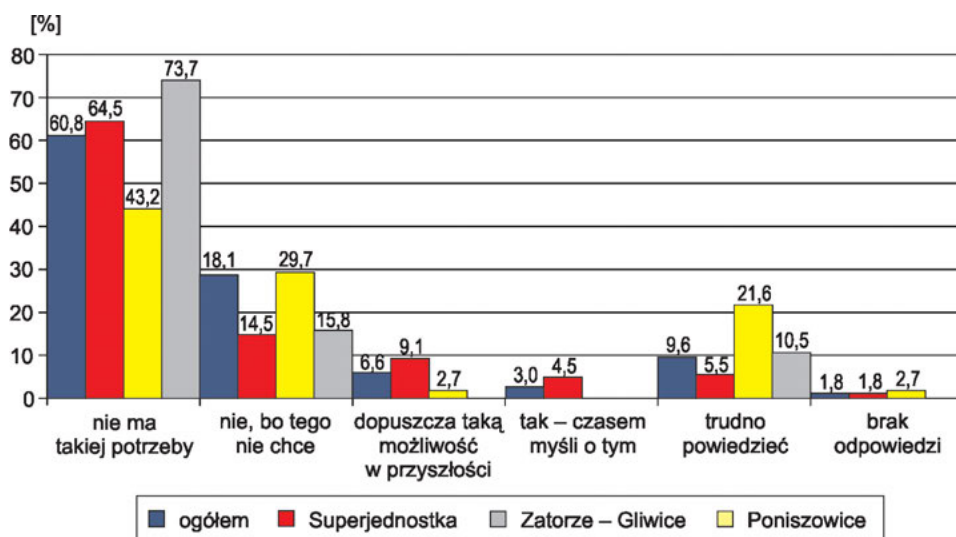
Źródło: Badania własne podprojektu PolSenior. Dane w kolumnach nie sumują się do 100, ponieważ zawierają różne zestawy cech

ności bytowe są znacznie większe na Zatorzu, gdzie nie ma centralnego ogrzewania, w niektórych budynkach WC zainstalowane są w komórkach dobudowanych na balkonach, część korytarzy i piwnic jest wyraźnie zdewastowana, zaniedbane są podwórka i źle utrzymane otoczenie. Natomiast w Poniszowicach otoczenie budynków służy integracji mieszkańców, którzy mogą spotkać się na rozmieszczonych przed blokami ławeczkach. Niewielki metraż mieszkań jest zaletą, gdyż koszt ich utrzymania nie stanowi dużego ciężaru, a wyprowadzanie się z domu dzieci nie stwarza nowych potrzeb. Potrzeby zależą między innymi od aktywności kulturalnej i poziomu wykształcenia użytkowników mieszkań. Wyższe wskaźniki wykształcenia, środowisko wielkomiejskie oraz styl życia mieszkańców katowickiej Superjednostki rzutują wyraźnie na ich aktywność społeczną oraz troskę o sprawność zdrowotną.

Przynależność do stowarzyszeń i organizacji zadeklarowało najwięcej respondentów w Superjednostce (22%), a tylko pojedyncze osoby na Zatorzu (3%) i w Poniszowicach (5%). Gotowość do przynależności seniorów wyraźnie wiąże się z wyższymi kategoriami ich wykształcenia, a szczególnie z wykształceniem wyższym technicznym (w naszej próbie aż 41% badanych zadeklarowało członkostwo w jakiejś organizacji). Z przynależnością do stowarzyszeń nie koreluje istotnie statystycznie zadowolenie ze stosunków rodzinnych ani też satysfakcja seniora z ostatnio wykonywanej pracy. Podobną niską korelację stwierdziliśmy wiążąc gotowość udziału w stowarzyszeniach z poczuciem lub brakiem poczucia osamotnienia oraz z ogólnymi trudnościami w opuszczaniu mieszkania. Nie są to znaczące bariery, które powstrzymałyby obecnych seniorów w działaniach zorganizowanych środowisk. To są w gruncie rzeczy bariery kulturowo-mentalne. W pewnym stopniu skłonność seniorów do organizowania się podnosi regularne uprawianie gimnastyki, troska o sprawność fizyczną oraz przyjmowanie witamin i środków poprawiających samopoczucie. Ponadto wzmacnia je wysokie zaufanie do innych ludzi i instytucji — w przeciwieństwie do deficytów tego składnika kapitału społecznego.

Nie stara się zapobiegać utracie sprawności zaledwie 24,5% respondentów z Superjednostki, podczas gdy na Zatorzu wskaźnik ten wynosi 59,5%, a w Poniżowicach aż 73,7%. Czynniki kulturowe stają się zatem ważnymi źródłami aktywizacji potrzeb i poczucia satysfakcji lub dyssatisfakcji z warunków zamieszkiwania. Nieduże mieszkania mogą jednak dobrze służyć znacznej części senioralnych lokatorów.

Podjęto również rozpoznanie gotowości zamieszkania w domu pomocy społecznej lub w domu spokojnej starości. W naszych badaniach gotowość taką istotnie częściej deklarowali respondenci korzystający ze świadczeń pomocy społecznej oraz mający trudną sytuację materialną i osoby, które ponad 50% bieżących dochodów poświęcają na utrzymanie swoich mieszkań. W tej grupie badanych 80% stanowili seniorzy nieużywający komputera, a 60% — nieposiadający własnego telefonu komórkowego ani samochodu. Znacząco częściej gotowi są zamieszkać w domach opieki seniorzy o wykształceniu średnim humanistycznym, a następnie średnim technicznym i wyższym technicznym. Aż 85% badanych seniorów nie należy do żadnej organizacji ani stowarzyszenia, co oznacza, że nie mają oni nawyków aktywności społecznej.



Wykres 1. Deklarowana przez seniorów możliwość zamieszkania w domu pomocy społecznej lub instytucji opieki dla ludzi starszych (dane liczone osobno dla każdej kategorii respondentów)

Stąd wniosek, że obecnie potencjalnymi pensjonariuszami domu opieki są seniorzy o średnich zasobach kapitału kulturowego i niskich zasobach kapitału społecznego.

Deficyt zaufania w środowiskach mieszkaniowych wiąże się z postawą zdecydowanej niechęci większości polskich seniorów do zamieszkania w domach opieki. Natomiast wysokie i umiarkowane zaufanie społeczne w podobnym stopniu aktywizuje taką alternatywę jako szansę rozważaną na przyszłość przez śląskich seniorów. Obrazuje to tabela 9.

Tabela 9

Poczucie osamotnienia badanych seniorów a poziom ich zaufania społecznego

Jak często czuje się osamotniony	Indeks kapitału zaufania społecznego			Ogółem [%]
	wysoki	ograniczony	deficytowy	
Nigdy	25,0	40,7	20,7	34,9
Prawie nigdy	50,0	22,1	31,0	27,7
Czasami	16,7	19,5	6,9	16,9
Często	8,3	13,3	24,1	14,5
Zawsze	0,0	4,4	10,3	4,8
Trudno powiedzieć	0,0	0,0	6,9	1,2
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0

Istotna korelacja w teście Chi-kwadrat na poziomie większym od $p = 0,01$

Osoby, które wcale nie wychodzą z mieszkania, stanowią ogółem 4,8% badanych, podobny ich odsetek wykazano w każdym analizowanym środowisku (5,4% w Zatorzu, 5,3% w Poniszowicach, 4,5% w Superjednostce). Niezależnie od miejsca zamieszkania nie korzystają one z komputera ani z internetu, 87,5% badanych osób nie ma swojego telefonu komórkowego ani nie używa cudzego, czyli jest zdane tylko na bezpośredni kontakt i pomoc opiekunów (najwięcej, bo aż 54% seniorów korzystających z własnego telefonu komórkowego mieszka w Superjednostce, na Zatorzu 24%, a w Poniszowicach 26%). W tabeli 10 przedstawiono najczęstsze powody wyjścia seniorów z mieszkania.

Hobby lub inne aktywne zainteresowania kulturalne zadeklarowało 72,2% badanych z Superjednostki, 21,2% z Zatorza i jedynie 6,5% z Poniszowic. Aż 88,5% seniorów, którzy należą do jakichś stowarzyszeń, ma hobby lub inne ulubione zajęcie, będące ich pasją. Stanowią oni jednak ledwie 22% ogółu badanych. Do pomagania innym osobom w starszym wieku skłonnych jest 54% tych seniorów, którzy należą do jakichś stowarzyszeń i organizacji. Na Zatorzu nie ma badanych deklarujących aktywne działania w organizacjach, w Superjednostce stanowią oni 85%, a w Poniszowicach 15%. Ostatnim rozpoznawanym zjawiskiem było poczucie oparcia seniorów w różnych osobach i instytucjach. Tabela 11 przedstawia zestawienie ogólne, które okazuje się statystycznie typowe dla każdego z badanych środowisk zamieszkiwania.

Jedna czwarta z ogółu respondentów nie czuje się osamotniona, podobna część czasami ma takie odczucie, 37,5% osób nigdy niewychodzących z domu często odczuwa samotność, a 12,5% zawsze ma takie uczucie. Widok z okna pokoju jest ważny dla 71% badanych i pomimo że czas, na jaki zwykle senior opuszcza swoje mieszkanie, nie różnicuje zasadniczo tej opinii, to 87,5% badanych nigdy niewychodzących uznaje widok z okna za znaczący.

Tabela 10

Główne powody wyjścia badanych seniorów z domu według ilości wskazań respondentów (w %)

Cel wyjścia	Wskazania
Zakupy	45,2
Spacer	33,8
Spotkania ze znajomymi	10,2
Praca	9,6
Ogródek	8,9
Kościół	6,4
Skwer pod blokiem, ławki, fontanna	4,5
Park WPKiW	4,5
Rodzina	3,8
Wycieczki	3,8
Lekarz	2,5
Opieka nad dziećmi i ludźmi starszymi	2,5
Cmentarz	1,9
Bankomat	1,3
Zabiegi	1,3
Klub Seniora	0,6
Obowiązki kierownicze	0,6
Biblioteka	0,6
Zebrania świadków Jehowy	0,6
Silesia City Center	0,6
Brak odpowiedzi	17,8

Badani śląscy seniorzy liczą przede wszystkim na dzieci, w następnej kolejności oczekują pomocy od lekarzy, partnera życiowego, bliskich znajomych (przyjaciół) oraz sąsiadów. Wnuki i dalsi krewni pozostają w tle społecznych relacji, także pielęgniarce, a nawet ksiądz nie są już dzisiaj oparciem dla znacznej części seniorów. Poczucie osamotnienia dotyka co najwyżej jedną na osiem badanych osób w wieku senioralnym, ale i one starają się jakoś sobie z nim radzić. Brak jakiegokolwiek pomocy i wsparcia odczuwa co dwunasty badany senior. Jest to jednak znacząca wielkość w odniesieniu do liczby osób zmarginalizowanych społecznie w populacji seniorów. Samotność w borykaniu się z losem będzie zjawiskiem narastającym, jeśli nowe generacje wchodzące w wiek senioralny, a szczególnie w drugą starość po 75. roku życia, nie zmienią stylów swoich zachowań.

Tabela 11

Wskazania badanych seniorów, na czyją pomoc mogą liczyć w razie zdarzeń powodujących różne trudności życiowe (w %)

Odpowiedzi seniorów	Wskazania
Dzieci	74,7
Lekarz z poradni	45,8
Żona/mąż lub partner/konkubent	41,6
Przyjaciele lub bliscy znajomi	41,6
Sąsiedzi lub współmieszkańcy	40,4
Wnuki, prawnuki i ich rodziny	29,5
Pielęgniarki środowiskowe	12,0
Pracownik socjalny, opiekunka	7,2
Ksiądz lub inna osoba z parafii	8,0
Znajomi z klubu, domu dziennego pobytu itp.	5,6
Muszę liczyć tylko na siebie	7,8
Pozostają bez pomocy:	
— we wszystkich sprawach	7,8
— w razie choroby lub pogorszenia sprawności	9,0
— w razie kłopotów finansowych	21,0
— w razie trudności w robieniu zakupów, w sprzątaniu itp.	19,0
— w razie trudności w załatwianiu spraw urzędowych	18,0
— w razie poczucia osamotnienia, gdy poszukują towarzystwa	13,2

Uwagi końcowe

W przypadku kształtowania środowiska opiekuńczego dla seniorów postulowane są rozwiązania inne niż rutynowa jego standaryzacja czy też ujednoczona aktywizacja prowadzona przez animatorów „przymuszających” pensjonariuszy domów pomocy społecznej do uczestnictwa w zajęciach kulturalnych lub terapeutycznych. Za najbardziej pożądane uważa się zindywidualizowane i urozmaicone programowo planowanie pracy z każdym podopiecznym ośrodka opiekuńczego. Idealnym układem realizacji misji opiekuńczo-aktywizacyjnej placówek stacjonarnego pobytu seniorów jest sytuacja, w której „wszyscy mieszkańcy domu na podstawie aktualnej diagnozy mają ustalony plan indywidualnej pomocy, który określa zakres i formy świadczonych usług” (M. Nóżka, 2005, s. 116).

W warunkach demograficznego starzenia się populacji kolejne lata będą przynosić tendencje do:

- wzrostu odsetka jedno- i dwuosobowych gospodarstw domowych;
- rozwoju komercyjnego rynku mieszkaniowego jako formy inwestycji kapitałowych w mieszkania przeznaczone na wynajem;

- zwiększenia podaży nowych mieszkań w budynkach wielorodzinnych o podwyższonym standardzie zamieszkiwania;
- usamodzielniania się ludzi młodych zamieszkujących z rodzicami, dążących do uzyskania własnego lokalu;
- wzrostu liczebnego osób w wieku późnosenioralnym (75+) jako użytkowników jedno- lub dwuosobowych gospodarstw domowych;
- wzrostu zapotrzebowania na mieszkania w domach całodobowej opieki dla rezydentów w wieku senioralnym (gminne i prywatne domy spokojnej starości oraz hospicja i ośrodki terapii zajęciowej);
- utrzymania atrakcyjności mieszkań w zabudowie wielokondygnacyjnej, szczególnie położonych w pobliżu centrów miejskich i węzłów głównych dróg komunikacyjnych.

W określaniu mechanizmów oddziaływania na aktywność seniorów w środowisku opiekuńczym duże znaczenie mają takie stwierdzone prawidłowości, jak:

- wysoka korelacja samooceny zdrowia seniorów ze sprawnością w poruszaniu się;
- wysoka korelacja sytuacji rodzinnej z częstotliwością kontaktów społecznych (im lepsza sytuacja rodzinna, tym częstsze inne kontakty społeczne seniora);
- ludzie bardziej wykształceni są zdrowsi i bardziej sprawni;
- wysoka korelacja wyższego wykształcenia z częstością kontaktów społecznych;
- inne kulturowe aspekty lepszego wykształcenia nie rzutują znacząco na zasięg kontaktów społecznych seniorów.

Dalsze badania nad problemami przemian potrzeb związanych ze środowiskiem zamieszkiwania i możliwościami adaptacji do nich mieszkańców zakorzenionych w różnych typach jednostek osadniczych będą kluczem do prognozowania rozwiązań służących budowaniu wysokiej jakości życia każdej generacji mieszkańców. Przedstawione tutaj dane pozwalają wysunąć wniosek, że seniorzy i młoda generacja wkraczająca na rynek mieszkaniowy są w podobnym stopniu zainteresowani rewaloryzacją dostępnej infrastruktury. Wniosek ten traktujemy jednak wciąż jako roboczą hipotezę, dlatego że większe możliwości ekonomiczne i dynamizm działania ludzi młodych, rozpoczynających budowanie swojej życiowej przestrzeni, wymaga podjęcia odrębnych studiów nad ich wzorcami adaptacji do zbudowanego środowiska mieszkaniowego.

Literatura

- Bartoszek A., 2008: *Kulturowe standardy i etyczne dylematy modernizacji przestrzeni dla potrzeb seniora*. W: „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej. Seria Architektura” z. 47. Gliwice: Wydawnictwo Politechniki Śląskiej.
- Bartoszek A., Gruszczyński L.A., Szczepański M.S., 1997: *Miasto i mieszkanie w społecznej świadomości. Katowiczanie o Katowicach*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.

- Bejdanowicz K., 2007: *Centrum handlowe nowej generacji jako nowe centrum miasta*. W: A. Majer, red.: *Socjologia miasta nowe dziedziny badań*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Bierwiaczonek K., 2008: *Percepcja i waloryzacja przestrzeni miasta. Studium porównawcze z socjologii przestrzeni na przykładzie Będzina, Cieszyna, Mikołowa i Żywca*. Mysłowice: GWSP.
- Błądowski P., Dziegielewska M., Szatur-Jaworska B., red., 2008: *Podstawy gerontologii społecznej*. Warszawa: SGH IGS.
- Bojanowska E., 2009: *Opieka nad ludźmi starszymi*. W: P. Szukalski, red.: *Przygotowanie do starości. Polacy wobec starzenia się*. Warszawa: ISP.
- Borowik I., 2003: *Blokowiska. Miejski habitat w oglądzie socjologicznym*. Wrocław: Arboretum.
- Borowik I., 2007: *Kierunki przemian współczesnego miasta — suburbanizacja oraz humanizacja blokowisk*. W: I. Borowik, K. Sztalt, red.: *Współczesna socjologia miasta. Wielość oglądów i kierunków badawczych dyscypliny*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Gospodarka mieszkaniowa w Polsce w 2009 roku*. 2010. Warszawa: GUS.
- Jałowicki B., Majer A., Szczepański M.S., red., 2005: *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*. Warszawa: „Scholar”.
- Kowaleski J.T., Szukalski P., red., 2008: *Starzenie się ludności Polski. Między demografią a gerontologią społeczną*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kurkiewicz J., red., 2007: *Ludzie starsi w rodzinie i społeczeństwie*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie.
- Majer A., red., 2007: *Socjologia miasta — nowe dziedziny badań*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Makowski G., 2009: *Centrum handlowe — przestrzeń aktywna czy reaktywna?* W: S. Rudnicki, J. Stypińska, K. Wojnicka, red.: *Spółczesność i codzienność. W stronę nowej socjologii?* Warszawa: WAIp.
- Michałowski L., 2005: *O związkach mieszkania ze stylem życia*. W: B. Jałowicki, A. Majer, M.S. Szczepański, red.: *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*. Warszawa: „Scholar”.
- Malinowska A., 2010: *Wandale niech się boją. Nikisz wreszcie ma monitoring*. Katowicka „Gazeta Wyborcza”, dodatek katowicki z dn. 27 listopada.
- Nawrocki T., 2005: *Miasto bez centrum? Centrum Katowic w oczach mieszkańców*. W: B. Jałowicki, A. Majer, M.S. Szczepański, red.: *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*. Warszawa: „Scholar”.
- Niezabitowska E., Bartoszek A., Kucharczyk-Brus B., Niezabitowski M., 2009: *Organization of Research for the Polsenior Architects and Sociologists Sub-project*. “Architecture Civil Engineering Environment”, Vol. 2, No. 4 [S. U. of T. Gliwice].
- Niezabitowski M., Rożałowska B., red., 2010: *Ludzie i instytucje w procesie przemian miejskiej społeczności lokalnej. Studium socjologiczne na przykładzie osiedla „Zandka” w Zabrze*. Gliwice: Wydawnictwo Politechniki Śląskiej.
- Nózka M., 2005: *Podnoszenie sprawności i aktywizowanie osób w podeszłym wieku*. W: J. Perek-Białas, red.: *Aktywne starzenie. Aktywna starość*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- „Rocznik Statystyczny Województwa Śląskiego 2009”. 2010. Katowice: GUS.

- Rożałowska B., Sroka-Bizoń M., 2007: *Nowe jednostki osadnicze Katowic i ich miejsce w systemie społecznym i urbanistycznym miasta*. W: A. Majer, red.: *Socjologia miasta — nowe dziedziny badań*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Rożałowska B., 2008: *Dom jako realizacja potrzeb i prestiżu. Studium socjologiczne na przykładzie Katowic*. [Niepublikowany doktorat, opiekun naukowy A. Bartoszek]. Katowice.
- Sytuacja gospodarstw domowych w 2009 r. w świetle wyników badania budżetów gospodarstw domowych*. Materiały GUS na konferencję prasową 26 maja 2010.
- Szweda-Lewandowska Z., 2008: *Prognoza zapotrzebowania na miejsca w domach pomocy społecznej dla osób w wieku 75 lat i więcej*. W: J.T. Kowalewski, P. Szukalski, red.: *Starzenie się ludności Polski. Między demografią a gerontologią społeczną*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Ważniejsze dane o województwach*. 2009. Warszawa: GUS.
- Zalega T., 2007: *Gospodarstwo domowe jako przedmiot konsumpcji*. W: „Studia i Materiały”. Nr 1. Warszawa: Wydział Zarządzania UW.
- Zuzańska-Żyśko E., 2006: *Małe miasta w okresie transformacji. Studium w regionie śląskim*. Katowice: Wydawnictwo „Śląsk”.

Źródła internetowe

- Fundacja Nowy Nikiszowiec, <http://www.nowynikiszowiec.pl> (data dostępu: 12 lipca 2011).
- Malinowska A., 2010: *Wandale niech się boją. Nikisz wreszcie ma monitoring*, http://katowice.gazeta.pl/katowice/1,35063,8728087,Wandale_niech_sie_boja__Nikisz_wreszcie_ma_monitoring.html#ixzz1Beo7JPTZ (data dostępu: 12 lipca 2011).
- Turek B., 2011: *Edward Gierek największym deweloperem w historii kraju*, <http://biznes.onet.pl/edward-gierek-najwiekszym-deweloperem-w-historii-k,18493,4156604,3062361,116,1,analizy-detel> (data dostępu: 12 lipca 2011).
- <http://hasiosznup.zabrze.net.pl/zandka.html>
- <http://pl.wikipedia.org/wiki/Giszowiec>
- <http://pl.wikipedia.org/wiki/Nikiszowiec>
- <http://www.portalsamorzadowy.pl/polityka-i-spoleczenstwo/katowicki-nikiszowiec-monitorowany,10562.html> (data dostępu: 12 lipca 2011).
- http://www.stat.gov.pl/vademecum/vademecum_slaskie/portret_obszaru_metropolitalnego/gornoslaski_zwiazek_metropolitalny.pdf
- <http://polsenior.iimcb.gov.pl> (data dostępu: 12 lipca 2011).

Krzysztof Bierwiazzonek, Tomasz Nawrocki
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Centrum miasta czy mall? Kilka refleksji socjologów na marginesie badań przestrzeni publicznych miast śląskich*

Abstract: The article shows the problem of relations between city centre and malls in the context of sociological theory of public space. The notion of public space is rich in meaning and is used in wide range of contexts. This text shows only some of these: connections between public space and public sphere, criteria of access to it, physical security, diffusion between public and private space and the differences between public space and public realm. Such understanding of public space allows to compare the social meanings and functions between the traditional public space — city centre and malls — private space from the legal point of view but public realm in the social context. Empirical references based on sociological researches conducted in some Silesian cities: Katowice, Gliwice, Rybnik in 2009—2010. The researches showed that malls are the real competition for city centre, especially when city centre is unattractive and sociofugal. Nevertheless city's streets and squares still offer more possibilities to realize various needs concerning public space.

Key words: public realm, city centre, mall.

Specyfika wytwarzania przestrzeni miast Górnego Śląska w znaczący sposób wpłynęła na charakter ich obszarów centralnych. Powstanie i rozwój większości z nich związany był przez przeszło dwa wieki z losami przemysłu wydobywczego i hutniczego w tym regionie. Kopalnie i huty potrzebowały stale związanej i dyspozycyjnej siły roboczej (J. Sztumski, J. Wódz, 1985, s. 16), która mieszkałaby

* Tekst jest rezultatem pracy naukowej finansowanej ze środków na naukę w latach 2009—2011 jako projekt badawczy „Przestrzeń publiczna miast śląskich. Przypadek Katowic i Gliwic” finansowany ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach grantu na badania własne nr NN116 230736. Kierownik projektu: Krzysztof Bierwiazzonek.

w położonych wokół nich osiedlach (por. T. Nawrocki, 2006). Potrzebne były też przestrzenie zarządzania, a także przestrzenie konsumpcji oraz rekreacji dla klas i warstw dominujących. Powstawały przemysłowe osady, które w wyniku działania procesów aglomeracyjnych łączyły się w większe jednostki. Stopniowo postępowało „funkcjonalne powiązanie i przestrzenne zlepianie się wielofunkcyjnych przestrzeni, których zwornikiem stawał się obszar organizujący tę całość i pełniący funkcję przestrzeni centralnej” (B. Jałowicki, 1988, s. 118—119). Proces ten przebiegał w dwóch wariantach: albo tak jak w przypadku Rybnika i Gliwic dokonywał się wokół przestrzeni istniejącego wcześniej miasta, albo — jak w przypadku Katowic — jeden z obszarów (wieś Katowice) zaczął przejmować, w typowy zresztą dla okresu rewolucji przemysłowej sposób, funkcje centralne (por. B. Jałowicki, 1988). W obu przypadkach specjalnego znaczenia nabierały centra tak rozwijających się miast, które miały „koncentrować publiczne procesy społeczne” i stanowić tym samym „warunek społecznej integracji i rozwoju ludności miasta oraz jego społecznego zaplecza” (A. Wallis, 1979, s. 24). Dzięki nim dynamicznie rozwijające się przemysłowe miejscowości miały stanowić coś więcej niż luźny zlepek robotniczych osad. Funkcją taką pełnić miały istniejące już wcześniej rynki miejskie (Gliwice, Bytom) lub specjalnie zaplanowane przez urbanistów przestrzenie (oś: plac Wolności — ul. 3 Maja — Rynek — ul. Warszawska)¹.

Nie zawsze jednak tak było. Tym bardziej że niekorzystne dla centrów miast tendencje wzmocnione zostały po 1945 roku przez mechanizmy socjalistycznego wytwarzania przestrzeni. Procesy aglomeracyjne nadal trwały, a nawet uległy wówczas przyspieszeniu. Pojawiały się nowe „socjalistyczne” miasta podporządkowane prymatowi produkcji (B. Jałowicki, 1988). Dominowały wielkie zespoły mieszkaniowe, mające zapewnić prostą reprodukcję siły roboczej. Przestrzenie publiczne, w tym zwłaszcza przestrzenie centralne w powstających wówczas obszarach miejskich, miały znaczenie tylko o tyle, o ile służyły potrzebom władzy². Zachowania publiczne były reglamentowane i poddane ścisłej kontroli politycznej. Nie mogły stać się swobodnym miejscem wymiany informacji, wyrażania siebie oraz własnych poglądów. Realnosocjalistyczny sposób zorganizowania i udostępniania przestrzeni publicznych nie pozwalał, by mogło tam zachodzić swobodne „upublicznianie i uwspólnianie uczuć, wiedzy oraz intencji działania”³. Dlatego też odpowiednio do potrzeb biurokracji partyjno-politycznej modyfikowano i dostosowywano istniejące przestrzenie publiczne, niekiedy prowadząc do ich destrukcji, czego przykładem mogą być przemiany przestrzeni centralnych Chorzowa i Katowic. Nad chorzowskim rynkiem poprowadzona została droga szybkiego ruchu, a katowicki rynek stał się skrzyżowaniem linii tramwajowych, wzbogaconym o funkcje handlowe (dwa domy towarowe)⁴.

¹ Plan Nottebohna z 1856 roku, uzupełniony przez Piepera w 1859 (oś: Wilhelmsplatz — Grundmannstrasse — Friedrichsplatz — Friedrichstrasse, por. Ziółkowski, 1955).

² Przykładem mogą być Żory, Jastrzębie czy najlepiej opisane przez socjologów Tychy (por. M.S. Szczepański, 1991).

³ Odwołujemy się tu do sposobu rozumienia przestrzeni publicznej jako elementu sfery publicznej zaproponowanej przez Mirosławę Marody i Annę Gizę-Poleszczuk (2004).

⁴ O Katowicach por. T. Nawrocki, 2009.

Z takim bagażem przeszłości centralne przestrzenie publiczne wkroczyły w okres po 1989 roku. Przywrócone zostały mechanizmy kształtowania przestrzeni typowe dla peryferyjnej wersji kapitalizmu monopolistycznego. Odejście od ścisłej reglamentacji zachowań w sferze publicznej nie oznaczało jednak automatycznego przywrócenia znaczenia przestrzeni publicznych. Na ich funkcjonowanie coraz silniej wpływają zjawiska zmieniające oblicze miast w innych częściach zglobalizowanego świata. Śląskie miasta zaczęły doświadczać efektów prywatyzacji przestrzeni i gwałtownej ekspansji centrów handlowych najnowszych generacji. Widoczne stają się efekty procesów segregacji i polaryzacji, a tym samym militarzacji przestrzeni miejskiej (S. Zukin, 2008). Nowe technologie zaznaczają swą obecność w lokalnej sferze publicznej. Szuka się nowych czynników stymulujących rozwój (*symbolic economy*), włącza się w światową rywalizację „na wizerunki miasta” w celu przyciągnięcia ludzi, turystów i kapitału (por. L.H. Lofland, 2007; M. Kohn, 2004; S. Zukin, 2008).

W nowej sytuacji próbują odnaleźć się władze lokalne, które z lepszym lub gorszym skutkiem poszukują dróg rozwoju swoich miast. W budowanych strategiach (a niekiedy z powodu ich braku, jedynie w pomysłach na miasto) przywiązują różne znaczenie do przestrzeni publicznych i do roli, którą mają odegrać w mieście. Mikołów, Rybnik, Pszczyzna są przykładami miast, w których konsekwentnie docenia się znaczenie centralnych przestrzeni publicznych dla funkcjonowania miasta, jego wizerunku i integracji społeczności miejskiej. W przypadku tych miast jest to działanie o tyle ułatwione, że dysponują one kapitałem przestrzennym, jakim jest tradycyjny, klasyczny układ urbanistyczny z dominującym w nim rynkiem. Tychy, mające być wzorcem dla miast budowanych w znacznej części w epoce socjalistycznej, konsekwentnie realizują działania na rzecz wykreowania lub przywrócenia przestrzeni publicznych. Od pomysłu, by miejscowy mall (Ruda Śląska Plaza) zastąpił centrum sztucznie utworzonego miasta⁵, odeszły władze Rudy Śląskiej. W początkach września 2010 roku oddano do użytku przekształcony w miejski rynek Plac Jana Pawła II w dzielnicy Nowy Bytom. Władze Gliwic podjęły próbę zrównoważenia wpływu powstających w mieście malli przez rewitalizację rynku. Z kolei Bytom upatruje szanse rozwoju centrum w otwarciu w bezpośrednim sąsiedztwie rynku nowej miejskiej „Agory”, wielkiego mallu. Szansę ożywienia centrum przez budowę galerii handlowych widzą władze Katowic. Toczą one swoistą postpolityczną grę z mieszkańcami, poddając pod dyskusję coraz to nowe projekty przebudowy centrum i skutecznie odwołując realizację większych pomysłów zmieniających jego oblicze.

Udokumentowaniu i wyjaśnieniu tych zmian służą prowadzone od kilku lat przez autorów (samodzielnie lub w większych zespołach) badania nad przestrzeniami publicznymi śląskich miast. Poruszane są w nich różne aspekty funkcjonowania przestrzeni publicznych, a zwłaszcza tych przestrzeni, które znajdują się w centrach

⁵ Ruda Śląska powstała z połączenia w 1959 roku dwóch miast: Rudy i Nowego Bytomia, te z kolei powstały w 1951 roku z okolicznych osad przemysłowych (jedenastu dzielnic). Por. W. Orenowicz, 2007.

śląskich miast⁶. W niniejszym artykule przedstawionych zostanie kilka uwag dotyczących jednego z kluczowych — naszym zdaniem — aspektów tego zagadnienia, a mianowicie przejmowaniu przez malle funkcji centrum miasta. Podejmiemy próbę opisanego tego zjawiska i wyjaśnienia jego uwarunkowań.

Krótko, ale niezbędna not(k)a metodologiczna

Kolejne badania były realizowane w ramach różnych projektów badawczych realizowanych w kilku miastach śląskich (Katowice, Tychy, Rybnik, Ruda Śląska, Mikołów, Bytom, Gliwice). Skoncentrujemy się jednak na wynikach najnowszych badań prowadzonych w latach 2009—2010, poświęconych przestrzeni publicznej Katowic i Gliwic. Wybór akurat tych miast spośród miejscowości Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego spowodowany był:

- ważną rolę (gospodarczą, naukową, symboliczną), którą oba miasta odgrywają w konurbacji śląskiej;
- różnicami w strukturze przestrzeni centralnej obu miast: tradycyjnym i funkcjonalnym układzie przestrzeni centralnej w Gliwicach i brakiem poprawnie funkcjonującego układu centralnego z rynkiem, który stanowi przystanek tramwajowy, a nie serce miasta w Katowicach (por. T. Nawrocki, 2005, 2009);
- funkcjonowaniem centrów handlowych najnowszej generacji w pobliżu centrum miasta (w Katowicach Silesia City Center, a w Gliwicach Forum);
- przebudową przestrzeni centralnej miasta, która wprawdzie w różnej skali, ale została już rozpoczęta lub jest planowana w obydwu miastach.

W badaniach skoncentrowano się na trzech typach miejskiej przestrzeni publicznej: centrach miast (ze szczególnym uwzględnieniem: rynków i głównych ulic), centrach handlowych oraz cmentarzach (jako przykładzie publicznej przestrzeni związanej ze sferą sacrum). W socjologicznym oglądzie tych przestrzeni wykorzystano różne techniki badawcze. Pierwszą z nich była systematyczna, całoroczna (od października 2009 do września 2010) obserwacja wzmiankowanych obszarów, dokonywana przez wyszkolonych obserwatorów. Jak zauważa M. Angrosino (2010, s. 119), techniki obserwacyjne są szczególnie przydatne w badaniach miejskich przestrzeni publicznych. W trakcie badań wykonano prawie 1 500 półgodzinnych i godzinnych obserwacji. Ta stosunkowo rzadko wykorzystywana w badaniach socjologicznych technika badawcza pozwoliła na uchwycenie rytmu życia przestrzeni miejskiej oraz typowych zachowań, jakie miały miejsce w badanych obszarach. Drugą techniką był standaryzowany wywiad kwestionariuszowy przeprowadzany z mieszkańcami Katowic i Gliwic. W każdym z miast

⁶ Omówieniu wyników badań poświęcona zostanie przygotowywana obecnie publikacja: K. Bierwiazzonek, B. Lewicka, T. Nawrocki: *Malle, rynki i cmentarze.... Życie codzienne przestrzeni publicznych miast śląskich*.

próba liczyła 250 osób, a wywiady realizowane były w maju i czerwcu 2010 roku. Częścią wywiadu kwestionariuszowego było rysowanie mapy mentalnej miasta, uwzględniającej najważniejsze zdaniem respondenta przestrzenie publiczne. Tym samym nawiązano tu do klasycznych badań Kevina Lyncha (1960) oraz wcześniejszych autorskich badań, w których wykorzystywano także tę technikę (por. np. K. Bierwiazzonek, T. Nawrocki, 2004). Trzecią zastosowaną techniką był wywiad swobodny z ekspertami społecznymi. Takich wywiadów z przedstawicielami władz miasta, architektami, historykami i przedstawicielami elit kulturalnych przeprowadzono 28. Ponadto wykonano dokumentację fotograficzną badanych obszarów.

W tekście wykorzystano także wyniki badań ilościowych ($N = 525$), prowadzonych przez Tomasza Nawrockiego w Rybniku w lipcu 2010 roku. W kwestionariuszu wywiadu zawarto kilka pytań takich samych jak w narzędziu wykorzystanym w Katowicach i Gliwicach, dzięki czemu získano dodatkowy materiał porównawczy.

Dobór miast, badanych przestrzeni oraz wykorzystanie zróżnicowanych, zarówno ilościowych, jak i jakościowych technik badawczych pozwala na dokonywanie interesujących porównań dotyczących problemu przejmowania funkcji centrum miasta przez centra handlowe najnowszych generacji. Podejmiemy próbę określenia postępów tego procesu i zidentyfikowania czynników nań wpływających.

Przestrzeń publiczna, czyli...?

Pojęcie przestrzeni publicznej wydaje się na pozór jasne i oczywiste. Ma swoje miejsce w dyskursie politycznym. Dobrze funkcjonuje też w dyskursie naukowym. O przestrzeni publicznej wypowiadają się architekci, urbaniści, socjologowie, kulturoznawcy, ekonomiści, politolodzy i inni specjaliści zajmujący się miastem. Jest użyteczne i „swojskie” jako metafora, ale kiedy poza nią wyjdziemy — jak słusznie zauważyła Ewa Rewers — pojawiają się wątpliwości (R. Drozdowski, M. Krajewski, red., 2007, s. 13—14). Wątpliwości tym większe, że pojęcie to często jest przywoływane bez próby sprecyzowania jego znaczenia. Tak jak wiele pojęć z zakresu socjologii⁷ (i nie tylko socjologii) uległo „banalizacji”, stało się *cliché*, zatracając swą oryginalną treść. Bezrefleksyjnie użyte, ma „dar usypiania” (M. Marody, A. Giza-Poleszczuk). Wystarczy posłużyć się nim i wydaje się, że każdy „wie, o co autorowi chodzi” (M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, 2004, s. 9). W dodatku pojęcie przestrzeni publicznej, tak jak wiele innych ważnych dla socjologa pojęć, „obrosło” tak wieloma interpretacjami, że ginie gdzieś jego oryginalny sens (M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, 2004, s. 10).

⁷ Korzystamy tutaj z interesującej refleksji Mirosławy Marody i Anny Gizy-Poleszczuk (2004, s. 9—10) nad „pułapkami” związanymi z wykorzystaniem kluczowych pojęć socjologii.

Chcąc uniknąć tych niebezpieczeństw, powinniśmy sprecyzować sposób rozumienia przestrzeni publicznej. Nie ograniczymy się tutaj do podania jednej definicji czy też koncepcji. Sięgnijemy raczej do toczącej się w naukach społecznych debaty nad tym pojęciem, wykorzystując te wątki, a także te jej elementy, które pozwolą pokazać całą złożoność oraz wielowymiarowość przestrzeni publicznej.

Po pierwsze, należy przestrzeń publiczną traktować jako jeden z warunków (ale nie jedyny) konstytuujących sferę publiczną (obok rekrutowanej publiczności oraz technologii upubliczniania — mediów) (M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, 2004, s. 274). Jürgen Habermas w swej dysertacji wyraźnie podkreśla, „że życie publiczne *bios politikos* toczy się na rynku, na agorze, ale nie miejsce jest tu wiążące” (J. Habermas, 2008, s. 58). Jako taka przestrzeń publiczna może pozwalać na „publiczne ujawnienie wiedzy, intencji oraz uczuć, czy to w postaci zachowania (działania), czy w postaci komunikacji językowej, a tym samym — poprzez fakt ich upubliczniania — konstytuującą wspólną wiedzę, wspólne odczuwanie oraz współ-intencjonalność” (M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, 2004, s. 268). Żeby tak się stało, konieczne jest jednak spełnienie trzech warunków. Przede wszystkim przestrzeń publiczna musi być „dostępna”, by na jej terenie mogli przebywać (z własnej woli) nowi uczestnicy. Co nie oznacza „dostępności niczym nieograniczonej”. Przestrzeń publiczna musi też być „przestrzenią czynienia czegoś wiadomym innym jej uczestnikom”. Może to być — wedle M. Marody oraz A. Giza-Poleszczuk — ujawnianie siebie lub ujawnianie czegoś (np. swoich poglądów; pozycji). Żeby ujawnianie to miało miejsce, wystarczy przebywanie na widoku publicznym, np. pojawienie się w jakiejś przestrzeni na spacerze. Przestrzeń publiczna jest również jakoś „zorganizowana”. Nie chodzi tu tylko o „reguły i znaki ułatwiające współprzebywanie w niej większej liczby uczestników” oraz identyfikowanie granicy pomiędzy tym, co publiczne, i tym, co prywatne, ale także o „wmontowanie” w przestrzeń „formalnych instytucji”, które „uwspólniają i upubliczniają” wiedzę oraz „podejmowanie decyzji w imieniu całej zbiorowości i nadzorowanie ich realizacji” (M. Marody, A. Giza-Poleszczuk, 2004, s. 273—274).

Po drugie, warto zwrócić uwagę, że o przestrzeni publicznej możemy mówić ze względu na kryteria dostępności, kontroli (publicznej — prywatnej) przestrzeni, interesu (publicznego — prywatnego), któremu przestrzeń służy, oraz jej intersubiektywności (A. Ercan Müge, 2010, s. 23—24; M. Kohn, 2004, s. 11). Oznacza to, że analizując przestrzeń publiczną, powinniśmy podjąć problem:

- dostępu do przestrzeni w wymiarze: fizycznym (przestrzeń fizycznie dostępna); społecznym (przestrzeń społecznie dostępna); działań i dyskusji (przestrzeń umożliwia podejmowanie działań społecznych i dyskusji dostępnych dla wszystkich); informacji (przestrzeń umożliwia dostęp do i wymianę informacji); symbolicznym (system znaków umożliwiający dostęp do przestrzeni) (A. Ercan Müge, 2010, s. 23—24; S. Carr i in., 1992, s. 92);
- kontroli przestrzeni (identyfikacja aktorów kontrolujących przestrzeń dysponujących przestrzenią; aktorzy publiczni — prywatni);

— intersubiektywności, czyli ułatwiania przez przestrzenie publiczne „nieplanowanych kontaktów między ludźmi” (zarówno między obcymi, jak znajomymi lub przyjaciółmi) (M. Kohn, 2004, s. 11—12).

Po trzecie, funkcjonowanie przestrzeni publicznej powinno być rozpatrywane (zgodnie z sugestiami Sharon Zukin) w odniesieniu do poczucia fizycznego bezpieczeństwa; kulturowej tożsamości mieszkańców, cech przestrzeni fizycznej oraz właściwości społeczności miejskiej. Wyznaczają one wraz z wizerunkiem miasta, instytucjami, „reprezentacjami” przestrzeni (*visual representation*) „ramy” (*frames*), w których funkcjonuje przestrzeń publiczna (S. Zukin, 2008, s. 25).

Po czwarte, uważamy, że przestrzeń może być mniej lub bardziej prywatna lub publiczna. Mamy tu do czynienia nie z przeciwieństwami, ale z pewnym continuum (B. Jałowicki, M.S. Szczepański, 2002, s. 350). Różne przestrzenie usytuowane są pomiędzy tym, co prywatne, a tym, co publiczne. Wyraźne przeciwstawianie przestrzeni prywatnej i publicznej uniemożliwia zrozumienie wielu form przestrzeni współczesnych miast (malle, prywatne galerie i muzea, parki itp.). Rację ma Krzysztof Nawratek, argumentując: „[...] podobnie jak nie istnieje przestrzeń rzeczywiście publiczna (jako materializacja habermasowskiej sfery publicznej), tak nie istnieje również przestrzeń rzeczywiście prywatna — wciąż bowiem w taki czy inny sposób wysuwamy się z niej w przestrzenie mniej lub bardziej publiczne (choćby rozmawiając przez telefon, słuchając radia czy używając Internetu). To rozmycie i pomieszanie powoduje, że typologia prywatne/publiczne staje się bezużyteczna do analizy przestrzeni współczesnych miast. Zapewne pojawienie się nowych technologii komunikacyjnych pomogło nam uzmysłwić sobie bezużyteczność idei przestrzeni publicznej, ale to nie technologie (a w każdym razie, nie tylko one) zmuszają nas do poszukiwań alternatywnych typologii”⁸.

Po piątę, uważamy, że warto pamiętać o rozróżnieniu Lyn H. Lofland pomiędzy formą *public space* i *public realm*⁹. Pierwsza z nich byłaby przestrzenią publiczną w sensie przestrzennym, a druga w sensie społecznym. Wtedy *public realm* traktowana byłaby jako „przestrzeń miejska, w której współobecne jednostki traktowane są jako nieznane lub znane jedynie kategoryalnie (znane jako przedstawiciele jakichś kategorii społecznych). Dokładnie sfera publiczna jest złożona z takich przestrzeni miejskich, które są zamieszkane (użytkowane) przez osoby, które są obce względem siebie lub rozpoznawalne jedynie jako osoby reprezentujące określone kategorie” (L.H. Lofland, 2007, s. 9).

W literaturze przedmiotu wyróżnia się bardzo wiele typów przestrzeni publicznych (por. np.: S. Carr et al., 1992; M. Carmona et al., 2008). My jednak skoncentrujemy się na przestrzeniach typowych dla centrum miasta (w rozumieniu zaproponowanym przez A. Wallisa (1979, s. 24)) i przejmowaniu ich funkcji przez centra handlowe najnowszych generacji (tzw. malle).

⁸ Tekst zamieszczony na stronie www.kongreskultury.pl (data dostępu: 5 stycznia 2010).

⁹ Pozostajemy tu przy angielskich terminach, by nie powodować problemów z rozróżnieniem sfery publicznej w rozumieniu Habermasa od sfery publicznej w znaczeniu, które nadała mu Lyn Lofland.

Centrum miasta kontra centrum handlowe

W przestrzeni polskich miast na dobre zagościły centra handlowe. Stały się one „czymś więcej niż po prostu miejscem cotygodniowych zakupów. To znak rozpoznawczy epoki i zarazem ekspresja określonego stylu życia” (E.A. Sekuła, 2009, s. 158). Nowo powstające malle coraz częściej zaczynają przejmować funkcje spełniane wcześniej przez miejskie centra. Tym samym centrum miasta musi konkurować o uwagę i użytkowanie z nowymi przestrzeniami konsumpcji i rozrywki, a funkcje centrum miasta, zarówno te związane z wymianą handlową, jak i te symboliczne, mogą przenosić się do centrum handlowego. W związku z tym mieszkańcom trzech miast¹⁰ zadano pytanie, czy centra handlowe przejmują funkcje centrum miasta (tab. 1).

Tabela 1

Czy zgadzasz się, że Silesia City Center/Forum/Focus Mall przejęło funkcje centrum miasta? (w %)

Odpowiedzi	Katowice/SCC N = 250	Gliwice/Forum N = 250	Rybnik/Focus N = 525	Ogółem N = 1025
Zdecydowanie się zgadzam	15,2	8,8	12,0	12,0
Raczej się zgadzam	34,4	15,2	25,6	25,1
Raczej się nie zgadzam	20,0	21,6	26,1	23,6
Zdecydowanie się nie zgadzam	14,0	35,6	19,8	22,2
Nie mam zdania	16,4	18,8	16,2	16,9
Brak odpowiedzi	0,0	0,0	0,4	0,2
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0

Źródło: Badania własne

Ponad 1/3 respondentów dostrzega przejmowanie funkcji centrum miasta przez centra handlowe. Zdecydowanie najwięcej takich osób jest w Katowicach — prawie 50%. Wynika to z jednej strony z ułomności samego katowickiego centrum, w którym na pierwszy plan wysuwa się funkcja komunikacyjna (rynek będący właściwie przystankiem tramwajowym oraz dworzec kolejowy) i administracyjna (siedziba urzędu miasta), a z drugiej strony z najsilniejszej konkurencji, jaką stanowi galeria handlowa Silesia City Center — znacząco większa i o bardziej rozbudowanych funkcjach handlowych i rozrywkowych od malla gliwickiego czy rybnickiego. Jednak również w tych dwóch miastach znaczący odsetek badanych (szczególnie w Rybniku) wskazuje na ważną rolę centrum handlowego. Przypadek rybnicki jest o tyle zastanawiający, że w mieście tym istnieje tradycyjny, dobrze funkcjonujący rynek, stanowiący typowy obszar kulturowy dla społeczności miejskiej

¹⁰ Odwołujemy się tu także do badań przeprowadzonych przez Tomasza Nawrockiego w Rybniku latem 2010 roku (N = 525).

(A. Wallis, 1979). W badaniach, które przeprowadzano w Rybniku tuż przed otwarciem dwóch znajdujących się nieopodal centrów handlowych, stwierdzono, że rynek stanowił serce Rybnika, kwintesencję rybnickiej przestrzeni miejskiej (por. K. Bierwiazzonek, T. Nawrocki, 2009, s. 114—121). Nowe dane pokazują jednak, że konkurencja centrów handlowych jest znacznie większa niż wcześniej przypuszczano, choć może to wynikać z syndromu nowości malli i pewnego „znużenia się” mieszkańców rybnickim rynkiem.

Na opinie mieszkańców o przejmowaniu przez malle funkcji centrum miasta miało bez wątpienia wpływ odczuwanie przyjemności przebywania zarówno w jednym, jak i w drugim miejscu (tab. 2). Obecność w przestrzeni publicznej może bowiem sprawiać przyjemność wynikającą z faktu bycia wśród innych osób, obserwowania ich, kontaktowania się z nimi, a także obcowania ze stymulującą i estetyczną przestrzenią (L.H. Lofland, 2007, s. 77—96).

Tabela 2

Lubię przybywać w: centrum miasta/centrum handlowym (w %)

Odpowiedź	Katowice N = 250		Gliwice N = 250		Rybnik N = 525		Ogółem N = 1025	
	centrum miasta	SCC	centrum miasta	Forum	centrum miasta	Focus	centrum miasta	centrum handlowe
Zdecydowanie się zgadzam	16,8	13,6	37,2	14,4	46,9	18,9	37,1	16,5
Raczej się zgadzam	30,4	26,0	38,4	27,0	36,0	29,1	35,3	27,9
Raczej się nie zgadzam	34,0	21,2	14,0	23,2	9,7	21,1	16,7	21,6
Zdecydowanie się nie zgadzam	14,4	26,4	8,0	22,4	5,1	21,0	8,1	22,6
Nie mam zdania	4,4	12,8	2,4	12,8	2,3	9,7	2,8	11,3
Brak odpowiedzi	0,0	0,0	0,0	0,0	0,0	0,2	0,0	0,1
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0

Źródło: Badania własne

We wszystkich miastach, w których przeprowadzano badania, respondenci deklarują większą przyjemność z przebywania w przestrzeni centralnej swoich miast (ponad 2/3 respondentów) niż w centrach handlowych (44,4%). Najniższy odsetek takich deklaracji uzyskano w Katowicach (47,2%), a najwyższy w Rybniku (82,9%). W Gliwicach zadowolenie deklarowało 75,6% respondentów. Wyraźnie zatem widać, że w miastach o klasycznej strukturze przestrzennej (jakimi są Gliwice i Rybnik), z centrum utożsamianym z rynkiem i jego bliskim otoczeniem, przebywanie w takich miejscach jest przyjemnością związaną z bytnością w oswojonej przestrzeni o ludzkiej skali, ale też — jak pokazały prowadzone w Gliwicach obserwacje — z możliwości interakcji z innymi lub po prostu z faktu obserwowania życia społecznego miasta w estetycznej przestrzeni. W Katowicach takiej przestrzeni brakuje i wobec tego prawie 50% deklaracji o przyjemności z przebywania w centrum miasta jest pewnym zaskoczeniem, pokazującym, że

mimo wielu negatywów katowiczanie w znacznej części lubią centrum swojego miasta.

W centrach handlowych zanotowano stosunkowo dużo (44,2%) deklaracji braku przyjemności z przebywania w ich przestrzeni. Jest to zaskakujące, gdyż prawie 90% mieszkańców miast deklaruje, że bywa w mallach zlokalizowanych w mieście lub jego okolicy. To znaczy, że prawie połowa z nich przebywa w centrach handlowych, choć nie sprawia im to przyjemności. Jak wynika z analizy korelacyjnej, częściej brak przyjemności z przebywania w centrum handlowym deklarują mężczyźni oraz osoby o niższych dochodach (poniżej 1000 zł na osobę). Zapewne takie osoby traktują pobyt w centrum handlowym tylko zadaniowo, w celu dokonania zakupów, co dla wielu może nie stanowić przyjemności. Osoby o niższych dochodach mogą także odczuwać frustrację spowodowaną niemożnością pełnego uczestnictwa w spektaklu konsumpcji. Innym wytłumaczeniem tego fenomenu może być efekt ankierski i udzielanie przez respondentów odpowiedzi, które wedle badanych były przez ankierów oczekiwane.

Badanych, którzy deklarowali przebywanie w centrach handlowych, zapytano także o opinie związane z funkcjonowaniem mallu i jego społeczną rolą (tab. 3).

Tabela 3

Osoby (spośród bywających w centrach handlowych) zgadzające się i zdecydowanie zgadzające się ze wskazanymi stwierdzeniami (w %)

Stwierdzenia	Katowice N = 220	Gliwice N = 217	Rybnik N = 451
Dużo osób przychodzi do centrum handlowego spędzać tam czas wolny	88,1	86,5	88,1
Dużo osób przychodzi do centrum handlowego pokazać swój styl bycia	66,6	54,6	57,4
Centrum handlowe to najlepsze miejsce do spędzania czasu w mieście	40,6	13,4	16,2
Centrum handlowe to najlepsze miejsce do spotkań ze znajomymi w moim mieście	14,1	13,0	19,1
Centrum handlowe jest najatrakcyjniejszym miejscem w mieście	26,0	19,4	30,8
Centrum handlowe to najlepsze miejsce do robienia zakupów w moim mieście	63,9	62,0	55,9
W centrum handlowym nie czuje się upływu czasu	52,0	74,1	71,4

Źródło: Badania własne

W kontekście uzyskanych odpowiedzi malle jawią się jako miejsce spędzania czasu wolnego. Jak stwierdzono wcześniej, respondenci w znacznej części (44,2%) deklarują, że nie lubią przebywać w centrum handlowym, to jednak innych użytkowników centrum postrzegają jako tych, którzy spędzają tam swój wolny czas. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem atrybucji, czyli przypisywaniem wyjaśnienia zachowań w kategoriach przyczyn stałych, w tym wypadku związanych z domniemanym spędzaniem czasu wolnego przez innych.

Centrum handlowe to miejsce, w którym pokazuje się swój styl bycia, ubiór, modę. Jak zauważa Grzegorz Makowski (2004, s. 125—126), do galerii handlowej nie można przyjść niedbale ubranym. Szczególnie dobrze taką sytuację widać w sobotnie i niedzielne popołudnia, kiedy centra handlowe stają się swoistą przestrzenią ujawniania siebie przez demonstrowanie modnego stylu i ubioru. Dotyczy to głównie ludzi młodych, choć wśród starszych klientów centrów tendencja do eleganckiego ubioru również jest widoczna.

Potwierdziły to także prowadzone przez nas obserwacje i wywiady swobodne. Malle, wykorzystujące niezależnienie się od zmiennej pogody, dysponujące bogatą ofertą spędzania wolnego czasu (restauracje, kawiarnie, galerie, kina), podejmujące szereg działań przyciągających klientów (np. pokazy mody, koncerty, zawody sportowe, wystawy), nie służą tylko zakupom. Tak zwani *zadaniowcy* (klienci nastawieni na zakup konkretnych towarów) (por. G. Makowski, 2004, s. 140—141) stanowią tylko część bywalców centrów handlowych. Z prowadzonych przez nas w katowickim mallu Silesia City Center (SCC) obserwacji wynika, że wiele osób traktuje to centrum jako najlepsze miejsce spędzania czasu wolnego. Dotyczy to zarówno osób młodych, które pojawiają się w mallu tuż po zajęciach w szkole (a czasem w godzinach zajęć), jak i osób należących do regionalnej klasy średniej, które przyjeżdżają do SCC najliczniej w sobotnie i niedzielne popołudnia, aby korzystać z możliwości spotkania się w jednej z wielu kawiarni. W tygodniu z kolei śląska klasa wyższa przyjeżdża w porach przedpołudniowych na nieformalne rozmowy biznesowe lub na zakupy. Takie wizyty nie tylko mają znaczenie instrumentalne, ale też symboliczne — potwierdzają tożsamość takich osób i ich przynależność do określonej warstwy społecznej i grupy konsumenckiej. Pozwalają wyrazić siebie, zakomunikować innym swoją pozycję, swoje intencje.

Odpowiednio zaplanowane malle pozwalają na zaspokojenie podstawowych potrzeb spełnianych zwykle przez przestrzenie publiczne. Szczególnie w centrach najnowszej generacji czujemy się wygodnie, możemy coś zjeść, latem usiąść na leżaku przy usypanej plaży, zimą odpoczywać po zakupach w restauracjach (potrzeba wygody). Centra oferują też różne możliwości zaspokojenia potrzeby relaksu (salony gier, kawiarnie, fontanny). Można obserwować przechodzących ludzi, oglądać wystawy sklepowe lub podziwiać wystawione w mallu dzieła sztuki (potrzeba pasywnego zaangażowania). W centrach spotykamy się ze znajomymi i przyjaciółmi. W Rybniku młodzi ludzie idą na miejski rynek bez wcześniejszych planów, przewidując, że z pewnością spotkają tam kogoś, z kim później spędzą wolny czas. W Katowicach młodzi ludzie w tym celu chodzą do SCC (potrzeba aktywnego zaangażowania). Oglądając wystawy, śledząc działania promocyjne lub przebieg organizowanych w centrum eventów, można zaspokajać potrzebę eksploracji¹¹.

Nic więc dziwnego, że śląskie malle stały się znakomitym miejscem dla „spadkobierców flâneura” (por. B. Brzozowska, 2009). Tu przychodzi pokazać się

¹¹ Por. klasyfikacja pięciu potrzeb, które zaspokajać ma przestrzeń publiczna wedle Stephana Carra, Marka Francisa, Leanne G. Rivlina, Andrew M. Stone’a (S. Carr et al., 1992).

innym i przyjrzeć światu. Bulwary zostały zastąpione przez mallowe aleje. Tu pojawia się grupa osób, która wałęsając się, po prostu spędza czas. Jeden z najwybitniejszych polskich grafików powiedział nam podczas wywiadu eksperckiego:

[...] jedyną przestrzenią publiczną, w której bywam dość często, raz w tygodniu co najmniej, jest nasze słynne SCC. Prawda. Człowiek inteligentny, wrażliwy nazwałby to koszmarem, a dla mnie to jest odpoczynek. Ja, jak się tam przejdę, to jest to godzina dla mnie tak, jak na mszę idę: ja, Pan Bóg bez pośredników. Mam czas na myślenie, ale znowu na bycie sam ze sobą. Tak samo w SCC też jestem sam z sobą. To jest piękna przestrzeń publiczna dla mnie, bo to dziwadło z jednej strony przyszło do nas nie z naszego świata, ale w zasadzie to jest wygodne. Tam nie leje, tam jest zawsze ta sama temperatura, czyli przestrzeń stworzona, żebyśmy nic nie robili. Oczywiście, żebyśmy wydawali nasze ciężko zarobione pieniądze [...] Ja chodzę do tej przestrzeni publicznej, żona chodzi sobie po sklepach, bo kobiety muszą chodzić po sklepach, [...] a ja sobie siedzę i obserwuję. Bo jak już oblecę ten Empik i Saturn, no to mnie się już nudzi. Wiem już, gdzie co leży. Nic nowego nie ma, ciągle to samo. Siedzę sobie na tych ławkach, chodzę i obserwuję ludzi i doszedłem do wniosku, że społeczeństwo niestety schamiało. Chodzą tylko chamy, młode prostytutki, wszystkie kobiety młode wykreowane są na prostytutki. Wszystkie chłopcy duże na takich pseudosamców, [...]. To jest ciekawe dla mnie. Siedzę sobie i właśnie taki ktoś, kto powinien zapieprzać, rysować, robić, tworzyć obrazy, filmy i nie wiem co, siedzi i obserwuje i jest mu dobrze. No może to kiedyś odbije i coś wykluje z tego, ale nie wiem. Na razie nic się nie kluje.

Badania pokazały też, że mieszkańcy wysoko oceniają spełnianie podstawowych funkcji przez malle. Więcej niż połowa osób (od 55,9% w Rybniku do 63,9% w Katowicach) stwierdziła, że to najlepsze miejsce do dokonywania zakupów w mieście. Wyniki te uwidaczniają, że tradycyjne przestrzenie handlowe, a szczególnie sklepy w centrach miast przegrywają konkurencję z handlowymi gigantami. Nie pozostaje to bez wpływu na funkcjonowanie głównych ulic handlowych w mieście. Z poważnymi problemami boryka się katowicka ulica 3 Maja¹², a także rybnicka ulica Sobieskiego.

Centra handlowe nie są jednak, wedle deklaracji respondentów, najatrakcyjniejszymi przestrzeniami w miastach, głównymi miejscami spotkań ze znajomymi ani miejscami spędzania czasu. Jedynie ta ostatnia kategoria zyskała spore grono zwolenników w Katowicach (40,6%), ale już mniej liczne w Gliwicach (13,4%) czy w Rybniku (16,2%). Tu znów ujawnia się wyraźnie problem Katowic, w których brakuje atrakcyjnych miejsc do spędzania czasu wolnego. Centra handlowe, a szczególnie SCC, doskonale tę sytuację wykorzystują, przejmując rolę miejskiego centrum.

Aktywni, pasywni w przestrzeni publicznej

Wedle badaczy, przestrzeń publiczna powinna pozwalać na zaspokajanie co najmniej pięciu typów potrzeb: wygody, relaksu, pasywnego zaangażowania, aktywnego zaangażowania oraz odkrywania (S. Carr et al., 1992, s. 92). Wszystkie te potrzeby wiążą się z różnymi rodzajami aktywności podejmowanymi poza przestrzenią prywatną. W tym miejscu warto skoncentrować się na typach działań podejmowanych w miejskiej przestrzeni publicznej, związanych ze sferą ludyczną, religijną i obywatelską. Ta ostatnia wydaje się szczególnie istotna, gdyż stanowi przestrzenne uzewnętrznienie sfery publicznej, a „wszystkie działania w roli obywatelskiej wkraczają w zasadzie w sferę publiczną, gdyż jedynie tam nabierają owego obywatelskiego charakteru” (E. Wnuk-Lipiński, 2008, s. 104). Dodatkowo działania takie wymagają podjęcia świadomego aktywnego zaangażowania i ujawnienia swoich poglądów w przestrzeni publicznej. Są to więc działania jakościowo inne od pasywnego oglądania koncertu na festynie w miejskim parku lub centrum handlowym, choć taka forma przebywania w przestrzeni publicznej też jest warta socjologicznej uwagi.

W kontekście omawianego problemu warto przyjrzeć się deklaracjom respondentów z Katowic i Gliwic dotyczącym ich działań związanych z uczestnictwem w różnego typu wydarzeniach odbywających się w przestrzeni publicznej (tab. 4).

Tabela 4

Uczestnictwo w ciągu ostatniego roku w wydarzeniach mających miejsce w miejskiej przestrzeni publicznej?¹³ (w %)

Wydarzenia	Katowice N = 250	Gliwice N = 250	Razem N = 500
Uroczystości państwowe z okazji świąt narodowych	8,4	6,0	7,2
Manifestacja polityczna	1,6	1,6	1,6
Uroczystości religijne poza kościołem (np. procesja Bożego Ciała, Droga Krzyżowa ulicami miasta)	23,6	21,2	22,4
Akcje społeczne (działania organizacji i stowarzyszeń)	8,0	10,4	9,2
Festyn	22,8	20,0	21,4
Koncert muzyczny niebiletowany	28,8	25,2	27,0
Wyjście do galerii sztuki/muzeum	16,4	12,8	14,6
Imprezy organizowane w centrach handlowych	4,8	8,8	6,8

Źródło: Badania własne.

Zaprezentowane wyniki pokazują, że mieszkańcy badanych miast nie są aktywnymi uczestnikami różnego typu wydarzeń, mających miejsce w przestrzeni publicznej. Jeszcze rzadziej są zapewne ich kreatorami. Wykraczająca poza działala-

¹³ Respondenci mieli możliwość wskazania każdego z wymienionych w pytaniu wydarzeń.

nia konieczne (J. Gehl, 2009, s. 9) obecność mieszkańców w przestrzeni publicznej wynika najczęściej z uczestnictwa w imprezach o charakterze ludycznym (festyny, koncerty) i religijnym. Popularność pierwszego typu pasywnego zaangażowania nie zaskakuje, gdyż wpisuje się w sposób spędzania wolnego czasu współczesnego społeczeństwa konsumpcyjnego. Zastanawia jednak niewielki odsetek osób deklarujących uczestnictwo w imprezach organizowanych w centrach handlowych, które starają się przyciągnąć klientów nie tylko możliwością dokonywania zakupów, ale też uczestnictwem w różnego typu imprezach (np. koncerty muzyczne, pokazy mody, imprezy mikołajowe). Wydaje się jednak, że oferta centrów handlowych związana ze „sprzedażą wrażeń” jest dla konsumentów jedynie uzupełnieniem możliwości dokonywania zakupów i nie jest traktowana jako niecodzienne wydarzenie, natomiast w miejskiej przestrzeni publicznej koncert lub festyn, zarówno o charakterze ogólnomiejskim (np. organizowany z okazji święta lub dni miasta) lub lokalnym (festyn dzielnicowy, osiedlowy) jest wydarzeniem zachęcającym do przebywania wśród innych w przestrzeni publicznej. Tym samym realizowana jest potrzeba pasywnego zaangażowania oraz relaksu, a miejsca, w których takie wydarzenia są organizowane, stają się istotnymi przestrzeniami publicznymi o charakterze ludycznym. W takim też charakterze funkcjonują w społecznym obrazie miasta (jak Plac Krakowski w Gliwicach lub plac obok Spodka w Katowicach), pomimo tego, że imprezy są tam organizowane co najwyżej kilka razy w roku.

Drugą istotną sferą ujawniania siebie w przestrzeni miejskiej są uroczystości religijne, a szczególnie święto Bożego Ciała (inna wzmiankowana przez respondentów uroczystość religijna to Droga Krzyżowa prowadzona ulicami miasta). Procesje Bożego Ciała czy Drogi Krzyżowej z jednej strony są momentem wkroczenia czystej sfery sacrum (por. M. Madurowicz, 2002, s. 63) do miejskiej przestrzeni profanum, a z drugiej stanowią ujawnienie przynależności uczestników tych wydarzeń do wspólnoty religijnej. Patrząc na te wydarzenia z perspektywy miejskiej przestrzeni publicznej, trzeba pamiętać o tym, że procesje Bożego Ciała odbywają się na obszarze należącym do danej parafii, a więc nie jest to praktyka związana tylko z miejskim centrum, ale realizowana jest w przestrzeniach publicznych o charakterze lokalnym (osiedlowym czy dzielnicowym). Procesje te, co przynajmniej na razie jest oczywiste, nie odbywają się w centrach handlowych.

Nie stanowi zaskoczenia nikły deklarowany udział respondentów w wydarzeniach związanych ze sferą obywatelską i polityczną. Jest to właściwe potwierdzenie danych z badań na temat funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego zarówno o zasięgu ogólnopolskim (CBOS BS 16/2010), jak i regionalnym (por. np. Z. Zagała, 2009, s. 83—87). Przenikanie obywatelskiej sfery publicznej do przestrzeni miejskiej zachodzi jedynie w niewielkim stopniu. Wzmiankowane przez 8 respondentów wydarzenia związane z manifestacjami politycznymi czy działalnością obywatelską uwidaczniały się także podczas obserwacji przestrzeni publicznych. W Gliwicach w trakcie rocznych obserwacji zwracała uwagę kampania związana z referendum, mającym na celu odwołanie prezydenta miasta. Sama kampania miała skromny charakter, a jej najbardziej widocznym elementem było zbieranie

podpisów pod wnioskiem referendalnym, przeprowadzone między innymi pod gliwickim Urzędem Miasta (pod oknami gabinetu urzędującego prezydenta). Taką lokalizację zbierania podpisów można interpretować jako próbę zawłaszczania symbolicznej przestrzeni związanej z władzą lokalną. Ostatecznie referendum w Gliwicach przeprowadzono 8 listopada 2009 roku, ale wskutek niskiej frekwencji (11,74%) jego wyniki nie były wiążące.

W Katowicach najciekawszym wydarzeniem związanym z emanacją sfery politycznej w przestrzeni miejskiej był IV Marsz Autonomii organizowany przez Ruch Autonomii Śląska. Marsz miał charakter z jednej strony polityczny, a z drugiej ludyczno-happeningowy i zakończył się rozbiciem symbolicznego muru centralizmu na placu Sejmu Śląskiego w sąsiedztwie Urzędu Marszałkowskiego i Wojewódzkiego. W marszu uczestniczyło wedle różnych źródeł 1000—2000 osób.

Ogólnie jednak tego typu wydarzeń odnotowano podczas rocznej obserwacji jedynie kilka (innymi były np. śląska „Manifa” w Katowicach, protesty przeciwko burzeniu dworca kolejowego w Katowicach, protest kibiców Piasta Gliwice w Gliwicach) i nie gromadziły one wielu uczestników (Marsz Autonomii wyróżniał się tu pod względem liczby uczestników), co pokazuje brak odzwierciedlenia działań obywatelskich i politycznych w przestrzeniach publicznych miasta. Osobną kategorią były marsze milczenia i pamięci, które przeszły ulicami Katowic i Gliwic po katastrofie w Smoleńsku. Można je traktować w kategorii wydarzeń związanych raczej ze sferą sacrum niż jako element realizacji idei obywatelskości w przestrzeni publicznej.

Jeszcze innym typem wydarzeń są akcje związane z re-formatowaniem (R. Drozdowski, 2007, s. 199) przestrzeni miasta. W trakcie obserwacji centrum miasta w Katowicach zanotowano odtąńczony przez młodych ludzi w centrum Katowic taniec z parasolami, wykonywany do melodii *Deszczowej piosenki*, mający w zamierzeniu tańczących przegonić deszcz. Innym przykładem były akcje związane z myciem obiektów publicznych, np. dworca kolejowego w Katowicach-Ligocie czy akcja usuwania ogłoszeń i reklam przyklejanych na murach katowickich kamienic, przystankach i w innych miejscach do tego nieprzeznaczonych. Te wydarzenia często mają swoje źródło w przestrzeni wirtualnej i serwisach społecznościowych, których użytkownicy wyrażają niezadowolone ze stanu rzeczywistości społecznej (a także przestrzennej) i podejmują aktywne działania, a więc realizują potrzebę aktywnego zaangażowania, w celu jej zmiany.

W centrach handlowych można było obserwować akcje o charakterze społecznym (np. organizowane przez ekologów protesty przeciwko trzymaniu psów na łańcuchach), zdrowotnym (zbiórka krwi) lub charytatywnym (zbiórki pieniężne najczęściej na rzecz chorych dzieci). W prywatnej (z punktu widzenia prawnego) przestrzeni centrum handlowego mogą mieć miejsce również pewne zdarzenia związane ze sferą społeczeństwa obywatelskiego. Niemożliwe są jednak działania związane ze sferą polityczną. W centrach handlowych można podejmować tylko te działania, które nie kolidują z wizerunkiem centrum, budowanym przez zarządzających i pokazującym mall „jako miejsce przyjazne szczytnym inicjatywom społecznym” (G. Makowski, 2004, s. 111). Miejska przestrzeń publiczna daje,

przynajmniej teoretycznie, szansę na wystąpienie szerszego spektrum zjawisk o charakterze obywatelskim, społecznym, religijnym czy ludycznym, z których obywatelskie realizowane są najrzadziej. Z kolei w centrach handlowych dominuje spektakl konsumpcji, którego co najwyżej uzupełniającym elementem są akcje społeczne o charakterze ekologicznym lub zdrowotnym oraz wydarzenia ludyczne czy artystyczne (np. wystawy plastyczne).

Uwagi końcowe o konkurencyjności miejskich przestrzeni publicznych

Na organizowanej w listopadzie 2009 roku w największym śląskim mallu SCC *Klubowej Nocy Zakupów* pojawiło się ok. 25 tys. osób. Zakorkowane zostały drogi dojazdowe, znalezienie wolnego miejsca parkingowego po godzinie 20.00 w pobliżu SCC było niemożliwe. Mieszkańcy całego województwa spacerowali, robili zakupy, słuchali muzyki klubowej. Tej nocy centrum Katowic i całego regionu usytuowane było w SCC. To wyraźny sygnał, że centra handlowe na dobre zagościły już w polskich miastach i zgodnie z nowymi trendami przejmują część funkcji pełnionych przez centralne przestrzenie publiczne. Stają się przestrzeniami konkurencyjnymi wobec tradycyjnych miejskich przestrzeni publicznych. Niektóre miasta mają szczęście dysponować dobrą przestrzenią publiczną, najczęściej będącą wynikiem zakorzenionego w średniowieczu procesu budowy miasta i wytwarzania jego przestrzeni. Takimi miastami na Górnym Śląsku są między innymi Gliwice i Rybnik, gdzie przestrzeń centralna stanowi nadal atrakcyjne i wielofunkcyjne miejsce dla mieszkańców. Tu centra handlowe muszą konkurować z tradycyjną przestrzenią miasta.

W trudniejszej sytuacji są miasta, które zmagają się z industrialnym i socjalistycznym dziedzictwem, takie jak Katowice. Malle stają się tam dla wielu osób najważniejszymi przestrzeniami w mieście. W przypadku Katowic trafna wydaje się diagnoza, jaką dla Warszawy postawił Edwin Bendyk. Wedle niego, w Warszawie centra handlowe „próbują być czymś więcej niż tylko oazami luksusowej konsumpcji. To nowe przestrzenie »spontanicznej« komunikacji społecznej, wypełniające braki dysfunkcyjnego posocjalistycznego miasta. W Krakowie znajomych spotyka się na rynku. W Warszawie funkcje miejskiego rynku przejęły centra handlowe, oferując to, czego nie może zapewnić samo miasto: poczucie bezpieczeństwa (gwarantowane przez agencję ochrony), czystość, separację od nieestetycznej nędzy obecnej na ulicach. Zupełnie jak na zamkniętym osiedlu mieszkaniowym, a nawet lepiej, bo przy wejściu do centrum handlowego nikt mnie nie legitymuje, czuję się więc jak wolny człowiek” (E. Bendyk, 2009, s. 77). Nawet zakładając przejaskrawienia dotyczące kontrastu pomiędzy luksusem centrów handlowych a nędzą miasta, to opinia Bendyka dotycząca Warszawy pokazuje,

że centra handlowe aspirują do zawłaszczania coraz większych obszarów działań społecznych i kulturalnych tradycyjnie obecnych w przestrzeni miasta, a obecnie przenoszonych do centrów handlowych. W przypadku miast, takich jak Kraków, ale też Gliwice czy Rybnik, miasta dysponują wartością dodaną¹⁴, jaką jest dobra przestrzeń centralna spełniająca warunki dobrej przestrzeni publicznej (M. Carmona i in., 2008). Inne miasta muszą dopiero podejmować starania, aby taką przestrzeń wytwarzać lub przekształcać.

Rodzi to określone wyzwania dla władz lokalnych. Wizje miasta i konsekwencja ich realizowania należą w polskich warunkach do kluczowych czynników decydujących o rozwoju miasta¹⁵. Dotyczy to zwłaszcza kwestii powstawania lub rewitalizacji przestrzeni publicznych. Zwracał na to uwagę Czesław Bielecki, stwierdzając, że rozwój miasta „zależy od sumy charakteru umiejętności i wiedzy polityków zdolnych budować scenariusze rozwoju. Wizja ta jest interpretowaniem spuścizny przeszłości, aby tradycja trwała i budziła żywe emocje. Miastem jest i będzie tylko takie miejsce, w którym przestrzeń publiczna jest identyfikowalna, powoduje, że przyjezdny chce stać się jego mieszkańcem. Zatem tworzenie miasta to zdobywanie miejsc i nadawanie im znaczeń” (C. Bielecki, 2008).

Jeżeli taka wizja nie powstanie i nie będą podejmowane radykalne działania na rzecz jej realizacji, to centra handlowe pozostaną rzeczywiście najlepszymi przestrzeniami publicznymi, bo innych nie będzie (por. G. Makowski, 2004, s. 164). A my z niedoskonałych obywateli staniemy się doskonałymi konsumentami.

Literatura

- Aktywność Polaków w organizacjach obywatelskich w latach 1998–2010*. Komunikat z badań CBOS BS/16/2010. Oprac. R. Boguszewski.
- Angrosino M., 2010: *Badania etnograficzne i obserwacyjne*. Warszawa: PWN.
- Bielecki C., 2008: *Miasto: wizja i metoda*. „Res Publica Nowa”, nr 3.
- Bierwiazzonek K., Nawrocki T., 2004: *W cieniu Wojaczka: przestrzeń miejska Mikołowa w oczach jego mieszkańców*. W: A. Majer, P. Starosta, red.: *Wokół socjologii przestrzeni*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Bierwiazzonek K., Nawrocki T., 2009: *Społeczna percepcja przestrzeni centralnej miast śląskich*. W: M. Dymnicka, A. Majer, red.: *Współczesne miasta. Szkice socjologiczne*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Bendyk E., 2009: *Miłość, wojna, rewolucja. Szkice na czas kryzysu*. Warszawa: WAB.

¹⁴ Dynamiczna ekspansja centrów handlowych powoduje, że pomimo wartości dodanej centra miast z historycznie wytworzonym i dobrze działającym centrum zaczynają powoli borykać się z coraz większymi problemami. Symbolem mogą tu być problemy ul. św. Marcina, głównej ulicy Poznania, przedstawione w cyklu publikacji w lokalnym dodatku „Gazety Wyborczej”. Por. http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,37175,7855710,Cierpienia_Swietego_Marcina_czyli_o_dobijaniu_ulicy.html.

¹⁵ Por. wyniki badań nad rozwojem „Polski Lokalnej”, które pokazują znaczenie lokalnych elit władzy dla tempa rozwoju badanych miejscowości (G. Gorzelak, 2008).

- Brzozowska B., 2009: *Spadkobiercy flâneura. Spacer jako twórczość kulturowa — współczesne reprezentacje*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Carmona M., de Magalhães Cl., Hammond L., 2008: *Public Space. The Management Dimension*. London—New York: Routledge Taylor and Francis Group.
- Carr S., Francis M., Rivlin L.G., Stone A.M., 1992: *Public Space*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Drozdowski R., 2007: *Re-formatowanie przestrzeni miejskiej. Od cichej rewolucji vlepek do cichej kontrrewolucji graffiti i na odwrót*. W: M. Krajewski, red.: *Wizualność miasta. Wytwarzanie miejskiej ikonosfery*. Poznań: Wydawnictwo UAM.
- Drozdowski R., Krajewski M., red., 2007: *Prywatnie o publicznym/publicznie o prywatnym*. Poznań: Wydawnictwo UAM.
- Ercan Müge A., 2010: *Less Public Than Before? Public Space Improvement in Newcastle City* In: A. Madanipour, ed.: *Whose Public Space. International Case Studies in Urban Design and Development*. London: Routledge.
- Gehl J., 2009: *Życie między budynkami. Użytkowanie przestrzeni publicznych*. Kraków: RAM.
- Gorzelał G., red., 2008: *Polska lokalna 2007*. Warszawa: „Scholar”.
- Jałowiecki B., 1980: *Człowiek w przestrzeni miasta*. Katowice: ŚIN.
- Jałowiecki B., 1988: *Spoleczne wytwarzanie przestrzeni*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Jałowiecki B., Szczepański M.S., 2002: *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa: „Scholar”.
- Kohn M., 2004: *Brave New Neighborhoods. The Privatization of Public Space*. London: Routledge.
- Marody M., Giza-Poleszczuk A., 2004: *Przemiany więzi społecznych. Zarys teorii zmiany społeczne*. Warszawa: „Scholar”.
- Lofland L.H., 2007: *The Public Realm. Exploring the City's Quintessential Social Territory*. London: Aldine Transaction a division of Transaction Publishers.
- Lynch K., 1960: *The Image of the City*. Cambridge: MIT Press.
- Madanipour A., 2003: *Public and Private Spaces of the City*. London: Routledge.
- Madurowicz M., 2002: *Sfera sacrum w przestrzeni miejskiej Warszawy*. Warszawa: Dialog.
- Makowski G., 2004: *Świątynia konsumpcji. Geneza i społeczne znaczenie centrum handlowego*. Warszawa: Trio.
- Nawratek K., 2008: *Miasto jako idea polityczna*. Kraków: Korporacja Ha!art.
- Nawrocki T., 2005: *Miasto bez centrum? Centrum Katowic w oczach mieszkańców*. W: B. Jałowiecki, A. Majer, M.S. Szczepański, red.: *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*. Warszawa: „Scholar”.
- Nawrocki T., 2006: *Trwanie i zmiana lokalnej społeczności górniczej. Na przykładzie Murcek*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.
- Nawrocki T., 2009: *Śląskie Detroit — śląska Siena? Kilka uwag o przestrzeni publicznej dwóch śląskich miast*. W: G. Gorzelał, M.S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir, red.: *Człowiek — miasto — region. Związki i interakcje. Księga jubileuszowa profesora Bohdana Jałowieckiego*. Warszawa: „Scholar”.
- Orenowicz W., 2007: *Centrum atrybutem miejskości*. „Urbanista”, nr 1.
- Sekuła E.A., 2009: *Niczyje jest miasto. Architekci, urbaniści i projektanci przestrzeni publicznej mówią o Warszawie*. W: B. Jałowiecki, E.A. Sekuła, M. Smętkowski, A. Tucholska: *Warszawa. Czyje jest miasto?* Warszawa: „Scholar”.

- Szczepański M.S., 1991: „*Miasto socjalistyczne*” i świat społeczny jego mieszkańców. Warszawa: Europejski Instytut Rozwoju Lokalnego i Regionalnego.
- Sztumski J., Wódz J., red., 1985: *Wybrane problemy przeobrażeń społecznych Górnego Śląska*. Wrocław—Warszawa: PAN Oddział w Katowicach, Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Wallis A., 1979: *Informacja i gwar*. Warszawa: PIW.
- Wnuk-Lipiński E., 2008: *Socjologia życia publicznego*. Warszawa: „Scholar”.
- Zagała Z., 2009: *W drodze do dojrzałego społeczeństwa obywatelskiego*. W: M.S. Szczepański, Z. Zagała, red.: *Chaos oswojony? Województwo śląskie i jego społeczne metamorfozy*. Katowice: Gnome.
- Ziółkowski J., 1955: *Rozwój demograficzny i przestrzenny Stalinogrodu na tle warunków społeczno-geograficznych*. „Przegląd Zachodni”, nr 9.
- Zukin S., 2008: *The Cultures of Cities*. Oxford: Blackwell Publishing.

Źródła internetowe

- Raport: *Firma Jones Lang LaSalle, Główne ulice handlowe*, <http://qbusiness.pl/uploads/Raporty/jllulice2010.pdf> (data dostępu: 10 maja 2010).
- Smagacz M., 2007: *Młodzież w centrum handlowo-rozrywkowym*. http://www.archiwum.mlodziez.info/images/mpppm.pl/GALERIA_RAPORT_08.01.pdf (data dostępu: 31 sierpnia 2010). <http://www.kongreskultury.pl> (data dostępu: 5 stycznia 2010).
- http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,37175,7855710,Cierpienia_Swietego_Marcina_czyli_o_dobijaniu_ulicy.html (data dostępu: 10 maja 2010).

Marek S. Szczepański Anna Śliz
Uniwersytet Śląski w Katowicach Uniwersytet Opolski

Mozaikowy region etniczny i jego społeczne metamorfozy Przypadek Górnego Śląska

Ten świat nie jest zamknięciem.
Jakaś postać się za nim ukrywa —
Jak muzyka niewidzialna —
Ale jak dźwięk prawdziwa [...]

Emily Dickinson, *Przecucie*

Abstract: The multiculturalism of Upper Silesia has been influenced by the combination of three cultures: Polish, German, and Czech. It is also important to note the influence of the Jews and the Roma people which enriched the region's culture. Contemporary multiculturalism of Silesia stems from the times of the Piast Silesians, when colonization led to the increase of the German settlers in urban and rural Silesia. The multiculturalism of this region gradually changed from the times of socialism to become what today is known as contemporary multiculturalism. Today multiculturalism continues to flourish through the institutionalized organizations of ethnic minorities that uphold their cultural traditions. The multiculturalism of Silesia has always remained an integral part of this region and the cultural identity of its inhabitants.

Key words: Upper Silesia, multiculturalism, cultural diversity, nation and ethnic minorities, ghetto.

Mozaika różnobarwnych kultur — od Egiptu do Górnego Śląska

Intensyfikacja procesów globalizacji i metropolizacji przełomu XX i XXI wieku wywołała poważną dyskusję w naukach społecznych, dotyczącą kulturowego

zróźnicowania świata i przenikania się odrębnych aksjologicznie i normatywnie społecznych przestrzeni. Problem ten awansował z peryferyjnego i wspomagającego zagadnienia w socjologicznym dialogu do ważnego i autonomicznego tematu, odgrywającego kluczową rolę w interpretacji współczesnych procesów globalnych przełamujących się w regionalnych mikroświatach.

Nie oznacza to jednak, że współczesne zjawisko wielokulturowości — mozaikowych kultur — jest nowe. Wielokulturowy świat dostrzegamy już w starożytnym Egipcie na dworach faraonów. Był to wówczas rezultat wojen, dyplomacji bądź ówczesnych ruchów ludności. W miejscach tych przebywało wielu cudzoziemców, głównie z Bliskiego Wschodu. Z czasem pojawiły się wpływy hellenistyczne i rzymskie. Przybywszom tym towarzyszyły odmienne elementy kultury, jak: język, ubiór, biżuteria, religia. Przejawem starożytnej wielokulturowości było także greckie *polis*, gdzie w zbiorowości cudzoziemców (metojkowie) zachodziły wewnętrzne relacje międzykulturowe, ale także relacje między nimi a rdzennymi obywatelami greckich miast.

Specyficznym przejawem rzymskiej wielokulturowości były przede wszystkim ówczesne armie — rzymskie legiony. Werbunek do legionów obejmował bowiem przedstawicieli wielu grup etnicznych: z Tracji, Dalmacji, Hiszpanii czy Syrii. W kolejnych wiekach stopień zróźnicowania pogłębiał się (M. Gołka, 2010, s. 143—144). Średniowieczne wędrówki ludów sprzyjały tworzeniu się przestrzeni wielokulturowych. Przykładem może być Sycylia, rządona w wieku XII przez Normanów, ale zamieszkiwana równocześnie przez Włochów, Arabów, Żydów czy Greków (M. Gołka, 2010, s. 66—67).

Zjawisko wielokulturowości towarzyszy ludzkości od wieków, ale to dzisiaj przeżywa najznamienitszy renesans, który sprowadza się między innymi do kontrowersji wokół okresu jego ukonstytuowania się, jak również samego definiowania i rozumienia terminu „wielokulturowość”.

Do lat siedemdziesiątych XX wieku wielokulturowość była kojarzona przede wszystkim z rzeczywistością społeczeństwa Kanady, a następnie Australii. Równocześnie zjawisko to uznano w Stanach Zjednoczonych za odpowiedź na porażkę ówczesnych koncepcji asymilacyjnych: anglokonformizmu (*one nation, one flag and one language*), tygła, czyli *melting pot*, co w rezultacie przyczyniło się do przyjęcia polityki pluralizmu kulturowego (por. A. Śliz, 2001, s. 22—30). W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku pojęcie wielokulturowości znalazło ważne miejsce w przestrzeni Europy Zachodniej. Taki stan rzeczy był rezultatem co najmniej trzech wydarzeń:

- 1) na terytorium krajów Europy Zachodniej dostrzeżono występowanie grup podporządkowanych grupie dominującej — Baskowie w Hiszpanii,
- 2) pogłębiające się zjawisko migracji z byłych krajów kolonialnych do metropolii i tworzenie skupisk imigranckich — przedmieścia Paryża we Francji,
- 3) transformacja ustrojowa w krajach Europy Środkowej i Wschodniej — dostrzeżenie problematyki mniejszości narodowych, etnicznych i religijnych.

Dzisiaj zjawisko i termin „wielokulturowość” stały się podstawą analizy w ramach wielu dyscyplin naukowych. Jedną z ważniejszych jest socjologia —

dyskusja wokół poprawności definicyjnych jest częstym tematem w literaturze przedmiotu tej dziedziny nauki.

Wielokulturowość w ujęciu literaturowym

Termin „wielokulturowość” nie jest jednoznaczny i prosty do zdefiniowania przez socjologów, chociaż jego eksplikacja mogłaby sugerować prostą wielość kultur lub istnienie w określonej społecznej przestrzeni wielu kultur obok siebie. Jest to rozumienie wielce uproszczone, ponieważ wielokulturowość to rzeczywiście wiele kultur w przyjętym społecznym świecie, ale kultur wchodzących z sobą w interakcje. Jest to zatem „zbiór zasad i procesów realizacji współżycia społecznego w warunkach realizacji pluralizmu etnicznego i kulturowego, nastawionych przy tym na optymalizację stosunków społecznych przez wyrównywanie praw i szans uczestnictwa, co pozwala na niwelację napięć i konfliktów” (H. Mamzer, 2003, s. 33). Takie pojmowanie wielokulturowości nie wyklucza napięć i antagonizmów podczas nieuniknionego kontaktu przedstawicieli różnych kultur. Nie jest to harmonijne współistnienie społecznych zbiorowości o zróżnicowanym systemie aksjonormatywnym. Zagadnienie to zostało przedstawione między innymi w rozważaniach Jerzego Zubrzyckiego nad wielokulturowością Australii: „[...] termin wielokulturowość ma wiele płaszczyzn i dobrowolnych form kontaktów międzykulturowych, które powodują wytworzenie się kulturowo nowej, zróżnicowanej kulturowości. W Australii dotyczy to problematyki stworzenia z ponad stu mniejszości etnicznych nowego narodu, w którym będą wszyscy, od Aborygenów począwszy, a skończywszy na najświeższym transporcie uchodźców z Afganistanu i Iraku, proszących o azyl polityczny” (J. Zubrzycki, 2001). Współistnienie w jednej społecznej przestrzeni zróżnicowanych kulturowo grup prowadzi do wytworzenia się wspólnych elementów, ale nie jest możliwa całkowita uniformizacja mniej lub bardziej głębokich odmienności kulturowych. Podejmowano wprawdzie próby stworzenia uniwersalności aksjonormatywnej w państwach o imigracyjnym rodowodzie przez narzucanie ideologii asymilacyjnych, jednak nie osiągnęły one pożądanego rezultatu (zob. H. Kubiak, 1980, s. 28). Wręcz przeciwnie. W Stanach Zjednoczonych, gdzie ideologie asymilacyjne były inkorporowane, dzisiaj — zdaniem Samuela P. Huntingtona — bliżej im jest do założeń polityki wielokulturowości niż do jakiegokolwiek ideologii asymilacyjnej (S.P. Huntington, 2007). Stąd zapewne renesans socjologicznej analizy problematyki wielokulturowości, wzmacniany współcześnie pogłębiającym się zróżnicowaniem świata. Jest ono rezultatem rozmaitych lansowanych systemów aksjonormatywnych, których fundamentem są przenikające się wzajemnie religie, tradycje, języki i dzieje wielu kręgów kulturowych. Sytuacji tej sprzyja wszechobecna globalizacja, a także metropolizacja, których nie jesteśmy w stanie powstrzymać, i które niosą z sobą coraz powszechniej stosowany termin wielokulturowości. „Proklamacja ery wielo-

kulturowości — pisze Zygmunt Bauman — stanowi zarazem deklarację; odmowę wydania opinii i zajęcia stanowiska; deklarację obojętności, umywania rąk od drobnych kłótni na temat preferowanych stylów życia czy wybieranych wartości. Ujawnia ona nową »kulturową wszytkożerność« elity globalnej: traktujemy świat jako gigantyczny dom towarowy z półkami pełnymi najbardziej zróżnicowanych ofert, swobodnie przechodzimy z jednego piętra na inne, próbujemy i kosztujemy wszystkiego, zaspokajając do woli swe pragnienia» (Z. Bauman, 2006, s. 90).

Wielokulturowość współcześnie zyskuje na znaczeniu. Mówi, że istnienie w danym społeczeństwie wielu grup narodowych lub etnicznych nie musi prowadzić do integracji lub asymilacji kulturowej, ale może tworzyć społeczeństwo, w którym wielość kultur stanowi zasadę jego funkcjonowania, tak jak to może być w przypadku wielości wyznań religijnych i ras (K. Kwaśniewski, 1987, s. 273). Współczesna analiza wielokulturowości rozszerza jeszcze znaczenie, obejmując nim wszelakie zróżnicowanie kulturowe w zarysowanej społecznie przestrzeni. Inność kultur w stosunku do siebie prowadzi w zasadzie do ich wzbogacenia, chociaż nie wyklucza konfliktów. Fakt ten stał się ważny w analizie Mariana Golki, dla którego: „Kultura, w jej dystrybucyjnym aspekcie obok tendencji do scalania ma też przeciwną, wyraźną skłonność do różnorodności, która przejawia się w wielokulturowości. Kultura jest zatem częścią szerszego wobec niej systemu społeczno-kulturowego. Jest to sytuacja zewnętrznego i wewnętrznego pluralizmu kulturowego” (M. Golka, 1997, s. 51). To rezultat szeroko rozumianej nowoczesności, która przyczyniła się zarówno do wyraźniejszego dostrzegania, a w konsekwencji zaakceptowania wielokulturowości, jak również zintensyfikowała przestrzenną i społeczną ruchliwość ludności. Doszło do sytuacji bezpośredniego sąsiedztwa na jednym terytorium ludzi uznających odmienne systemy normatywne i aksjologiczne. Ich zgodne współzycie to sukces demokracji i tolerancji. Dzisiaj każde społeczeństwo jest w jakimś stopniu wielokulturowe. Różnica wynika z faktu, że dla niektórych jest to efekt dziejów historycznych, co ma miejsce na Górnym Śląsku, a dla innych — współczesnych procesów makrostrukturalnych. Truizmem jest zatem twierdzenie, że wielokulturowość występuje w każdym kręgu kulturowym i na każdym etapie cywilizacyjnego rozwoju ludzkości (M. Żyromski, 1997, s. 33). Jest to bowiem „stan społeczeństwa lub świata, w którym można wyróżnić wiele specyficznych grup etnicznych lub kulturowych jako znaczące podmioty polityczne” (D. Ivson, 2001, T. 15, s. 10169). Jest to stan włączenia zróżnicowanych kulturowo grup w konkretny system polityczny. Podobnie jak wielokulturowość dotyka wszystkie państwa współczesnego świata, tak i jej następstwa w rozmaitej formie i z różnym natężeniem tworzą społeczną rzeczywistość kulturowo-politycznej przestrzeni. Wydaje się, że współczesna wielokulturowość to uznanie kulturowej różnorodności połączone z współtworzeniem kultury dominującej.

Dzisiejszy renesans wielokulturowości to zjawisko mieszania się wielu kultur, jak również świat nie do końca poddający się jakiegokolwiek naukowej kontroli. W proces ten włączona jest także Polska, a regionem noszącym najwyraźniej znamiona wielokulturowości jest Górny Śląsk. Przystosowując sobie na użytek prezentowanego tekstu tytuł pracy Mariana Golki *Imiona wielokulturowości* (2010),

chcemy pokazać dwa z wielu imion przydanych wielokulturowości przez autora. Jednym jest wielokulturowość Górnego Śląska, która ukazuje swoje oblicze przez zróżnicowanie narodowe i etniczne regionu. Drugim uczyniliśmy wielokulturowość przełamującą się w enklawach społecznych, które są jedną z istotnych form przejawiania się wielokulturowości, zarówno w wymiarze krajowym, regionalnym, jak i miejskim. Chodzi nam przede wszystkim o obszary gett w przestrzeni Górnego Śląska. Wydają się one ważniejszym przejawem regionalnych metamorfoz, a równocześnie aplikacyjnym wymiarem wielokulturowości, chociaż bardziej nieetnicznej (butikowej)¹ niż etnicznej.

Wielokulturowość Górnego Śląska — szkic do portretu

Wielokulturowość Górnego Śląska jest faktem społecznym, którego fundament stanowią mniejszości narodowe i etniczne o zróżnicowanej kulturze, współtworzące zwarty kulturowy pejzaż regionu. Dzieje ich miejsca w obrazie górnośląskim sięgają czasów Piastów śląskich, kiedy proces kolonizacji zwiększył liczbę ludności niemieckiej w miastach i na wsi oraz w klasztorach żeńskich i męskich. Coraz częściej posługiwano się niemieckim językiem, otaczano rycerstwem i duchowieństwem niemieckim. Wzbudzało to niezadowolenie ludności polskiej, która do XVII wieku stanowiła większość mieszkańców Śląska, a kolejno stawała się wyłącznie oazą w „niemczyźnie po lewej stronie Odry” (L. Szaraniec, 2007, s. 7). Podporządkowanie księstw górnośląskich Koronie Czeskiej włączyło te ziemie w domenę kultury czesko-niemieckiej, gdzie język czeski obowiązywał do XVIII wieku, a od XVI towarzyszył mu język niemiecki. W rezultacie wojen śląskich w XVIII wieku ziemie górnośląskie znalazły się w większości w granicach Prus, które nie zmieniły wielokulturowości obszaru zamieszkiwanego przez Polaków, Niemców, Morawian (Czechów) i Żydów. Wraz z procesem industrializacji Górnego Śląska na teren ten napływała coraz liczniejsza rzesza Niemców, zatrudnianych jako kadra techniczna, nauczyciele i kupcy (L. Szaraniec, 2007, s. 7–8). Życie Polaków, Niemców, Czechów i Żydów na Górnym Śląsku, podobnie jak cały górnośląski świat, zmieniało swój status z upływem kolejnych wieków. Najtragiczniejszy w relacjach między ludnością polską, niemiecką, czeską i żydowską okres to czas II wojny światowej i lata tuż po jej zakończeniu. Wówczas to ludność niemiecka zamieszkująca ziemie Górnego Śląska została przesiedlona do Niemiec, a na terytorium Śląska coraz liczniej przybywała ludność z terenów Polski centralnej i wschodniej. Górny Śląsk pozostawał zatem wielokulturowym tygłem, „w którym mieszały się doświadczenia kulturowe i historyczne ludności miejscowej,

¹ Podziału wielokulturowości na etniczną i nieetniczną dokonał w polskiej socjologii Janusz Mucha (1999, s. 41–51).

poddanej szczególnej lustracji przez władzę ludową ze względu na przynależność do różnych list narodowych z okresu wojny (tak zwana volkslista), napływowej ludności z centralnej i wschodniej Polski, przesiedleńców z terenów II Rzeczypospolitej wcielonych w 1945 roku do ZSRR oraz repatriantów z Francji i Belgii. [...] wraz z ludnością polską na Górnym Śląsku przyjechali między innymi Ukraińcy przyznający się do polskości, jako że byli obywatelami II Rzeczypospolitej, oraz Żydzi ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej” (L. Szaraniec, 2007, s. 10). Przedstawicielom mniejszości narodowych i etnicznych zamieszkujących teren Śląska towarzyszyła coraz bardziej liczna rzesza Polaków, którzy wskutek procesu industrializacji migrowali z różnych kulturowych regionów Polski w poszukiwaniu pracy, lepszych warunków życia.

W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku w ramach łączenia rodzin z terytorium Górnego Śląska wyjechała liczna grupa ludności autochtonicznej, osiedlając się w Niemczech, głównie w przemysłowych ośrodkach Westfalii i Północnej Nadrenii. Wraz z tą ludnością terytorium górnośląskie opuszczała mniejszość żydowska, udająca się bądź to do krajów Europy Zachodniej czy Stanów Zjednoczonych Ameryki, bądź na terytorium państwa Izrael.

Okres realnego socjalizmu w Polsce był czasem podejmowania wysiłków w celu integracji zróżnicowanego pod względem kulturowym i narodowym Górnego Śląska. Działalność ówczesnych władz to między innymi wprowadzanie odpowiedniego systemu szkolnego i oświatowo-kulturalnego oraz specjalnie zaprogramowane media. Kulturowanie tradycji przywiezionych i podtrzymywanych przez mniejszości narodowe i etniczne odbywało się wyłącznie w sferze prywatnej, często pod opieką Kościoła. Kościół katolicki i duchowieństwo były ostoją i miejscem uzewnętrzniania tożsamości narodowych i etnicznych. To czas, w którym kulturową sferę Polski postrzegamy jako aksjologiczne i normatywne zróżnicowanie (zróżnicowanie kulturowe), czyli zamieszkiwanie określonego terytorium przez dwie lub więcej grup, kategorii kulturowych, których kulturowe odmienności i różnorodności nie stanowiły widocznej cechy społeczeństwa. Były one wyłącznie domeną prywatnych światów. Światem publicznym była kultura narodowa państwa nacjonalistycznego (kultura narodowa Polski). Dopiero wejście Polski na drogę wolności i demokratyzacji stworzyło atmosferę pluralizmu kulturowego, którego rezultatem jest dzisiejsza wielokulturowość. Region Górnego Śląska stał się terenem kontaktu różnych kultur otwarcie manifestowanych przez mniejszości narodowe i etniczne.

Kulturowa mozaika współczesnego Górnego Śląska

Śląsk jest najbardziej wyrazistym regionem wielokulturowym w Polsce. To zarówno silny element wyróżniający, jak i tworzący fundament kształtowania się

tożsamości. Zjawisko wielokulturowości w różnych okresach ulegało zmianom, ale stanowiło stały element dziejów Polski, a nade wszystko regionu śląskiego. Trzeba zaznaczyć, że wielokulturowość zmieniała się wraz z przeobrażeniem relacji pomiędzy społecznościami o kulturowej odmienności. Florian Zieliński, prezentując typy wielokulturowości, przypisuje największe znaczenie wielokulturowości rozpatrywanej przez pryzmat kategorii narodowości. Kategorie narodowe i etniczne stanowią również fundament wielokulturowości Górnego Śląska. Skonstruowana przez Zielińskiego typologia wielokulturowości to: „kraj tygla”, kresów, miast i regionów, emigrantów oraz wielokulturowość w odniesieniu do elektronicznej cywilizacji (F. Zieliński, 1977, s. 55). Ostatni z wymienionych typów jest nową formą wielokulturowości, która powstała dzięki rozwojowi nowej technologii rozprzestrzeniania i dostępu do informacji, wywodzących się z wielu rozmaitych kręgów kulturowych. Pozostałe rodzaje wielokulturowości są wynikiem „długiego trwania” różnego rodzaju całości społecznych. W kontekście prezentowanej analizy region Górnego Śląska ujmowany jest właśnie w perspektywie „długiego trwania”. Pomijając pozostałe kategorie wielokulturowości wymienione przez F. Zielińskiego, za ważny z punktu widzenia prezentowanej problematyki uznajemy typ wielokulturowości w znaczeniu kresów. Kategoria ta odnosi się do obszarów pogranicza, do terytoriów obrzeżnych państwa, do kresów, a więc do wielokulturowego pogranicza Górnego Śląska. Region ten bowiem kształtował się przede wszystkim pod wpływem trzech kultur: polskiej, niemieckiej i czeskiej. Ale należy również pamiętać o wpływach żydowskich, jak i elementach kultury romskiej. Górny Śląsk to „region pogranicza” kulturowego, czyli terytorium państwa, w którym wyraźna jest świadomość społecznej odrębności, a regionalny układ kultury stanowi wynik wieloletniego przenikania licznych kultur i tradycji o zróżnicowanej proveniencji. Wszelkie regiony pogranicza kulturowego zmieniały w ciągu wieków przynależność państwową i administracyjną, znajdowały się pod wpływem różnych systemów politycznych i gospodarczych. W rezultacie zamieszkującą je ludność cechują niejednoznaczne i zróżnicowane opcje narodowe, a narodowy indyferentyzm nie jest zjawiskiem marginalnym (M.S. Szczepański, 1999, s. 19—20). Takie zróżnicowane opcje narodowe występują współcześnie na Górnym Śląsku, chociaż na fakt ten zwrócił uwagę jeszcze przed II wojną światową ksiądz Emil Szramek, mówiąc o Śląsku, że jest „narożnikiem, w którym narosły różne pokłady świadomości” (E. Szramek, 1934). W tych społecznych przestrzeniach mieszają się z sobą kultura danego narodu i kultura lub kultury sąsiadów. Osobliwością wielokulturowości pogranicza są mniejszości etniczne i narodowe, które w stopniu najwyższym tworzą wielokulturowość określonej społecznej przestrzeni. Zmienne dzieje regionu śląskiego łączą w sobie elementy kultur, które nie zawsze mogły stanowić obiektywną cechę ikonosfery Górnego Śląska. Chodzi o okres realnego socjalizmu. Dzisiejszej budowie społeczeństwa obywatelskiego w Polsce towarzyszy coraz silniej odczuwany respekt dla mniejszości narodowych i etnicznych, zamieszkujących nasz kraj i śląski region, tworząc coraz bardziej mozaikowy kulturowo i cywilizacyjnie kontrpunkt dla polskiej większości. Wraz z upadkiem symbolicznego muru oddzielającego hemisfery

bizantyjską i łacińską upadła idea stworzenia jedności narodowej, a mniejszości etniczne i narodowe coraz wyraźniej wpisują się w społeczną przestrzeń Rzeczypospolitej i Górnego Śląska. Sytuacja ta znalazła wyraźne odzwierciedlenie w Ustawie z dnia 6 stycznia 2005 roku o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Ustawa w sposób szczegółowy reguluje sprawy związane z zachowaniem i rozwojem tożsamości kulturowej mniejszości narodowych i etnicznych oraz zachowaniem i rozwojem języka regionalnego. A także sposób realizacji zasady równego traktowania osób bez względu na pochodzenie etniczne. Ustawa określa zadania i kompetencje organów administracji rządowej i jednostek samorządu terytorialnego w zakresie tych spraw². Ten stan rzeczy wpisuje się w światową ideę konstytuowania się wielokulturowych regionów i społeczeństw.

W okresie realnego socjalizmu kultywowanie tradycji przywiezionych i podtrzymywanych przez mniejszości narodowe i etniczne na Górnym Śląsku odbywało się głównie w sferze prywatnej, często pod opieką Kościoła. To Kościół katolicki i duchowieństwo było ostoją i miejscem uzewnętrzniania tożsamości narodowych i etnicznych. Światem publicznym była polska kultura narodowa, której hegemonii nie mogły zakłócić w najmniejszym stopniu kultury mniejszości narodowych. Uwagi te nawiązują do koncepcji Johna Rexa, który wstępnie odróżnił w społeczeństwie sferę publiczną od sfery prywatnej. Dla Rexa społeczeństwo wielokulturowe to takie, „które jest jednolite w sferze publicznej, ale które zachęca do różnorodności w obrębie tego, co uważane jest za sprawy prywatne lub wspólnotowe” (J. Rex, 1999, s. 205—220, cyt. za J. Mucha, 2005, s. 53). Inaczej mówiąc, „Wielokulturowość w nowoczesnym świecie obejmuje z jednej strony akceptację jednej kultury i jednego zestawu praw odnoszących się do jednostek w sferze publicznej, zaś różnorodności kultur ludowych w sferach prywatnej i domowej lub wspólnotowej” (J. Rex, 1999, s. 205—220, cyt. za J. Mucha, 2005, s. 53). Podstawowe instytucje tworzące sferę publiczną, która staje się równocześnie jednolita dla wszystkich członków danego społeczeństwa wielokulturowego, to przede wszystkim prawo, ale również polityka i gospodarka. Wszyscy bowiem powinni być równi wobec prawa, jak też mieć równe szanse uczestnictwa w życiu politycznym i gospodarczym. Natomiast kultywowanie tradycji, wyznawane wartości religijne i moralne należą do świata prywatnego jednostek. Świat ten nie przyjmuje interwencji sił zewnętrznych. Każda taka próba prowadzić może do słabej bądź silnej eksplozji konfliktu, którego rezultatem jest zachwianie równości szans w uznanej kulturowej różnorodności.

Dzisiaj terytorium Górnego Śląska zamieszkuje nade wszystko mniejszość niemiecka i śląska. Przedstawiciele pozostałych grup mniejszościowych nie stanowią znaczących społeczności, chociaż wymienić należy przedstawicieli mniejszości czeskiej, romskiej czy żydowskiej. Zgodnie z danymi Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2002 roku odsetek ludności niepolskiej w województwie opolskim wynosił ponad 12%, a w województwie śląskim 4%.

² Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Dz.U. 2005, Nr 17, poz. 141; Dz.U. 2005, Nr 64, poz. 550: <http://e-prawnik.pl/kodeksy/ustawy/ustawa-o-mniejszościach-narodowych...> (data dostępu: 24 marca 2009).

Region Górnego Śląska jest więc najbardziej zróżnicowany narodowo i etnicznie z wszystkich regionów Polski, chociaż nie należy zapominać o regionie podlaskim (mniejszość białoruska) czy warmińsko-mazurskim (mniejszość niemiecka, ukraińska i białoruska). Prawie wyłącznie w granicach Górnego Śląska mieszka ludność identyfikująca się jako Ślązacy. Wedle danych spisowych ponad 172 tys. mieszkańców zadeklarowało narodowość śląską. Tutaj też mieszka 91% deklarujących przynależność do mniejszości niemieckiej, 20% w województwie śląskim i ponad 70% w opolskim. Spis powszechny w 2002 roku pokazał, że 10% ludności województwa opolskiego to przedstawiciele mniejszości niemieckiej, a 2,3% mniejszości śląskiej³. Na 28 gmin w Polsce, w których odsetek ludności niemieckiej przekroczył ustawowy próg 20%, „aż” 27 to gminy województwa opolskiego, a 1 województwa śląskiego (K. Szczygiełski, 2006, s. 38—39). Kreśląc górnośląski pejzaż, którego widocznymi elementami są mniejszości — śląska i niemiecka, należy zwrócić uwagę na ich kulturowe i społeczne miejsce, będące w znaczącym stopniu rezultatem obowiązującej w Polsce od roku 2005 ustawy. Zgodnie z nią zabrania się stosowania środków mających na celu asymilację osób należących do mniejszości, jeśli środki te byłyby stosowane wbrew ich woli. Tym samym ideologie asymilacyjne, podobnie jak w innych rzeczywistościach wielokulturowych, poniosły klęskę (S. Huntington, 2007) i nie mogą w formalny sposób kształtować regionalnego wymiaru kulturowego na Śląsku. Alternatywą jest wielokulturowość, czyli akceptacja kulturowej różnorodności, której tragarzami są przede wszystkim przedstawiciele mniejszości narodowych i etnicznych. Współczesna wielokulturowość Górnego Śląska przejawia się także, i to coraz wyraźniej, w kulturze popularnej. Myślmy tutaj o wszelkich festiwalach, biesiadach śląskich, śląskich szlagierach i programach estradowych.

Ważnym elementem śląskiej wielokulturowości jest kuchnia. Bardzo tradycyjna i niedopuszczająca żadnych elementów z innych kultur kulinarnych: „Oczywiście, tradycyjną potrawą jest rosół z makaronem robionym (nie kupowanym) oraz rolada z ciemnymi kluskami i czerwoną kapustą”. Ale też modyfikowana pod wpływem elementów kuchni z innych regionów Polski lub świata:

[...] mieszane są [potrawy — M.S.S., A.Ś.] i kulinarne z mojego domu, bo moi rodzice wywodzą się z centralnej Polski i z Bieszczad, i gotuje barszczyk, uszka, pierogi, gołąbki, bigosy, no i z domu mojego męża, które się nauczyłam gotować tutaj, bo po zamieszkaniu razem z nim w Przyworach, to znaczy co szczególnie takie okazjonalne, takie jak zrazy zawijane, kluski śląskie, tutaj się nauczyłam od teściowej tego robić, no... zupa rybna, która jest świetna, i też ona mnie tego nauczyła..., jeszcze z takich potraw tu typowo śląskich to kapusta czerwona, ale to ona jest przyprawiana na sposób mojej mamy...y, nie, nie robiona, nie zalewana gorącym smalcem czy tam wędzonką, jak to się robi tutaj na Śląsku⁴.

³ Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2002. Raport z wyników spisów powszechnych. Województwo opolskie: Opole 2003.

⁴ Fragment niepublikowanego raportu przygotowanego w ramach realizacji projektu badawczego BST/WNHIS/06/09 w Wyższej Szkole Psychologii Społecznej w Warszawie: *Współczesne formy komensalizmu, czyli przygotowywania oraz spożywania posiłków, i ich wpływ na kształtowanie sto-*

Należy także pamiętać o mowie śląskiej, szczególnie w kontekście dążenia do stworzenia oficjalnego języka śląskiego (języka regionalnego). Dzisiaj w myśl ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych mamy jeden język regionalny — język kaszubski. W Sejmie RP toczą się działania (których inicjatorem jest Kazimierz Kutz) o uznanie Ślązaków za grupę etniczną, a ich mowy — za język regionalny. W ramach podjętych prac w październiku 2010 roku w Sejmie odbyła się konferencja: *W kręgu śląskiej kultury, tradycji i dialektu* z okazji 20. edycji konkursu „Po naszymu, czyli po Śląsku”. W czasie konferencji silnie brzmiały głosy przeciwnie kodyfikacji śląskiej mowy i uznania jej za język. Dysputa i spór trwają.

Ważnym symbolem śląskiej wielokulturowości jest coraz powszechniej stosowane nazewnictwo śląskich miejscowości w niemieckim języku. Nazwy te pojawiają się obok nazw w języku polskim. Przykłady dostarczają miejscowości śląska opolskiego: Nakło/Nakel, Walidrogi/Schulenburg, Izbicko/Stubendorf, Chrzastowice/Chronstan, Dębska Kuźnia/Dombrowahammer, Lędziny/Lendzin. Pomimo że podwójne nazewnictwo jest zgodne z ustawą, to nie jest powszechnie akceptowane przez polskie społeczeństwo. Studia przeprowadzone przez Centrum Badań Opinii Społecznej w roku 2005 pokazują, że Polacy (67% respondentów) wyraźnie sprzeciwiają się umieszczeniu tablic z podwójnymi nazwami miejscowości: w języku polskim i obcym. Wynika z tego, że większość Polaków chce tablic wyłącznie z polskimi nazwami miejscowości. Polacy wyraźnie mówią „nie” (57% respondentów) dla propozycji zwolnienia mniejszości z wymogu przekraczania progu 5% głosów w skali kraju, aby wejść do Sejmu RP. Dzisiaj ten próg głosów wyborczych przedstawiciele mniejszości narodowych nie obowiązuje. Na przeciwnym krańcu pozytywnego albo negatywnego stosunku Polaków do mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce i przysługujących im praw znajduje się wysoka akceptacja (82%) dla możliwości nauki języka mniejszości w szkołach oraz nauczania w języku narodowym mniejszości. Ale już w mniejszym stopniu (37%) Polacy zgadzają się na możliwość porozumiewania się w języku narodowym (etnicznym) w urzędach lokalnych czy na pomoc finansową państwa w podtrzymywaniu narodowej i etnicznej kultury lub tradycji⁵.

Górnośląska wielokulturowość w instytucjonalnych strukturach

Skomplikowane dzieje regionu śląskiego ujawniły się ponownie w okresie polskiej transformacji rozpoczętej w roku 1989. Odradzanie się śląskiej wielokul-

sunków społecznych w perspektywie socjologii codzienności. Kierownik grantu prof. dr hab. Marek S. Szczepański. Autorzy raportu: Marek S. Szczepański, Izabela Handzlik, Weronika Ślęzak-Tazbir, Anna Śliz, Joanna Wojtkun. Warszawa 2010.

⁵ Komunikat Centrum Badań Opinii Społecznej: *Tożsamość narodowa Polaków oraz postrzeganie mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce*. Warszawa, maj 2005.

tuowości po okresie realnego socjalizmu przyjęło zarówno wymiar publiczny, czyli instytucjonalny, jak i prywatny. W publicznym dyskursie głos zabrali przedstawiciele świata nauki, kultury, polityki i lokalni działacze. Toczące się spory wokół śląskiej narodowości i tożsamości wywołały nieporozumienia wśród samych Ślązaków. Nie wszyscy z entuzjazmem przyjęli powstanie dwóch organizacji, których przywódcy zażądali odnowienia śląskiej autonomii. Jej fundamentem jest powtarzający się mit o śląskiej krzywdzie, kolonialnym traktowaniu regionu, trwałym etosie pracy i kulturowej odrębności. Po roku 1989 dyskusje na temat tożsamości Śląska i regionalizmu zradykalizowały się, a dysputy o silnym poczuciu historycznej i kulturowej odrębności stworzyły podstawy odrodzenia się lub powstania instytucji o charakterze zarówno kulturowym (podtrzymywanie kulturowej odrębności grup etnicznych wpisujących się w wielokulturową przestrzeń Śląska), jak i politycznym. Wśród tych drugich ważną rolę odgrywa Ruch Autonomii Śląska i bardziej radykalny w swych działaniach oraz oświadczeniach Związek Ludności Narodowości Śląskiej. Działalność obu tych organizacji wzbudza wiele kontrowersji przede wszystkim ze względu na dążność do legalnej rejestracji Śląskiego Narodu, który stanowiłby autonomiczny i samoistny byt społeczny, ulokowany wszakże w granicach politycznych państwa polskiego. Należy także wspomnieć o Związku Górnośląskim, który powstał w roku 1989 i nawiązuje do idei Wielkiego Śląska. Do swoich członków kieruje między innymi następujące słowa: „[...] kto czuje się uczuciowo związany z Górnym Śląskiem i traktuje ten region jako miejsce życia dla siebie, swoich dzieci i przyszłych pokoleń”. A u podłoża Związku leży „zamiar obrony wartości kulturowych i cywilizacyjnych Górnego Śląska, powstałych na gruncie chrześcijańskim” (J. Kijonka-Niezabitowska, 2009, s. 97).

Region Górnego Śląska wyraźnie wpisuje się w etniczną mozaikę Rzeczypospolitej, która stopniowo staje się krajem różnych kultur, a Polacy są na te zmiany coraz bardziej otwarci. Mniejszości etniczne i narodowe są w Polsce wyraźniej widoczne, a ich wzmożona działalność na rzecz podtrzymywania tożsamości narodowej wypełnia sferę publiczną i przyjmuje wyraźnie zinstytucjonalizowany charakter. W ramach grup mniejszościowych, wypełniających społeczno-kulturowy obraz Górnego Śląska, znajdują się liczne towarzystwa i stowarzyszenia mniejszościowe, których zasadniczym celem jest dbałość o kulturę i tradycję kraju pochodzenia.

Nad mniejszością niemiecką w Polsce — najliczniejszą z 9 mniejszości zamieszkujących Polskę, obejmującą ponad 147 tys. osób — opiekę sprawują stowarzyszenia mniejszości niemieckiej, z których najważniejsze i najliczniejsze jest Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim (1994). Najbardziej widoczną działalnością Towarzystwa jest permanentne wzmacnianie życia kulturalnego mniejszości niemieckiej dzięki rozwojowi niemieckojęzycznego i dwujęzycznego szkolnictwa w regionie. Przykładem takiej działalności była zwołana w grudniu 2010 roku konferencja, poświęcona właśnie zagadnieniom dwujęzyczności Górnego Śląska: *Górny Śląsk — Dwujęzyczność jako szansa dla regionu. Kształcenie językowe oraz wspieranie edukacji mniejszości narodowych*

*i etnicznych w Polsce*⁶. Celem konferencji było wypracowanie modelu edukacji dwujęzycznej w szkołach Górnego Śląska.

Ważną sferą działalności Towarzystwa jest wspieranie bibliotek, przedszkoli, szkół, jak również szeroka działalność propagująca narodową kulturę, język i literaturę niemiecką. Wśród form działalności Towarzystwa można wymienić wydawanie tygodnika „Schlesisches Wochenblatt” oraz produkcję radiowych i telewizyjnych programów lokalnych, nadawanych w języku niemieckim (np. audycja emitowana przez Radio Opole *Schlesien-Aktuell*). Działalność Towarzystwa jest wspierana zarówno przez państwo niemieckie, jak i polskie. Organizacja należy do Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce⁷.

W Katowicach swój oddział ma Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce (1950), które jest organizacją świecką. Towarzystwo dba przede wszystkim o zaspokojenie potrzeb kulturalnych społeczności żydowskiej i jest jej reprezentantem. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia nastąpiło wyraźne ożywienie działalności mniejszości żydowskiej. Świadczy o tym renesans życia religijnego, wzmożona aktywność żydowskiej gminy wyznaniowej, zainteresowanie odzyskaniem majątku pożydowskiego, powstawanie sklepów i restauracji z koszerną żywnością czy judaistycznych domów modlitw⁸. Członkowie Towarzystwa tradycyjnie obchodzą między innymi święto *Chanuka*⁹.

W latach osiemdziesiątych XX wieku dokonała się widoczna integracja społeczności romskiej, spowodowana zbiorowymi atakami na Romów (1991, Oświęcim). Wypadki te doprowadziły do ukonstytuowania się struktur organizacyjnych w ramach mniejszości romskiej. Na terenie Górnego Śląska powstały dwa stowarzyszenia romskie: Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Romów RP w Kędzierzynie-Koźlu oraz Stowarzyszenie Romów w Polsce „Czerchań” z siedzibą w Bytomiu. Wewnętrzna instytucjonalizacja społeczności romskiej zwiększyła możliwość prowadzenia działalności kulturalnej. Wzmożoną aktywność wykazują zespoły muzyczne i taneczne, czyli sfera życia dla Romów najważniejsza. Aktywność artystyczna Romów jest urzeczywistniana między innymi podczas corocznego Międzynarodowego Festiwalu Piosenki i Kultury Romów, transmitowanego przez telewizję polską¹⁰.

Wśród przesiedlonej po drugiej wojnie światowej na teren Śląska ludności ze wschodnich ziem Polski znalazła się grupa Ukraińców. Dzisiaj oni i ich potom-

⁶ Konferencję w dniach 3—4 grudnia 2010 roku w Izbicku (województwo opolskie) zorganizowały: Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej, Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce oraz Instytut Goethego w Krakowie. Konferencja była współfinansowana przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Republiki Federalnej Niemiec i Instytut Goethego w Krakowie.

⁷ Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim, www.tskn.vdg.pl.

⁸ Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce, www.jewishkrakow.pl.

⁹ *Chanuka* (hebr.) — żydowskie święto świateł trwające osiem dni, poczynając od 25. dnia miesiąca *kislew*. Święto upamiętnia powstanie Machabeuszów pod wodzą Judy Machabeusza. Najważniejszym rytuałem święta jest zapalanie świateł.

¹⁰ Podział Śląska, www.irekw.internetdsl.pl.

kowie współtworzą Związek Ukraińców w Polsce, który powstał w roku 1990 na bazie Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Towarzystwo ma swój oddział w Katowicach i działa przede wszystkim na rzecz zachowania tożsamości kulturowej społeczności ukraińskiej w Polsce i rozwoju dobrosąsiedzkich stosunków między Polską a Ukrainą. Formy działalności związku to przede wszystkim organizowanie corocznych ogólnopolskich konkursów recytatorskich, konkursów piosenki i pieśni ukraińskiej (L. Szaraniec, 2007, s. 11).

Zinstytucjonalizowane formy działalności na rzecz ochrony własnej kultury przyjęła mniejszość czeska i słowacka. Wyrazem zorganizowanej działalności jest Towarzystwo Słowaków w Polsce, które powstało w roku 1995 po przekształceniu Towarzystwa Kulturalnego Czechów i Słowaków w Polsce. Przy Towarzystwie działa Klub Czeski. Zasadniczymi formami działalności jest organizowanie autorskiego ruchu artystycznego, czytelnictwo oraz zorganizowana nauka języka słowackiego i podtrzymywanie związków z macierzą. Towarzystwo organizuje wiele imprez kulturalnych, między innymi: Przegląd Teatryków Amatorskich, Konkurs Poezji i Prozy Słowackiej, Dni Kultury Słowackiej na Spiszu i Orawie. Towarzystwo publikuje czasopismo „Život”, które jest ważnym ogniwem życia społecznego słowackiej mniejszości narodowej w Polsce¹¹. Tymczasem w wybranych szkołach podstawowych i gimnazjach województwa opolskiego (Głuchołazy, Opole, Prudnik) prowadzona jest nauka języka czeskiego jako języka dodatkowego. Trzeba wspomnieć również, że w Opolu działa Społeczna Szkoła Podstawowa Towarzystwa Alternatywnego Kształcenia, która ukazuje dzieciom zakres narodowej różnorodności i wynikających z tego konsekwencji. Dzieciom pokazywane są elementy kultury mniejszości (w tym głównie mniejszości narodowych i etnicznych) i ich prawa. Szkoła ma kształtować wiedzę uczniów na temat mniejszości, stosunek do nich i wzorcowe relacje między większością a mniejszością, a w efekcie osłabiać poczucie obcości mniejszości, zmniejszać dystans wobec nich i redukować negatywne emocje (M. Golka, 2010, s. 308). To ważny element edukacji w ramach wielokulturowości.

Zwiększona aktywność instytucjonalna grup mniejszościowych na Górnym Śląsku ujawniła się w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia. U początków XXI wieku Polacy coraz chętniej akceptują przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych jako współobywateli Polski, a sam region Górnego Śląska jest postrzegany jako kwintesencja współczesnej polskiej wielokulturowości. Region Górnego Śląska bowiem to z jednej strony historycznie wpisane mniejszości narodowe i etniczne, z drugiej kulturowa różnorodność górnośląskich przestrzeni, które są stygmatyzowane między innymi społecznymi enklawami, takimi jak getta.

Wielokulturowe przestrzenie Górnego Śląska

Getta to społeczne enklawy będące między innymi przejawami wielokulturowości. W odniesieniu do zjawiska występowania wielu kultur w społecznej przestrzeni to „etniczne kolonie” (M. Gółka, 2010, s. 245) ulokowane we współczesnych miastach, gdzie społecznemu wykluczaniu jednych towarzyszy dobrowolna izolacja innych. Ze względu na tematykę prezentowanego artykułu chodzi tu nie tylko o samo pojęcie getta, ale też o proces gettoizacji. To zjawisko przydane przede wszystkim społeczeństwom wielokulturowym, które prowadzi do izolacji etnicznej i zamykania się społeczności etnicznych na świat zewnętrzny (E. Grandin, M.B. Brinkerhoff, 1991, s. 32—45). W Polsce proces gettoizacji etnicznej praktycznie nie występuje, chociaż ważna wydaje się kwestia dyskryminacji kulturowej odmienności nie tylko w sensie etnicznym, ale także społecznym. Przemiany polityczne, społeczne i ekonomiczne krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w tym też Polski, spowodowały nieoczekiwane zjawiska migracyjne. Wraz z napływającymi na terytorium Polski uchodźcami i imigrantami przede wszystkim z Europy Wschodniej i krajów pozaeuropejskich (Chiny, Wietnam), obserwujemy proces nowej dywersyfikacji ludności oraz modyfikację społecznej świadomości w etnicznym i kulturowym wymiarze. Konstruowaniu tej nowej świadomości towarzyszą postawy zarówno tolerancji, jak i dyskryminacji i rasizmu, która w skrajnej formie prowadzi do społecznej izolacji i gettoizacji. Zjawisko migracji i towarzyszące mu kulturowe zróżnicowanie napotyka na największe bariery w państwach narodowych, które wymagają zrozumienia procesów kulturowych i społecznych związanych z imigracją. Zjawisku temu towarzyszy rodzący się pluralizm, który promuje społeczeństwo wielokulturowe wraz z jego konsekwencjami, takimi jak zmiany tożsamości kulturowej społeczeństwa przyjmującego, zwiększającą się liczbę mniejszości i budowę właściwego społeczeństwa wielokulturowego. Pluralizm, który jest fundamentem rezultatów procesów współczesnego świata, przyjmuje dwa zasadnicze warianty: 1. toleruje inność kulturową, ale nie uznaje, że rolą państwa przyjmującego jest wspieranie i podtrzymywanie kultury etnicznej, 2. wyrażana *explicitie* polityka wielokulturowa, akceptująca różnice kulturowe i dostosowująca struktury instytucyjne do zmian społecznych i kulturowych spowodowanych przez tworzenie się nowych grup etnicznych (K. Iglicka, 2003, s. 11). Częściej niż z postawą dyskryminacji etnicznej mamy w Polsce do czynienia z dyskryminacją ze względów społecznych.

Ta dyskryminacja przejawia się obecnością w przestrzeni społecznej, także Górnego Śląska, gett, w których miejsce znaleźli między innymi ci, którzy pozostają bez kulturowego i społecznego przydziału. Getta to przymusowa, społeczna izolacja. Pejoratywne znaczenie getta ukonstytuowało się przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych, ale miejscem powstania nazwy (*ghetto* pochodzi od słowa określającego odlewnię metali) jest Wenecja. To w ikonosferze Wenecji powstały pierwsze getta, czyli miejsca zamknięte, w których musieli mieszkać Żydzi (imigranci). Właściwie była to segregacja, ekskluzja społeczności żydow-

skiej, narażonej na zniewolenie, przymus i pogardę ze strony świata zewnętrznego (R. Calimani, 2002). Zamiar wyznaczenia Żydom weneckim jednego określonego miejsca rozważano już w wieku XIV (podobną izolację stosowano wobec innych mniejszości, jak Niemcy, Grecy, Turcy), lecz oficjalne założenie getta datuje się na rok 1516. Wówczas Senat zezwolił Żydom na zamieszkanie w wyznaczonym kwartale na terytorium byłej odlewni metalu. Kwartal ten był zamykany na noc, a zamieszkujący go Żydzi byli zobowiązani do płacenia dodatkowego podatku (R. Calimani, 2002, s. 59; L. Wirth, 1956; J.A. Gierowski, 2003, s. 123). Socjologiczną analizę gett zapoczątkował przedstawiciel szkoły chicagowskiej Louis Wirth, który w monografii *The Ghetto* (1928) dokonał socjologicznej deskrypcji wpływu i znaczenia fizycznego, psychicznego i społecznego życia w getcie na etniczną grupę Żydów. We wstępie do pracy Wirtha Robert Ezra Park stwierdza, że „getto staje się fizycznym symbolem dla tego rodzaju moralnej izolacji, który tak zwani »zwolennicy asymilacji (asymilacyjności)« pragną zerwać” (R.E. Park, 1956; K. Czekał, 2007, s. 251). Getto postrzegano jako naturalny obszar miasta, który łączy potrzeby i wypełnia funkcje społeczne. Getto stało się szczególnym habitatem początkowo dla społecznie stygmatyzowanych grup etnicznych, a dzisiaj funkcjonuje jako enklawa wykluczenia i izolacji jednostek, które przegrywają z procesami globalnymi. Współczesne getta skupiają w sobie najgorsze przejawy nierówności, dyskryminacji, nędzy ludzkiej i kryzysu społecznego. Są rezultatem procesu informacjonizmu gospodarki światowej, co przekłada się na fakt, że niskie wykształcenie, brak kompetencji cywilizacyjnych i segregacja przestrzenna utrwalają getta jako formę społecznego wykluczenia. Getto jest miejscem zamkniętym w swojej biedzie i marginalności (M. Castells, 2009, s. 123—129). Rodowód getta ma zabarwienie czysto etniczne, ale dzisiaj getto współtworzy również wizualność polskich, w tym śląskich, miast, a ich ekspansja ściśle wiąże się z rodzimą transformacją ustrojową, która dowartościowując jednych, innych zepchnęła na społeczny margines. To właśnie ci ludzie są mieszkańcami rodzimych gett. Polskie enklawy biedy wkomponowują się w pejzaż metropolii, a ich mieszkańcy to przede wszystkim ludzie o niskim wykształceniu, bez kompetencji i profesjonalnych umiejętności, którzy wyraźnie zasilają klasę bezrobotnych. To także liczni nowi imigranci, którzy nie znaleźli swojego miejsca w nowej rzeczywistości. To ludzie żyjący w zdegradowanych kwartałach miasta, gdzie ulokowały się takie społeczne zjawiska patologiczne, jak: alkoholizm, przemoc, narkomania, przestępczość.

W tym kontekście trudno mówić o gettach etnicznych w Polsce. Ale nie uciekniemy od faktycznego wrażenia, że na terytorium Polski, Górnego Śląska, bez trudu znajdziemy przestrzenie skupiające liczniejszą niż gdziekolwiek indziej mniejszość narodową czy etniczną. Przykładem są wspomniane górnośląskie gminy, w których mieszka co najmniej 20% przedstawicieli mniejszości. Nie są to klasyczne getta, ale przestrzenie skupiające mniejszości narodowe i etniczne. W takich obszarach kultywowane są tradycje narodowe i etniczne, a dzieci mają szansę nauki w szkołach języka kraju pochodzenia przodków. W Stanach Zjednoczonych, gdzie proces gettoizacji był wszechobecny, nie zawsze oznaczał izolację,

ale właśnie skupienie przedstawicieli mniejszości etnicznej w określonej społecznej przestrzeni. Znakomitym przykładem jest nowojorski Greenpoint.

Górny Śląsk — historyczna scheda i współczesna koincydencja

Górny Śląsk to najbardziej wielokulturowy region Polski, którego kulturowa specyfika ma charakter zarówno historyczny, jak i współczesny.

Historyczny, ponieważ przed wiekami spotkały się tutaj kultura polska, niemiecka, czeska, a także żydowska i romska. To scheda po wspomnianych etnikach stanowi kwintesencję górnośląskiej wielokulturowości. Górny Śląsk w swoich dziejach podlegał wielu przeobrażeniom, co wzmacniało jego kulturową różnorodność, chociażby wywołaną imigracją Polaków na Górny Śląsk w okresie wzmożonej industrializacji w regionie. Jednak najbardziej wyrazistym faktem śląskiej wielokulturowości pozostają mniejszości narodowe, które tutaj zamieszkują, z dominującą pozycją mniejszości niemieckiej i społeczności śląskiej.

Współczesny, ponieważ śląska wielokulturowość wzmacniana jest między innymi dzięki tworzeniu wewnętrznych struktur i form instytucjonalnych, a także manifestacji własnej tradycji czy mowy w wymiarze kultury popularnej. Równocześnie ani w Polsce, ani w regionie górnośląskim nie mamy do czynienia z typowym zjawiskiem gettoizacji etnicznej, ale bez wątplenia można wskazać społeczne przestrzenie, w których szczególne miejsce przypada przedstawicielom mniejszości narodowych czy etnicznych, a także innym kategoriom społecznym. Region Górnego Śląska wpisuje się zatem w globalny proces budowania społeczeństw i regionów wielokulturowych, a przywołując sens słów Ryszarda Kapuścińskiego, tylko od nas zależy, jaką postawę przyjmimy w wielokulturowym świecie. Czy będziemy szukać potwierdzenia negatywnych stereotypów, co może prowadzić do społecznych napięć i antagonizmów, czy odwrotnie. Będziemy poszukiwać tego, co wspólne, i budować świat spokojnej koegzystencji.

Literatura

- Bauman Z., 2006: *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*. Gdańsk: GWP.
Calimani R., 2002: *Historia getta weneckiego*. Tłum. T. Jekielowa. Warszawa: Czytelnik.
Castells M., 2009: *Koniec tysiąclecia*. Tłum. J. Stawiński, S. Szymański. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

- Czekaj K., 2007: *Socjologia szkoły chicagowskiej i jej recepcja w Polsce*. Katowice: Wydawnictwo GWSH.
- Gierowski J.A., 2003: *Historia Włoch*. Wrocław: Ossolineum.
- Golka M., 1997: *Oblicza wielokulturowości*. W: M. Kempny, A. Kapciak, S. Łodziński, red.: *U progu wielokulturowości*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza.
- Golka M., 2010: *Imiona wielokulturowości*. Warszawa: MUZA SA.
- Grandin E., Brinkerhoff M.B., 1991: *Does Religiosity Encourage Racial and Ethnic Intolerance?* "Canadian Ethnic Studies. Études Ethniques du Canada" [Calgary], Vol. 23, No 3, s. 32—45.
- Huntington S.P., 2007: *Kim jesteśmy? Wyzwanie dla amerykańskiej tożsamości narodowej*. Tłum. B. Pietrzyk. Kraków: Znak.
- Iglicka K., 2003: *Wprowadzenie*. W: K. Iglicka, red.: *Integracja czy dyskryminacja? Polskie wyzwania i dylematy u progu wielokulturowości*. Warszawa: Instytut Spraw Publicznych.
- Ivson D., 2001: *Multiculturalism*. In: N.J. Smelser, P.B. Baltes, eds.: *International Encyclopedia of the Social and Behavioral Sciences*. Oxford: Elsevier.
- Kijonka-Niezabitowska J., 2004: *Z problemów narodowości i tożsamości śląskiej — dylematy i wybory*. „Studia Socjologiczne”, nr 4.
- Kubiak H., 1980: *Teoria, ideologia, polityka asymilacji. Szkic problemu*. W: H. Kubiak, A.K. Paluch, red.: *Założenia teorii asymilacji*. Wrocław: Ossolineum.
- Kwaśniewski K., 1987: *Pluralizm kulturowy. Tożsamość kulturowa*. W: Z. Staszczak, red.: *Słownik etnologiczny*. Warszawa—Poznań: PWN.
- Mamzer H., 2003: *Tożsamość w podróży. Wielokulturowość a kształtowanie tożsamości jednostki*. Poznań: Wydawnictwo UAM.
- Mucha J., 1999: *Wielokulturowość etniczna i nieetniczna*. „Sprawy Narodowościowe”, nr 14—15, s. 41—43.
- Mucha J., 2005: *Oblicza etniczności. Studia teoretyczne i empiryczne*. Kraków: NOMOS.
- Park R.E., 1956: *Foreword*. In: L. Wirth: *The Ghetto*. Chicago: The University of Chicago Press.
- Rex J., 1999: *The Concept of a Multicultural Society*. In: M. Guibernau, J. Rex, eds.: *The Ethnicity Reader. Nationalism, Multiculturalism and Migration*. Cambridge: Polity Press.
- Szaraniec L., 2007: *Wielokulturowość Górnego Śląska*. Katowice: Muzeum Śląskie.
- Szczepański M.S., 1999: „Inni swoi”. *Szkice do socjologicznego portretu mniejszości narodowych w Polsce*. W: D. Berlińska, K. Frysztacki, red.: *Inni swoi. Studia z problematyki etnicznej*. Opole: Instytut Śląski.
- Szczygielski K., 2006: *Etniczny kontekst społeczno-demograficznych uwarunkowań rozwoju Śląska Opolskiego*. W: R. Rauziński, T. Słodra-Gwiżdż, K. Szczygielski, red.: *Sytuacja społeczno-gospodarcza Śląska. Szanse i zagrożenia*. Opole: Instytut Śląski.
- Szramek E., 1934: *Śląsk jako problem socjologiczny*. Katowice: Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku.
- Śliz A., 2001: *Polska Bratnia Pomoc — Polish Assistance, Inc. Socjologiczne studium monograficzne*. Opole: Wydawnictwo UO.
- Wirth L., 1956: *The Ghetto*. Chicago: The University of Chicago Press.
- Zieliński F., 1977: *Wielokulturowość — typy i dramaty*. W: R. Cichoński, red.: *Teorie społeczne a możliwości praktyczne*. Poznań: Media-G.T.

Żyromski M., 1997: *Kilka uwag o politycznych uwarunkowaniach zjawiska wielokulturowości*. W: R. Cichocki, red.: *Teorie społeczne a możliwości praktyczne*. Poznań: Media-G.T.

Źródła internetowe

Zubrzycki J., 2001: *Rozmowa. Prof. Jerzy Zubrzycki*. Onet.pl Rozmowy, 12 października, <http://rozmowyonet.pl/1,artykul.html?ITEM=1066959&OS=41080>.

VARIA

Jolanta Grotowska-Leder, Iwona Kudlińska
Uniwersytet Łódzki

Region łódzki na tle sytuacji w kraju w czasach restrukturyzacji — wybrane problemy

Abstract: Economic, political and social transformation caused many socio-economic problems, such as unemployment, poverty and deterioration of living conditions. Analysis of socio-economic differentiation and other social problems, with regard to spatial dimension, are needed. Regional studies seem to be required, especially in the process of collecting statistical data and elaborating economic indicators. Regional studies facilitate comparisons and analyses of regional diversity of phenomena.

The article focuses on socio-economic situation of Łódzkie Voivodship (according to NTS's nomenclature) during restructuring, in relation to national data. This region is well known for its industrial monoculture. Łódź's economy used to focus on the light industry and textile industry. Consequences of economic transition were more severe in Łódź Voivodship than any other region in Poland. Analyses of socio-economic situation (particularly data on population, labor market and unemployment, poverty) were conducted according to region concept and regional statistical data (including *Regions of Poland*, *Statistical Yearbook of the Regions — Poland*, *Live Conditions of the population in the Łódzkie Voivodship* and Regional Data Bank, all collected by Central Statistical Office in Poland).

Key words: region, regional studies, Łódzkie Voivodship, social problems.

Wprowadzenie

W społeczeństwie polskim w końcu XX i na początku XXI wieku, podobnie jak w wielu innych krajach środkowoeuropejskich, mają miejsce przekształcenia ekonomiczne, polityczne i społeczne oznaczające przełom cywilizacyjny i radykalną zmianę ustrojową. Zmiany dotyczą różnych dziedzin życia: przekształceń

instytucjonalnych, reguł życia politycznego, zmian w sferze kultury i obyczajowości oraz zmian w obrębie struktury społecznej wskutek kształtowania się nowych mechanizmów stratyfikacyjnych. Konsekwencjami transformacji ekonomicznej w kierunku gospodarki rynkowej są: procesy segmentacji rynku pracy i polaryzacja społeczeństw w wymiarze materialnych warunków życia. W połączeniu ze współwystępującym z nimi procesem starzenia się ludności skutkują nasileniem problemów społecznych, m.in. bezrobocia i ubóstwa.

Zjawiska zróżnicowania społecznego mają odzwierciedlenie w przestrzeni, różnicach na skali centrum — peryferie, miasto — wieś i — zyskujących na znaczeniu — podziałach regionalnych. Studia regionalne są coraz szerzej podejmowane (np. opracowania i cykliczne analizy statystyczne ujawniające zróżnicowaną sytuację krajów, jednostek administracyjnych typu województwa, mniejszych struktur — powiatów i gmin, m.in. *Rozwój regionalny w Polsce. Raport 2009* (2009), *Regiony Polski* (2008, 2009, 2010) ze względu na zarówno utrzymujące się dysproporcje regionalne, potrzebę ujawniania tych różnic i ich specyfiki, jak i poznawczą i aplikacyjną ich przydatność. Dla procesów rozwojowych zbiorowości terytorialnych ważna jest pogłębiona diagnoza problemów społecznych, głównie socjalnych, w skali regionalnej. Znaczący odsetek ludności cechującej się deficytami socjalnymi, brakiem pracy i materialnych podstaw egzystencji stanowi istotne ograniczenie procesów rozwojowych. Dochód z pracy lub jego brak określa poziom życia materialnego, co determinuje zachowania i możliwości konsumpcyjne mieszkańców, które warunkują poziom działalności w sferze produkcji i usług. Aktywność zawodowa i zasobność materialna mieszkańców regionu wpływają na decyzje w zakresie redystrybucji środków w budżetach samorządowych w skali regionalnej, m.in. wydatków na zabezpieczenie potrzeb socjalnych ludności.

Regionalne analizy zjawisk społecznych stały się ważnym obszarem analiz w programach polityki społecznej w Polsce i w Unii Europejskiej. Do monitorowania i diagnozowania sytuacji w regionach powołano specjalne struktury. W Polsce jest to Ministerstwo Rozwoju Regionalnego (wydzielone z Ministerstwa Gospodarki i Pracy w październiku 2005 roku), którego kompetencje obejmują: współpracę administracji rządowej z jednostkami samorządu terytorialnego i narodowego planu rozwoju, tworzenie projektów narodowej strategii rozwoju regionalnego oraz funduszy strukturalnych UE (www.mrr.gov.pl; pl.wikipedia.org/wiki). Natomiast polska polityka regionalna datuje się na lata dziewięćdziesiąte minionego wieku, co znalazło wyraz przede wszystkim w restytucji samorządu terytorialnego¹. Ostatnie dwadzieścia lat to etap dynamicznych przekształceń w regionach polskich również jako konsekwencja zmian systemowych w Polsce, głównie po akcesji Polski do Unii Europejskiej (1 maja 2004 roku), gdy regiony stały się beneficjentami dotacji unijnych. Polityka regionalna jest jedną z kluczowych w UE, realizowana m.in. przez Komitet Regionów, jeden z ważnych organów unijnych. Do jego zadań należy koordynacja działań w zakresie polityki regionalnej, tzn.

¹ Gminom nadano osobowość prawną ustawą z 8 marca 1990 roku, a trzy szczeble podziału administracyjnego i samorządu terytorialnego utworzono z dniem 1 stycznia 1999 roku.

realizacja polityki niwelowania różnic w rozwoju regionalnym i w poziomie życia mieszkańców regionów zgodnie z zasadą kohezji społecznej (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Euroregion>)².

Przedmiotem rozważań w artykule nie są zróżnicowania regionalne w Europie czy w Polsce, lecz analiza sytuacji społeczno-ekonomicznej jednego z polskich regionów — mieszkańców województwa łódzkiego, w nomenklaturze podziału regionalnego UE tzw. NUTS 2, na tle sytuacji w kraju³. Wybór regionu nie jest przypadkowy. Na tle innych tego typu struktur wyróżniał się w przeszłości monokulturą przemysłową w postaci dominacji przemysłu lekkiego i włókienniczego oraz faktem doświadczania skutków procesu transformacji szybciej niż inne województwa. Sytuacja w regionie po dwóch dekadach transformacji ujawnia skalę przekształceń. Refleksję poprzedzają uwagi na temat rozumienia regionu jako kategorii analizy zjawisk społecznych. Podstawę empiryczną rozważań stanowi wtórna analiza dostępnych danych statystycznych, zawartych głównie w opracowaniach GUS: *Portrety polskich regionów* (2003), *Jak się żyje w województwie łódzkim?* (2008), *Regiony Polski* (2008, 2009, 2010), oraz w Banku Danych Lokalnych.

Rozumienie regionu, typy regionów

Najogólniej ujmując, region to wydzielony obszar, względnie jednorodny, różniący się od terenów sąsiednich cechami naturalnymi bądź nabytymi na przestrzeni dziejów. Ogromna różnorodność jednostek terytorialnych w poszczególnych krajach oraz stopień centralizacji zarządzania poszczególnymi państwami sprawiają, że trudno sformułować precyzyjną definicję tej kategorii⁴. Pod pojęciem „region”

² Komitet Regionów został powołany na mocy Traktatu o Unii Europejskiej w 1994 roku. Jest to organ doradczy składający się z przedstawicieli władz regionalnych i lokalnych krajów członkowskich. Wszelkie decyzje UE związane z takimi zagadnieniami, jak polityka regionalna, środowisko, edukacja i transport, muszą być konsultowane z Komitetem. Zadaniem Komitetu jest opiniowanie wniosków legislacyjnych Komisji Europejskiej i innych aktów prawnych UE z perspektywy lokalnej i regionalnej.

³ W celu diagnozowania sytuacji w regionach i usprawnienia prowadzenia jednolitej polityki regionalnej w ramach Wspólnoty Europejskiej, na początku lat siedemdziesiątych XX wieku stworzono jednolity system podziału terytorialnego, tzw. nomenklaturę jednostek terytorialnych dla celów statystycznych — NUTS, który jest stosowany w Polsce po jej włączeniu do UE System. Obejmuje on następujące poziomy: NUTS 1 odpowiada makroregionom, w przypadku Polski jest to cały nasz kraj, NUTS 2 — województwom (16); NUTS 3 — subregionom (44); NUTS 4 — powiatom (379); a NUTS 5 — gminom (2548).

⁴ W literaturze przedmiotu proponuje się uporządkowanie różnorodnych podejść do wyznaczania regionu według dwóch koncepcji: analitycznej i przedmiotowej. Pierwsza ujmuje region jako jednorodny obszar występowania pewnej cechy lub zespołu cech z punktu widzenia założeń problemu badawczego. Druga traktuje region jako realny obiekt lub składnik rzeczywistości społecznej w postaci pewnej całości wyodrębnionej przestrzennie. Przegląd definicji kategorii wskazuje, że regionami nazywa się zarówno tereny powierzchniowo duże, jak i niewielkie, jednorodne lub zróżnicowane. Region jest spójną całością, zgodnie z podejściem systemowym, całością, która jest faktyczną jed-

kryją się więc terytoria określone historycznie lub kulturowo, obszary wydzielone na podstawie ich organizacji administracyjnej i politycznej, relatywnie często przestrzeń o określonych cechach ekonomicznych. Dwie grupy cech jednocześnie konstytuują i typologizują regiony — cechy naturalne i antropogeniczne. Do pierwszych należą przede wszystkim położenie geograficzne i cechy przyrodyżywionej lub nieożywionej, a do drugich — odrębność językowa, religijna lub etniczna zamieszkującej region społeczności oraz cechy lokalnej gospodarki. Na ich podstawie wyodrębnia się regiony: naturalne (fizycznogeograficzne), kulturowe (o wspólnych cechach kulturowych), gospodarcze (o wspólnych centrach bądź powiązaniach gospodarczych — przemysłowe, rolnicze itp.) oraz administracyjne (wyodrębnione prawnie jednostki administracji terenowej). Typy regionów dowodzą, że region jest przedmiotem badań w różnych dziedzinach i dyscyplinach nauki. Należący do podstawowych terminów gospodarki przestrzennej termin jest stosowany w geografii, ekonomii, administracji, politologii, polityce społecznej, także w etnologii i w socjologii. W geografii jest to najczęściej względnie wyodrębniony, wewnątrznie jednorodny obszar różniący się od terenów przyległych cechami środowiska geograficzno-przyrodniczego. W ekonomii wskazuje się na określoną specjalizację gospodarczą obszaru, powstałą w wyniku sposobu wykorzystania zasobów oraz przepływu podstawowych czynników wzrostu: kapitału, siły roboczej, technologii, informacji. W etnologii podkreśla się ukształtowaną historycznie specyfikę kulturową terenu, przejawiającą się w takich elementach kultury, jak język, obyczaje czy zwyczaje. W administracji jest traktowany jako najwyższa jednostka terytorialnej organizacji w państwie, bez względu na jego formę prawnoustrojową, o relatywnie dużej powierzchni i znacznej liczbie ludności, jednolita z punktu widzenia gospodarczego, społecznego i kulturowego, w której jest prowadzona odpowiednia do potrzeb polityka gospodarcza, społeczna i kulturalna przez powołane do tego instytucje regionalne⁵.

Występuje, co dokumentują badania, ogromne zróżnicowanie regionów pod względem ich charakteru, poziomu rozwoju społeczno-ekonomicznego, barier i możliwości w tym zakresie. Według podstawowego rodzaju działalności

nostką przestrzenną lub terytorialną złożoną z różnych powiązanych z sobą elementów. Z tej perspektywy za istotne cechy regionu przyjmuje się: 1. zorganizowanie celowe; 2. ustrukturyzowanie i hierarchiczność; 3. wyodrębnienie z otoczenia i otwartość; 4. dysponowanie zasobami niezbędnymi do prowadzenia działalności; 5. przetwarzanie tych czynników w dobra i usługi zgodnie z założonymi celami; 6. zdolność do samodzielnego określania, wyboru i modyfikacji celów oraz zwiększania stopnia sprawności. W takim rozumieniu np. komponentami geograficznymi regionu są: społeczeństwo, gospodarka i środowisko naturalne, pomiędzy którymi zachodzą skomplikowane interakcje. Podejście to, szczególnie bliskie geografii, przyjmuje więc za region obszar charakteryzujący się silnymi związkami funkcjonalno-przestrzennymi, tworzącymi jednolitą lub spójną całość (układ) wydzieloną na podstawie specyficznych kryteriów (A. Potoczek, 2003).

⁵ Od lat siedemdziesiątych XX wieku pojęciem „region” coraz częściej posługują się socjologowie, choć jak dotychczas nie ma powszechnie przyjętej jego definicji. Jej istotną tematykę stanowią m.in. regionalne zróżnicowania warunków życia mieszkańców, dostępność instytucji obsługi ludności, mechanizmy segmentacji społecznej, a także postrzeganie nierówności regionalnych w zakresie zaspokajania potrzeb, szczególnie takich, które decydują o samorealizacji osoby ludzkiej (M. Ciechocińska, 1978).

gospodarczej wyróżnia się regiony: przemysłowe, rolnicze, przemysłowo-rolnicze, rolniczo-przemysłowe oraz turystyczno-rekreacyjne. Są regiony cechujące się wysokim potencjałem rozwojowym, tzw. regiony lokomotywy (określane jako regiony innowacyjne, regiony uczące się), i niskim potencjałem rozwojowym, tzw. regiony zacofane i depresyjne. W regionach innowacyjnych priorytetem są innowacje, stanowiące najważniejszy element ich programów rozwojowych. Cechą regionów uczących się jest stosowanie wiedzy jako narzędzia zarządzania⁶. Regiony problemowe cechuje niskie (nawet ujemne) tempo rozwoju. Do tej kategorii regionów należą regiony depresyjne i regiony zacofane. Regiony depresyjne opisuje się jako obszary charakteryzujące się regresem dotychczasowych funkcji gospodarczych wskutek upadku dziedziny gospodarowania, w której odnosiły sukces (np. kryzys przemysłu węglowego, stocznioowego). Wskaźnikami takiej sytuacji gospodarczej są m.in.: 1. wyższy niż przeciętnie poziom bezrobocia; 2. większe niż przeciętnie zatrudnienie w przemyśle; 3. spadkowa tendencja zatrudnienia w przemyśle. Regiony zacofane operacjonalizowane są przez wartość PKB na mieszkańca na poziomie mniej niż 75% średniej wartości PKB na mieszkańca w UE/danym kraju. Ich szczególnym typem są zacofane regiony rolnicze, cechujące się: wysokim udziałem zatrudnienia w rolnictwie, niższym poziomem dochodów z rolnictwa w porównaniu do średnich wskaźników oraz znaczący trend depopulacyjny (wyludnianie się regionu). Podobna jest użyteczność klasyfikacji regionów z uwagi na ich status ekonomiczny — rozwinięte, rozwijające się i opóźnione w rozwoju. Najczęstszym kryterium podziału na regiony wysoko/średnio/nisko rozwinięte jest poziom wytwarzanego w danym regionie produktu krajowego brutto w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

Dysproporcje regionalne mają często uwarunkowania strukturalne, tzn. wynikają przede wszystkim z: peryferyjnego położenia regionu, niedostatecznie rozwiniętej infrastruktury, niekorzystnej struktury gospodarki (np. z dominującym rolnictwem), niskiego poziomu kwalifikacji zawodowych ludności itp.; dominacji tzw. przemysłów schyłkowych (górnictwo węgla, hutnictwo stali, przemysł tekstylny i stocznioowy). Mają także uwarunkowania historyczne — utrzymujące się od dawna, nieprzezwyciężone różnice — oraz polityczne — związane z preferencjami dla pewnych regionów, np. ze względów prestiżowych dla regionu, w którym znajduje się stolica kraju.

Istotnym elementem regionalnej rzeczywistości są ludzie zamieszkujący dany obszar, ich umiejętności i kwalifikacje zawodowe, zasobność majątkowa i pieniężna, ale także świadomość polityczna i kulturowa oraz mobilność społeczna i przestrzenna. Z tego m.in. powodu w regionalnych procesach rozwojowych trwale miejsce zajmują działania, których rezultatem są: poprawa poziomu i jakości życia

⁶ W koncepcji regionu uczącego się, sformułowanej przez R. Floryda, głównym czynnikiem rozwoju jest nieustanna innowacja i umiejętność adaptacji do zmieniających się uwarunkowań rynkowych, a w procesie uczenia się biorą udział rozmaici aktorzy sceny regionalnej: przedsiębiorstwa, administracja publiczna, uczelnie, instytuty badawcze, organizacje społeczne itp. (E. Wojnicka, 2006).

mieszkańców oraz zmiany w strukturze, stosunkach społecznych, postawach i zachowaniach mieszkańców regionu.

W UE regionem przyjęto określać terytorium wyodrębnione administracyjno-prawnie, z odrębnym (regionalnym) organem władzy publicznej, powołanym w drodze wolnych, demokratycznych wyborów, którego władze są wyposażone w instrumenty prawne i finansowe (budżet) oraz prowadzą politykę intra- i inter-regionalną. W polityce regionalnej UE, realizowanej zgodnie z przyjętymi zasadami⁷, istotne są działania na rzecz wyrównywania różnic regionalnych. Obejmują one: stymulowanie regionów zacofanych i regionów depresyjnych, restrukturyzację regionów depresyjnych — monofunkcyjnych, przystosowanie do zmian na rynku pracy oraz wspieranie, stymulowanie regionów o małej gęstości zaludnienia. Polityka regionalna UE realizowana jest za pośrednictwem instrumentów w postaci wielu funduszy strukturalnych⁸. Obecnie nie preferuje się już obszarów najbardziej zaniedbanych, najbiedniejszych, wszystkie regiony mogą się ubiegać o dotacje unijne.

Województwo łódzkie

Charakterystyka ogólna

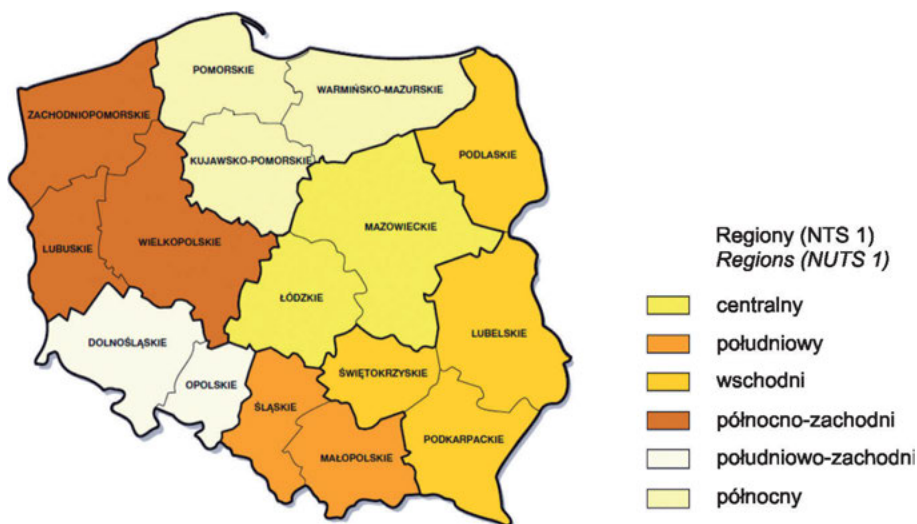
W obecnym kształcie administracyjnym województwo łódzkie funkcjonuje od 1999 roku⁹. Jest, obok województwa mazowieckiego, częścią regionu central-

⁷ Do podstawowych zasad polityki regionalnej UE należą: 1. zasada subsydiarności — określa zakres kompetencji poszczególnych organów państwa w ten sposób, że kraje członkowskie przekazują do kompetencji UE tylko te uprawnienia, które na szczeblu UE mogą być efektywniej realizowane, i te, których zakres przekracza granice państwa; 2. zasada partnerstwa — wszystkie podmioty polityki regionalnej powinny być obligatoryjnymi partnerami w fazie przygotowania i opracowywania zadań i ich realizacji; 3. zasada koncentracji środków — środki są przeznaczane dla regionów, które ich potrzebują ze względu na dysproporcje rozwoju i rangę problemów społecznych; 4. zasada komplementarności — polityka UE stanowi tylko uzupełnienie polityki krajów członkowskich; 5. zasada koordynacji polityki i zgodności celów z celami unijnej sektorowej polityki ekonomicznej (np. rolnej, przemysłowej, transportowej); 6. zasada programowania — wymagane jest opracowanie programów rozwoju regionalnego.

⁸ Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego, Europejski Fundusz Społeczny, Europejski Fundusz Spójności, Europejski Fundusz Orientacji i Gwarancji Rolnej i Instrument Finansowy Wspierania Rybołówstwa.

⁹ Aktualny układ administracyjny województwa ukształtował się w wyniku reformy administracyjnej Polski, która weszła w życie 1 stycznia 1999 i wprowadziła 3-stopniową strukturę podziału terytorialnego (województwa rządowo-samorządowe, powiaty i gminy). Zmniejszono wówczas liczbę województw z 49 do 16. Województwo łódzkie w obecnym kształcie utworzone z kilku województw z wcześniejszego podziału administracyjnego obejmuje w całości dawne dwa województwa: miejskie łódzkie i sieradzkie oraz dużą część województw: piotrkowskiego (bez gmin Fałków i Kluczewsko), skierniewickiego (bez gmin powiatów sochaczewskiego i żyrardowskiego),

nego. W wyniku wcześniejszych i ostatnich zmian podziału administracyjnego w Polsce w dzisiejszych granicach województwo łódzkie tylko z zastrzeżeniem może być traktowane jako region historyczny, nie jest także regionem geograficznym, cechuje się natomiast pewnym zróżnicowaniem kulturowym. Na terenie województwa jest kilka rejonów etnograficznych, wśród nich najbardziej znane są: opoczyński, łowicki i sieradzki¹⁰. Województwo łódzkie leży w centralnej części kraju na pograniczu Niziu Środkowoeuropejskiego i Wyżyn Polskich. W jego północnej części dominują rozległe i prawie płaskie równiny, a w południowej pagórki. Województwo należy do mniejszych pod względem powierzchni jednostek administracyjnych w kraju i graniczy z sześcioma województwami: śląskim i opolskim, wielkopolskim, kujawsko-pomorskim, mazowieckim, świętokrzyskim. Obszar województwa zajmuje 5,8% powierzchni kraju (8. pod tym względem miejsce wśród województw) i skupia 6,7% ogółu Polaków (5. miejsce). W strukturze administracyjnej województwa są 24 powiaty oraz 177 gmin (w tym gmin: miejskich — 18, miejsko-wiejskich 25, wiejskich — 134). Województwo łódzkie ze wskaźnikami 140 mieszkańców/km² (5. miejsce) i ponad 64% ludności mieszkającej w miastach (7. miejsce) lokuje się na środkowych pozycjach w kraju w 2009 roku (*Regiony Polski*, 2010, s. 4, 6).



Rys. Województwo łódzkie na mapie podziałów regionalnych Polski.

Źródło: *Regiony Polski* (2010), s. 3.

płockiego (tylko gminy powiatów kutnowskiego i łęczyckiego oraz gmina Kiernozia), kaliskiego (tylko gminy powiatu wieruszowskiego), częstochowskiego (tylko 5 gmin powiatów pączęzańskiego i radomszczańskiego), konińskiego (tylko gminy Uniejów, Grabów i Świnice Warckie) oraz radomskiego (tylko gmina Drzewica).

¹⁰ Regiony te przyciągają uwagę barwnością strojów, bogactwem sztuki ludowej (tkactwo, garncarstwo, hafciarstwo, wycinankarstwo) oraz wciąż żywą tradycją obrzędów i zwyczajów. Aktywnie działają zespoły folklorystyczne, kapele i śpiewacy ludowi, gawędziarze i grajkowicze.

Sytuacja społeczno-demograficzna

Sytuacja demograficzna regionu łódzkiego pod wieloma względami jest mniej korzystna niż przeciętnie w Polsce. Dane statystyczne ujawniają bardziej zaawansowany proces starzenia się mieszkańców, ich gorszą kondycję zdrowotną, wyludnianie się regionu, ale także większy stopień sfeminizowania populacji i nieco mniej stabilne struktury rodzinne.

Tabela 1

Charakterystyka społeczno-demograficzna województwa łódzkiego na tle sytuacji w kraju w 2009 roku

Wyszczególnienie	Województwo łódzkie	Polska
Powierzchnia w tys. ha	1 821,9	31 267,9
Powierzchnia kraju (w %)	5,8	100,0
Ludność (w tys.)	2 541,8	38 167,3
Ludność kraju (w %)	6,7	100,0
Udział kobiet w populacji ogółem (w %)	52,4	51,7
Liczba kobiet na 100 mężczyzn	110	107
Ludność na 1 km ²	140	122
Ludność w miastach (w %)	64,2	61,0
Przeciętne dalsze trwanie życia		
— kobiet	78,9	80,1
— mężczyzn	69,2	71,5
Współczynnik dzietności ogólnej	1,363	1,398
Przyrost naturalny na 1 000 ludności	-2,3	+0,9
Struktura ludności w wieku (w %):		
— przedprodukcyjnym	17,6	19,0
— produkcyjnym	63,9	64,5
— poprodukcyjnym	18,5	16,5
Dynamika udziału ludności w latach 2002—2009 (w punktach procentowych)		
— w wieku przedprodukcyjnym	-3,0	-3,8
— w wieku poprodukcyjnym	+1,4	+1,4
Wskaźnik obciążenia demograficznego (ludność w wieku nieprodukcyjnym na 100 osób w wieku produkcyjnym)	56,4	55,0
Rozwody na 1 000 ludności	1,9	1,7

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: GUS 2010, *Regiony Polski 2010*; GUS, 2010, *Statystyczne Vademecum Samorządowa (województwo łódzkie)*.

W 2009 roku w Łódzkiem w porównaniu do sytuacji w kraju (tab. 1) odnotowano:

- znacznie niższy, ujemny, przyrost naturalny, odpowiednio: $-2,3$ i $+0,9$, ale w ostatniej dekadzie sytuacja uległa znaczącej poprawie (w 2001 roku wskaźnik przyrostu naturalnego wynosił $-3,4$);
- spadek liczby mieszkańców o $3,6\%$ w latach 2001—2009 i nieznacznie spadkową tendencję udziału mieszkańców regionu wśród ogółu Polaków (odpowiednio $6,8\%$ i $6,7\%$);
- ujemne saldo migracji wewnętrznych i zewnętrznych na pobyt stały $-0,5$ na 1000 ludności (9. miejsce wśród województw), przy średniej dla kraju $0,0$;
- mniej korzystne proporcje mieszkańców według płci, ich większe sfeminizowanie, na 100 mężczyzn przypada odpowiednio 110 i 107 kobiet;
- niższy współczynnik dzietności ogólnej, odpowiednio: $1,31$ i $1,40$;
- niższy przeciętny wiek życia zarówno kobiet (odpowiednio $78,9$ i $80,1$ roku), jak i mężczyzn ($69,2$ i $71,5$ roku);
- niższy niż średnio w kraju i jeden z najniższych w kraju udział ludności w wieku przedprodukcyjnym (odpowiednio $17,6\%$ i $19,0\%$) i jednocześnie najwyższy udział ludności w wieku poprodukcyjnym ($18,5\%$ i $16,5\%$), co powoduje, że wskaźnik obciążenia demograficznego jest mniej korzystny, odpowiednio: $56,4$ i $55,0$;
- wyższy wskaźnik rozwodów ($1,9$ i $1,7$ na 1000 ludności);
- w ostatnich latach w strukturze mieszkańców regionu według wieku w porównaniu do sytuacji w kraju mniejszą dynamikę spadku udziału ludności w wieku przedprodukcyjnym (o $-3,0$ i $-3,8$ punktów procentowych) i taką samą dynamikę wzrostu udziału ludności w wieku poprodukcyjnym (o $+1,4$ punktów procentowych).

Sytuacja społeczno-ekonomiczna

Nie podejmując bardziej szczegółowych analiz, można stwierdzić, że obecna sytuacja społeczno-ekonomiczna województwa łódzkiego jest skutkiem:

- jego historycznie ukształtowanej specyfiki gospodarczej — utrzymującej się przez dziesiątki lat monokultury przemysłowej — przemysłu włókienniczego;
- tempa i przebiegu procesów restrukturyzacyjnych mających miejsce po 1989 roku; nasilenie zmian w pierwszych latach transformacji było szczególnie duże w regionie łódzkim, ponieważ wprowadzenie zasad wolnego rynku w miejsce gospodarki centralnie planowanej spowodowało w pierwszej kolejności spadek produkcji w przemyśle lekkim i elektrotechnicznym jako skutek wzrostu konkurencji wyrobów z krajów zachodnich dla rodzimej produkcji oraz ograniczenia rynków zbytu na Wschodzie; pracujący w tych działach przemysłu łódzianie z dnia na dzień stawali się bezrobotnymi, bez żadnych rekompensat finansowych z tytułu utraty pracy, z wyjątkiem pewnych ułatwień w dostępie i czasie korzystania z zasiłku z tytułu bezrobocia, który, szczególnie w sytuacji bezrobocia skumulowanego w rodzinie, w niewielkim zakresie zabezpieczał jej potrzeby;

— zaawansowania procesów modernizacyjnych i umiejętności wykorzystania środków zewnętrznych, w tym funduszy światowych i strukturalnych UE, do kształtowania procesów rozwojowych.

Pozycja gospodarcza województwa łódzkiego nigdy nie była i nadal nie jest dominująca w kraju. Jest to region, który zarówno wcześniej, jak i współcześnie ma niezbyt duży udział w tworzeniu PKB. W latach 2005—2007 jednostki produkcyjne z województwa łódzkiego wytworzyły 6,2% krajowego PKB, dla porównania z województwa mazowieckiego ok. 22%, a z województwa śląskiego ok. 12—13%. Także wartość wytworzonego PKB w przeliczeniu na jednego mieszkańca województwa łódzkiego jest niższa niż przeciętnie w Polsce (tab. 2).

Procesy restrukturyzacyjne i modernizacyjne w województwie są zaawansowane z perspektywy kształtowania się społeczeństwa ponowoczesnego, konsumpcyjnego, społeczeństwa usług. Mimo że w okresie transformacji skurczyła się wyraźnie dominująca w regionie dziedzina gospodarki — przemysł włókienniczy, struktura pracujących ujawnia, że udział mieszkańców zatrudnionych w przemyśle i w budownictwie jest nadal wysoki, a w ostatnich latach (2007—2009) nawet wzrósł — z 31,0% do 33,5% (podobnie jak w całym kraju). Przekształcenia w sferze gospodarki obejmują w województwie łódzkim wzrost odsetka osób zatrudnionych w usługach — z 51,3% do 53,5% ogółu pracujących, i spadek odsetka osób związanych z pracą w rolnictwie — z 17,7% do 13,0%.

Tabela 2

Wybrane wskaźniki sytuacji ekonomicznej województwa łódzkiego na tle sytuacji w kraju w latach 2005—2009

Wyszczególnienie	Województwo łódzkie	Polska
PKB — ceny bieżące (w %)		
— 2005	6,2	100,0
— 2007	6,2	100,0
PKB na 1 mieszkańca w 2007 roku — ceny bieżące (w zł)	28 371	30 873
PKB na 1 mieszkańca w 2007 roku — ceny bieżące (w %)	91,9	100,0
Pracujący w 2009 roku według rodzajów działalności (w %)		
— rolnictwo, leśnictwo, łowiectwo, rybactwo	13,0	13,3
— przemysł i budownictwo	33,5	31,1
— usługi	53,5	55,6
Nakłady inwestycyjne na 1 mieszkańca w 2008 roku (w zł)	6,8	100
Nakłady na działalność badawczo-rozwojową na 1 mieszkańca w 2008 roku (w zł)	166	202
Zatrudnieni w działalności badawczo-rozwojowej w 2008 roku w stosunku do ogółu zatrudnionych w gospodarce narodowej (w %)	1,1	1,2

Źródło: Opracowanie własne na podstawie dokumentu GUS *Regiony Polski 2010*.

Województwo cechuje się dzisiaj wysokim poziomem industrializacji, ale przemysłowienie regionu nie jest równomierne. Zdecydowaną większość powierzchni regionu zajmują tereny rolnicze, dlatego też praca w rolnictwie stanowi ciągle istotne źródło dochodów dla znacznej części mieszkańców, głównie w północnej części województwa (w pasie Łęczyca—Kutno—Łowicz), gdzie rozwinął się także przemysł przetwórstwa rolnego. Przemysł skupiony jest natomiast w największych ośrodkach miejskich (Łódzka Aglomeracja Miejska) i w Bełchatowskim Okręgu Przemysłowym. Obserwuje się różnicowanie kierunków działalności wytwórczej w województwie. Dzięki bogatym zasobom surowców mineralnych rozwinął się przemysł wydobywczy i energetyczny (kopalnia „Bełchatów” pokrywa blisko połowę krajowego zapotrzebowania na węgiel brunatny, elektrownia jest wytwórcą energii elektrycznej), a dzięki inwestycjom wielu znanych firm, jak: Bosch, Siemens i Indesit, w Łodzi powstał największy klaster AGD w Europie, w związku z czym województwo stało się znaczącym w Europie centrum produkcji artykułów gospodarstwa domowego. Od wielu lat region łódzki jest najważniejszym producentem płytek ceramicznych w Polsce. To również miejsce rozwoju nowych technologii oraz nowoczesnych instytucji finansowych (Firma Philips uruchomiła tu Europejskie Centrum Usług Finansowych) i centrów zakupowych. Łódzka Specjalna Strefa Ekonomiczna to jeden z najszybciej rozwijających się obszarów gospodarczych w Polsce (obejmuje 22 podstrefy o łącznej powierzchni 511 ha, zlokalizowane w 12 miastach województwa). Łączna wartość bezpośrednich inwestycji zagranicznych szacowana jest w regionie na blisko 2 mld euro.

W regionie łódzkim dynamicznie rozwijane są działania na rzecz budowy społeczeństwa opartego na wiedzy. Zwraca uwagę relatywnie duży, choć dalece niewystarczający i niższy niż średnio w Polsce oraz w kilku województwach (mazowieckim, małopolskim, wielkopolskim i pomorskim), rozwój działalności badawczo-rozwojowej w województwie, mierzony nominalną wartością nakładów na działalność badawczo-rozwojową (B + R) na jednego mieszkańca i udziałem zatrudnionych w tej działalności wśród ogółu pracujących w gospodarce narodowej (tab. 2). Łódzkie jest też ważnym, rozwijającym się systematycznie, ośrodkiem naukowo-badawczym, skupiającym wiele szkół wyższych i innych placówek naukowych, także prywatnych. W 2009 roku funkcjonuje tutaj 27 uczelni wyższych (w 2001 roku — 21), w których studiuje ponad 130 tys. studentów (w 2001 roku — ponad 110 tys.). Ale jednocześnie w województwie łódzkim, w porównaniu do regionów mających duże aglomeracje miejskie i ośrodki uniwersyteckie, wskaźnik osób z wyższym wykształceniem jest relatywnie niski, a mieszkańców z wykształceniem co najwyżej podstawowym — zbyt wysoki. Niski poziom wykształcenia i brak odpowiednich kwalifikacji zawodowych znaczącej części ludności regionu jest jedną z podstawowych przyczyn ich niskich dochodów i utrzymywania się wysokiego poziomu bezrobocia o charakterze strukturalnym.

Warunki życia — zagrożenie brakiem pracy i życiem w biedzie

Konsekwencją sytuacji demograficznej i społeczno-ekonomicznych przekształceń jest skala i charakter podstawowych problemów społecznych w regionie, istotnych dla dalszego jego rozwoju, wśród których szczególnie ważne są te, które dotyczą zabezpieczających funkcji rodziny, rynku pracy oraz wsparcia centralnych i lokalnych władz dla grup zagrożonych marginalizacją społeczną. Kondycja społeczno-ekonomiczna mieszkańców regionu operacjonalizowana jest przez różne wskaźniki, wśród których do podstawowych należą wskaźniki zagrożenia bezrobociem i życiem w biedzie.

Sytuacja na rynku pracy

Struktura zatrudnienia mieszkańców województwa łódzkiego przedstawia się następująco: najwięcej osób pracuje w sektorze usługowym, następnie w przemyśle i budownictwie. Analiza danych (tab. 3) dowodzi, że sytuacja na rynku pracy regionu łódzkiego jest zróżnicowana, choć pod względem udziału pracujących i bezrobotnych wydaje się nieco lepsza niż przeciętnie w Polsce. Zbliżone do wskaźników ogólnokrajowych, a bywa, że nieco wyższe, są odsetki ludności aktywnej zawodowo ogółem, ludności aktywnej zawodowo w wieku produkcyjnym i aktywnych zawodowych kobiet, ale wykazują one tendencję malejącą. W latach 2000—2009 odnotowano odpowiednio w województwie łódzkim spadek o $-2,6$, $-1,3$ i $-3,9$ punktów procentowych, a w Polsce odpowiednio o $-2,3$, $-1,1$ i $-2,4$ punktów procentowych.

Ocena łódzkiego rynku pracy z zastosowaniem wskaźnika zatrudnienia, tzn. odsetka ludności w wieku aktywności zawodowej (15—64 lata) pracującej zawodowo, prowadzi do podobnych jak wyżej wniosków. W latach 2000—2009 w Polsce wskaźniki zatrudnienia ogółem były niższe niż w regionie łódzkim— odpowiednio o $0,5$ — $0,4$ punktów procentowych, podobnie wskaźniki zatrudnienia osób w wieku produkcyjnym (o $0,9$ — $1,7$ punktów procentowych) i kobiet w wieku aktywności zawodowej ($0,9$ — $0,0$ punktów procentowych), ale udział pracujących ogółem wśród osób w wieku produkcyjnym i wśród kobiet wzrastał. W regionie łódzkim, podobnie jak w całej Polsce, choć mniej intensywnie, zaznacza się wzrost udziału aktywnych zawodowo mieszkańców (odpowiednio dla wskaźnika aktywności zawodowej ogółem o $+1,2$ i $+2,9$ punktów procentowych), wskaźnika aktywności zawodowej kobiet (odpowiednio o $+5,6$ i $+4,8$ punktów procentowych) i wskaźnika aktywności zawodowej osób w wieku produkcyjnym (odpowiednio o $+1,4$ i $+2,5$ punktów procentowych).

Obraz bezrobocia w regionie łódzkim nie jest jednoznaczny. W 2009 roku w porównaniu do 2005 i 2000 w województwie, podobnie jak w całym kraju, stopa bezrobocia zarówno szacowanego z zastosowaniem metodologii BAEL, jak i rejestrów urzędów pracy spadła. Od 2005 roku w województwie łódzkim w porównaniu do sytuacji w całym kraju poziom bezrobocia ogółem i poziom bezrobocia kobiet z zastosowaniem definicji bezrobotnego według BAEL jest

Tabela 3

Wskaźniki rynku pracy w województwie łódzkim i w Polsce w latach 2000—2009

Wyszczególnienie	Województwo łódzkie	Polska
Współczynnik aktywności zawodowej ogółem (w %)		
— 2000	57,5	56,6
— 2005	55,3	54,9
— 2009	54,9	54,9
Współczynnik aktywności zawodowej osób w wieku produkcyjnym (w %)		
— 2000	73,6	72,0
— 2005	71,1	69,8
— 2009	72,3	70,9
Współczynnik aktywności zawodowej kobiet (w %)		
— 2000	50,9	49,7
— 2005	48,4	47,7
— 2009	47,0	47,3
Wskaźnik zatrudnienia ogółem (w %)		
— 2000	48,0	47,5
— 2005	45,7	45,2
— 2009	50,8	50,4
Wskaźnik zatrudnienia osób w wieku produkcyjnym (w %)		
— 2000	61,1	60,2
— 2005	58,5	57,1
— 2009	66,7	65,0
Wskaźnik zatrudnienia kobiet (w %)		
— 2000	41,8	40,7
— 2005	39,8	38,6
— 2009	43,2	43,2
Stopa bezrobocia ogółem według BAEL (w %)		
— 2000	16,6	16,1
— 2005	17,4	17,7
— 2009	7,6	8,2
Stopa bezrobocia kobiet według BAEL (w %)		
— 2000	17,8	18,1
— 2005	17,8	19,1
— 2009	8,1	8,7
Stopa bezrobocia rejestrowanego (w %)		
— 2005	17,9	17,6
— 2009	11,6	11,9
Stopa bezrobocia długotrwałego (w %)*	4,6	4,8
Przeciętne wynagrodzenie brutto (w zł)	2 884,6	3 315,4
Przeciętne wynagrodzenie Polska = 100**	87,0	100,0

* Dane za 2008 roku.

** Relacja do średniej krajowej.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie dokumentu GUS *Regiony Polski 2010*.

niższy, natomiast zjawisko bezrobocia rejestrowanego jest bardziej nasilone w województwie łódzkim, a bezrobocie długo utrzymujące się kształtuje się na zbliżonym poziomie (tab. 3).

Ubóstwo

Współcześnie, w okresie gwałtownych zmian społeczno-ekonomicznych, ubożenie stało się powszechnym doświadczeniem znaczącej grupy Polaków. Z co najmniej dwóch powodów ubóstwo jest traktowane jako problem społeczny, który wymaga interwencji. Po pierwsze, skala ubóstwa wskazuje na poziom rozwoju cywilizacyjnego państw i regionów; po wtóre, społeczeństwa i regiony nie mogą sobie pozwolić na marnowanie zakumulowanego w ludziach biednych i wykluczonych kapitału ludzkiego. To z tych m.in. względów Parlament Europejski i Rada Europy ogłosiły 2010 rok Rokiem Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym dla przezwyciężania tych negatywnych zjawisk przez różnorodne inicjatywy podejmowane na szczeblu lokalnym, regionalnym i krajowym.

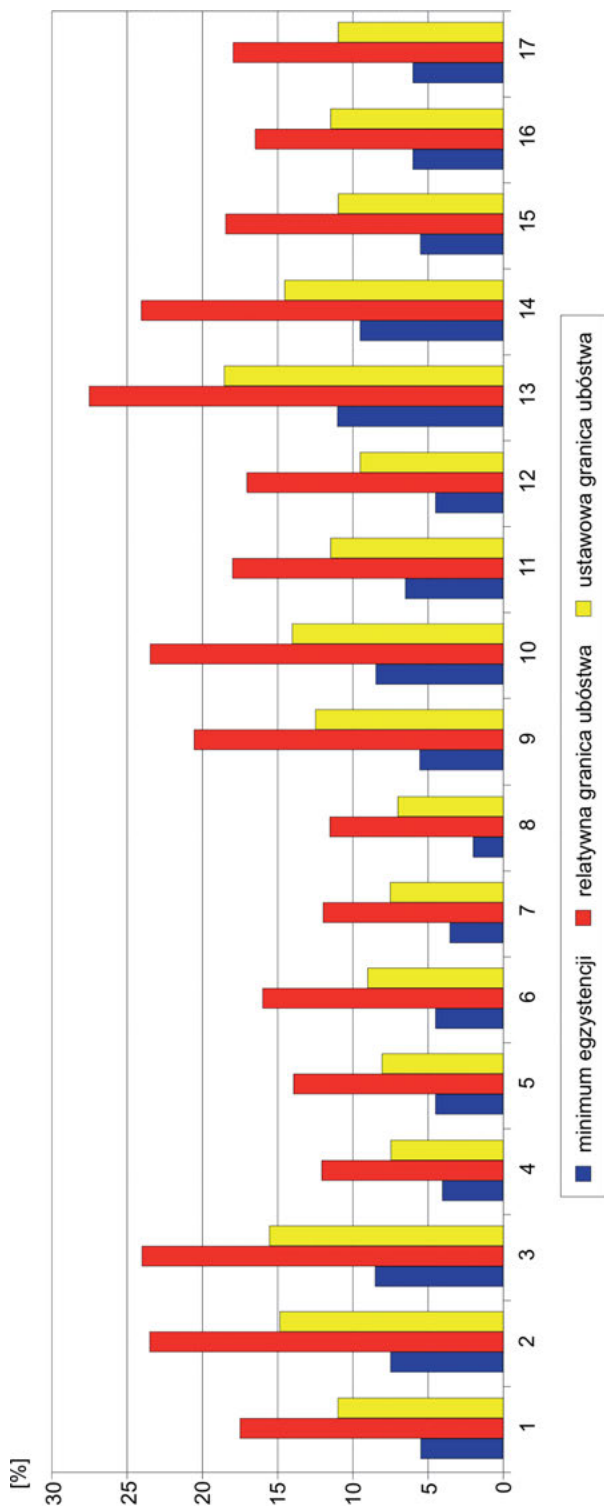
Problemy z niezaspokojeniem potrzeb są pochodną dochodów rodzin, których istotną część stanowią zarobki, oraz kosztów utrzymania. Płacowe warunki pracy zawsze były i są nadal wyraźnie gorsze w regionie łódzkim w porównaniu do wielu

Tabela 4

Wskaźniki warunków życia ludności, zagrożenie ubóstwem i dostęp do pomocy społecznej w województwie łódzkim i w Polsce w 2009 roku

Wyszczególnienie	Województwo łódzkie	Polska
Przeciętne miesięczne wydatki na jedną osobę w gospodarstwie domowym (w zł)	997,73	956,68
Przeciętny miesięczny dochód do dyspozycji na jedną osobę w gospodarstwie domowym (w zł)	1 065,07	1 071,67
Zagrożenie ubóstwem absolutnym — procent osób w gospodarstwach domowych poniżej granicy minimum egzystencji	3,3	5,7
Zagrożenie ubóstwem relatywnym — procent osób w gospodarstwach domowych poniżej relatywnej granicy ubóstwa	13,4	17,3
Zagrożenie ubóstwem oficjalnym — procent osób w gospodarstwach domowych poniżej ustawowej granicy ubóstwa	5,2	8,3
Udział wydatków jednostek samorządu terytorialnego na pomoc społeczną w wydatkach ogółem (w %)	13,0	12,1
Osoby korzystające ze świadczeń pomocy społecznej na 10 tys. ludności	540	546
Wydatki z systemu pomocy społecznej ogółem na jednego beneficjenta (w zł)	1 832	1 723
Wydatki z systemu pomocy społecznej ogółem na jednego mieszkańca (w zł)	99	94

Źródło: Opracowanie własne na podstawie dokumentów GUS: *Regiony Polski 2010; Pomoc społeczna — infrastruktura, beneficjenci, świadczenia w 2009 roku; Statystyczne Vademecum Samorządowca (województwo łódzkie) 2010.*



Wykres 1. Osoby w gospodarstwach domowych zagrożone ryzykiem życia w biedzie według linii ubóstwa i według województw

1 — Polska, 2 — zachodniopomorskie, 3 — wielkopolskie, 4 — warmińsko-mazurskie, 5 — świętokrzyskie, 6 śląskie, 7 — pomorskie, 8 — podlaskie, 9 — podkarpackie, 10 — opolskie, 11 — mazowieckie, 12 — małopolskie, 13 — łódzkie, 14 — lubuskie, 15 — lubelskie, 16 — kujawsko-pomorskie, 17 — dolnośląskie

Źródło: Opracowanie własne na podstawie *Budżety gospodarstw domowych w 2008 r.* (2009, s. 47).

regionów w kraju, natomiast średnio wyższe niż średnio w kraju, a koszty utrzymania wyższe. W 2009 roku przeciętne wynagrodzenie brutto w województwie łódzkim stanowi tylko około 85% analogicznych zarobków w kraju, a przeciętne wydatki gospodarstwa domowego na osobę są o 4,3% wyższe. Zatem ryzyko doświadczania niedostatku materialnego i życia w biedzie jest tu większe niż przeciętnie w kraju (tab. 4).

W Polsce występują znaczące regionalne rozpiętości w ocenach zasięgu ubóstwa. W 2008 roku według szacunków GUS stopa ubóstwa skrajnego w poszczególnych województwach wahała się od ok. 2% do 11% (wykres 1).

Województwo łódzkie należy do regionów o relatywnie niższym w kraju i w latach 2005—2009 zmniejszającym się udziale biednych, bez względu na przyjętą definicję ubóstwa (ubóstwo absolutne, relatywne i ubóstwo oficjalne). W regionie łódzkim odsetek skrajnie ubogich kształtuje się w 2009 roku na poziomie 3,2%, relatywnie ubogich — 13,4% i oficjalnie biednych — 5,2% ogółu mieszkańców. Jednocześnie należy odnotować dynamikę spadku udziału biednych wśród mieszkańców regionu dla ubóstwa absolutnego o — 6,7 punktów procentowych, dla ubóstwa relatywnego o — 1,3 punktów procentowych, a dla ubóstwa oficjalnego — 9,9 punktów procentowych. Zaangażowanie lokalnych środków w rozwiązywanie problemów ubóstwa mierzone udziałem wydatków jednostek samorządu terytorialnego na pomoc społeczną w wydatkach ogółem oraz wydatkami z systemu pomocy społecznej ogółem na jednego mieszkańca jest większe w regionie łódzkim niż średnio w kraju.

Perspektywa deprivacji potrzeb

Poznanie obszarów ubóstwa materialnego członków społeczeństwa polskiego umożliwia opracowany w UE (badanie EU-SILC) wskaźnik deprivacji materialnej, który uwzględnia brak możliwości zaspokojenia, ze względu na braki finansowe, potrzeb uznanych w warunkach europejskich za podstawowe. Ich lista obejmuje 9 potrzeb¹¹. Granicę deprivacji materialnej wyznaczono przez brak możliwości zaspokojenia co najmniej 3 z 9 uwzględnionych potrzeb.

W roku 2008 zasięg tak zdefiniowanej deprivacji materialnej kształtował się w Polsce na poziomie znacznie — bo dwukrotnie — wyższym niż w UE. Co trzeci Polak (32% ogółu) i co szósty mieszkaniec UE (17%) dotknięci byli tak

¹¹ W badaniu EU-SILC za granicę deprivacji materialnej przyjęto brak możliwości ze względów finansowych zaspokojenia (według deklaracji badanych) co najmniej 3 z 9 następujących potrzeb (symptomów ubóstwa): 1. brak środków finansowych na opłacenie tygodniowego wyjazdu rodziny na wypoczynek raz w roku; 2. brak możliwości jedzenia mięsa, ryb (wegetariańskiego odpowiednika) co drugi dzień; 3. brak możliwości ogrzewania mieszkania odpowiednio do potrzeb; 4. brak możliwości pokrycia niespodziewanego wydatku (w wysokości odpowiadającej miesięcznej wartości przyjętej w danym kraju granicy ubóstwa relatywnego, w roku poprzedzającym badanie); 5. zaległości w terminowych opłatach związanych z mieszkaniem, spłatach rat i kredytów; 6—9. brak w gospodarstwie domowym ze względów finansowych telewizora kolorowego, samochodu, pralki i telefonu (stacjonarnego lub komórkowego). Analitycy zjawiska podkreślają, że ten wskaźnik deprivacji materialnej nie jest wskaźnikiem poziomu życia, lecz jedynie jednym z mierników ubóstwa materialnego.

rozumianą deprawacją materialną, jednakże wzory jej doświadczania w poszczególnych regionach są zróżnicowane. Deprawacji materialnej doświadcza częściej niż czterech na dziesięciu mieszkańców regionu łódzkiego. Z powodu braku pieniędzy na tygodniowy wyjazd wakacyjny nie mogło sobie pozwolić aż 68% mieszkańców województwa łódzkiego (średnia dla Polski 63%), na zjedzenie co drugi dzień wartościowego posiłku (z mięsem, rybą) — odpowiednio co piąty Polak i mieszkaniec regionu łódzkiego (odpowiednio 21% i 20%) i co jedenasty Europejczyk (9%), na ogrzewanie mieszkania odpowiednio 20% i 25%, na samochód do prywatnego użytku (niezależnie od jego wartości) odpowiednio 17% i 19%. Znaczący jest w regionie łódzkim, ale nieco niższy niż przeciętnie w kraju (odpowiednio 24% i 28%) odsetek mieszkańców niedoświadczających deprawacji materialnej, tzn. nieodczuwających deficytów w żadnej z uwzględnionych kategorii potrzeb (tab. 5).

Tabela 5

Wybrane wskaźniki deprawacji materialnej mieszkańców województwa łódzkiego na tle sytuacji w kraju na podstawie EU-SILC 2008 (w %)

Wyszczególnienie wskaźników	Polska	Województwo łódzkie	
Wskaźnik deprawacji materialnej ogółem*	32	43	
Brak możliwości realizacji danej potrzeby ze względów finansowych	opłacenie tygodniowego wyjazdu rodziny na wypoczynek	63	68
	jedzenie mięsa/ryb co drugi dzień	21	20
	ogrzewanie mieszkania odpowiednio do potrzeb	20	25
Brak samochodu ze względów finansowych	17	19	
Wskaźnik braku deprawacji materialnej**	28	24	

* Występują przynajmniej 3 z 9 branych pod uwagę symptomów ubóstwa.

** Nie występuje żaden z 9 branych pod uwagę symptomów ubóstwa.

Źródło: *Ubóstwo w Polsce na tle krajów Unii Europejskiej w świetle Europejskiego Badania Dochodów i Warunków Życia* — EU-SILC 2008, GUS.

Wzory niezaspokojonych potrzeb analizowane w perspektywie regionalnej ujawniają, że najbardziej chroniona jest sfera potrzeb podstawowych, typu zabezpieczenie ogrzewania mieszkania i odpowiedniego wyżywienia. Relatywnie często mieszkańcy regionów zabiegają o posiadanie dóbr o funkcjach statusowych — np. samochodu. Najmniej chronione są potrzeby rekreacyjne. Odsetek mieszkańców doświadczających deficytów w postaci braku wyjazdu wakacyjnego waha się od 55% w województwach śląskim i mazowieckim do 77% w województwie podkarpackim.

Podsumowanie

Na tle sytuacji w kraju region łódzki wykazuje w pierwszej dekadzie XXI wieku wiele podobieństw i różnic w zakresie nasilenia zjawisk jako konsekwencji procesów restrukturyzacji i modernizacji. Jeśli zważyć, że — choć w różnym czasie transformacji systemowej w Polsce — ma tutaj miejsce regres dotychczasowych funkcji ekonomicznych wskutek ograniczania dziedziny gospodarowania, w której przez dziesiątki lat odnosił sukces — przemysłu włókienniczego, to można by wnioskować, że jest to region depresyjny. Nie jest to jednak wniosek uprawniony w świetle podstawowych wskaźników sytuacji gospodarczej. Wskaźnikami regresywnej sytuacji gospodarczej są, jak wskazano wcześniej, m.in.: 1) wyższy niż przeciętnie poziom bezrobocia; 2) większe niż przeciętnie zatrudnienie w przemyśle; 3) spadkowa tendencja zatrudnienia w przemyśle. Regiony zacofane operacjonalizowane są przez wartość PKB na mieszkańca na poziomie mniej niż 75% średniej wartości PKB na mieszkańca w danym kraju. Dane ujawniły natomiast, że wprawdzie w latach 2000 i 2005 poziom bezrobocia mieszkańców według BAEL był w województwie łódzkim wyższy niż średnio w Polsce, ale w 2009 roku osiągnięto wskaźniki udziału bezrobotnych zarówno według BAEL, jak i według danych urzędów pracy na poziomie niższym niż wskaźniki ogólnopolskie, a PKB w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosi 92% (dane za 2007 rok). Z kolei wskaźniki aktywności zawodowej i zatrudnienia: mieszkańców ogółem, osób w wieku produkcyjnym i kobiet są dla województwa łódzkiego wyższe w porównaniu do przeciętnych w kraju. Jednocześnie w regionie utrzymują się wyższe wskaźniki zatrudnienia w przemyśle. Dane o strukturze zatrudnienia mieszkańców według głównych działów gospodarki, w tym przede wszystkim fakt, że w regionie łódzkim utrzymuje się, choć wykazuje tendencję spadkową, duży odsetek zatrudnionych w rolnictwie, potwierdza, że województwo łódzkie cechuje złożona z tego punktu widzenia gospodarka usługowo-przemysłowo-rolnicza.

Nie ulega wątpliwości, na co także wskazuje polityka regionalna UE, że rozwiązywanie problemów wykluczenia społecznego w rozumieniu bezrobocia i ubóstwa, to priorytetowe cele krajowej, regionalnej i lokalnie kształtowanej polityki społecznej. Sytuacje wykluczenia społecznego wywołują bowiem złożone i wielowymiarowe skutki, m.in. mają wpływ na poziom dochodów, ogólne standardy życia, edukację, szanse na godziwe zatrudnienie, skuteczne systemy ochrony socjalnej, warunki mieszkaniowe, dostęp do dobrej jakości opieki zdrowotnej i pozostałe usługi publiczne. Natomiast wiele z działań służących rozwiązaniu tych problemów, w szczególności ubóstwa, jest w gestii działań podejmowanych w skali regionalnej. Skuteczność interwencji na rzecz przewyższania problemów ubóstwa wymaga na szczeblu regionalnym przede wszystkim działań prozatrudnieniowych, sprzyjających tworzeniu miejsc pracy dla wchodzących w strefę zatrudnienia ludzi młodych oraz dla umożliwienia powrotu na rynek pracy osobom bezrobotnym.

Literatura

- Budżety gospodarstw domowych w 2008 roku (2009). Informacje i opracowania statystyczne.* Warszawa: GUS.
- Ciechocińska M., 1978: *Problematyka warunków życia w ujęciach socjologii regionalnej.* „Studia Socjologiczne”, nr 4.
- Portrety polskich regionów.* 2003. Warszawa: GUS.
- Potoczek A., 2003: *Polityka regionalna i gospodarka przestrzenna.* Toruń: Wyd. OPO, Tonik.
- Regiony Polski 2008.* Warszawa: GUS.
- Regiony Polski 2009.* Warszawa: GUS.
- Regiony Polski 2010.* Warszawa: GUS.
- Rozwój regionalny w Polsce. Raport 2009 (2009).* Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa.
- Statystyczne Vademecum Samorządowca (województwo łódzkie) 2010.* Warszawa: GUS.
- Statystyki GUS, Eurostatu, EU-SILK.
- Ubóstwo w Polsce na tle krajów Unii Europejskiej w świetle Europejskiego Badania Dochodów i Warunków Życia.* EU-SILC 2008.
- Warunki życia ludności w województwie łódzkim w 2008 r. (2010). Informacja i opracowania statystyczne.* Łódź: Wojewódzki Urząd Statystyczny.
- Wojnicka E., 2006: *Perspektywy rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw wysokich technologii w Polsce do 2020 roku.* Warszawa.

Źródła internetowe

- Zasięg ubóstwa w latach 2000—2008. Budżety gospodarstw domowych* http://www.google.pl/search?sourceid=navclient&aq=1h&oq=&ie=UTF-8&rlz=1T4SUNA_enPL310PL310&q=zasięg+ub%20w+latach+2000+2008+budżety+gospodarstw+domowych.
- <http://www.mrr.gov.pl>; pl.wikipedia.org/Wiki
- <http://pl.wikipedia.org/wiki/Euroregion>

Redakcja: Barbara Malska

Projekt okładki: Justyna Kijonka

Opracowanie graficzne okładki: Paulina Dubiel

Redakcja techniczna: Barbara Arenhövel

Korekta: Magdalena Białek

Skład i łamanie: Marek Zagniński

Copyright © 2011 by

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego

Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336

ISSN 0072-5013 (wersja drukowana)

ISSN 2353-9658 (wersja elektroniczna)

Wydawca

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego

ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice

www.wydawnictwo.us.edu.pl

e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Nakład: 150 + 50 egz. Ark. druk. 17,0. Ark. wyd.
21,5. Papier offset. kl. III, 90 g Cena 26 zł (+VAT)

Druk i oprawa: PPHU TOTEM s.c.

M. Rejnowski, J. Zamiara

ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław

Cena 26 zł (+ VAT)

ISSN 0208-6336

ISSN 2353-9658